9952
II CZASOP.

PAŃSTWOWE
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE

MUSÉE
ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

Okładka
9952
II czas.

SPRAWOZDANIA P. M. A.

COMPTES RENDUS M. A. P.

Redaguje: Komitet

Tom (vol.) V
Zeszyt (livr.) 1–2

WARSZAWA 1953

Nakładem Państwowego Muzeum Archeologicznego, ul. Chocimska 18

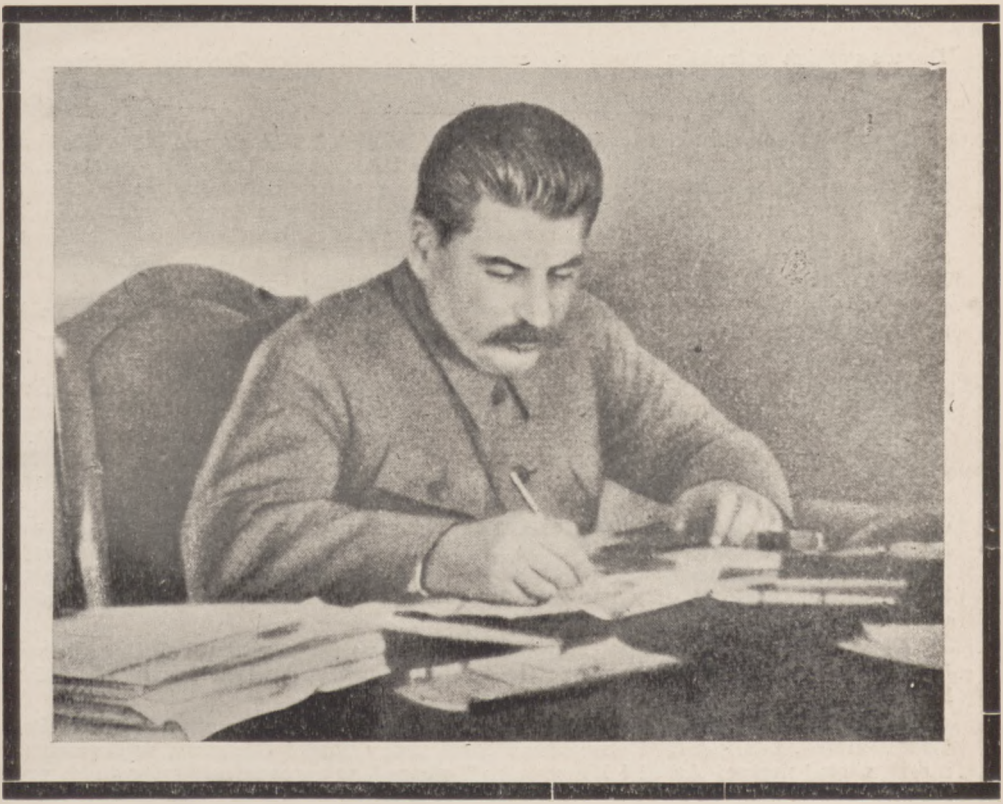

OD KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, RADY MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH I PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR.

Do wszystkich członków Partii, do wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego

Drodzy towarzysze i przyjaciele!

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z uczuciem głębokiego bólu powiadamia partię i wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego, że 5 marca o godzinie dziewiątej minut pięćdziesiąt wieczorem, po ciężkiej chorobie zakończył życie Przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Józef Wissarionowicz Stalin.

Przestało bić serce współbojownika i genialnego kontynuatora dzieła Lenina, mądrego Wodza i Nauczyciela Partii Komunistycznej i narodu radzieckiego — Józefa Wissarionowicza Stalina.

Imię Stalina jest bezgranicznie drogie naszej partii, narodowi radzieckiemu, masom pracującym na całym świecie. Wraz z Leninem towarzysz Stalin stworzył potężną partię komunistów, wychował ją i zahartował; wraz z Leninem towarzysz Stalin był źródłem natchnienia i wodzem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, założycielem pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Kontynuując nieśmiertelne dzieło Lenina, towarzysz Stalin poprowadził naród radziecki do historycznego w skali światowej zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Towarzysz Stalin poprowadził nasz kraj do zwycięstwa nad faszyzmem w drugiej wojnie światowej, co w sposób zasadniczy zmieniło całą sytuację międzynarodową. Towarzysz Stalin uzbroił partię i cały naród w wielki i jasny program budowy komunizmu w ZSRR.

Śmierć towarzysza Stalina, który oddał całe swe życie ofiarnej służbie dla wielkiej sprawy komunizmu, jest najcięższą stratą dla partii, dla mas pracujących Kraju Rad i całego świata.

Wieść o zgonie towarzysza Stalina wzbudzi głęboki ból w sercach robotników, kołchoźników, inteligencji i wszystkich ludzi pracy naszej Ojczyzny, w sercach żołnierzy naszej mężnej Armii i Marynarki Wojennej, w sercach milionów ludzi pracy we wszystkich krajach świata. W tych dniach pełnych bólu wszystkie bratnie narody naszego kraju jeszcze bardziej zespalają się w wielkiej zwartej rodzinie pod wypróbowanym kierownictwem partii komunistycznej, stworzonej i wychowanej przez Lenina i Stalina.

Naród Radziecki żywi bezgraniczne zaufanie i przepojony jest gorącą miłością do swej ukochanej partii komunistycznej, bo wie, że służenie interesom narodu jest najwyższym prawem całej działalności partii.

Robotnicy, kołchoźnicy, inteligencja radziecka, wszyscy ludzie pracy naszego kraju nieugięcie realizują politykę, opracowaną przez naszą partię, odpowiadającą żywotnym interesom mas pracujących, zmierzającą do dalszego wzrostu potęgi naszej socjalistycznej ojczyzny. Słuszność tej polityki partii komunistycznej potwierdzona została przez dziesięciolecia walki, doprowadziła ona masy pracujące Kraju Rad do historycznych zwycięstw socjalizmu. Natchnione tą polityką narody Związku Radzieckiego pod kierownictwem partii niezachwianie kroczą naprzód ku nowym sukcesom budownictwa komunistycznego w naszym kraju. Masy pracujące naszego kraju wiedzą, że dalsza poprawa dobrobytu materialnego wszystkich warstw lud-

ności — robotników, kołchoźników, inteligencji, maksymalne zaspakajanie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa zawsze było i jest przedmiotem szczególnej troski Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego.

Naród radziecki wie, że wzrasta i krzepnie zdolność obronna i potęga państwa radzieckiego, że partia ze wszech miar umacnia Armię Radziecką, Marynarkę Wojenną i organa wywiadu, aby stale wzmagać naszą gotowość do udzielenia druzgocącej odprawy każdemu agresorowi.

Polityka zagraniczna Partii Komunistycznej i Rządu Związku Radzieckiego była i jest niewzruszoną polityką utrzymania i utrwalenia pokoju, polityką walki przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, polityką współpracy międzynarodowej i rozwoju stosunków handlowych ze wszystkimi krajami.

Narody Związku Radzieckiego, wierne sztandarowi proletariackiego internacjonalizmu, umacniają i rozwijają braterską przyjaźń z wielkim narodem chińskim, z masami pracującymi wszystkich krajów demokracji ludowej, więzy przyjaźni z masami pracującymi krajów kapitalistycznych i kolonialnych, walczącymi o sprawę pokoju, demokracji i socjalizmu.

Drodzy towarzysze i przyjaciele! Wielką siłą przewodnią i kierowniczą narodu radzieckiego w walce o zbudowanie komunizmu jest nasza Partia Komunistyczna. Żelazna jedność i niewzruszona zwartość szeregów partii — to główny warunek jej siły i potęgi. Zadaniem naszym jest strzec jedności partii jak źrenicy oka, wychowywać komunistów na aktywnych bojowników politycznych o wcielenie w życie polityki i uchwał partii, wzmacniać jeszcze bardziej więź partii z wszystkimi ludźmi pracy, z robotnikami, kołchoźnikami, inteligencją, albowiem w tej nierozerwalnej więzi z narodem tkwi siła i niezwyciężoność naszej partii.

Partia widzi jedno ze swych najważniejszych zadań w tym, aby wychowywać komunistów i wszystkich ludzi pracy w duchu wysokiej czujności politycznej, w duchu nieprzejednania i niezłomności w walce z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, zwracając się w tych bolesnych dniach do partii i narodu, wyrażają niezłomne przekonanie, że partia i wszyscy ludzie pracy naszej ojczyzny zespolą się jeszcze bardziej wokół Komitetu Centralnego i Rządu Radzieckiego, zmobilizują wszystkie swe siły i energię twórczą do realizacji wielkiego dzieła budowy komunizmu w naszym kraju.

Nieśmiertelne imię Stalina żyć będzie zawsze w sercach narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości.

Niech żyje wielka niezwyciężona nauka Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina! Niech żyje nasza potężna Ojczyzna socjalistyczna! Niech żyje nasz bohaterski naród radziecki! Niech żyje wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

RADA MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH

Dnia 5 marca 1953 roku.

Do Robotników, Chłopów i Inteligencji Pracującej!

Do Kobiet Polskich i Młodzieży!

Do Żołnierzy Polskich!

Do Narodu Polskiego!

Towarzysze i Obywatele!

Cała postępowa ludzkość z najwyższym bólem przyjęła tragiczną wieść o zgonie największego Człowieka naszych czasów Józefa Stalina.

Wraz z narodami Związku Radzieckiego szczególnie głęboko i boleśnie przeżywa ten wielki cios naród polski, który Towarzyszowi Józefowi Stalinowi zawdzięcza swe wyzwolenie z ponurej hitlerowskiej niewoli, swe odrodzenie, odzyskanie prastarych ziem polskich, utrwalenie swej niepodległości.

Masy pracujące Polski wiedzą, że ich historyczne przeobrażenia społeczne, wyzwolenie z jarzma obszarników i kapitalistów, zdobycie władzy przez lud pracujący i umocnienie państwa ludowego, olbrzymie osiągnięcia w budowie nowego życia — wiążą się nierozerwalnie z braterską pomocą narodów radzieckich, z serdeczną troską i ojcowską opieką Wodza i genialnego Nauczyciela mas pracujących całego świata, Wielkiego Przyjaciela naszego narodu — Józefa Stalina.

W tej ciężkiej chwili z największą mocą odczuwamy serdeczną i nierozerwalną więź narodu polskiego z Wielkim Krajem Radzieckim.

W tej ciężkiej chwili głębiej niż kiedykolwiek odczuwamy niezwyciężoną siłę i zwartość całego światowego obozu pokoju, którego natchnieniem był, jest i będzie Józef Stalin.

Mocniejsza niż kiedykolwiek jest nasza spójnia ideowa i braterstwo w walce o pokój, wolność narodów i socjalizm, której wzór daje nam wielka braterska partia Lenina i Stalina.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rada Ministrów i Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzywają masy pracujące i cały naród polski do złożenia hołdu nieśmiertelnemu Wodzowi ludu pracującego całego świata.

Wcielając w życie Jego nauki, wzmacniajmy nieustannie zwartość, siłę i jedność naszego narodu w walce o pokój i socjalizm!

Codzienną twórczą i ofiarną pracą rozwijajmy naszą planową gospodarkę narodową — podstawę wzrostu dobrobytu i kultury całego ludu pracującego.

Otaczajmy troską i miłością Wojsko Polskie — wierną straż naszych granic i wolności naszej Ojczyzny.

Wzmacniajmy nieustannie czujność wobec wszelkich nikczemnych zakusów imperialistycznych podżegaczy wojennych — wrogów Polski!

Pomnażajmy siły naszego państwa ludowego — ostoi naszej niepodległości, a zarazem ważnego i niezłomnego ogniwa światowego obozu pokoju, którego sztandarem jest Stalin!

Z imieniem Stalina, uzbrojeni w Jego naukę, łamiąc opór wrogów i zacieśniając więź braterstwa z narodami ZSRR kroczmy zwycięsko naprzód pod przewodem klasy robotniczej i jej partii do ugruntowania naszej niepodległości, pokoju i socjalizmu!

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ	RADA MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ	RADA PAŃSTWA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Warszawa, dnia 6 marca 1953 r.

PAŃSTWOWE
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE

MUSÉE
ARCHÉOLOGIQUE POLONAIS

SPRAWOZDANIA P. M. A.

COMPTES RENDUS M. A. P.

Redaguje: Komitet

Tom (vol.) V
Zeszyt (livr.) 1–2

Biblioteka Jagiellońska
1003282236

WARSZAWA 1953

Nakładem Państwowego Muzeum Archeologicznego, ul. Chocimska 18

SEKRETARZ KOMITETU
JERZY ANTONIEWICZ

Materiał ilustracyjny wykonali:

Antoniewicz J., Biniewski T., Curyło M.,
Dembiński S., Reyman T. i Krupkowski A.

Teksty angielskie

H. Modrzewska

9952
II ciąs

5(1953)

PZPT. Zakłady Graficzne w Płocku.

Pap. ilustr. V kl. 70 g. 70 x 100. Nakład 700. Druk ukończono w maju 1953 r.
4-B-14444

A. L. MONGAJT

KRYZYS ARCHEOLOGII BURŻUAZYJNEJ *)

The decay of the bourgeois archaeology

Archeologia jest jeszcze nauką stosunkowo bardzo młodą. Oczywiście można tak mówić o archeologii jako nauce posiadającej określone metody badawcze — gdyż prowadzenie badań archeologicznych, tzn. prac wykopaliskowych znane już było przed tysiącami lat. W archeologii, podobnie jak w dziedzinie innych nauk, XIX wiek nacechowany był znacznymi sukcesami. Podczas tego okresu pracowało wielu wybitnych uczonych, którzy położyli podwaliny pod naukowe opracowanie materiałów archeologicznych. Oto np. ważnym i doniosłym etapem rozwoju archeologii w zakresie badań analitycznych było zastosowanie kryterium geologicznego. Epoki i okresy ustalone przez G. Mortillet'a wprowadziły określony system chronologiczny, wiążący historię ludzkości z okresami historii ziemi. Jego klasyfikacja typologiczna zabytków pierwotnych opierała się na teorii ewolucji. Drugim ważnym etapem była formalno-typologiczna metoda O. Monteliusa i jego kontynuatorów. Przechodząc od etapu „starożytnictwa", od kolekcjonowania zbiorów do tworzenia właściwie pojętej nauki, opartej w pewnej mierze na badaniu przedmiotów, ważnym było ich systematyzowanie i datowanie — wobec czego stosownie kryterium formalno-typologicznego było całkiem uzasadnione jako naczelna metoda badań.

Ewolucjonistyczna szkoła w dziedzinie etnografii i archeologii w XIX wieku wykazywała wiele braków, pomimo to jednak odegrała pozytywną rolę w dziejach rozwoju nauki. Ewolucjoniści rozpatrywali zjawiska kultury w oderwaniu od jej podłoża, tworzyli jakąś kulturę światową, nie mającą narodowych specyficznych form. Nie badali oni całości kultury we wszyst-

*) Referat wygłoszony w maju 1951 r. na plenum Instytutu Historii Materialnej Kultury w Tartu w Estońskiej S.R.R. Wolny przekład z czasopisma „Kratkije Soobszczenija", t. XL (1951), str. 3—15. Niektóre podkreślenia w tekście, nie istniejące w oryginale, Komitet Redakcyjny wyróżnił tutaj ze względu na ich wagę metodologiczną na obecnym etapie przebudowy polskiej archeologii. Przekładu dokonała Olga Jakowleff.

kich jej przejawach, lecz, wyrywając z ogólnej całości te czy inne elementy, szukali ich analogii względnie wariantów w innych dowolnych kulturach. Ale, mimo to, korzystając z metody porównywania zjawisk kultury różnych narodów, ewolucjoniści zbliżyli się metodologicznie do pojmowania jedności praw rozwoju całego społeczeństwa ludzkiego. Kiedy na początku XX w. przedstawiciele tzw. szkoły „historycznej" wprowadzili propozycję, by w pewnych typach przedmiotów, występujących dla określonego czasu i przestrzeni, widzieć wspólnotę kulturowo-etniczną — brzmiało to również p o s t ę p o w o, lecz od samego początku opracowania tej propozycji zakradło się wiele niedomówień, które poprowadziły naukę po manowcach i bezdrożach m e t o d y c z n y c h.

W XX wieku społeczeństwa burżuazyjne, przeżywające ostry kryzys nie mogły już wysunąć i d e i p o s t ę p o w y c h — wprost przeciwnie. Najbardziej postępowe idee, głoszone jeszcze tu i ówdzie, przeobrażały się w swoje przeciwieństwo na skutek bezwładu ideologicznego trapiącego społeczeństwa burżuazyjne. Weźmy dla przykładu kryterium formalno-typologiczne. Jest ono ważne, jako kryterium pomocnicze, lecz staje się szkodliwe, jeśli się nim posługiwać jako oceną jedyną. A tymczasem formalna typologia jest podstawowym kryterium oceny, którym posługują się w swych badaniach liczni zachodnio-europejscy i amerykańscy uczeni. Wystarczy chyba wspomnieć N. A b e r g a, w którego pracach formalna typologia doprowadzona jest do absurdu, aby nie mnożyć zbędnych dalszych przykładów aż nazbyt jaskrawych.

W dotychczasowym ujęciu formalna typologia stworzyła fikcję domniemanego s a m o d z i e l n e g o rozwoju przedmiotów zabytkowych. W świetle tego poglądu przedmiot rozwija się, niezależnie od środowiska społecznego, bada się go ahistorycznie, gdyż przedmiot ten jest rozpatrywany w oderwaniu od swego twórcy i od swego konsumenta. W tym ujęciu przedmiot rozwija się jakby ogólno-ludzka idea poznawcza, dotycząca badanego przedmiotu—gdyż prawa samodzielnego rozwoju przedmiotów badanych są niezależne od konkretnej historii ludzkości. To idealistyczne podejście do konkretnych materiałów archeologicznych zapędza już dziś archeologów burżuazyjnych w ślepy zaułek, dzięki skrajnemu stosowaniu kryterium formalno-typologicznego. A przecież w oparciu o tę metodę postępową archeologia burżuazyjna stworzyła szereg poprawnych konstrukcji typologiczno-formalnych, z których dotychczas korzystamy. Archeolodzy radzieccy nie negują formalno-typologicznych porównań, jako metody pomocniczej — pod warunkiem, że te porównania powiązane są z historią rozwoju społeczności i wtenczas stają się pełnowartościowym osiągnięciem naukowym, który uzyskujemy na podstawie umiejętnej interpretacji materiału archeologicznego. Jeśli natomiast odrywa się badane przedmioty od historii społeczeństwa, w którym powstały,

stają się one bezużytecznym schematem. W taki to sposób metoda postępowa, stworzona przez wybitnych uczonych burżuazyjnych XIX w., stała się w ręku większości uczonych XX w. martwym schematem idealistycznym, stanowiącym przeszkodę właściwym drogom rozwojowym naszej nauki.

Specjalne zadanie postawiono przed archeologią burżuazyjną w epoce imperializmu. Nauka o „starożytnościach" staje się jedną z najbardziej tendencyjnych, politycznie wyraźnie zaangażowanych nauk w służbie dnia dzisiejszego. Poszukiwania rzekomych kolebek narodów na terytoriach zajętych dziś przez inne narody miały usprawiedliwiać imperialistyczną agresję. Temu samemu celowi służyły rozważania o rasowej i narodowej nierówności narodów, określonej rzekomo przez dane biologiczne, jakoby uchwytne na materiale archeologicznym, pochodzącym z zamierzchłych epok rozwoju ludzkości.

Jedną z najbardziej wpływowych w nauce burżuazyjnej XX w., była tzw. „historyczna" szkoła w etnografii reprezentowana przez G r a e b n e r a, A n k e r m a n n a i S c h m i d t a.[1]) Wielką rolę w ideologicznym przygotowaniu agresji faszystowskiej odegrała blisko z nią spokrewniona w zakresie poglądowym i metodologicznym e t n o l o g i z u j ą c a szkoła archeologiczna K. S c h u m a c h e r a — G. K o s s i n n y. Szkoła ta prowadziła prace badawcze nad rozwojem kręgów kulturowych, czyli jednostek kulturowo-etnicznych, zajmujących w określonym czasie określone i dokładnie oznaczone terytoria. Według sformułowań tej szkoły, elementy rozwoju poszczególnych kultur są zawsze powiązane między sobą w jedną całość. O odrębnościach każdego k r ę g u k u l t u r o w e g o i o jego rozwoju historycznym stanowią specyficzne cechy r a s o w o - e t n o l o g i c z n e będące rzekomo charakterystyczne dla każdego ludu nosiciela danej kultury. Na skutek wędrówek narodów k r ę g i k u l t u r o w e rozprzestrzeniają się na ziemi, stykają i wpływają na siebie wzajemnie. Twórcza rola danego ludu w rozwoju kultury zostaje w tym ujęciu wykluczona. Lud nie stwarza swojej kultury, a tylko przyswaja migrujące raz po raz dane zjawiska kulturowe. Szkoła e t n o l o g i c z n a usiłowała przedstawić współczesne ugrupowania etniczne jako odwiecznie istniejące różne kategorie poszczególnych społeczności w sensie biologicznym. Do tej szkoły także należy, w znacznej mierze, teoria migrujących narodów — nosicieli i szerzycieli wyższej kultury. Gustaw K o s s i n n a, jeden z założycieli i przy-

[1]) W oryginale szkoła „kulturowo-historyczna". Redakcja zatrzymała jednak tradycyjną nazwę „szkoła historyczna" według terminologii M o s z y ń s k i e g o, P o n i a t o w s k i e g o i innych, zdając sobie sprawę z nieścisłości terminu. Por. w tym względzie słuszne uwagi J. K u l c z y c k i e g o pomieszczone w t. III „Archeologii", str. 187 i nn.

wódców tej szkoły, uparcie przeprowadzał idee o wyższym przeznaczeniu, o wyższej roli historycznej wybranej rasy germańskiej. Szkoła e t n o l o g i c z n a, obiektywnie biorąc, służyła interesom faszystów, swą działalnością bezpośrednio graniczyła z faszystowską polityką ujarzmiania innych narodów. To też nie ma się co dziwić, że całe pokolenie, które wyszło z tej szkoły było wybitnymi hitlerowcami na wysokim nieraz szczeblu hierarchii partyjnej. Wyzyskując „teorie" szkoły „historycznej" niemieccy „uczeni" faszystowscy postarali się uczynić z archeologii, podobnie jak i z innych dziedzin nauki, narzędzie ludobójczej polityki regim'u faszystowskiego. Tę dziedzinę nauki wyzyskali bodaj więcej, niż inne, dla propagandy nacjonalistycznej, dla usankcjonowania zasad rasizmu i agresji, skierowanych przeciwko wolność miłującym narodom. Przy pomocy fałszerstw naukowych w dziedzinie interpretacji materiałów archeologicznych udawadniano nie tylko wyższość rasy nordyckiej, lecz również odwieczne prawa Niemców do ziem słowiańskich i innych, które rzekomo należały w czasach starożytnych do Germanów.

Archeologia radziecka zawsze prowadziła aktywną walkę przeciwko szkole „historycznej" i szkole e t n o l o g i c z n e j[1a]) demaskując ich imperialistyczną istotę, wskazując, że służą one interesom faszyzmu.

Bankructwo hitleryzmu powinno było, wydaje się, położyć kres reakcyjnym teoriom, które służyły sprawie ideologicznego rozwoju doktryny faszystowskiej. A jednak tak nie jest. Imperializm amerykańsko-angielski, przygotowując trzecią wojnę światową, sugerując Niemcom w Niemczech Zachodnich i Austrii idee odwetowe — dąży do odrodzenia reakcyjnej archeologii w Europie. Stąd — dążenie do odrodzenia szkoły „historycznej", stąd hasło „Z powrotem do Kossinny!". Reakcyjne idee K o s s i n n y proklamuje się jako ideał, od którego oddalili się rzekomo niemieccy archeolodzy w latach panowania faszyzmu. Potępiając w słowach faszystowską pseudo-naukę — w istocie pragną odrodzić jej podstawy. Niestety, wśród niektórych uczonych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, prawdziwie wrogich faszyzmowi, pokutują jeszcze błędy, przyczyniające się do rozpowszechniania reakcyjnych idei. Ci uczeni uważają, na przykład, że hasło „Z powrotem do Kossinny!" wytycza drogi postępowego rozwoju niemieckiej archeologii. Takie twierdzenia znajdujemy w niedawno wydanych książkach Martina J a h n a[2]) i Fryderyka B e h n a. W podręczniku dla szkół M. J a h n twierdzi, że podwaliny współczesnej archeologii niemieckiej, która znajduje się jeszcze w stadium budowy — położone zostały przez Gustawa K o s s i n n ę. Charakte-

[1a]) W oryginale „Siedlungsarchäologie". Redakcja zostawiła tu termin szkoła „etnolcgiczna" zdając sobie sprawę z jego nieścisłości na obecnym etapie przebudowy naszej archeologii.

[2]) J a h n M.: Allgemeine Vorgeschichte. Berlin—Lipsk 1948.

ryzując kręgi wspólnot kulturowych K o s s i n n y, które migrują i znikają, rosną i starzeją się — J a h n nie ujawnia faktu, że wg K o s s i n n y podstawą tych kręgów są zjawiska natury b i o l o g i c z n e j, czyli nie ujawnia rasizmu K o s s i n n y. F. B e h n[3]) również uważa, że najwyższym zadaniem archeologów jest powrót do metody e t n o l o g i c z n e j, opracowanej przez K o s s i n n ę. Cała książka F. B e h n a, wydana w 1948 r., przepojona jest ideałami nacjonalistycznymi i rasistowskimi. Na str. 41 podana jest mapa kolebki Germanów w ich „praojczyźnie" wg K o s s i n n y. Na mapie tej Germanie zajmują tylko półwysep Jutlandii, Hanower, Meklemburgię, Rugię i wąski pas szwedzkiego wybrzeża południowego Stąd wyruszyli oni później w poszukiwaniu ziem dla rozszerzenia swej „przestrzeni życiowej". Mapa uwidacznia jak Germanie zajmują stopniowo ziemie za Wisłą, daleko na wschód — a w komentarzach podano, że ta germanizacja nowych ziem jest najważniejszym czynnikiem historii europejskiej. Dążenia Germanów w poszukiwaniu „przestrzeni życiowej" doprowadzą do nieprzerwanego rozsiedlania się ich z „praojczyzny" — co właśnie stanowi podstawę historycznego procesu. Ponieważ już w okresie halsztackim w Europie nie było ziem niezajętych, do nikogo nie należących — przeto każdemu przesiedleniu towarzyszyły działania wojenne, każde przesiedlenie było wojenną okupacją. Co prawda tryumfalny pochód Germanów nie zawsze był udany. W wyniku wysiedleń ojczyzna ich w północnej Jutlandii pustoszeje. F. B e h n nadmienia: „Tu oto po raz pierwszy w dziejach ludu germańskiego występuje przed nami tragedia przesiedleńców i kolonistów: czołowy oddział skazany jest na zagładę, lecz on toruje drogę i zdobywa przestrzeń życiową dla tych, którzy idą za nim". Prawdopodobnie ma to posłużyć jako pocieszające epitaphium na grobach żołnierzy niemieckich, posłanych na rzeź przez faszystowskich prowodyrów „dla zdobycia przestrzeni życiowej".

Czyżby prof. B e h n, oburzający się z wyzyskiwania nauki dla „partyjno-politycznej propagandy" nie widział, że wykładane i przyjmowane przez niego „teorie" były w swoim czasie orężem w rękach partii hitlerowskiej? Nie; naturalnie wie on doskonale, że hasła wojny i podboju ziem słowiańskich bazowano zarówno na rzekomo odwiecznych prawach Niemców do tych ziem, jak i na konieczności zdobycia „przestrzeni życiowej". Dlaczegóż więc teraz, kiedy pokój i przyjaźń narodu niemieckiego z narodami wschodniej Europy są podstawą pokoju w całym świecie, teraz, kiedy t r a k t a t e m zawartym między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną ustanowiona jest n i e n a r u s z a l n a gra-

[3]) B e h n F.: Vor- und Frühgeschichte, Grundlagen, Aufgaben, Methoden. Wiesbaden 1948. Por. recenzję A. M o g a j t a w nr 1 (1951) czasop. „Wiestnik Drewniej Istorii", str. 192—194.

nica, dlaczego teraz prof. B e h n odradza stare brednie faszystowskie pod płaszczykiem „obiektywnej" nauki? Czyim interesom może służyć taka „nauka"? — Interesom imperialistów anglo-amerykańskich, a nie interesom niemieckiego narodu.

Będąc przygotowani za pomocą nacjonalistycznych i rasistowskich wypowiedzi autora, — nie dziwimy się, gdy napotykamy w książce na apologię wojny.

Dlatego też, wg zdania B e h n a, ponieważ każda kultura jest w swej ogólnej postaci charakterystyczną z osobna dla każdego ludu, a nie właściwą dla innych ludów (autor nie jest zdania, że ludy będące na jednakowym poziomie r o z w o j u s p o ł e c z n e g o, mogły by mieć podobne do siebie zjawiska, odzwierciedlające się w kulturze) — to dlatego kultury, jako całości, przenoszą się tylko dzięki przesiedleniom narodów i są narzucane innym ludom. Handel nie szerzy kultury według autora. Prawdziwym, skutecznym sposobem szerzenia wyższej kultury jest wojna. Wojna jest konstruktywnym elementem dla kultury. Żadne z przesiedleń poszczególnych ludów nie miało pokojowego przebiegu. Ponieważ zaś przesiedlenia są podstawą światowego postępu, przeto w o j n a jest zaczynem ś w i a t o w e g o p o s t ę p u. Wniosek ten wysnuty przez prof. B e h n a komentarzy nie wymaga. W naszych czasach, kiedy cała ludzkość postępowa prowadzi walkę o pokój, kiedy najwyższym prawem Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest walka o trwały pokój — apologia wojny w pracy naukowej jest na rękę imperializmowi amerykańskiemu. Jest rzeczą jasną dlaczego prof. B e h n, będąc profesorem uniw. w Lipsku, wydaje swe książki w Niemczech Zachodnich, czyli tam, gdzie imperialiści anglo-amerykańscy usiłują odrodzić militaryzm i faszyzm niemiecki, jako narzędzie przeciwko pokojowi i demokracji.

Naukowa strona zagadnienia „przesiedlenia" jest tak samo jasna, jak i strona polityczna. Nauka radziecka przeprowadziła zdecydowaną walkę przeciwko teorii migracji, która panowała w nauce burżuazyjnej. Nie negujemy przesiedlań jako takich, negujemy tylko ich przewodnią rolę w historii światowej. Uważamy, że kulturę należy studiować z uwzględnieniem wszystkich jej czynników twórczych, a nie tylko samych migracji. Zanim się przystąpi do śledzenia ruchów przesiedleńczych, należy rozpatrzeć kulturę pod kątem widzenia określonego przejawu miejscowych potrzeb gospodarczych i kulturalnych. Z wyżej przytoczonych wypowiedzi F. B e h n a widzimy, jak łatwo przeistacza się ta pseudo-„teoria" migracji w podstawę do programu politycznego podżegaczy wojennych.

W walce przeciwko teorii migracji niektórzy uczeni radzieccy dopuścili się kardynalnych błędów. Pod wpływem błędnych twierdzeń zwolennicy „szkoły Marra" doszli do hipertrofowanego a u t o c h t o n i z m u,

do całkowitego zaprzeczania migracjom. Tego rodzaju przypuszczenie zniekształca autentyczny proces historyczny, w którym migracje są zjawiskiem częstym i rozpowszechnionym. Negujemy, powtarzam to raz jeszcze, nie migracje jako takie, lecz ich przewodnią rolę w procesie historycznym. Przytoczone wyżej wypowiedzi niektórych uczonych burżuazyjnych wskazują na to, że walka przeciwko tym teoriom nie została jeszcze skreślona z porządku dziennego.

Migracjonizm prowadzi nieuniknienie do wniosków rasistowskich, ponieważ przypisuje zjawiska kultury materialnej tym czy innym rasom. Drogą migracji wyższa rasa wybrana — nazwana przez Schuchhardta „kulturotwórcą" w jego „Alteuropa" — szerzy w całym świecie swoje panowanie. Dlatego też zadaniem „prehistoryka" jest jakoby studiowanie migracji dla udowodnienia przewodniej roli panującej rasy w najbardziej odległych czasach.

Szczególnie otwarcie odradzają się idee rasistowskie we współczesnej archeologii austriackiej. Oto na przykład, Robert Enders[4]) rozpoczyna w książce swojej rozdział poświęcony Indogermanom od słów: „Pomimo groźby zasłynięcia jako krzewiciel idei nacjonalistycznych, twierdzę i twierdziłem to niezależnie od pseudo-uczonych nazistów i przed nimi..." itd. W ten sposób w 1948 roku austriacki uczony licytuje się z nazistami o pierwszeństwo wypowiedzi rasistowskich. Cóż udowadnia Enders? Twierdzi on, że jedynym narodem, który odziedziczył w nieskażonym stanie wszystkie cechy dawnego narodu nordyckiego, jest naród Germanów, który pozostał na terytorium praojczyzny Indogermanów. Poza Germanami, wszystkie pozostałe narody indo-germańskie wysiedlając się ze starożytnej praojczyzny krzyżowały się rasowo i zatracały swoje pierwotne cechy. Zamiłowani w przesiedleniach nordycy jeszcze za neolitu położyli rasowe i kulturalne podwaliny późniejszej „indogermanizacji" Europy[5].)

Zasady rasowej teorii są następujące: zwolennicy jej twierdzili, że rasowy typ nie jest wytworem rozwoju, rasy są odwieczne i tylko krzyżują się i degradują. Według Kossinny, Indogermanie odznaczali się jeszcze w okresie mezolitu tymi samymi rasowymi cechami, które istnieją i obecnie. Widzimy, że na pozycjach rasizmu trwają dziś także uczeni austriaccy. I nie tylko oni jedni. W innych krajach burżuazyjnych również jest kultywowana rasistowska pseudo-nauka, przy czym często ukry-

---

4) Dr Robert Enders: Geschichte Europas und des Orients, Wiedeń 1948.

5) Enders R.: Loc. cit., str. 58—59 oraz uwagi 4, str. 639—631. Nieco mniej szczery, lecz także trzymający się pozycji szkoły „historycznej" jest Pittioni patrz: Richard Pittioni: Die urgeschichtlichen Grundlagen der europäischen Kultur, Wiedeń 1949.

wa się ona za reakcyjnymi teoriami szkoły K o s s i n n y. Świadczy o tym archeologiczna literatura Szwecji [6]), Danii i innych krajów. Nie pozostali zdala od idei rasistowskich również i archeologowie Angli: Elliot S m i t h i P e r r y, specjalnie zaś lord R a g l a n, którzy uważają, że cały postępowy rozwój ludzkości oparty jest o walkę ras. Lecz największy rozwój osiągnęły idee rasistowskie, podobnie zresztą jak i inne reakcyjne idee, w archeologii amerykańskiej.

Odpowiednio do tej aktywnej roli, jaką odgrywa obecnie w całym świecie reakcyjna burżuazja USA, amerykańscy uczeni burżuazyjni stali się czołówką reakcyjnej nauki. Jak wiadomo, rasizm jest jedną z najstarszych cech „amerykańskiego stylu życia". Dyskryminacja rasowa oraz zrodzone z niej „teorie" rasowe zaczęły szerzyć się w USA od tego czasu, kiedy rozpoczęło się trzebienie Indian i zagarnianie w niewolę Murzynów. Z narastaniem epoki imperializmu propaganda teorii rasowych w historiografii amerykańskiej wzmogła się jeszcze bardziej.

W anglo-amerykańskiej socjologii, etnografii i antropologii rasizm proklamowany jest jako oficjalna doktryna. Demaskując reakcyjny sens anglo-amerykańskiego rasizmu towarzysz S t a l i n powiedział: „Hitler zaczął dzieło rozpętywania wojny od tego, że proklamował teorie rasowości, oświadczając, że tylko Niemcy są pełnowartościową rasą. Pan Churchill rozpoczyna dzieło rozpętywania wojny też od teorii rasowej, twierdząc, że tylko narodowości mówiące językiem angielskim, są narodowościami pełnowartościowymi, powołanymi do decydowania o losach całego świata" [7]).

Naturalnie, że zdając sobie sprawę z tego, że hitlerowski wariant teorii rasowej wraz z jego „mitem nordyckim" bez reszty skompromitował się w oczach ludu, uczeni rasiści maskują go, mówiąc o narodowości, a nie o rasie, lecz rozumieją narodowości jako rasy, czyli jako biologiczne pokrewieństwa ludzi.

Jak się przedstawia amerykańsko-angielski rasizm w archeologii? Polega on przede wszystkim na apodyktycznym stwierdzeniu, że istniało tylko jedno centrum kultury w świecie — którym było starożytne Śródziemnomorze. Rozwój pozostałych narodów i kultur był wynikiem wpływu tej cywilizacji. Rozwój Śródziemnomorza udzielił się narodom zachodnio-europejskim, a także Amerykanom, którzy są jedynymi spadkobiercami tej światowej cywilizacji. I tak np. K r ö b e r pisze, że prymitywne narody przyjmują wszelkie zmiany opornie, powoli, ponieważ nie ma w ich psychice chęci udoskonaleń i wcielania w życie zdobyczy nauki —

---

[6]) Patrz np. Eric O x e n s t i e r n a. Die Urheimat der Goten, Stockholm, 1948.

[7]) „Prawda" z dnia 14 marca 1946.

które są właściwe tylko narodom kultury zachodniej. T a y l o r pisze: „Kultura jest dziedzictwem przeszłości, treść kulturowa może i musi się nagromadzać z pokolenia w pokolenie. Przyczyną tego, że rozkwit niektórych cywilizacji był większy niż w innych, kryje się w tym, że otrzymały one więcej, wlały się w nie bardziej ożywcze elementy kulturowe“ [8]). Stąd wniosek, że dla poszczególnych „prymitywnych narodów“ współczesna „wyższa“ cywilizacja pozostaje na zawsze nieosiągalna. Dlatego też z nie uznania kolonialnych narodów za pełnowartościowe wynika stosunek burżuazyjnych archeologów do paraleli etnograficznych. Uważają oni, że paralele etnograficzne nadają się tylko do rozstrzygania kwestii materialnych lub technicznych, na przykład dla wyjaśnienia zastosowania użytkowego tych czy innych narzędzi produkcji czy konsumpcji. Co się tyczy dziedziny duchowej, to ma ona różne podstawy u współczesnych „prymitywnych“ ludów i ludów, które istniały przed tysiącami lat. Starożytne prymitywne kultury znajdowały się w stanie nieprzerwanego rozwoju podczas gdy współcześni „dzicy“ — są w stanie stagnacji względnie nawet degradacji kulturalnej. A więc, przed współczesnymi „prymitywnymi“ narodami droga prowadząca do rozwoju na zawsze pozostanie zamknięta. Skazane są one na niewolnictwo „wyższej cywilizacji“, skazane są one na wymieranie. Zostało to przesądzone u ludzi „wyższej cywilizacji“ nagromadzeniem kulturowych nawyków i może u d o w o d n i o n e materiałami archeologicznymi. Takie są rozumowania imperialistycznych kolonizatorów i ich „uczonych“ pomocników.

W ten sposób, szuka się w materiałach archeologicznych i wśród danych tzw. „prehistorii“ dowodów gradacji wartości jednych narodów i rasowej wyższości innych.

Już dawno minęły czasy, kiedy to burżuazyjna archeologia ograniczała zakres swego działania do historii sztuki i architektury, zbierania i studiowania przedmiotów. Rola jej, jako ważnej dyscypliny politycznej została należycie doceniona przez gospodarzy nauki. Mamy nieco zacofane pojęcie o archeologach burżuazyjnych jak o zbieraczach — „przedmiotologach“. Są również i tacy, szczególnie wśród francuskich archeologów. Lecz większość ma skłonności do budowania na materiałach archeologicznych syntez „historycznych“, ma nawet skłonności do teoretycznych uogólnień. A jaką jest ta synteza, jaką jest m e t o d o l o g i a badań — to już inna sprawa.

Przede wszystkim, archeologię burżuazyjną, podobnie jak i historię, cechuje skrajny i d e a l i z m. Przejawia się on zarówno w uznawa-

---

[8]) T a y l o r W. W.: A study of archaeology. "American Anthropologist", rocz. 50 (1948) Nr 3 Part 2. Memoir nr 69 July 1948. Published by the American Anthropological Association, str. 64.

niu niematerialnej kultury, jak i w negowaniu obiektywnych praw rozwoju oraz w propagowaniu teorii niemożliwości poznania procesu historycznego.

Sama idea praw rozwoju społecznego jest organicznie wrogą burżuazji. Burżuazyjne filozofia i socjologia przedstawiają historię ludzkości jako chaos niepowiązanych faktów. Światem kierują ślepe przypadki. Nauka burżuazyjna obawia się przyznać charakter postępowy procesowi historycznemu. Wszyscy wrogowie postępowej nauki od papieża począwszy i kończąc na amerykańskich socjologach, napadają na historyzm w podejściu do zjawisk życia społecznego. Neokantowskich filozoficznych pozycji negowania obiektywnych praw historycznych trzymają się również i archeologowie burżuazyjni. Kiedy nie ma żadnych praw rozwoju, a jest tylko mnóstwo oderwanych faktów, to niemożliwością jest zestawić je, pojąć i objaśnić. Obrazu przeszłości nie da się odtworzyć. Nie należy czynić prób takiego rekonstruowania. Przecież podstawą historii, zdaniem burżuazyjnych uczonych, nie są dzieje stosunków społecznych, a historia idei. Ale my, my nigdy nie poznamy idei pierwotnego człowieka. Dlatego też „prehistoria" nie stanie się nigdy autentyczną historią[9]).

Taylor twierdzi, że „metoda badania archeologicznego jest metodą stopniowego zbliżania, ponieważ zupełna wiarogodność albo dokładna znajomość przeszłości jest poza granicami osiągalności" [10]). Wychodząc z tego samego przekonania o nieistnieniu praw rozwoju historycznego, A. Goldenweiser występował przeciwko próbom historycznych rekonstrukcji na podstawie materiału archeologicznego. „Jest rzeczą oczywistą, że historia ludzkości w okresie ostatnich kilku tysięcy lat zbyt obfituje w warianty, by móc przypuszczać istnienie bardziej nieskomplikowanej i mniej bogatej historii ludzkości do tego czasu, kiedy to człowiek zostawił nam źródła pisane dla zawodowych historyków"[11]). A jeżeli to jest rzeczywiście tak, to my nigdy nie zdołamy ani zrozumieć, ani tym bardziej opisać całej skomplikowanej historii pierwotnego człowieka. Nie należy nawet próbować tym się zajmować.

Zadaniem archeologa (albo, jak ich przeważnie nazywają uczeni burżuazyjni: „prehistoryka") jest zbieranie, analiza i krytyka empirycznych danych i układanie tych danych w porządku chronologicznym. Oto granica badania historycznego. Jednakże nawet to ograniczone zadanie nie może być rozwiązane do końca. Sam fakt historyczny budzi wątpliwości, ponieważ nie możemy obserwować go i odczuwać w taki sam spo-

---

[9]) Daniel G. E.: A hundred years of archaeology, London 1950, str. 322.
[10]) j. w. — str. 105.
[11]) Goldenweiser A.: Anthropology, str. 631.

sób w jaki odczuwali go współcześni mu ludzie. Po tym następuje zazwyczaj rozważanie o niedokładności wszystkich nauk socjalnych, ponieważ eksperyment socjalny jest niemożliwy, a ścisła nauka zaczyna się rzekomo tam, gdzie możliwym jest sprawdzenie laboratoryjne. I wreszcie, historię określa się nie jako konkretne fakty przeszłości, a jako rozpowszechnioną współczesną myśl o konkretnych faktach przeszłości, zespoloną w jedną całość z punktu widzenia człowieka kultury i kolejności w czasie. Tak twierdzi „teoretyk" amerykańskich archeologów, W. T a y l o r[12]). Jeszcze dalej posuwa się angielski historyk C o l l i n g w o o d[12a]). Twierdzi on, że historia jest tylko historią i d e i. Historyk tylko rekonstruuje myśli przeszłości, i — do tego — rekonstruuje je w kontekście posiadanych przez niego osobiście wiadomości. Dla C o l l i n g w o o d a fakt historyczny nie przedstawia nic innego, jak tylko konkluzję o tym fakcie. Jest to zupełne negowanie obiektywnej historii, jako takiej. Archeologia zaś, zdaniem tych uczonych, nie stanowi części nawet tej pozbawionej wszelkich podstaw racjonalnych nauki — historii. Archeologia jest nauką autonomiczną; składa się ona z metody i z szeregu specjalnych „technicznych chwytów" dla zbierania albo „stwarzania" informacji o kulturze.

O ile najważniejszym zadaniem archeologa jest nie tworzenie historii narodu, a tylko „stwarzanie informacji o kulturze", to pojęciem „kultura" określa się i sam przedmiot nauki archeologicznej. Okazuje się, że kultura w sensie archeologicznym jest również niematerialna, nawet wtedy gdy wyraża się ona kompleksem najbardziej materialnych oznak. T a y l o r, a jego śladem D a n i e l i inni twierdzą, że kultura jest zjawiskiem duchowym, na które składa się zdolność rozumowania a nie materialne przedmioty względnie obserwowany ich rozwój. Kultura składa się z i d e i, które jako takie nie poddają się obserwacji, ale mogą obiektywizować się w postaci materialnych przedmiotów (na przykład, kamienna siekiera) albo w postaci uzewnętrzniających się odruchów człowieka (pieśń, taniec itp.). Ale kamienna siekiera, pieśń, taniec nie są elementami kultury, a tylko atrybutami elementów kultury. Elementy kultury nie dają się obserwować, muszą być one wyprowadzane z ich atrybutów. Z tego wynika, że pojęcie „kultura materialna" jest fałszywe, kultury nie da się obserwować, jest ona niematerialna. Celem archeologa jest napisanie „prehistorii". Ale „prehistoria" sprowadza się do rozmieszczenia przedmiotów produkcji i innych zjawisk kulturowych w kolejności czasowej. Ponieważ kultura nie poddaje się obserwacji, to również i „prehistoria" jest tylko opisem materialnych wcieleń kultury, i przeniknięcie do historii

[12]) T a y l o r. j. w. str. 36. Patrz: M o n g a j t: Amerikanskaja archeologija na służbie imperializmu. „Woprosy Istorii", 1949 Nr 5.

[12a]) C o l l i n g w o o d, R. G.: The Idea of History. Oxford 1946, str. 133.

społeczeństwa ludzkiego jest tak samo niemożliwe, jak wniknięcie w historię jego kultury.

Kiedy w 1948 r. T a y l o r wystąpił ze swoją idealistyczną koncepcją kultury dla archeologii, można było przypuszczać, że — aczkolwiek poparta przez największą naukową organizację burżuazyjną (Amerykańskie Towarzystwo Antropologiczne) — stanie się ona jednym z wielu poglądów uczonych burżuazyjnych. Jednakże od tego czasu wśród uczonych burżuazyjnych nie rozległ się ani jeden głos protestu przeciwko tej i d e a l i s t y c z n e j b z d u r z e. Przeciwnie, archeolodzy w różnych krajach poparli tę teorię. D a n i e l, mówiąc o wynikach rozwoju archeologii i powołując się na T a y l o r a, pisze: „Archeolodzy mają do czynienia nie z istotnymi realnymi różnicami kulturowymi, a tylko z różnymi w z o r a m i, które T a y l o r nazywa „materialnym wcieleniem kultury". W ten sposób, idealistyczne teorie, przedstawiające społeczność jako wytwór rozwoju świadomości, teorie, panujące w nauce burżuazyjnej, w całości przeniknęły do archeologii. Burżuazyjni archeolodzy przestali być empirykami, kolekcjonerami faktów. Zajęli się teorią. Ale cóż to za teoria! Jest ona wrogą rzeczywistej nauce. Jest ona godną pożałowania w porównaniu z harmonijnym systemem filozofii marksistowsko-leninowskiej.

Dzieła klasyków marksizmu bez reszty ujawniają całą bezpodstawność burżuazyjnej nauki o społeczeństwie.

Materialne życia społeczeństwa jest obiektywną rzeczywistością istniejącą nieżależnie od woli ludzi. Co się zaś tyczy duchowego życia społeczeństwa to nie jest ono niczym innym jak tylko odzwierciedleniem tej obiektywnej rzeczywistości w świadomości ludzi. Źródła kształtowania duchowego życia społeczeństwa należy szukać nie w samych ideach, teoriach, poglądach itp. a w bycie społecznym.

Uczeni radzieccy rozpatrują każdy odkryty przedmiot zabytkowy jako wynik działalności ludzkiej w dziedzinie pracy. Badając p r z e d m i o t poznajemy historię społeczeństwa ludzkiego. Przedmiot bowiem jest obiektywnie istniejącą r e a l n o ś c i ą, stworzoną p r a c ą człowieka, a w żadnym wypadku nie metafizycznym uprzedmiotowieniem i d e i, jak to myślą archeolodzy burżuazyjni. Archeologia radziecka przeprowadza zawsze analizę faktów archeologicznych celem rekonstrukcji materialnych warunków bytowania społeczeństwa, ogólnego obrazu procesu historycznego i jego praw rozwoju. Archeologia jest częścią składową nauki historycznej, badającą przeszłość ludzkości na podstawie m a t e r i a l n y c h, rzeczowych źródeł historycznych. Dla uczonego radzieckiego nie istnieje pojęcie „prahistorii" albo „przedhistorii", ponieważ rozwój społeczeństwa ludzkiego przedstawia się w postaci jednolitego procesu, odbywającego się według określonych praw, dających się wyjaśnić naukowo. Dlatego

też kultura materialna odzwierciedla w jakiejś mierze ten proces i daje podstawy dla rekonstrukcji historycznych. Radzieccy uczeni nie zajmują się oderwanymi pojęciami „kultury"; badają oni konkretne kultury i starają się powiązać je z określonymi narodami historycznymi. My rozpatrujemy pojęcia „kultura" jako kompleks zabytków, pojawiających się w wyniku terytorialnego odosobnienia plemiennych grup mieszkańców w określonym odcinku czasu. Kultura w pojęciu archeologii jest konkretną, realną, i wcale nie stanowi materialnego wcielenia kulturowej idei.

Antydziejowość podejścia do zjawiska społecznego wyraża się u archeologów burżuazyjnych nietylko przez uznanie kultury za niematerialną. Negują oni nieodzowność stadiów poszczególnych kultur archeologicznych, za którymi kryją się starożytne plemiona i społeczeństwa. Etniczna interpretacja kultury w sensie archeologicznym jest, zdaniem amerykańskich archeologów, europejskim zacofaniem. Anglo-amerykańska szkoła archeologów uważa, że istnieje tylko jedna kultura. Jeszcze A. Goldenweiser wychodził z założenia, że — cywilizacja (kultura) jest monolitem... który należy studiować jako całość organiczną". Do tego samego wniosku dochodzą Klukgon i Kelly. W. Taylor uważa, że dana konkretna „kultura" jest „historycznie rozwiniętym systemem elementów kultury, stanowiącym segment, który mniej lub więcej daje się oddzielić od tej całości, jaką jest kultura" oczywiście ogólnoludzka. Otóż, miejscowe kultury są tylko segmentami jakiejś sztucznie konstruowanej światowej kultury. Więc cóż bada, ich zdaniem, archeologia? Badanie poszczególnych konkretnych kultur jest nonsensem. Należy badać stadia rozwoju światowej kultury i ich miejscowe wcielenia. Stadia te, z kolei są stadiami rozwoju światowego ducha, nagromadzania ogólnoludzkich idei. Archeolodzy rzekomo nadużywają pojęcia kultura, stosując je w odniesieniu do miejscowych wariantów materialnych przedmiotów. Clark sprowadza całe znaczenie archeologii jako nauki do „badania w przeszłości rozmieszczenia kulturalnych cech w czasie i przestrzeni i do badania czynników, kierujących tym rozmieszczeniem" [13]).

W ten sposób narzuca się niewinnie idealistyczną i kosmopolityczną ideę światowej kultury. Kosmopolityzm amerykański wymaga od narodów samozaparcia w imię interesów imperializmu. Pozbawia się ich nawet prawa do własnej historii. Nie może być historii poszczególnych narodów, nie było jej w przeszłości, jest ona niepotrzebna. Nie może być kultury poszczególnych narodów. To, co my widzimy, — to tylko miejscowe wcielenia światowej kultury.

---

[13]) Clark J. G. D.: "Antiquity", 1933, str. 232.

Zatem, rezygnacja z badań miejscowych kultur, oto najważniejsze zadanie archeologów. W książce „Sto lat archeologii", wydanej w Londynie w 1950 roku, w rozdziale pod tytułem „Wyniki i perspektywy" (str. 310) D a n i e l nawet tak pisze: „Główna przemiana, która oczekuje w przyszłości archeologię, polega na tym, że przejdzie ona od badania kultur do badania kultury" [14]).

Radzieccy archeolodzy stawiają przed sobą zadanie wprost przeciwne. Uznajemy prawo każdego, nawet najmniejszego narodu do swojej własnej historii. Dlatego zadaniem archeologów radzieckich jest badanie działalności tych starożytnych wspólnot, które odzwierciadlają kultury w sensie archeologicznym, włączenie plemion i ludów, kryjących się poza pojęciem „kultura", do ogólnego procesu historycznego, jaki przebiegał na obszernych terytoriach naszej ojczyzny.

Za jeden z głównych reakcyjnych kierunków archeologii należy uważać kierunek, twierdzący, że czynniki geograficzne stanowią podstawowy czynnik rozwoju starożytnych kultur. F l o o r i F o x w Anglii, Elsworth H a n t i n g t o n i Griffiths S m i t h w Ameryce śledzą czynniki geograficzne w rozmieszczeniu pierwotnych osiedli i w wędrówkach ludów. Determinizm geograficzny przyswojony został również przez H a w k e s a (profesora europejskiej archeologii w uniwersytecie oxfordzkim) i przez innych czołowych burżuazyjnych archeologów angielskich. Ten sam punkt widzenia reprezentuje norweski archeolog B r ö g g e r. W ten sposób uczeni ci usiłują wynieść zjawiska socjalne poza nawias historycznych kategorii, poza granice ludzkiej społeczności i objaśniać je wyłącznie wpływami środowiska geograficznego.

Archeologia burżuazyjna znajduje się w służbie imperializmu. Temu celowi służą zarówno idealistyczne teorie, jak i rasizm oraz sztuczne konstrukcje kosmopolityczne. W swej badawczej działalności wykopaliskowej archeolodzy burżuazyjni również służą imperialistycznym celom swych rządów.

Oto, archeolodzy amerykańscy, równolegle do wykopalisk prowadzonych w swoim kraju rozwinęli szeroką działalność wykopaliskową również i poza jego granicami. Samo tylko muzeum uniwersytetu w Pensylwanii prowadzi badania archeologiczne w Iraku, Iranie, Turcji, na Cyprze i w Brytyjskim Hondurasie. Prace ekspedycji są wygodnym zamaskowaniem szpiegostwa i tzw. „kulturalnej ingerencji" w granicach badanego kraju. Szczególnie jaskrawym przykładem takiego wykorzystania „nauki" w charakterze osłony szpiegostwa jest sławetna ekspedycja S m i t h a na górę Ararat na granicy ZSRR dla poszukiwań „Arki Noego". W ślady swego starszego partnera wstępują również Anglicy. Zostały przez nich

[14]) j. w. — str. 318.

otwarte brytyjskie instytuty archeologiczne w Ankarze, Atenach, Rzymie, Jerozolimie i Bagdadzie. Lecz badania archeologiczne związane są z dużymi wydatkami, i nie leżą w granicach możliwości „zmarshallizowanych krajów". Szczególnie daje się zauważyć u p a d e k archeologii we Francji. Zubożała i skolonizowana przez Amerykanów Francja nie jest w stanie prowadzić znacznych badań archeologicznych ani wewnątrz kraju, ani tymbardziej poza jego granicami. We Francji wydaje się bardzo mało książek z dziedziny archeologii. Większość ludzi zajmujących się wykopaliskami — to po dawnemu, nie uczeni, a amatorzy rekrutujący się z ludzi różnych zawodów, scharakteryzowani przez jednego z czołowych działaczy archeologii francuskiej w sposób następujący: „tacy prehistorycy — to zbieracze, tak samo sympatyczni jak zbieracze motyli, znaczków pocztowych itp.".

Pomimo określonych zadań, jakie postawili przed archeologią burżuazyjną jej patroni, wściekłe przygotowania do wojny wymagają oszczędności środków materialnych. Dążenie do zmniejszenia wydatków odbija się na metodyce prac wykopaliskowych. Zresztą, nie tylko oszczędność ponosi winę za zacofanie metody prac wykopaliskowych prowadzonych przez archeologów burżuazyjnych. Błędna teoria badań rodzi występną metodykę. Zastrzec się należy, że zacofaną metodę stosuje się przeważnie w dziedzinie badań pierwotnej archeologii. Prace wykopaliskowe antycznych i starożytnych miast wschodnich prowadzone są bardziej nowoczesnymi sposobami i dają ogromnie ciekawe wyniki. W najnowszych podręcznikach — angielskim A t k i n s o n a [15]) i francuskim S a l i n a [16]) — zaleca się prowadzenie badań nad osiedlami za pomocą przekopywania rowów i zbierania nie całości przedmiotów zabytkowych, pochodzących z grobów, a pojedyńczych sztuk według uznania badacza. A t k i n s o n opracował cały system rowów, który zaleca stosować. Radzieccy uczeni dawno zrezygnowali z prowadzenia badań przy pomocy rowów i prace wykopaliskowe prowadzą na dużych płaszczyznach. Rowy niweczą zespół archeologiczny, wydzierają przedmioty z kompleksu i uniemożliwiają historyczne studiowanie danych archeologicznych. W lecie 1950 roku angielski archeolog W h e e l e r [17]) wystąpił z przemówieniem, w którym dowodził konieczności prowadzenia prac wykopaliskowych na niewielkich odcinkach, ponieważ — stratygrafia jest rzeczą podstawową w archeologii, zaś nagromadzenia materiałów pochodzących z dużego terytorium tylko przeszkadza ich badaniu. Tym samym wystąpił on w istocie rzeczy za

---

15) A t k i n s o n J. R. S.: Field archaeology, Londyn, 1946.

16) S a l i n E.: Manuel de fouilles archeologiques I. Les fouilles de sepultures du V au VIII siècle, Paryż, 1946.

17) W h e e l e r R. E. M., What matters in archaeology. „Antiquity" Nr 95, z października 1950 r.

badaniem za pomocą tu i tam zakładanych szurfów. Podręcznik Leroi-Gourhan[18]) w sprawie prowadzenia prac wykopaliskowych zaleca stosowanie bardzo prymitywnych i zacofanych metod. Twierdzi on, że większość archeologów francuskich prowadzi prace wykopaliskowe nie naukowo: 90% prac wykopaliskowych jest złych, 60% znalezionych przedmiotów stracono, 99% danych stratygraficznych zlekceważono. „U nas (we Francji) — pisze Leroi-Gourhan wielu prowadzi prace wykopaliskowe bardziej naukową metodą, niż dawniej, lecz mimo to jednak — metodą, która jest już oddawna nie stosowana przez cudzoziemców". Teoretyczne podstawy metodyki prac wykopaliskowych są z czarującą naiwnością wyłuszczone w następującym ustępie „Najbardziej niebezpiecznym jest moment rzeczywiście wielkiego odkrycia; podniecenie może doprowadzić do tego, że archeolog zapomni połowę prawideł eksploracji, wzniesie okrzyk entuzjastyczny i spostrzeże się zbyt późno, że jego dokumentacja jest niekompletną; będzie istotnie bardzo dobrze jeżeli wystarczy wam na tyle hartu ducha, by usiąść, i zapalić papierosa, aby pomyśleć nad odkrytym niecodziennym znaleziskiem" (str. 7).

Sprawa metody ekspozycji muzealnej przedstawia się nie lepiej, niż sprawa metody prac wykopaliskowych. Muzea archeologiczne są przeważnie albo muzeami historii sztuki, albo zbiorami osobliwości. W muzeach krajoznawczych nie ma dążenia do zobrazowania na podstawie materiałów historii ludzkości. Muzea nie stanowią centrów naukowej propagandy. Obliczone są raczej na pokazanie swej ekspozycji zagranicznym turystom. Na tę ostatnią okoliczność szczególnie skarżą się Francuzi. Wyznawają oni z goryczą: kiedy wreszcie francuskie muzea prowincjonalne będą obliczone na szerzenie wiedzy wśród naszej ludności, a nie przeznaczone na rozrywkę zagranicznych turystów.

Czynione są jeszcze próby międzynarodowych kontaktów archeologów. Oto w sierpniu 1950 r. odbył się Zürychu międzynarodowy kongres „pra- i protohistoryków" (nazwany w ten sposób przez organizatorów kongresu).[19]). Kongres ten objął zaledwie nieznaczną liczbę archeologów, gdyż nie brali w nim udziału archeolodzy radzieccy i archeolodzy krajów demokracji ludowych. Program kongresu obejmował drobne, drugorzędne zagadnienia, a dyskusje były prowadzone tylko na temat datowań i chronologii poszczególnych kultur archeologicznych.

Kiedy poruszamy praktyczną działalność archeologów burżuazyjnych, widzimy, w jaki sposób teoretyczny ślepy zaułek przeszkadza pomyślnemu

---

18) Leroi-Gourhan A. Les fouilles prehistoriques (Technique et methodes), Paryż, 1950.

19) „Jahrbuch der Schweizerischen Gesellschaft für Urgeschichte", vol. XL, 1949 — 1950.

dokonaniu wielkich prac. Kiedy zaś poruszamy ich usiłowania opracowywania teoretycznych zagadnień, widzimy szczególnie wyraźnie, że archeologia burżuazyjna przeżywa ostry kryzys. Teoretyczny ślepy zaułek, w jakim znajduje się archeologia burżuazyjna, jest w znacznej mierze wspólnym dla wszystkich nauk socjalnych w świecie kapitalistycznym. Ale my nie możemy zgodzić się z charakterystyką, daną przez archeologa G u t o n a, który twierdzi, że archeologowie są zgrzybiałymi błaznami nauki, grzebiącymi w śmietnikach starożytności i nie zwracającymi żadnej uwagi, na to, czy jest to potrzebne dla współczesności. To nie jest tak. Współcześni burżuazyjni archeologowie służą politycznym celom swoich rządów. Specjalnie widać to na przykładzie amerykańskiej archeologii. W związku z tą nową aktywną rolą, której podjęła się amerykańska burżuazja w charakterze wodza światowego imperializmu, wymaga także ona aktywności również i od swoich uczonych. Przecież konstrukcje amerykańskich i angielskich archeologów opierają się na filozofii jednej z najbardziej reakcyjnych szkół filozoficznych — na pragmatyźmie, „instrumetaliźmie" Deweya. Twierdzą oni, że obiektywnej prawdy nie ma, tak samo jak nie ma objektywnego faktu historycznego. Istotną tylko jest ta teoria czy hipoteza, która jest praktycznie pożyteczną. Dlatego też zadaniem nauki nie jest odszukanie obiektywnej prawdy, a tworzenie idei, które mogłyby być na dzisiejszy dzień pożyteczne. Zwracając się do studentów, angielscy archeologowie mówią: „Jak najwięcej imaginacji! Dla historycznej interpretacji znalezisk archeologicznych najgłówniejszym jest: jasne uświadomienie sobie celu i imaginacja. Dla historycznego rozumienia uczony musi być jednocześnie poetą i artystą. Odrzucić naukowe uzasadnienia. Obiektywna prawda nie istnieje; prawdą jest to co jest korzystne dla dnia dzisiejszego!" W ten sposób archeologowie jednoczą się z ogólnymi nastawieniami burżuazyjnej historiografii. Zostały one wyraźnie sformułowane przez prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego — R e a d a, który naukę historyczną określił jako zwykłe przeniesienie współczesnych idei politycznych do dziedzin przeszłości. Burżuazyjny archeolog, podobnie jak i historyk, znajduje w przeszłości to, czego szuka, czyli to, co jest pożądanym dla jego politycznych patronów. Nie, współcześni archeologowie burżuazyjni to już nie zgrzybiałe błazny nauki, to jest czołowy zastęp reakcji, z którym prowadzimy i będziemy prowadzili nieubłaganą walkę.

Osiągnięcia archeologów radzieckich są olbrzymie.

Partia i rząd otaczają szczególną opieką badania archeologiczne. Dzięki temu, w ostatnich tylko latach zostały zorganizowane setki ekspedycji archeologicznych, które ogarnęły cały Związek Radziecki, przenikając do najbardziej niedostępnych jego części jak Pamir, północny-wschód Azji, pustynie Kazachstanu, Uzbekistanu i Turkmenii. Ekspedycje

te dokonały odkryć niesłychanie ważnych zabytków przeszłości: stanowisk pierwotnych myśliwych polujących na mamuty, myśliwych i rybaków epoki neolitu, osiedli pierwszych rolników i hodowców bydła, ruin antycznych i średniowiecznych miast Krymu, Kaukazu i Środkowej Azji, starorosyjskich miast i w ich liczbie takich jak Kijów, Nowogród, Psków, Włodzimierz i stara Moskwa. Na bazie stalinowskiego prawa o ochronie zabytków kultury prowadzone są w szerokim zakresie badania archeologiczne na terenach wielkich budowli komunizmu, odkrywane są nader ważne zabytki przeszłości.

Wyniki tych prac odzwierciedlone są w mnóstwie wydawnictw archeologicznych — zbiorów, monografii i materiałów ekspedycyjnych, wydawanych przez Akademię Nauk ZSRR, akademie związkowe i szereg muzeów oraz miejscowych instytutów badawczych.

Ta literatura historyczna, której lepsze dzieła zostały zaszczycone premią stalinowską, wskazuje jasno, że archeologia radziecka — na całej swej drodze rozwijała się, jako nauka historyczna, która postawiła sobie za zadanie historyczne badanie materiałów archeologicznych w celu stworzenia najstarszej historii narodów naszej ojczyzny.

Z pomocniczej dla historii dyscypliny, archeologia przeistoczyła się w naukę, zdolną do rozwiązania zagadnień historycznych. Prace archeologów pogłębiły o całe tysiąclecia historię naszej ojczyzny. Specjalnie wielkie znaczenie miały te prace dla stworzenia historii narodów, które nie posiadały własnego piśmiennictwa i wskutek tego nie posiadały pisanej historii (np. narody radzieckiej północy). Radziecka nauka archeologiczna wniosła swój wkład do ogólnej sprawy walki postępowych uczonych z nauką burżuazyjną, a szczególnie przeciwko obrzydliwemu tworowi kapitalizmu — rasistowskiej „teorii" burżuazyjnych ideologów. Radziecka archeologia zdołała osiągnąć te niezaprzeczalne sukcesy tylko dzięki bezapelacyjnej pryncypialności naszej nauki, dzięki temu, że dla radzieckich uczonych przewodnią myślą jest majestatyczny i harmonijny system filozofii marksistowsko-leninowskiej.

Uczeni krajów demokracji ludowej uczynili wiele, by uzbroić się ideowo, by prowadzone przez nich badania opierały się o teorię marksistowsko-leninowską. Uczą się oni od uczonych radzieckich i uczą się z powodzeniem. W Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech i nawet w maleńkiej Albanii prace wykopaliskowe i wydawana literatura doskonalą się z każdym dniem. Specjalnie radosne i o dużym znaczeniu są osiągnięcia Chin Demokratycznych w dziedzinie archeologii.

Sukcesy archeologii radzieckiej zmuszają burżuazyjnych uczonych do uważnego przysłuchiwania się i przyglądania temu, co się u nas dzieje. Już niesposób jest lekceważyć naukę radziecką. I pomimo, że usiłuje się pisać historię europejskiej archeologii, starając się zapomnieć o tym, że

granica między Europą a Azją przebiega przez Ural, a nie przez Ren albo Szprewę, — to coraz częściej nawet wrogo do nas usposobieni uczeni zmuszeni są uciekać się do osiągnięć nauki radzieckiej. Tak na przykład, w „Antiquity" ukazał się artykuł o odkryciu przez Jefimenko i Zamiatina budynków mieszkalnych paleolitycznych. Wydawca czasopisma opatrzył artykuł złośliwym wypadem przeciwko uczonym radzieckim i dodał: „ale zmuszeni jesteśmy wydrukować ten artykuł, ponieważ traktuje on jedynych dotychczas odkrytych paleolitycznych domostwach mieszkalnych". O jedynych—ponieważ tylko radziecka metoda prac wykopaliskowych gwarantuje możliwości tego rodzaju odkryć.

Lecz wśród uczonych burżuazyjnych znajdują się nie tylko nasi przeciwnicy. Są uczeni postępowi, przyjaciele naszego kraju, doskonale rozumiejący znaczenia radzieckiej nauki. Takim, jest, na przykład, wśród archeologów angielskich Gordon v. Childe. Childe'owi nie udało się jeszcze przezwyciężyć wielu błędów nauki burżuazyjnej. Lecz pragnie on szczerze rozpatrywać wszystkie zagadnienia z pozycji materializmu. Rozumie on, że prawda naukowa jest w obozie socjalizmu i nie wstydzi się nazywać siebie uczniem radzieckich archeologów. Zarówno wrogowie nasi, jak i nasi przyjaciele zdają sobie doskonale sprawę ze światowego znaczenia nauki radzieckiej. Każde nasze osiągnięcie — jest ciosem przeciwko obozowi burżuazyjnej reakcji. Radzieccy uczeni są świadomi tej olbrzymiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich wskutek udziału w walce w pierwszych szeregach frontu ideologicznego. Musimy aktywnie walczyć przeciwko nauce burżuazyjnej: będzie to cennym wkładem radzieckich archeologów do sprawy walki o pokój.

JERZY ANTONIEWICZ

GUSTAW GIZEWIUSZ-GIŻYCKI POLSKI ZBIERACZ STAROŻYTNOŚCI OKOLIC OSTRÓDY Z OKRESU WIOSNY LUDÓW

Gustaw Gizewiusz-Giżycki, a Polish collector of Antiquities in Prussia.

Wśród ważnych przemian historycznych o podłożu społeczno-ekonomicznym i narodowym pierwszej połowy XIX wieku, których ostatnim akordem była Wiosna Ludów, w naszej świadomości wtenczas przeszła bez echa w dniu 7 marca 1848 roku śmierć Gustawa Hermana Marcina Gizewiusza, pastora kościoła polskiego w Ostródzie. Pielęgnował on żywo tradycje swego pochodzenia z Giżyc pod Sochaczewem, skąd jego przodkowie w XVI w. przenieśli się do Prus Książęcych. Jak słusznie ostatnio zauważono, że gdyby Gizewiusz-Giżycki żył dłużej, mógł by stać się tym dla Mazowsza pruskiego, czym był Paweł Stelmach dla Śląska cieszyńskiego, a Józef Lompa dla Śląska Górnego — tzn. w całym tego słowa znaczeniu pionierem odrodzenia narodowo-wyzwoleńczego na tym terenie.[1]) Rosnące wielkie pruskie majątki junkierskie na Mazurach, uprawiane najemnymi siłami słowiańskimi, trzymały w dalszym ciągu w kleszczach zależności feudalnej ludność mazurską, która po śmierci Gizewiusza-Giżyckiego, straciła jedynego świadomego swych celów obrońcę ich praw ekonomicznych i narodowych.[2]) Gdy zabrakło Gizewiusza i jemu podobnych, przez długi okres czasu ludność polska poddana była wpływom germanizacyjnym, dokonywującym ciężkich, nieraz nie powetowa-

[1]) Kochański W.: Gizewiusz. Czasopismo „Odra", t. IV (1948) nr. 19 (128) str. 1 i nn.

[2]) Piwarski K.: G. Gizewiusz-Giżycki na tle kwestii mazurskiej w tzw. Prusach Wschodnich. „Wiedza i Życie" t. XVII (1948) str. 259 i nn. oraz Pietrzak-Pawłowska I.: Położenie ekonomiczne Mazurów w relacji G. Gizewiusza (z. r. 1843) „Przegląd Zachodni", t. VI (1950), str. 259—263 oraz tejże: Lata przełomu na Mazurach 1840—1848 w pracy zbiorowej pt. „Wiosna Ludów na Ziemiach Polskich". Warszawa 1948, str. 171—212.

nych strat dla naszego stanu posiadania na ziemiach mazurskich i historycznej Warmii.

Gustaw Gizewiusz-Giżycki ukończył teologię ewangelicką na uniwersytecie w Królewcu jako syn od dawna już nie żyjącego rektora szkoły miejskiej w Piszu. Wprowadzony został na urząd polskiego kaznodziei w Ostródzie w 1835 roku, gdzie roztacza przede wszystkim niezwykle gorliwą opiekę nad polskimi szkołami parafii ostródzkiej. Prawie podczas jego urzędowania młodzież mazurska została obarczona obowiązkową nauką języka niemieckiego. Jak wiemy te zakusy germanizacyjne władz pruskich i ich walka z nimi, doprowadzą w konsekwencji do napisania

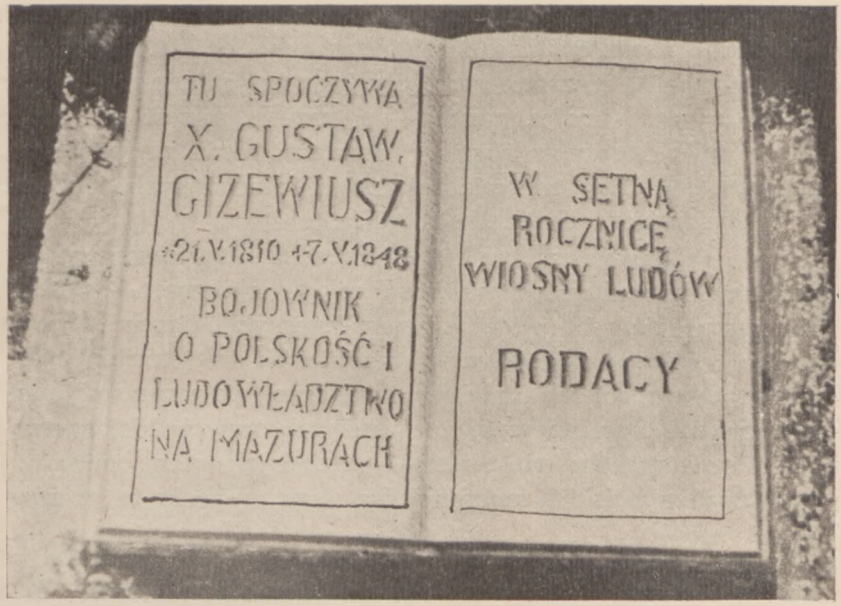

Ryc. 1. Grób Gustawa Gizewiusza na cmentarzu w Ostródzie.

przez Gizewiusza i wydrukowania w latach 1843—1845 słynnego dzieła pt. „Die polnische Sprachfrage in Preussen" — dzieła, które kompromitowało metody germanizacyjne władz pruskich w stosunku do ludności autochtonicznej. Jego udział w redagowaniu „Przyjaciela Ludu Łeckiego" — czasopisma przeznaczonego dla ludu i wychodzącego w latach 1842—1845 w Ełku, jego udział w memoriale napisanym przez K. C. Mrongowiusza do króla pruskiego, w sprawie metod germanizacyjnych administracji pruskiej oraz jego wybór z ramienia ludu mazurskiego na posła do sejmu pruskiego w okresie „Wiosny Ludów" — oto w największym

skrócie przedstawiona działalność polityczno-społeczna tego wielkiego bojownika o polskość i ludowładztwo na Mazurach.[3])

Dotychczas twórczość polityczna, społeczna i naukowo-literacka Gustawa Gizewiusza nie doczekała się wszechstronnego naukowego opracowania. O Gizewiuszu pisali dawniej Kazimierz S z u l c,[4]) Wojciech K ę t r z y ń s k i,[5]) A. W o j t k o w s k i[6]) i inni oraz ostatnio cytowani autorzy. W pracach tych dano bardziej lub mniej wszechstronną charakterystykę działalności Gizewiusza przede wszystkim na polu polityczno-społecznym, gdzie między innymi uwypuklono jego rolę jako działacza XIX w. świadomego polskości ziem mazurskich, gdyż łączył Gizewiusz w sposób postępowy idee narodowe z ideami w y z w o l e n i a e k o n o m i c z n e g o, tj. wyzwolenia od ciężarów feudalnych, istniejących mimo oficjalnego zniesienia dziedzicznego poddaństwa na terenie b. Prus Wschodnich. W niniejszym przyczynku pragnę zwrócić uwagę na dotychczas nieznane szczegóły jego życia i ujawnić jego zamiłowania historyczno-krajoznawcze — a przede wszystkim podkreślić nieznane zasługi Gizewiusza położone przy ratowaniu z rąk nie powołanych wytworów kultury materialnej czasów pierwotnych, starożytnych i wczesnośredniowiecznych okolic Ostródy.[7])

Umiłowanie ludu i ziemi, na której pracował, skierowało myśli i uczucia Gizewiusza ku ludoznawstwu i archeologii krajowej — analogicznie do wielu mu podobnych wybitnych współczesnych. Gizewiusz w pieśni i obyczajach ludu mazurskiego szukał podniet do swej trudnej roli b o j o w n i k a o wyzwolenie narodowe i społeczne, po przez swój nawskroś romantyczny pogląd na ludowość, że starożytną tradycję historyczną można odnaleźć pod strzechą wieśniaczą — pogląd jak wiemy słuszny i głoszony przez wielu polskich romantyków. Jego wyjazdy za granicę i do

---

3) P i w a r s k i. Loc. cit, str. 265 oraz P i e t r z a k - P a w ł o w s k a, str. 260. Ponadto: S u k e r t o w a - B i e d r a w i n a E.: Bojownicy mazurscy. Olsztyn 1946 oraz Gizewiusz w świetle archiwum parafialnego w Ostródzie. Olsztyn 1947, str. 1—18.

4) S z u l c K.: Życie Gizewiusza. „Biblioteka Warszawska", t. I (1854), str. 566—572.

5) K ę t r z y ń s k i W.: Przyjaciół Ludu Łecki. „Przewodnik Naukowy i Literacki", Lwów 1879, str. 763—6 i 1880 str. 1145—50.

6) W o j t k o w s k i A.: Gizewiusz i jego listy, w pracy zbiorowej pt. „Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855" pod red. Wł. Pniewskiego. Gdańsk, 1933 oraz t e n ż e: Budzenie się świadomości narodowej Mazurów Pruskich. „Pam. VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu". Warszawa 1948, str. 101—109 oraz koreferat P i e r z a k - P a w ł o w s k i e j pomieszczony tamże na str. 111—120.

7) Por. K o s t r z e w s k i J.: Dzieje polskich badań prehistorycznych. Poznań 1949 str. 40 i nn., gdzie pominięto działalność Gizewiusza w tym zakresie i nie uwypuklono jego kontaktów naukowych z Warszawą.

Polski przyczyniły się do nawiązania licznych stosunków z przedstawicielami ruchu słowińskiego a przede wszystkim do nawiązania nici szczerej sympatii z lektorem języków i literatur słowiańskich na uniw. w Lipsku, łużyczaninem J. P. Jordanem. Kontakty Gizewiusza z Warszawą i jej środowiskiem intelektualnym nie były łatwe z wielu względów; wśród nich warunki pod zaborami odgrywały niepoślednią rolę. Tym niemniej w latach czterdziestych odbywa Gizewiusz dwie podróże do Warszawy, a mianowicie w 1840 i 1843, gdzie spotyka się z przywódcami ówczesnego postępowego nurtu naukowego i literackiego. Wyni-

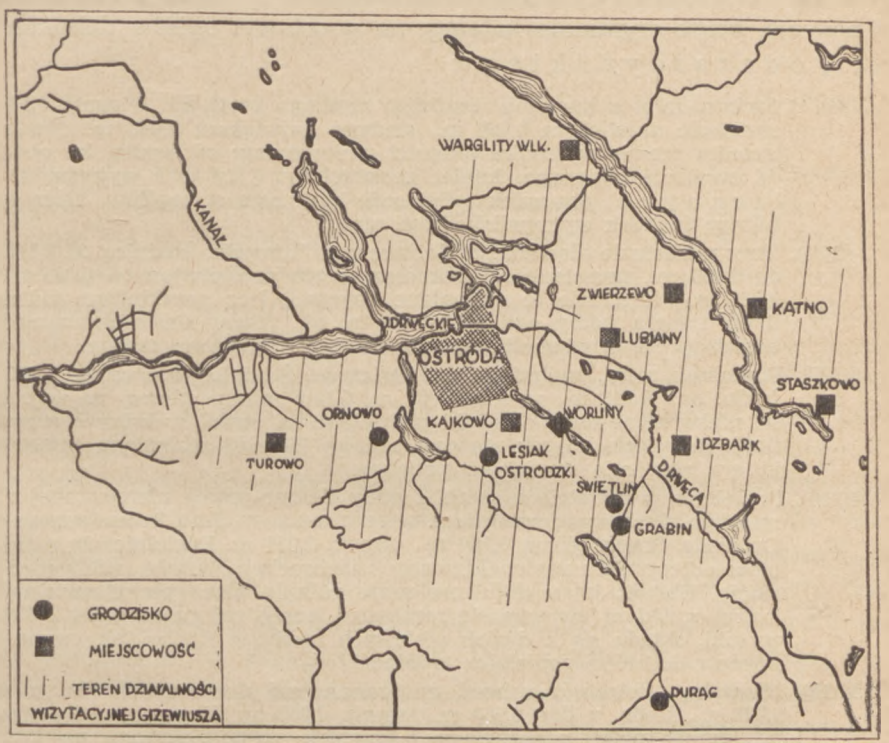

Ryc. 2. Przypuszczalny zasięg działalności naukowo-zbierackiej Gizewiusza-Giżyckiego w okolicach Ostródy.

kiem tych kontaktów jest zachowany do dziś jedyny ślad jego zainteresowań archeologią, ślad, który ocalał w naszym piśmiennictwie dzięki kontaktom Gizewiusza, między innymi, z Kaz. W. Wójcickim z Warszawy.

W drugiej połowie XIX wieku, już dawno po latach przełomu w Europie i śmierci Gizewiusza, urządzono w Warszawie w 1856 r. z inicjatywy malarza J. Simmlera w pałacu Potockich pierwszą wystawę „starożytności", wśród których w skromnej ilości znalazły się też i przed-

mioty zabytkowe pochodzące z wykopalisk. Wystawa ta, pierwsza tego rodzaju na terenie Królewstwa, przyczyniła się wydatnie do rozbudzenia zainteresowań „starożytnościami krajowymi" i odegrała poważną rolę kulturalną. Namacalnym śladem po tej wystawie jest w naszym piśmiennictwie archeologicznym ogłoszony katalog pióra Bol. Podczaszyńskiego,[10]) poza szeregiem artykułów sprawozdawczych ogłoszonych w różnych czasopismach. Katalog ten, dziś niezwykle rzadka pozycja bibliograficzna, wymienia szereg przedmiotów ze zbiorów Wójcickiego, wśród których znajdują się też zabytki nadesłane „przez nieodżałowanego badacza, pastora Gizewiusza z Osterode w Prusach Królewskich". Oto pozycje, które wymienia katalog, na podstawie opisów dokonanych przez Podczaszyńskiego:

1(64).[11]) Siekoro-młot z kamienia czarnego zwanego porfirem. Długość 0,13 m., szerokość największa 0,060 m., grubość największa 0,065 m. Otwór do trzonka prawie w środku długości umieszczony: od środka ku obuchowi zwężenie raptowne, koniec zaokrąglony. Żałować wypada, iż do licznych przesyłek z Osterode brak nam szczegółów, które tylko bliższy świadek wykopaliska znać może.

2(94). Trzy pierścienie ołowiane znalezione pod Osterode. Średnica od 0,145 m., do 0,080 m., przecięcie sztabek ołowianych prostokątne od 0,014 m. do 0,005 m. Pierścienie te niespajane końcami, lecz pozakładane jeden na drugi tworzą jakby ogniwa łańcucha; nie znamy dalszych szczegółów o nich, prócz wiadomości, że przy urnach znalezione zostały.

3(107). Popielnica mała, znaleziona pod Osterode. Średnica w otworze 0,070 m., średn. dna 0,048 m., wysok. 0,076 m. Glina miałka płowa, na wypukłości niekształtne dwie obwódki podzielone na części, w których rozmaita ilość wklęsłych kropek stanowi ozdobę. W niej znaleziono samorodną kulę z wapienia do jabłka podobną.

4(109). Popielnica w kształcie miseczki z gliny ciemno-szarej, niemieszanej z kamieniem tłuczonym; znaleziona wraz z ostrzem dłuta krzemiennego pod Osterode. Średn. górna 0,100 m., wysok. 0,050 m. Popielnica ta różni się nieco od zwykle u nas znajdywanych, dobrocią materiału, ozdobami i postacią. Kształt jej u dołu naśladuje półkulę nieco przypłaszczoną, po której rowki w gwiazdę się rozchodzą, brzeg zaś prostopadły 0,020 m wysoki, składa się z dwóch wklęsłych rowków. Epoka tak zwana kamienna, do której popielnicę tę odnosi.

5(110). Miseczka gliniana z uchem, znaleziona pod Osterode. Średn. u góry 0,020 m., średn. u dna 0,050 m., wysok. 0,055 m. Wewnątrz jej znaleziono kamyk płaki, zaokrąglony i kawałek szkła zielonego, na którym emaliowana jest, żółta ozdoba kształtu ząbkowatego.

6(111). Misa gliniana, wraz z nożem żelaznym, częścią spinki żelaznej i takąż częścią spiżowej, znaleziona pod Osterode. Średn. 0,225 m. wysok. 0,105 m., średn. dna 0,075 m.

7(114). Paciorka z gliny czerwonej wypalonej, znaleziona w Prusiech. Średn. 0,033 m., szerokość 0,030 m.

---

[10]) Podczaszyński B.: Katalog wystawy starożytności i przedmiotów sztuki w 1856 r. urządzonej w pałacu J. W. hr. A. Potockich..... Warszawa (Unger) 1865, str. 11 i nn. Co do działalności Podczaszyńskiego por. ostatnio: Haisig M., Bolesław Podczaszyński, sfragistyk i archeolog. Wrocław, 1952, str. 56 + 4 tabl.

[11]) Liczby zawarte w nawiasach oznaczają poszczególne pozycje katalogu Podczaszyńskiego. Teksty opisów podano wiernie oprócz opuszczenia nazwiska właściciela zbiorów.

8(124). Łańcuch spiżowy znaleziony pod Osterode w Prusiech. Długość całego łańcucha 1.000 m., największe ogniwo średnicy 0,080 m., najmniejsze 0,040 m. Ogniwa z prętów płaskich w pierścień okrągły zwinięte i niespojone, złożone są tak, iż największe znajdują się pośrodku, mniejsze zaś po końcach. Wszystkich jest piętnaście. Pomimo ciężaru swego mógł być noszony także na piersiach, może jako znak niewolnictwa.

9(131). Dwie wielkie szpilki czyli iglice spiżowe (miedziane) pochodzące od pastora Gizewiusza, z Osterode w Prusiech i w tamtejszej okolicy znalezione. Całkowita długość większej 0,340 m., średnica skrętu 0.090 m., całkowita długość mniejszej 0,250 m., średnica skrętu 0,070 m. Główkę tych szpilek stanowi skręt płaski w ślimaka (spiralny) wraz z ostrzem z jednego pręta zrobiony, w skręcie jest czworograniasty, w kolcu zaś na okrągło spiłowany. Dość znaczny ciężar większej szpilki naprowadza na domysł, iż do włosów służyła.

*

* *

Opisy Podczaszyńskiego jakkolwiek dziś już nie odpowiadają wymogom nauki, a wówczas stanowiące pewnie szczyt precyzji — nie wiele nam mówią. Znając jednak materiał archeologiczny z pruskiego terytorium plemiennego łatwo domyśleć się, że opisany pod poz. 8 (124) katalogu „łańcuch spiżowy", którego „ogniwa zrobione z prętów płaskich w kształcie pierścieni okrągłych zwinięte i niespojone" dotyczą w gruncie rzeczy skarbu halsztackiego z okolic Ostródy złożonego z piętnastu branzolet. Skarb ten w ilości już tylko 9 branzolet, przechodząc różne koleje losu, ostatnio do 1939 roku znajdował się w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W czasie pamiętnego rabunku przez Petersena i innych, po klęsce wrześniowej, został zabrany do Poznania a stamtąd wysłany do zbiorów w Królewcu, skąd nie powrócił, doczekał się tylko publikacji dokonanej przez Kleemanna[11a]). Natomiast inne wymienione w katalogu przez Podczaszyńskiego przedmioty nie podzieliły przypuszczalnie losu skarbu halsztackiego z pod Ostródy, nie dostały się do zbiorów publicznych a interpretacja ich przynależności chronologicznej musi być dokonana na podstawie danych katalogu wystawy starożytności.

Na podstawie tych opisów Podczaszyńskiego, niestety nie bardzo możemy zdać sobie sprawę do jakich okresów chronologicznych należy zaliczyć poszczególne przedmioty uratowane przez Gizewiusza. Opisy Podczaszyńskiego, jakkolwiek staranne, w efekcie są ułamkowe i bałamutne w szczegółach i nie oddają nam wiernego obrazu poszczególnych zabytków, których opis pomieszczono w katalogu — poza podaniem wymiarów, które mają oczywiście, w tym wypadku, wartość

11a) Kleemann O.: Die Bronzefunde von Osterode, Ostpr. und Dittersdorf, Kreis Mohrungen, Ostpr. „Altpreussen" t. 7 (1942) str. 2 i nn.

drugorzędną. Również wydany przez K. B e y e r a [12]) ilustrowany katalog wystawy nie wiele nam w tym zakresie może powiedzieć. Pierwsza plansza tego katalogu poświęcona jest wprawdzie „starożytnościom słowiańskim" — ale jak, można sądzić z fotografii, pomieszczono na niej w bezładnej masie, zwyczajem ówczesnym, bardziej efektowne przedmioty zabytkowe ułożone pod kątem estetyki i symetrii. Ponieważ jednak przy każdym niemal bez mała zabytku, sądząc z fotografii albumu B e y e r a [13]), widoczna jest etykieta z numerem katalogowym wg oznaczeń P o d c z a s z y ń s k i e g o, jesteśmy w stanie zidentyfikować na podstawie tej planszy tylko dwa przedmioty, których oznaczenia zgadzają się z opublikowanym katalogiem. I tak specjalną uwagę zwracają przede

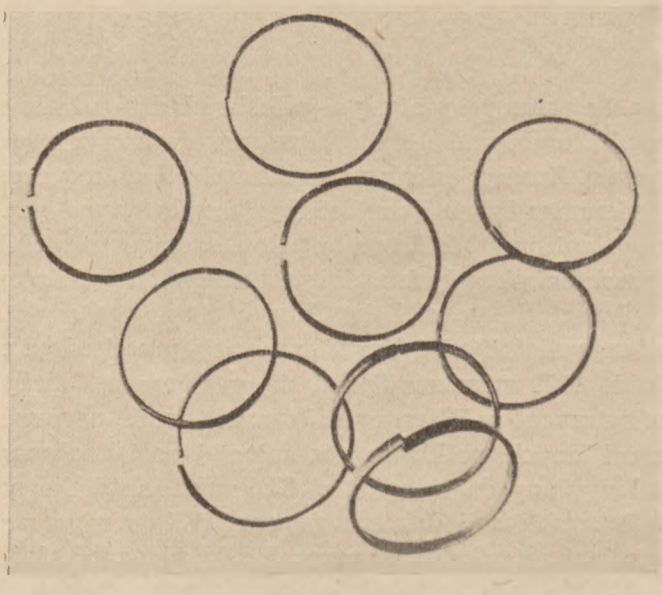

Ryc. 3. Skarb halsztacki z pod Ostródy przesłany przez Gizewiusza do Warszawy. Znajdował się do 1939 roku w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

wszystkim d w i e pięknie zachowane szpile [14]) z główkami zwiniętymi spiralnie o przekroju kanciastym i trzonku okrągłym. Są to typowe przedmioty z okresu halsztackiego służące do spinania szat i występujące na terenie całej Polski łącznie z b. pruskim terytorium plemiennym.[15])

[12]) B e y e r K.: Album wystawy starożytności i zabytków sztuki. Warszawa 1856 (dostęp do tego rzadkiego albumu zawdzięczam Dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie).

[13]) B e y e r K.: Loc. cit. tablica I.

[14]) P o d c z a s z y ń s k i: Katalog..... nr. kol. 131.

[15]) Por. n. p. E n g e l C.: Vorgeschichte der altpreuss. Stämme. Królewiec, 1935, tabl. 125 i inne.

Obok nich rzuca się w oczy niewielkie naczyńko, o profilu esowatym, zainwentaryzowane pod nr. 107 przez P o d c z a s z y ń s k i e g o, będące formą późno-lateńską względnie pochodzące z okresu rzymskiego. Inne przedmioty zdaje się nie zostały uwidocznione na planszy albumu B e y e r a i w związku z tym nie mamy pewności do jakich okresów przynależą, mimo pewnych, nieśmiałych zresztą supozycji P o d c z a s z y ń s k i e g o. Można jedynie przypuszczać, że pochodzą one z różnych okresów chronologicznych i dotyczą kultury materialnej zarówno okresu pierwotnego, starożytnego i wczesnośredniowiecznego okolic Ostródy. Nadmienić przy tym wypada, że dotychczas znane, na podstawie badań nauki niemieckiej z końca XIX i XX w., stanowiska archeologiczne

Ryc. 4. Grodzisko w Ornowie pow. Ostróda, połżone przy drodze z Ostródy do Ornowa—obiekt oglądany i badany prawdopodobnie powierzchniowo przez Gizewiusza.

z różnych okresów chronologicznych, są położone w większości wypadków na południe od zgrupowania jezior w okolicach Ostródy co świadczy, że teren ten był dogodniejszy do penetracji naukowej począwszy od połowy XIX wieku, niż obszary leżące na północ od tych jezior — pokryte zresztą obecnie oraz dawniej w dużej połaci lasami. Na południe od jezior w rejonie Ostródy, w łuku Drwęcy, lokuje się większość tak sugestywnych obiektów archeologicznych, jakimi są grodziska, z których zapewne zwłaszcza grodzisko w Ornowie i Lesiaku Ostródzkim znane były Gizewiuszowi, ze względu na bliskość ich położenia od Ostródy oraz istnienia w tymże Ornowie polskiego kościoła filialnego, do którego zdążał Gizewiusz, często celem spełnienia swoich obowiązków.

* * *

Dostarczane sukcesywnie Wójcickiemu zabytki archeologiczne z okolic Ostródy niestety nie posiadają dokładnych danych dotyczących miejsca i okoliczności ich odkrycia, jak wynika z katalogu Podczaszyńskiego. Należy jednak przypuszczać, że zdobywał je Gizewiusz podczas swych długich i uciążliwych, ze względu na ówczesne drogi, wizytacji szkół polskich parafii ostródzkiej. Dziś nie posiadamy danych jak wielki był obszar działalności pedagogicznej Gizewiusza, czyli mówiąc prościej, jaki szmat ziemi wokół Ostródy był w zasięgu penetracji terenowej tego ostatniego. Jeśli by przyjąć dane wcześniejsze, dotyczące działalności parafii polskiej w Ostródzie, to obok kościoła filialnego w Ornowie, w zasięgu tejże był obszar położony na ogół na południe od zgrupowania jezior w rejonie Ostródy i układał się równoleżnikowym pasem szerokości mniej więcej około 10 km. Pas ten rozpoczynał się przypuszczalnie od miejscowości Tyrowo—Ornowo na zachodzie — po przez Kajkowo — Worliny do Kątna i Staszkowa na wschodzie. Z tego też przypuszczalnie obszaru Gizewiusz uzyskiwał od ludności mazurskiej te przedmioty podczas swych podróży wizytacyjnych. (por. ryc. 2).

W katalogu Podczaszyńskiego brak też danych w jakim okresie poszczególne przedmioty dostawały się do rąk Gizewiusza od przypadkowych odkrywców. Możemy wyrazić tylko przypuszczenie, że musiały się one dostawać w różnych okresach jego pobytu wśród ludu, którego Gizewiusz uważał nie tylko za swego ucznia, „ale i za swego nauczyciela, który nam o dziejach, wyobrażeniach, pojęciach, zwyczajach i obyczajach naszych ...więcej jest w stanie powiedzieć, jak którakolwiek bądź książka i kronika"... jak nam relacjonuje Kazimierz Szulc w cytowanej uprzednio biografii Gizewiusza. W każdym razie dostarczone do Warszawy po 1840 roku Wójcickiemu zabytki, świadczą niewątpliwie o ożywionych kontaktach Gizewiusza z warszawskim środowiskiem intelektualnym, gdyż nie trzeba zapominać, że są to lata powstawania i rozpoczęcia działalności Towarzystwa Starożytności „Prussia" w Królewcu, dokąd w tym czasie kieruje się wzrok wszystkich tych, którzy wydatnie pracowali w tym czasie nad rozwojem nauk historycznych w b. Prusach Wschodnich [15a]). Nadmienić tu wypada, że jest to okres kiedy inny działacz mazurski Marcin Giersz, rektor szkoły podstawowej w Sterławkach Wielkich koło Giżycka, poza niezwykle ciekawą pracą wydawniczą i organizacyjną, właśnie w tym okresie, w czasopiśmie pt. „Neue Preussische Provinzial-Blätter" zdaje relację o rozkopanych kurhanach

---

15a) Kemke, H.: Ein Beitrag zur Geschichte unserer provinziellen Altertumsforschung. „Altpreussische Monatsschrift". t. XLVII (1910) str. 445 i nn.

w okolicy Sterławek, pow. Giżycko.[16]) Wyżej wymienione czasopismo, pomieszczające nieocenione już dzisiaj wiadomości do dziejów b. prowincji wschodnio-pruskiej, służyło Towarzystwu „Prussia" do publikowania wiadomości z dziedziny „starożytnictwa" do czasu założenia własnego organu o tej samej nazwie. Na łamach tego też czasopisma umieszczały swe prace najwybitniejsze pióra epoki. Jak wiemy Gizewiusz był też współpracownikiem tego czasopisma, pomieszczając tam swoje tłumaczenia na język niemiecki pracy warszawianina, historyka W. A. Maciejowskiego o starych kronikarzach polskich.[17]) Nie publikuje tu natomiast Gizewiusz danych o odkryciach archeologicznych w okolicach Ostródy — przekazując je do dyspozycji warszawskiego ośrodka naukowego w osobie K. W. Wójcickiego w „licznych przesyłkach z Osterode".

Dzięki katalogowi Podczaszyńskiego, wiadomości o zabezpieczeniu przez Gizewiusza wykopalisk z okolic Ostródy dotrwały do naszych czasów w formie w prawdzie ułamkowej i o nie pełnym walorze naukowym — jak zresztą wiele danych z tego okresu, które dotrwały do dziś i dotyczą przypadkowo lub z rozmysłem odkrytych śladów kultury materialnej społeczeństw pierwotnych, starożytnych i wczesnośredniowiecznych. Na tle epoki działalność Gizewiusza na tym odcinku rysuje się nam wyraziście — jeśli wziąć pod uwagę, że działał on w odosobnieniu zdala od jakiegoś środowiska naukowego, z którym mógł by się bliżej kontaktować. Gdyby pominąć parę nazwisk badaczy wcześniejszych, którzy dostarczali nam z terenu Prus już w XVII i XVIII w. oraz na początku XIX, sporadycznych danych o wykopaliskach względnie zabytkach nieruchomych (grodziskach!) na Mazurach i Warmii [18]) — przedmioty dostarczone przez Gizewiusza do Warszawy są bodaj najstarszymi świadomie zbieranymi zabytkami z nad środkowej Drwęcy i z okolic Ostródy, w dodatku przez polskiego badacza, którego idee społeczne i polityczne wyprzedzają współczesnych. W tym fakcie leży wartość niniejszych wiadomości o działalności Gizewiusza na polu archeologii oraz dziejów naszej kultury na terenie dzisiejszego województwa olsztyńskiego i naszej stolicy Warszawy — niestety przedstawionych ułamkowo z powodu braku bliższych danych.

Z Państwowego Muzeum
Archeologicznego w Warszawie

---

16) Giersz M.: Ueber heidnische Gräber in Gross-Stürlack und den Namen des Ortes „Neue Preuss. Provinzial-Blätter" rocz. 1846 (II), str. 193 i nn. Odnośnie Giersza patrz: Chojnacki, W.: Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji W. Kętrzyńskiego, Wrocław 1952, str. 311, gdzie podana szczegółowa biografia tego działacza i założyciela towarzystwa naukowego p. n. „Masovia" w Giżycku.

17) „Neue Preuss. Provinzial-Blätter" rocz. 1847 (IV).

18) Por. n.p. Antoniewicz J.: Józef Naroński, polski inwentaryzator grodzisk w XVII w. w Prusach. „Wiadom. Archeologiczne", t. XVII (1950/51), str. 1—22 i zawarta tam dalsza literatura.

SUMMARY

The author discusses the activity of Gustav Gizewiusz-Giżycki who in the period of 1848 Revolution was fighting in former Prussia (nowadays a Polish province Mazuria) for the economic and national liberation. Besides his social activity among the Polish people in former East Prussia, he was interested in science and literature. He was collecting archaeological finds from the environment of Ostróda (Osterode) where he lived. It is noteworthy that he sent his specimens to Warsaw with which he was connected by strong intellectual ties. He did not forward them to Kaliningrad (Königsberg) where in that time „Prussia" (The German Society for Research on Antiquities) was organizing. Gustav Gizewiusz-Giżycki' s activity testifies the Polish archaeological interests in former Prussia at the end of the XIX c.

JERZY ANTONIEWICZ

EPIPALEOLITYCZNY HARPUN ZNALEZIONY W RĘKAWCZYNIE, POW. SIERPC NA PÓŁN. MAZOWSZU

An Epipaleolithic Harpoon found at Rękawczyn (Northern Masovia)

W ostatnich dziesiątkach lat wzrosła wydatnie nasza znajomość t. zw. „przemysłów kościanych" górno-paleolitycznych i mezolitycznych w północnej Europie i w ślad za tym na ziemiach Polski względnie na ziemiach z nią historycznie związanych. Dzięki stosowaniu, w badaniu tych epok, w szerokim zakresie kryterium biogeologicznego, które jak wiadomo sprowadza się w ogólnym ujęciu do:

1) stwierdzenia zawartości w poszczególnych formacjach geologicznych plejstocenu i holocenu szczątków kopalnych fauny i flory,

2) na wyśledzeniu typowych możliwości rozwojowych świata roślinnego i zwierzęcego,

3) na ocenie typów przewodnich zalegających w poszczególnych warstwach namulisk jaskiniowych oraz na terenach zabagnionych,

4) na zbadaniu warunków klimatycznych oraz właściwości petrograficznych warstw,

w korelacji z kryterium geochronologicznym w oparciu o zdobycze naukowe dokonane ostatnio przez G. De Gerra[1]), M. Sauramo[2]), H. Munthe'go[3]) i M. Milankowicza[4]) —

[1]) De Geer, G. Geochronologia Suecica Principles. Kung. Svenska Vetenskapsacad. Hadlingar. III (1940) Nr. 6, str. 360 i inn.

[2]) Sauramo, M. Aus der Entstehungsgeschichte der Ostsee. „Schrif. d. Phys. — Oekonom. Gesellschaft in Königsberg". t. 71 (1939) z 1. str. 11—36.

[3]) Munthe. H. Om Nordens, främst Baltikums, senkvatära Utveckling och Stenaldersbebyggelse. Kungl. Svenska Vetenskapsakadem. Hadlingar, III t. 19, nr. 1.

[4]) Milankowicz, M. Kanon der Erdbestrahlung u. seine Anwendung auf das Eiszeitenproblem. Belgrad 1941.

osiągnięto dość wyraźne sukcesy [5]). Te osiągnięcia naukowe w efekcie pozwalają nam datować szereg zabytków t. zw. „przemysłów kościanych" oraz ustalić ich tło morfologiczne i klimatyczne, co ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia ekonomiki rodu macierzystego w obrębie wspólnoty pierwotnej. Niestety zabytki t. zw. „przemysłów kościanych" nie były u nas badane systematycznie a nasza znajomość tych „przemysłów" w Polsce środkowej jest minimalna i ogranicza się do wymienienia paru

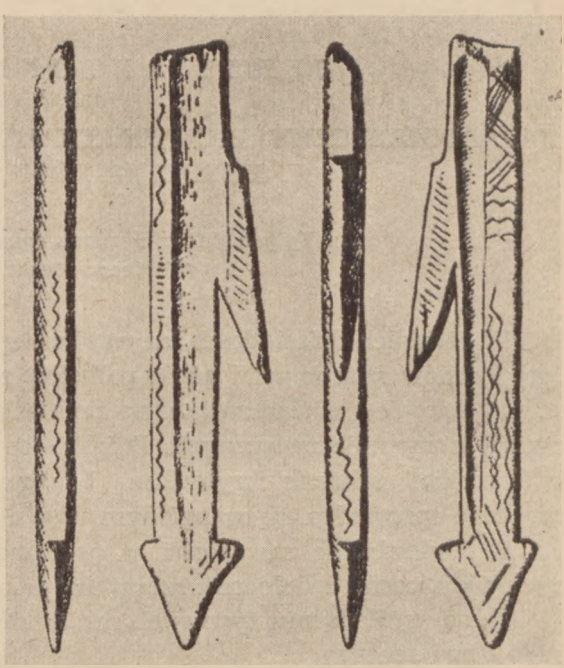

Ryc. 1. Złotów — m-to powiatowe. Ułamek harpuna znaleziony w torfowisku miejskim. W zakresie ornamentacji najbliższa analogia do harpuna z Rękawczyna pow Sierpc (por. ryc. 2).

dosłownie przedmiotów, odkrytych przypadkowo, o nie pewnej dacie chronologicznej [6]). Do tych ostatnich należy także poniżej omówiony harpun z Rękawczyna. którego chronologia — w ślad za paroma zabytkami z Mazowsza i Podlasia — opiera się tylko na kryterium typologiczno-funkcjonalnym. W lepszej sytuacji jesteśmy w stosunku do zabytków odkrytych na Mazurach, gdzie dzięki ponad 10-letniej działalności

---

5) Por. odnośnie metody: Zeuner, F. Dating the Past. An Introduction to Geochronology, Londyn (Methuen) 1946 oraz Motyka. J. O celach i metodach badań geobotanicznych. Lublin (U. M. C. - S.) 1947.

6) Sawicki L: Zabytki archeologiczne z okolic Ostrołęki. „Wiad. Archeologiczne", t. VI (1921) str. 48—50, tabl. I, 1 oraz Werner B.: Przyczynek do k. ancylusowej (Maglemose) w Polsce". Spraw. Tow. Nauk. Warszawskiego", t. X (1917) str. 107—111 i 1 tabl. i Koszańska A.: Ostrze rogowe z Witowa w pow. łęczyckim. "Z. O. W.", t. XVI (1949) str. 50 i nn.

H. Grossa[7]) z Olsztyna, zdołano ustalić chronologię dużej ilości narzędzi kościanych i rogowych i dziś posiadamy możliwości nawiązania w wielu wypadkach do tych badań w zakresie typologiczno-chronologicznym.

W Muzeum Regionalnym w Płocku znajduje się, dotychczas nie opublikowany, harpun z trzema zadziorami, wykonany starannie z rogu[8]),

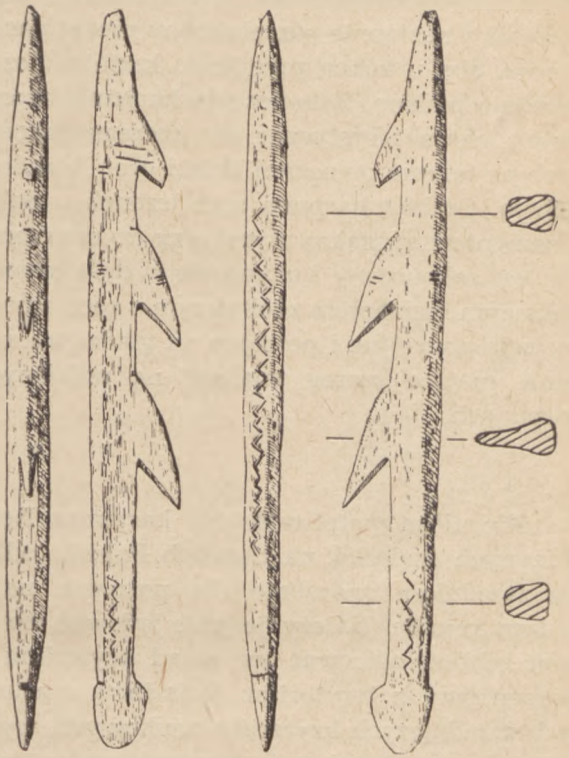

Ryc. 2. Rękawczyn, pow. Sierpc. Epipaleolityczny harpun rogowy z trzema zadziorami 2/3 w. n.

znaleziony w czerwcu 1931 roku w miejscowości Rękawczyn, pow. Sierpc. Harpun ten wg informacji b. kustosza muzeum w Płocku K. Gielinka, ofiarował do zbiorów muzealnych Fr. Gackowski z Rębielina; miał być ten przedmiot znaleziony przy kopaniu torfu w Rękawczynie. Bliższych jednak szczegółów dotyczących odkrycia tego harpuna oraz okoliczności i miejsca jego znalezienia nie mogłem uzyskać. Wspomniany harpun (ryc. 2) ma nieco nadłamany koniec oraz posiada

---

[7]) Antoniewicz J. Nasz dotychczasowy stan wiedzy o życiu człowieka paleolitycznego w Prusach. „Instytut Mazurski w Olsztynie" Nr 1 (19) — 1948 str. 1—17 oraz zawarta tam literatura. Por. także: Bohne-Fischer: Ostpreussens Lebensraum in der Steinzeit. Królewiec 1941 oraz moje omówienie pomieszczone w czosopiśmie „Jantar", t. VI (1948) str. 93—97.

[8]) Za określenie surowca, z którego został wykonany harpun z Rękawczyna składam prof. dr. K. Krysiakowi podziękowanie.

trzy zadziory o około $1^1/_2$ cm. szerokości u nasady i 1 cm. wysokości oraz jest pokryty typową jasnobrązową patyną torfową. Zadziory są uformowane po zewnętrznej stronie zlekka wypukło — natomiast stronę wewnętrzną mają ostro przyciętą. Odległość między poszczególnymi zadziorami wynosi mniej więcej od 10 do 13 mm,. zaś całość harpuna jest długości 14,5 cm. W przekroju kształt harpuna jest od góry nieregularnie czworograniasty, następnie przechodzi w nieregularny trójkąt o wysokim wierzchołku, aby u końca przejść do kształtu bez mała analogicznego jak poprzednio podano. Zakończenie harpuna tworzy zgrubienia t. zw. „sercowate", charakterystyczne dla szeregu przedmiotów tego typu znalezionych na terenie północnej Polski oraz Brandenburgii, zwłaszcza nad rzeką Hobolą. Grzbiet harpuna oraz trzonek u dołu z obu stron zdobiony jest ornamentem zygzakowatym, przy czym ornament ten w każdym wypadku nie jest zakończony i urywa się w dość zastanawiający sposób [9]). Również ciekawym elementem zdobniczym o specjalnej funkcji są, nie przypadkowe nacięcia podwójne i potrójne na gładzi trzonka i zadziorów naszego harpuna, mające szereg analogii na podobnych, względnie identycznych harpunach.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że harpun z Rękawczyna należy do nie codziennych znalezisk na ziemiach Polski i odkrycie go na półn. Mazowszu ma zasadnicze znaczenie dla poznania najstarszych śladów człowieka w tym rejonie. Należy jedynie żałować, że przedmiot ten nie udało się nam schronologizować wg zasad kryterium biogeologicznego w ślad za pokrewnymi z terytorium Pojezierza mazurskiego. Mimo jednak braku tych zasadniczych kryteriów naukowych, wymaganych przez współczesną naukę — znalezisko to stanowi ważny punkt na mapie zmierzający do wyświetlenia zasięgu końcowo-paleolitycznych i początkowo--mezolitycznych „przemysłów kościanych", które do niedawna błędnie zaliczano do t. zw. kultury maglemoskiej [10]). Jak słusznie zauważył H. Gross [11]) jeszcze w 1936 roku, że nie słusznie Nordmann [12]) datował ten typ harpuna na okres przejściowy Maglemose-Ertebölle, gdyż takie typy harpunów w ogóle na stanowiskach duńskich typu

---

[9]) Hulten E. Magiska ornamet i Mesoliticum ?. „Fornvännen" 1939 str. 193—223 choć z wszystkimi poglądami autorki nie podobna się zgodzić.

[10]) Por. uwagi La Baume' a: Die Steinzeit im Gebiet der unteren Weichsel. „Blätter f. d. Vorgeschichte". z. 9—10 str. 8—11.

[11]) Gross H. Die Renntierjäger-Kulturen Ostpreussens. „Praehistor. Zeitschrift". t. XXX—XXXI (1939—40) str. 59.

[12]) Nordmann V. Menneskets Indvandring til Norden. „Danmarks Geol. Unders. III (1936) Nr. 27.

Maglemose nie występują. Natomiast trafne było datowanie T h o m a s s o n a[13]), który harpun z Hästefjorden już w 1937 roku zaliczył do cyklu końcowo-magdaleńskiego na podstawie biogeologicznych obserwacji zalegania tego przedmiotu na terenie zabagnionym. Oddawna zresztą harpuny o kształcie przybliżonym do harpuna z Rękawczyna znane są w literaturze przedmiotu jako t. zw. typ „nadhobolański", przy czym typologicznie[14]) zdołano tu wyróżnić dwie grupy: 1) typ z obustronnymi zadziorami oraz 2) typ o jednostronnych zadziorach, przy czym ten ostatni upodobnia się doskonale do harpuna z Rękawczyna, zarówno zakończeniem „sercowatym" jak również i rozmieszczeniem na trzonku zadziorów[15]). Osobną odmianę tworzą harpuny jednostronne, o „sercowatym" zakończeniu, mające u nasady zadziorów, od strony wewnętrznej przewiercony otwór, którego funkcja nie jest zbyt

a b

Ryc. 3. a—b
a. harpun z jez. Wąż w pow. Pisz.
b. harpun z Nowych Juch pow. Ełk.

c d

Ryc. 3. c—d
c. harpun z Wojnowa, pow. Mrągowo.
d. harpun z Łęgna, pow. Lidzbark Warmijski.

[13]) T h o m a s s o n H. Harpunfundet fran Hästefjorden. „Göteborgs och Bohusläns Fornminnesförenings Tidskrift" 1937, str. 32 i nn.

[14]) Por. w dalszym ciągu aktualną pracę K r a u s e' g o: Vorgeschichtliche Fischereigeräte u. neuere Vergleichstücke pomieszczoną w „Zeitschrift f. Fischerei u deren Hilfswissenschaften", t. IX (1904), str. 133 i nn. a zwłaszcza str. 163 i tabl. 4-5.

[15]) C l a r k J. G. D. The Mesolitic Settlement of Northern Europe. Cambrige 1938 ryc. 41 typ 12 B. oraz ostatnio t e n ż e: The Development of Fishing in Prehistoric Europe. „The Antiquaries Journal" t. XXVIII (1948) str. 46 i nn. gdzie przedstawiona funkcja tych zabytków.

jasna — tym bardziej, że obwód tego otworu nie jest zamknięty. Tego typu narzędzia znamy zarówno z obszarów Brandenburgii nad rzeką Hobolą [16]), jak również i na terenie Pojezierza mazurskiego [17]). (ryc. 3b) Jeśli nie liczyć egzemplarza wyłowionego w jez. Wąż w pow. piskim, który z racji dodatkowych otworów u nasady zadziorów, jest trochę odmienny od egzemplarza z Rękawczyna — dotychczas z terenów Polski znamy trzy egzemplarze z Pojezierza (ryc. 3, fig. c-d) oraz jeden z nieznanej miejscowości z Wielkopolski [18]), które tworzą jedną grupę typologiczną z naszym harpunem. W liczbie tej nie mieszczą się i oczywiście nie wzięto pod uwagę wielu egzemplarzy zachowanych w większych lub mniejszych fragmentach, co do których ich przynależność typologiczna do tej grupy harpunów jest wątpliwa [19]).

Nie posiadając dodatkowych danych o warunkach zalegania harpuna z Rękawczyna łącznie z diagramem pyłkowym — oczywiście tylko po przez analogie jesteśmy w stanie odpowiedzieć w grubych zarysach na pytanie z jakiego czasu pochodzi harpun i do jakich „przemysłów" należy go zaliczyć. Poza harpunem z nieznanej miejscowości z Wielkopolski, którego datowanie nie jest pewne, wchodzą w grę przede wszystkim trzy harpuny z Pojezierza mazurskiego a mianowicie: harpun z Nowych Juch w pow. ełckim, harpun z Wojnowa w pow. mrągowskim oraz z Łęgna, w pow. Lidzbark Warmiński. Te dwa ostatnie są datowane na podstawie obserwacji biogeologicznych, zaś harpun z Nowych Juch w pow. ełckim pochodzi z grupy starszych znalezisk nie badanych analizą pyłkową oraz przy pomocy obserwacji stratygraficznych.

Znaleziony jesienią 1937 roku w gliniastym podłożu rzeki Krutyni harpun z Wojnowa [20]), wykonany z rogu renifera, posiada 5 zadziorów oraz około 22,5 cm długości. Na podstawie analizy pyłkowej stwierdzono, że był współczesny porastającemu tundrę subarktycznemu lasowi, której odpowiadał młodszy okres dryjasowy (8.500 do 8.100 przed n. e.). Była to ostatnia faza młodszego paleolitu w czasie gdy Bałtyk był lodowatym jeziorem i wegetacja roślinna trwała tylko około 5 miesięcy, przy czym przeciętna temperatura lipca wynosiła około + 9°C. Na wydmach śródlądowych koczowały prawdopodobnie egzogamiczne grupy rodzinne żyjące

---

16) S t i m m i n g R., Die Ancyluszeit in der märkischen Havelgegend. „Archiv f. Anthropologie" t. XXI (1928) str. 112, nr. 7.

17) „Katalog des Prussia-Museums zu Königsberg". Królewiec 1906, rys. 7 b.

18) K o s t r z e w s k i J., Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. Poznań (II wyd.) 1923, str. 11, fig. 4.

19) Por. n. p. J a s n o s z St., Nowe znaleziska mezolityczne z Biskupina. „Przegląd Archeologiczny", t. VIII (1949), str. 315.

20) G r o s s H., Die bearbeiten Renngeweihe Ostpreussens. „N. f. D. V." t. 14 (1938) str. 122.

z łowiectwa, rybołóstwa i zbieractwa, należące kulturowo do młodszego „przemysłu" świderskiego, wytwarzające, obok narzędzi krzemiennych, przypuszczalnie narzędzia kościane i rogowe. Natomiast harpun z Łęgna [21]), wydobyty w 1938 roku z dna osuszonego jeziora w latach siedemdziesiątych ub. stulecia, na podstawie obserwacji profilu, bez dokonania analizy pyłkowej, datowany jest na początek Ancylusa (t. zn. około 7000 przed n. e.) i współczesny początkowym elementom kundajskim i tardenoaskim północnej Europy, w czasie gdy reżim klimatyczny był dogodniejszy dla rozwoju organizmów żywych, a zwłaszcza dla wegetacji flory oraz rozmnażania się ssaków trawożernych. Wypada też zauważyć, że harpun z Łęgna upodobnia się częściowo ornamentacją na zadziorach oraz wielkością do harpuna z Rękawczyna. Nie znaczy to jednak aby harpun nasz datować tak późno. Należy przypuszczać, że granice czasowe jakimi należy zamknąć datowanie tego przedmiotu r o z p o c z y n a j ą się wg dzisiejszego stanu wiedzy, w końcowej fazie t. zw. kult. łowców renifera (ostatni okres mł. paleolitu) — zaś k o ń c z ą się na elementach pełno-mezolitycznych (początek Ancylusa) w chwili rozwoju kultur typu Kunda i Maglemose i mikrolitycznych elementów tardenoaskich. Rozumiemy przez to, że w tych ramach chronologicznych mógł harpun być wytworzony i zagubiony podczas zdobywania pożywienia. Bardziej szczęśliwe odkrycia i sumienne badania in situ, być może z czasem, to datowanie uściślą a nawet może obalą.

Z Państwowego Muzeum
Archeologicznego w Warszawie

SUMMARY

The present writer discusses a casual find: an epipaleolithic harpoon with three-barbs, found at Rękawczyn in Northern Masovia. The pollen analysis of the harpoon was not made because the specimen was found in 1931 and sent to the Regional Museum at Płock. The harpoon is comparable with specimens of the same type found in Prussia, which on the basis of geobotanic examination are dated to the end of the Ice Age and to the beginning of the Ancylus Period. The author considers the harpoon being contemporary with those specimens and assigns it to the so called early culture of reindeed hunters or to the early Swiderian period.

[21]) G r o s s H.: Pollenanalytische Untersuchung zweier bemerkenswerter Mittelsteinzeitfunde aus Ostpreussen. „N. f. D. V." t. 15 (1939), str. 290 i nn.

JAN KOWALCZYK

DWA GROBY KULTURY AMFOR KULISTYCH Z LASU STOCKIEGO I STOKU, POW. PUŁAWY

Two graves of "the globular amphorae culture"

Trwające od 1947 roku badania pod kierownictwem prof. S. Noska na terenie Lasu Stockiego i okolicy, przyniosły w 1951 r. dalsze wyniki. Stwierdzono tu występowanie kilkunastu cmentarzysk neolitycznych, z których badaniami objęto do tej pory 10. Pojawiające się tuż pod powierzchnią ziemi pokrywy kamienne grobów utrudniają a często uniemożliwiają orkę, usuwa się więc je niszcząc każdego roku szereg grobów. Cmentarzyska te występują na wzgórzach.

Groby kultury amfor kulistych będące przedmiotem niniejszego opracowania znajdowały się również na wyniosłościach. Grób z Lasu Stockiego leżał na grzbiecie wzgórza w pobliżu głębokiego lessowego wąwozu, grób zaś ze Stoku na północnym zboczu wyniosłości, w odległości około 80 m od jej najwyższego punktu.

Las Stocki, pow. Puławy. Cmentarzysko G, grób 1. Pole Tuszyńskiego Władysława.

Grób przedstawiał prostokątną jamę o rozm. 340 × 150 cm, której ściany wyłożone były starannie kamieniami, szczelnie przylegającymi do siebie. Pokrywy brak. W niektórych punktach jamy grobowej, na różnych głębokościach, znajdowały się luźne kamienie. Najwięcej leżało ich w północno-wschodnim rogu grobu, prawie dokładnie nad głową osobnika I. Dno grobu wyłożone było częściowo płaskimi kamieniami, których większe zgrupowanie widoczne jest w pobliżu osobnika I. Dno jamy grobowej znajdowało się na głębokości 70—75 cm od powierzchni ziemi.

Grób zawierał 3 szkielety, każdy w innym układzie.

Osobnik I ułożony był na plecach. Nogi miał zgięte w stawach biodrowych i kolanowych i wysunięte w bok na południe, ku wnętrzu grobu.

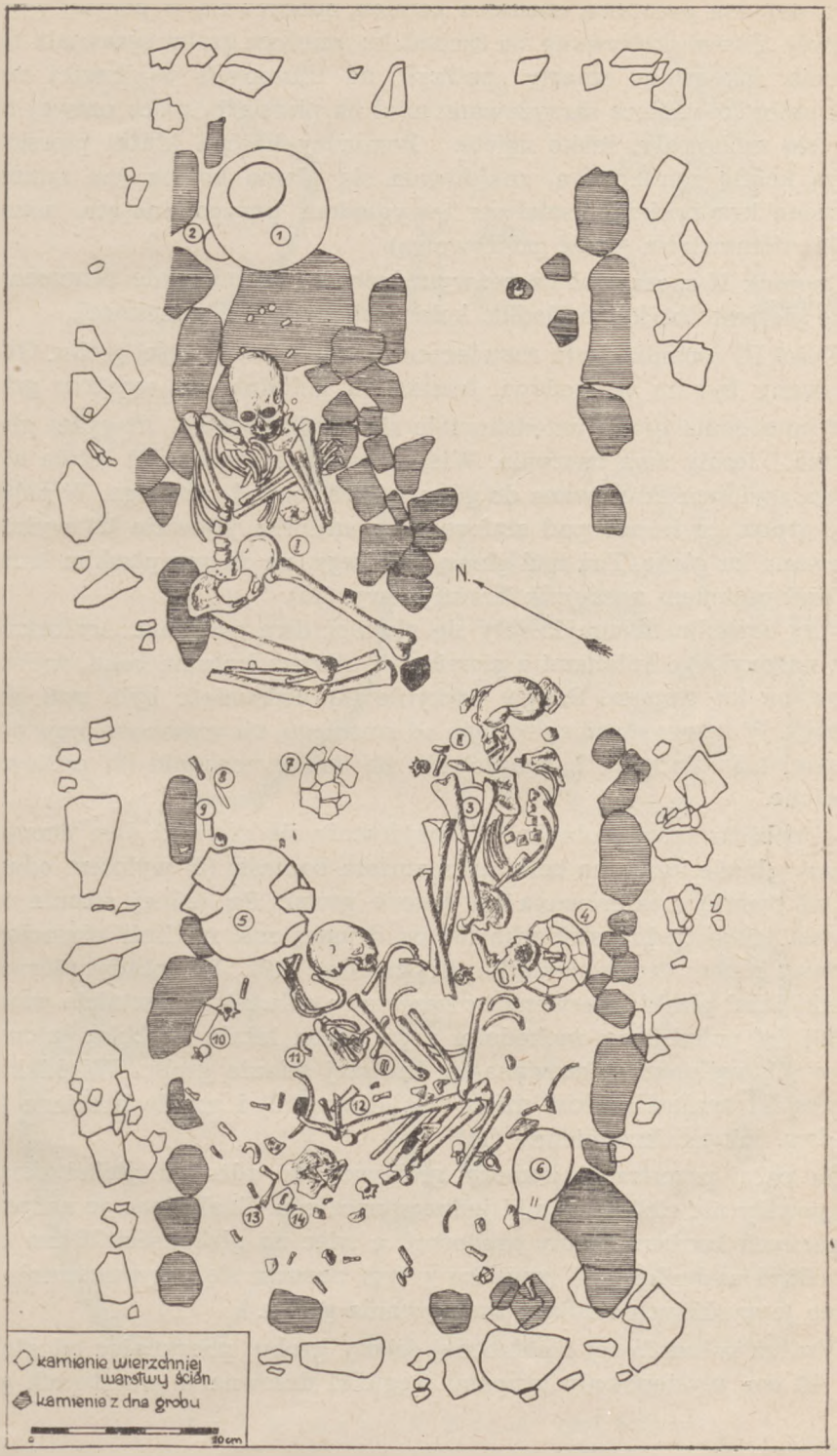

Las Stocki. pow. Puławy. Grób nr 1 kultury amfor kulistych.

Głowa wsparta podstawą czaszki o kamień, spoczywała w pozycji prawie pionowej. Twarz skierowana na zachód ku wnętrzu grobu sprawiała takie wrażenie, jak gdyby zmarły „patrzył" na ułożonych w drugiej części grobu osobników. Ręce skrzyżowane miał na piersiach, palce prawej ręki, które się zachowały, lekko zgięte. Pomiędzy kośćmi klatki piersiowej a lewą kością ramieniową, znajdowała się plama kostna (na rysunku oznaczona krzyżykiem) kształtem i wyglądem przypominająca szczątki czaszki niemowlęcia (część pokrywową).

Osobnik II spoczywał na prawym boku z nogami silnie skurczonymi tak, że piętami dotykał pośladka, kolanami zaś klatki piersiowej.

Kości III osobnika były rozwleczone w zachodniej części grobu. Głową skierowany był ku wschodowi, twarzą na południe ku wnętrzu grobu.

Wyposażenie grobu przedstawiało się bardzo bogato. Powyżej głowy osobnika I leżały dwa naczynia. Wielka baniasta amfora (1) leżała nieco ukośnie, wylotem skierowana do góry, odwrócona od zmarłego. W pobliżu ściany grobu, częściowo pod amforą stała amforka jajowata (2) wylotem skierowana ku górze. Tuż nad głową zmarłego, na dużym płaskim kamieniu, leżał półkolem naszyjnik bursztynowy (15).

Przy osobniku II znajdowały się również dwa naczynia. Amforka (3) leżała między jego kolanami a piersiami i ułożona była na boku, wylotem skierowana ku stopom. Drugie naczynie (4) podsunięte było pod kości miednicy. W pewnych odległościach od zmarłego, na wysokości jego piersi a poniżej nóg osobnika I, znajdowało się dalsze naczynie (7) całkowicie zgniecione.

W pobliżu kości osobnika III znajdowały się również dwa naczynia. Tuż przy głowie leżała na boku duża amfora baniasta (5) wylotem odwrócona od czaszki i skierowana ku ścianie grobu. Po jednej stronie tego naczynia leżała jedna siekierka (8) po drugiej zaś, na linii równoległej do ściany grobu, druga siekierka krzemienna (10). W pobliżu pierwszej siekierki leżał płaski, czerwonawy kamienny odłupek w kształcie prostokąta (9). W południowo-zachodnim rogu grobu leżała na boku jajowata amfora (6), wylotem skierowana ku krótszej ścianie grobu. Wśród kości osobnika III znaleziono kieł dzika (11), dłuto (12) i szydło kościane (13) oraz dwa odłupki krzemienne (14).

Na całej przestrzeni komory grobowej, na różnych głębokościach, występowały niewielkie ułamki jednego naczynia. Znaleziono je na poziomie górnych kamieni ściany grobowej, a więc na głębokości 25 cm oraz pod kośćmi osobnika I. W związku z tym nasuwa się przypuszczenie, że rzucano je w różnych stadiach zasypywania grobu.

Wzdłuż południowej i północnej ściany grobu, poczynając od głębokości 40 cm, występowały grupami węgielki drzewne w warstwach gru-

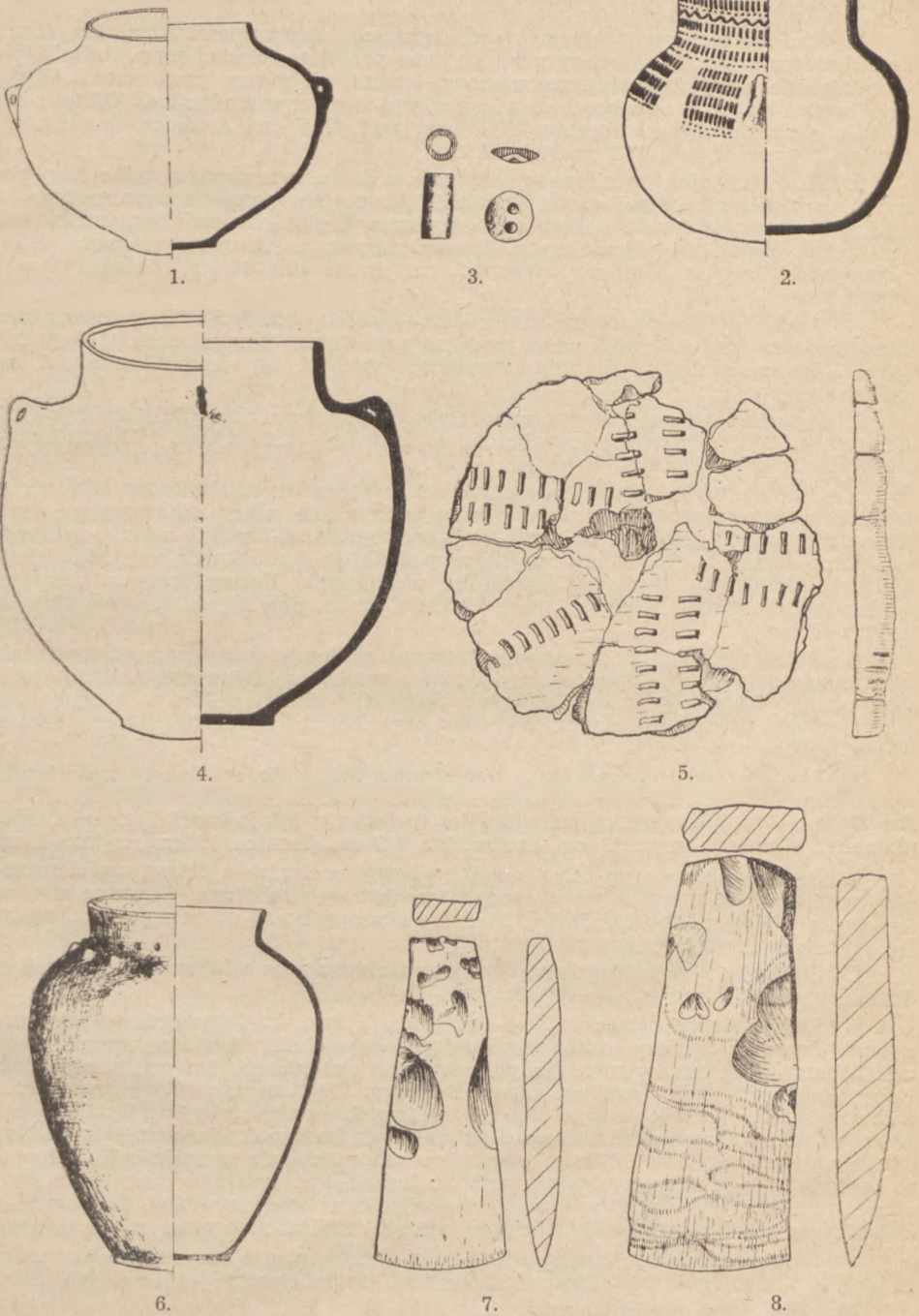

Las Stocki i Stok, pow. Puławy

Przedmioty z grobów kult. amfor kulistych z Lasu Stockiego i Stoku, pow. Puławy.

bych do 1 cm. Od tej samej głębokości pojawiły się również muszelki lub ich ułamki. Najliczniej wystąpiły one na południe od osobnika I w pustej części jamy grobowej.

1. Amfora baniasta z dnem wyodrębnionym, nieornamentowana. Na górnej części brzuśca osadzone są cztery ucha poziomo przekłute, parami na przeciw siebie. Posiadają one wgłębienia biegnące pionowo wzdłuż ich górnej powierzchni. Wypalenie bardzo słabe. Barwa brązowa z ceglastymi i ciemnymi plamami. Glina z domieszką gruboziarnistego tłucznia. Wymiary: wys. 23,5 cm, średnica dna 9,5 cm, brzuśca 32,5 cm, wylotu 17,5 cm (tab. II, 1).

2. Amforka jajowata nieornamentowana, z dnem zaznaczonym tylko jako nieznaczne spłaszczenie dolnej części brzuśca. Tuż poniżej przejścia szyi w brzusiec osadzone są na przeciw siebie dwa ucha, poziomo przekłute, z wgłębieniami biegnącymi przez środek. Wypalenie słabe. Barwa ceglasta z ciemnymi plamami. Glina z domieszką tłucznia. Wymiary: wys. 9,5 cm, średn. dna 10 cm, brzuśca 14 cm, wylotu 8 cm.

3. Amforka nieornamentowana z dolną częścią brzuśca nieznacznie spłaszczoną posiada dwa łukowate ucha poziomo przekłute. Barwa szara. Wypalenie słabe. Glina z domieszką tłucznia. Wymiary: wys. 9,5 cm, średn. brzuśca 9 cm, wylotu 6 cm.

4. Fragment dolnej części bardzo słabo wypalonego naczynia. Rekonstrukcja niemożliwa. Dno naczynia wyodrębnione o średnicy około 7 cm. Barwa szaroceglasta. Glina z domieszką tłucznia.

5. Amfora baniasta, nieornamentowana z dnem wyodrębnionym. Na górnej części brzuśca umieszczone są parami na przeciw siebie cztery ucha poziomo przekłute. Jedno z nich posiada wgłębienie biegnące pionowo. Wszystkie zaś mają u spodu plastyczne listewki, dł. 2.5 cm, opadające pod kątem ku dołowi. Wypalenie słabe. Widoczna domieszka tłucznia. Wykonanie niestaranne. Barwa szara z ciemnymi i ceglastymi plamami. Wymiary: wys. 23,5 cm, średn. dna 12 cm, brzuśca 30,5 cm, wylotu 16 cm.

6. Amfora jajowata, nieornamentowana, z dnem słabo zaznaczonym jako spłaszczenie dolnej części brzuśca, posiada dwa ucha nieznacznie zgięte. Brzeg szyjki zaokrąglony. Wypalenie słabe. Widoczna domieszka tłucznia. Barwa ciemno-szara z ceglastymi i jasnymi plamami. Wymiary: wys. 23 cm, średn. dna 11 cm, brzuśca 17 cm, wylotu 9 cm.

7. Amforka nieornamentowana z wyraźnym spłaszczeniem dolnej części brzuśca, posiada dwa ucha, leżące na przeciw siebie, poziomo przekłute. Wypalenie bardzo słabe. Glina z domieszką tłucznia. Barwa szara z jaśniejszymi i ciemniejszymi plamami. Wymiary: wys. 13 cm, średn. dna 8,5 cm, brzuśca 12 cm, wylotu 7 cm.

Skorupy rozrzucone po całej jamie grobowej pochodzą z dolnej części naczynia grubościennego, dobrze wypalonego. Dno jest wyodrębnione. Glina ze znaczną domieszką tłucznia. Barwa ceglasta. Niektóre skorupy noszą od wewnętrznej strony ślady zanieczyszczenia sadzą.

8. Siekierka o prostokątnym przekroju zrobiona jest z krzemienia pasiastego. Wymiary: dł. 8,5 cm, szer. 1,7—3,5 cm. (tabl. II, 7).

9. Płytka łupku o roz. 2 × 4 cm, grub. 3 mm, barwy wiśniowo-brunatnej z wypryśnięciami białych minerałów, najprawdopodobniej węglanu wapnia, które z HCl burzą dość intensywnie. Na pierwszy rzut oka ułamek ten przypomina czerwony porfir bałtycki. Twardość niewielka, łatwo bowiem rysuje się scyzorykiem i daje rysę tego samego koloru, nieco jaśniejszą. Łupek zawiera tlenki żelaza barwiące na czerwonawy kolor. Składa się z materiału bardzo drobnoziarnistego. Gołym okiem ziarenek nie widać. Stosunkowo łatwo rozpuszcza się w wodzie. Natychmiast po wyjęciu go z grobu przy lekkim potarciu barwił dłoń jaskrawo czerwonym kolorem. Być może więc, przechowywany w wilgotnym miejscu służył do barwienia ciała ówczesnego człowieka. Łupek tego rodzaju na Lubelszczyźnie nie występuje.

10. Siekierka czworościenna o lekko zwężonym prostokątnym obuchu, wykonana jest z krzemienia pasiastego. Rozmiary: dł. 11 cm, szer. 3,5—4.5 cm. (tabl. II, 8).

11. Kieł dzika nieobrobiony.

12. Dłuto kościane zrobione z kości długiej, którą przecięto podłużnie na pół. Zwęża się ono ku cstrzu, jest opiłowane i wygładzone. Rozm. dł. 12,5 cm, szer. 1—3,5 cm. (ryc. 2)

13. Szydło kościane, opiłowane i wygładzone, dł. 6,5 cm. (ryc. 4).

14. Dwa amoficzne odłupki krzemienne z krzemienia pasiastego.

15. Naszyjnik bursztynowy składał się z paciorków cylindrycznych i okrągłych w kształcie guzków. Znaleziono 5 guzków i 2 paciorki cylindryczne. (tab. II, 3).

Stok, pow. Puławy. Cmentarzysko A. Grób 1. Pole Rodzika Andrzeja, t. zw. „Równianki".

Badany grób uległ częściowemu zniszczeniu w poprzednim (1950) roku. Właściciel pola, jak twierdził, złamał tu wówczas nowy lemiesz od pługa i postanowił usunąć „fundamenty". Natknął się na kości ludzkie i wydostał kamień od żaren (?).

Kamienie konstrukcji grobowej pojawiły się na głębokości 20 cm. Po odsłonięciu ułożone były w kształcie dwu liter „U" jedna dokładnie na przedłużeniu drugiej, wylotami w przeciwnych kierunkach. Na wykonanie wschodniej części grobu zużyto więcej materiału. Należy przypuszczać, że stanowiła ona zamknięty czworobok, którego jeden bok został zniszczony przez właściciela pola. Jeżeli jednak chodzi o część zachodnią, to nie stwierdzono tu jakichkolwiek uszkodzeń i mimo przebadania terenu w kierunku zachodnim, nie natrafiono na kamienie, które zamykałyby czworobok. Pomiędzy tymi obydwoma konstrukcjami leżał pas calca bez najmniejszych śladów kamieni lub zabytków. Chociaż więc obydwie grupy kamieni przedstawiają jeden zespół konstrukcyjny, każdy grób budowano oddzielnie.

Jama wschodnia zawierała kości ludzkie, ułożone na dnie pokrytym częściowo płaskimi kamieniami, na głębokości 55 cm. Znajdowało się tu prawdopodobnie dwu osobników. W trakcie badań znaleziono jedną czaszkę całą w zachodniej, niezniszczonej, części grobu, oraz fragmenty drugiej czaszki w przeciwległej części. Właściciel pola twierdził, że w tym właśnie miejscu natknął się na ludzką czaszkę. Czy jednak leżała ona w miejscu oznaczonym, czy też w pobliżu zębów znalezionych na kamieniu tego stwierdzić się nie da. Układ kości chaotyczny.

Na czaszce osobnika I leżały skorupy naczynia, obok zaś stało drugie naczynie. W pobliżu od zachodu leżały na płask dwie siekierki krzemienne. Nieco na południe od tej grupy przedmiotów stały dwa naczynia. Przy naczyniu 4 leżał kieł dzika. Dalej na wschód znajdowały się dwa naczynia oraz dwa wióry krzemienne. W części wschodniej grobu leżało kilka skorup naczyń glinianych. W rogu północno wschodnim znajdował się krążek gliniany, leżący na stronie ornamentowanej. W pobliżu niego dwa grociki trapezowate, grocik sercowaty, oraz amorficzny odłupek krzemienny. Drugi odłupek, nieco większy, leżał po przeciwnej stronie krążka, a w pobliżu niego drugi kieł dzika. W naczyniu Nr 2 leżała na płask mała siekierka krzemienna.

W jamie zachodniej znajdowały się kości różnych zwierząt. Rozpoznano kości krowy i świni. Reszta przypuszczalnie należała do konia i owcy albo kozy. Kości ułożone były chaotycznie w kilku grupach. Kości tych było najwięcej w północno wschodnim rogu.

1. Naczynie jest zachowane w bardzo złym stanie i nie da się go zrekonstruować. Posiada dno wyodrębnione, przypuszczalnie dwa ucha poziomo przekłute. Szyja zdobiona 10-ma liniami poziomymi ornamentu sznurowego. Wypalenie bardzo słabe. Glina z domieszką tłucznia. Barwa szaro-brunatna z żółtymi plamami. Średnica dna 10 cm.

2. Naczynie szerokootworowe z dnem wyodrębnionym, posiada brzeg zaokrąglony. Górna część zdobiona jest ornamentem stempelkowym. Na szyi, pomiędzy dwoma rzędami dołeczków pionowych, biegnie linia zygzakowata tychże dołeczków. Na górnej części brzuśca leżą grupy ornamentu „wsuwanych kątów" o 10-ciu ramionach wykonanych stempelkiem. Wierzchołki kątów nie stykają się jednak ze sobą a ramiona są nieco wygięte. Grupy te leżą w odległości 10—16 cm jedna od drugiej i jest ich na całej powierzchni 10. Wypalenie naczynia bardzo słabe. Zarówno od strony wewnętrznej jak i zewnętrznej odpadają cienkie warstewki gliny. Powierzchnia gładzona. Barwa ciemno-szara z dwoma plamami ceglastymi. Wymiary: wys. 10,5 cm, średn. dna 7.5 cm, brzuśca 17 cm, wylotu 16 cm.

3. Amforka kulista ze słabo zaznaczonym dnem jest bardzo bogato ornamentowana. Ornament stanowi kombinację dołeczków prostokątnych i punktów wykonanych stempelkiem, w następującej kolejności. Pod krawędzią biegnie linia dołeczków prostokątnych, odciśniętych pionowo, poniżej rząd punktów, następna linia dołeczków zygzakowatych i pionowych i znów rząd punktów. Na przejściu szyi w brzusiec leży jeszcze jedna linia dołeczków podkreślona rzędem punktów. Od tego miejsca opadają ku dołowi grupy ornamentu stempelkowego w czterech rzędach (po 11—13 odcisków w każdym rzędzie). U dołu każda grupa podkreślona jest linią punktów, w jednym wypadku zaś linią podwójną. Amforka posiada dwa ucha poziomo przekłute z wgłębieniami biegnącymi wzdłuż ich zewnętrznej strony oraz listewkami opadającymi pod kątem na brzusiec. Wypalenie bardzo słabe. Glina z niewielką domieszką tłucznia. Barwa szaro-brunatna. Wymiary: wys. 13 cm, średn. dna 19 cm, brzuśca 15 cm, wylotu 9 cm. (tabl. II, 2).

4. Amfora baniasta, nieornamentowana, z czterema uchami poziomo przekłutymi, leżącymi na przeciw siebie parami. Dno wyodrębnione. Glina z nieznaczną domieszką grubziarnistego tłucznia. Wypalenie bardzo słabe. Barwa ciemno-szara z żółtymi plamami. Wymiary: wys. 20,5 cm, średn. dna 8 cm, brzuśca 22 cm, wylotu 16 cm. (tabl. II, 4).

5. Naczynie z nieznacznie wyodrębnionym dnem posiada ornament składający się z dołków i guzków. Nieco powyżej przejścia szyi w brzusiec, biegnie wokoło linia dołeczków wykonanych palcem (widoczne ślady paznokci). Poniżej na brzuścu znajduje się szereg guzków umieszczonych mniej więcej na przeciw każdego drugiego doleczka. Wypalenie bardzo słabe. Glina z domieszką tłucznia. Barwa brązowa z jasnymi i ciemno-szarymi plamami. Wymiary: wys. 38 cm, średn. dna 12 cm, brzuśca 29,5 cm. wylotu 19 cm. (tabl. II, 6).

6. Naczynie o esowatym profilu ma krawędź zaokrągloną, dno wyodrębnione. Zdobione jest 6—7 liniami ornamentu sznurowego naokoło szyi. Wypalenie słabe. Glina z niewielką domieszką tłucznia. Barwa brunatna z ciemnymi i jasnymi plamami. Wymiary: wys. 16 cm, średn. brzuśca 16,5 cm, dna 8,5 cm, wylotu 15 cm. lotu 15 cm

7. Krążek gliniany zdobiony rzędami ornamentu stempelkowego, rozchodzącego się promieniście od środka. Dwie linie podwójne tego ornamentu krzyżują się ze sobą. Pomiędzy dłuższymi ramionami leży na przekątnej linia pojedyncza również ornamentu stempelkowego. Brzeg krążka karbowany. Wypalenie słabe. Glina z nielicznymi ziarenkami tłucznia. Barwa szaro-brunatna po stronie ornamentowanej, ceglasta zaś po stronie odwrotnej. Średnica 9,5—10 cm, grubość 1 cm. (tabl. II, 5).

8. Obydwa grociki trapezowate, zrobione z krzemienia pasiastego są załuskane z dwu stron. Większy grocik ma przekrój trapezowaty, mniejszy trójkątny. Grocik sercowaty, również z krzemienia pasiastego, ma retusz przy krawędziach. Zrobiono go przypuszczalnie z odłupka odbitego od narzędzia gładzonego (siekierki), niewielka bowiem przestrzeń na jednej stronie jest wygładzona. Odłupek amorficzny jest z krzemienia czekoladowego.

9—10. Kły dzika nie noszą na sobie śladów piłowania.

11. Wióry krzemienne pochodzą z krzemienia pasiastego i mają identyczną barwę jak grociki trapezowate.

12. Siekierka z krzemienia pasiastego jest najpiękniejszym okazem z pośród kilkunastu siekierek znalezionych w trakcie badań na pobliskich cmentarzyskach

kultury amfor kulistych w Lesie Stockim i Klementowicach. Bardzo kształtna, jest prawie całkowicie gładzona. Przekrój prostokątny. Wymiary: dł. 16,5 cm, szer. 3—7 cm,

13. Płaska, czworościenna siekierka, mniejsza od poprzedniej zrobiono jest również z krzemienia pasiastego i starannie gładzona. Wymiary: dł. 11,5 cm, szer. 2.3 — 4 cm. (ryc. 3).

14. Trzecia siekierka również z krzemienia pasiastego leżała na piask w naczyniu 2 i jest prawdopodobnie nie wykończona. Nosi bowiem na sobie tylko nieznaczne ślady gładzenia i ma tępe ostrze, od 1,5 do 3 mm grubości. Rozmiary: dł. 11 cm, szerokość 1,5 — 4,3 cm. (ryc. 1).

1. 2. 3.

Ryc. 1. S t o k, pow. Puławy. Cmentarzysko „A", grób 1; ryc. 2. L a s S t o c k i, pow. Puławy. Cmentarzysko „G", grób nr 1, dłuto kościane; ryc. 3. S t o k, pow. Puławy. Cmentarzysko „A", grób nr 1, siekierka 13.

Jeżeli chodzi o obrządek pogrzebowy omawiane groby przedstawiają dwie odmienne formy pochówku. Zespół grobowy ze Stoku wskazuje na powiązanie grobu ludzkiego ze zwierzęcym. Nieznany mi jest inny przykład tak wyraźnego połączenia dwu grobów tego rodzaju. Wskazuje to na możliwość określenia niektórych grobów zwierzęcych jako darów złożonych zmarłym, obok pogrzebanym, podobnie jak to ma miejsce z naczyniami i innymi przedmiotami. W wypadkach bowiem odrębnego, rytualnego, grzebania zwierząt można mówić o ich kulcie [1]).

Chaotyczny układ kości ludzkich w jamie wschodniej jest często spotykany w grobach kultury amfor kulistych na innych terenach [2]).

---

[1]) J a ż d ż e w s k i K., Neolityczne groby zwierzęce z Kujaw. „Z otchłani wieków". r XI, str. 42 i n.

[2]) Układ tego rodzaju miały szkielety w Skoczce (J. K o s t r z e w s k i, Neolityczny grób skrzynkowy ze Skoczki w pow. szubińskim „Księga pam. ku czci Demetrykiewicza", str. 94 i tabl. III), w Potyrach (L. S a w i c k i, Groby megalityczne w Potyrach w pow. płońskim, „Wiadomości Archeologiczne" t. V, str. 132), Humlinie (K. J a ż d ż e w s k i, Badania archeologiczne na Kujawach, „Z otchł. wieków" r XIV, str. 85).

W grobie z Lasu Stockiego występowały tylko kości ludzkie. Obserwując układ szkieletów możemy stwierdzić, że w obrębie kultury amfor kulistych nie przestrzegano prawidłowości układu w jakiejś określonej pozycji, tak jak to miało np. miejsce w grobach kultur wstęgowych [3]). Każdy z trzech osobników w opisywanym grobie był inaczej ułożony. Chaotyczny układ osobnika III-go obok, prawidłowo pod względem anatomicznym, ułożonych osobników I-go i II-go wskazuje na fakt, że tego rodzaju pochówek stosowany był również celowo w pewnych wypadkach. W rozrzuceniu więc kości w niektórych grobach kultury amfor kulistych można widzieć nie tylko możliwość naruszenia ich w czasach późniejszych [4]) ale również i rytualny pochówek.

Ryc. 4. Las Stocki, pow. Puławy. Cmentarzysko „G". Grób nr 1. Szydło kościane.

Bliższe określenie charakteru grobu z Lasu Stockiego nastręcza pewne trudności. Stratygrafia grobu i zachowanie się jego ścian wskazywały na równoczesność pochówku wszystkich zmarłych. Wykluczona więc jest interpretacja, że jest to grób rodzinny, w którym zmarłych grzebano kolejno, w różnych odstępach czasu. Grób ma raczej charakter ofiarny, a więc można przypuszczać, że dla osobnika I-go złożono osobników II-go i III-go. Osobnik I nie jest wprawdzie wyróżniony w tak widoczny sposób jak to ma np. miejsce w grobie II z Borucina i grobie I ze Świerczyna, gdzie w pobliżu stóp jednego osobnika złożono zwłoki trzech innych [5]), nie mniej i w tym wypadku pewne wyróżnienie jest widoczne. Osobnik ten zajmuje sam połowę grobu a ułożenie zwłok i obstawa kamienna w ich pobliżu zasługuje na uwagę. Pusta przestrzeń na południe od szkieletu I, gdzie znaleziono muszle, zużyta była być może jako pomieszczenie darów, które się nie zachowały. Godnym podkreślenia jest również fakt, że naszyjnik bursztynowy znajdował się właśnie przy osobniku I. Niestety nie są jeszcze zakończone badania antropologiczne, których wyniki rzuciłyby również pewne światło na omawiany grób.

---

[3]) Jażdżewski K., Cmentarzyska kultury ceramiki wstęgowej i związane z nimi ślady osadnictwa w Brześciu Kujawskim. „Wiadomości Archeologiczne", t. XV, str. 133.

[4]) Kostrzewski J.: op. cit., str. 94.

[5]) Kozłowski L., Groby megalityczne na wschód od Odry, „Prace i Materiały Antrop.-Archeol. i Etnograf." t. II, cz. I i II, tabl. I i VI. Tylko osobnik główny posiadał dar grobowy w postaci naszyjnika bursztynowego i tylko on osłonięty był głazem wielkich rozmiarów.

Sawicki L. badając groby w Potyrach, zwrócił uwagę na fakt, że ta część grobu (II), w której spoczywał jeden zmarły była obudowana znacznie masywniejszymi głazami, niż przeciwległa, w której leżały szczątki trzech zmarłych, a na dnie „zamiast brukowców ułożone były płyty kamienne małych rozmiarów" (L. Sawicki. op. cit., str. 131).

Ceramika grobu z Lasu Stockiego przedstawia jednolitą grupę jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że żadne z naczyń nie posiada ornamentu. Zespół ceramiczny wskazuje na współwystępowanie amfor baniastych i jajowatych. Produkcja naczyń stała na niskim poziomie o czym świadczy niestaranne ich wykonanie i słabe wypalenie.

Naczynia ze Stoku są bardziej różnorodne, każde z nich przedstawia inny typ i jest inaczej zdobione. Na wyraźny wpływ kultury ceramiki sznurowej wskazuje naczynie o esowatym profilu zdobione ornamentem sznurowym jak również, jeżeli chodzi o inne zabytki, grocik sercowaty. Gliniany krążek z ornamentem stempelkowym, o zagadkowym przeznaczeniu, służył być może jako przykrywka bez bocznych ścianek do naczynia, podobnie jak to ma miejsce w złockiej grupie kultury ceramiki sznurowej [6]). Być może jednak miał on jakieś znaczenie kultowe.

Znalezienie grocików trapezowatych oraz grocika sercowatego w grobie ze Stoku, wskazuje na to, że przypuszczenia jakoby kulturze amfor kulistych nie był znany łuk, nie da się utrzymać [7]).

Guzki i cylindryczne paciorki bursztynowe z grobu w Lesie Stockim są identyczne ze znalezionymi w Skoczce [8]), można więc przypuszczać, że są one importami z tego samego źródła.

Grób z Lasu Stockiego analogicznie do grobu ze Skoczki datować można na II-gi okres neolitu polskiego, grób zaś ze Stoku, gdzie widoczne są silniejsze wpływy kultury ceramiki sznurowej, na okres III-ci.

Z Działu Archeologicznego
Muzeum w Lublinie—Lublin

SUMMARY

In 1951, in a village called Las Stocki a new cemetery of "the globural amphorae culture" was discovered. Only one grave was examined. The grave was undisturbed and contained 3 human skeletons with rich grave goods. The rectangular pit had stones set along its sides but no captone. The stratigraphy of the grave and the stony structure showed that the dead had been buried at the same time. In all probability the grave was of sacrificial character. The most interesting was an individual no. I, due to the position of the body, its place in the grave and associated objects (an amber necklace).

A grave of the same culture, which was examined in a village called Stok, was partly devastated. The connection between a part of the grave containing human skeletons and a part cantaining animal remains was traceable in that grave in which two human skeletons with rich furniture were found (the most interesting were: a clay disc stamp ornament and some trapezoid arrow points).

---

[6]) Antoniewicz Wł., Z dziedziny archeologii ziem Polski, „Światowit", t. XVII, str. 383, Fig. 40—42.

[7]) Kostrzewski J., Od mezolitu do okresu wędrówek ludów. Prehistoria ziem Polskich. Encyklopedia Polska, t. IV. Wyd. Pol. Akad. Um. Kraków, 1939—48, str. 148.

[8]) Kostrzewski J., Neolityczny grób skrzynkowy ze Skoczki, str. 98, ryc. 3—5.

ALEKSANDER KRUPKOWSKI i TADEUSZ REYMAN

BADANIA METALOZNAWCZE NAD PRZEKUTYM PÓŁFABRYKATEM ŻELAZA Z WITOWA POW. PIŃCZÓW I ŻUŻLEM DYMARKOWYM Z IGOŁOMI POW. MIECHÓW.*)

Metallurgical Examination
of Iron Bars found at Witowo and of Slag found at Igołomia

Poniżej zamieszczone wyniki badań metaloznawczych dotyczą dwu stanowisk archeologicznych umiejscowionych na krawędzi terasy lewego brzegu górnej Wisły. Oba stanowiska są związane z produkcją żelaza dymarkowego. Badania wschodniego krańca wsi I g o ł o m i w pow. miechowskim doprowadziły w r. 1951 do stwierdzenia, że mamy tu większą ilość dymarek, które na podstawie materiału ceramicznego występującego w najbliższym otoczeniu, w jamach przydymarkowych i w samych dymarkach, należy wiązać ze s t a r s z y m okresem rzymskim (II w. n. e.), natomiast kęsy z W i t o w a w pow. pińczowskim przy tej samej sytuacji terenowej nie mają ściśle uchwyconego tła kulturowego, gdyż nie pochodzą z badań systematycznych i nie udało się uzyskać fragmentów ceramiki czy innych zabytków na pewno związanych z odkryciem kęsów. Koło miejsca odkrycia znajdywane były materiały z różnych okresów, a z nich na szczególną uwagę zasługują rzadkie okazy złotych monet rzymskich Teodozjusza II z połowy V wieku, z których 4 sztuki znajdują się w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Oba stanowiska Igołomia i Witów mogą dorzucić wiele światła do poznania najstarszego hutnictwa żelaza na naszych ziemiach, wydaje się przeto właściwe, by pierwsze fachowe wypowiedzi na temat przedmiotów z obu stanowisk w jednym ujęte zostały artykule.

Z dostarczonego kęsa [1]) żelaza z Witowa o ciężarze 820 G wycięto próbkę w kształcie prostopadłościanu 21.14.5 mm w miejscu wskazanym na rycinie 1. Próbkę wyszlifowano i wypolerowano.

---

*) Praca powyższa w nieco innej postaci została przekazana do druku w wydawnictwach P. M. A. przez Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego.

[1]) Zastosowany tutaj k ę s zamiast dul oparty jest na kolektywnym opracowaniu 7-mio osobowego komitetu redakcyjnego pod przewodnictwem prof. dr.

Powierzchnia nietrawiona kęsa żelaza z Witowa.

Metal oglądany pod mikroskopem w stanie nietrawionym wykazuje wtrącenia niemetaliczne, tlenki oraz porowatości. Próbkę obserwowano idąc w kierunku od krawędzi AA' do BB'. Na powierzchni w bliskości krawędzi AA' widać większe zgrupowania tlenków żelaza powstałych na skutek korozji. Dalej idąc w kierunku krawędzi BB' obserwujemy niewielkie ilości tlenków, których ilość rośnie w miarę zbliżania się do krawędzi BB' odpowiadającej warstwom metalu położonego głębiej. Porowatość i wtrącenia widać na mikrozdjęciu powierzchni w miejscu oznaczonym na rys. 1 literą **a**. Uwidocznione zostały czarne plamy o większych rozmiarach są to porowatości oraz małe szare plamki będące tlenkami i żużlami. Rycina 2 przedstawia to mikrozdjęcie (powiększenie 200 razy).

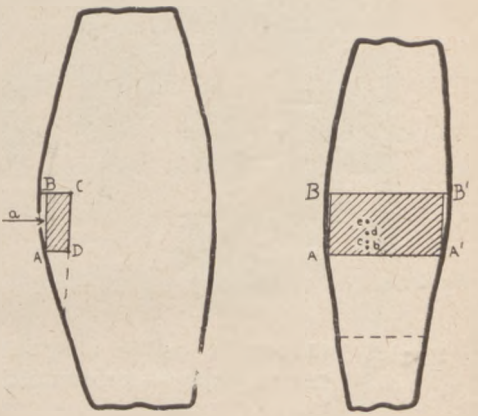

Ryc. 1. Witów, pow. Pińczów. Miejsce wycięcia próbki w kęsie, a — miejsce mikrografii próbki nietrawionej.

Mikrostruktura kęsa żelaza.

Po wytrawieniu roztworem 4% kwasu azotowego w alkoholu materiał wykazuje dużą różnicę w budowie, spowodowaną zwiększającą się zawartością węgla idąc w kierunku od powierzchni kęsa (krawędź AA') do

---

A. Krupkowskiego i opublikowany w pracy p. t. „Hutnictwo żelazne — Polski Słownik Techniczny". Warszawa 1939. W pracy tej na str. 104 spotykamy się z terminem kęs dla oznaczenia kutego półfabrykatu żelaza; słownik ten nie stosuje nazwy dul. Natomiast termin dul zanotowany jest w „Słowniku Górniczym" Hieronima Łabęckiego. Warszawa 1868. W. g. Łabęckiego na str. 52 słowo dul (po niemiecku Deul) oznacza nieprzekutą masę żelaza wytworzoną w dymarce, dla której zgodnie ze słownikiem „Hutnictwa" (str. 103) i cytowanym słownikiem Łabęckiego (str. 19) należy zachować nazwę bochen, co oznacza bryłę żelaza przepojoną żużlem (przypisek autorów).

Jak się wydaje, ważne te stwierdzenia terminologiczne, nawiązujące do najlepszych tradycji polszczyzny, winne obowiązywać również w naszej terminologii archeologicznej, tym bardziej, że słowo dul, dule nie posiada jeszcze odpowiednio długiej tradycji w naszym piśmiennictwie archeologicznym (przyp. redakcji).

jego wnętrza (krawędź BB'). Możemy stwierdzić, że przy samej powierzchni to jest w bliskości krawędzi AA' żelazo jest mocno nawęglone. Oddalając się od krawędzi AA' ku krawędzi BB' to znaczy idąc w głąb kęsa obserwujemy spadek ilości węgla do czystego ferrytu.

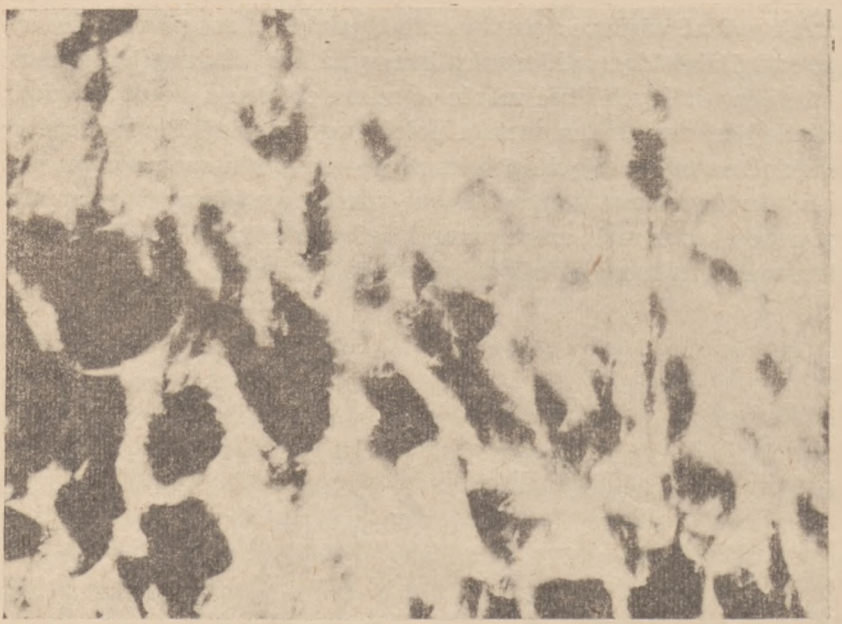

Ryc. 2. Mikrografia próbki nietrwałej w punkcie *a*. Powiększenie 200 razy. Czarne plamy — porowatości, szare plamki — tlenki i żużle.

Tak więc zdjęcia mikrostruktury dokonane w punktach oznaczonych na szkicu (ryc. 3) literami *b*, *c*, *d*, *e* ujawniają te różnicę w budowie.

Warstwa pierwsza w miejscu oznaczonym punktem *b* w bliskości powierzchni kęsa wykazuje głównie perlit (ciemny) z niewielkiemi ilościami ferrytu (jasny) na granicach ziarn, co oznacza, że żelazo w tym miejscu zawiera około 0,8% węgla. Obraz ten przedstawa mikrozdjęcie (ryc. 4).

Z kolei zdjęcie mikrostruktury wykonane w punkcie *c* (ryc. 5) ujawnia mieszaninę ferrytu i perlitu, na podstawie której można ocenić zawartość węgla na około 0,4%. Poza tym budowa ta ma cechy struktury W i d m a n n s t ä t t e n a powstałej na skutek przegrzania metalu.

Trzecia z kolei warstwa oznaczona na szkicu literą *d* stanowi ferryt zawierający nieznaczne ilości węgla około 0,05%. Należy jednak zauważyć, że żelazo w tym miejscu zawiera pewne małe ilości tlenków i żużli.

W miarę oddalania się od powierzchni kęsa wśród ferrytu zjawiają się większe ilości tlenków i żużli (ryc. 6). Kształt tlenków jest różnorodny jak to widać na zdjęciu mikrostruktury wykonanej w punkcie *e*.

Badania twardości kęsa

Twardość zbadano w różnych punktach próbki wskazanych na rysunku 7 idąc od krawędzi AA' do BB'. Badania przeprowadzono stosując kulkę o średnicy 2,5 mm przy obciążeniu 62,5 kG w ciągu 20 sekund. Uzyskano następujące wyniki:

Nr punktu	Średnice odcisku w ilości podziałek	Średn. odcisku w mm	Twardość kG/mm²	Uwagi
1	48,5 ± 0,5	0,822	114.4	Budowa perlityczno-ferrytyczna (mikrostruktura *c*)
2	59,0 ± 0,5	1,00	76,5	Budowa ferrytyczna z małą ilością żużli (mikrostruktura *d*)
3	58,5 ± 1	0,992	77,7	Budowa ferrytyczna z większą ilością żużli (mikrostruktura *e*)

Z pomiaru twardości widać, że bliżej powierzchni kęsa (krawędź AA') materiał ma większą twardość, co wskazuje na większą zawartość węgla np. w punkcie *c*, natomiast dwa następne punkty mają twardość odpowiadającą twardości ferrytu.

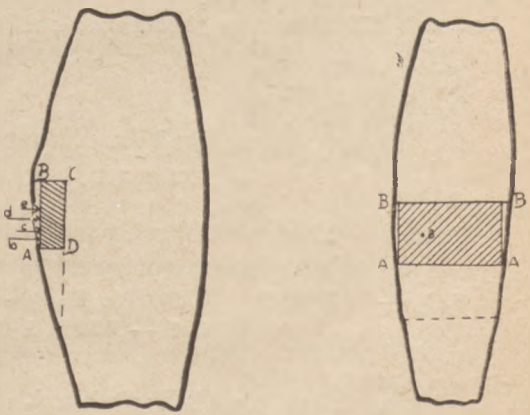

Ryc. 3. Witów. pow Pińczów. Miejsce wycięcia próbki w kęsie *b*. *c*. *d* i *e* miejsca zdjęć mikrostruktury po trawieniu.

Analiza chemiczna metalu.

Skład chemiczny metalu określono z próbki pobranej ze środkowej części kęsa od powierzchni do głębokości około 15 mm.

Średni skład pobranej próbki jest następujący:

C — 0,41%, Si — 0,05%, P — 0,041%, Mn — 0,00%, S — 0,020%, Fe — reszta.

Jak z tego widać, jest to żelazo zawierające pewną ilość węgla oraz

nieznaczne ilości fosforu i siarki. Podana w analizie niewielka ilość krzemu odnosi się nie tyle do metalu czystego, lecz do zawartych w nim żużli i tlenków, znajdujących się w pewnej odległości od powierzchni duli.

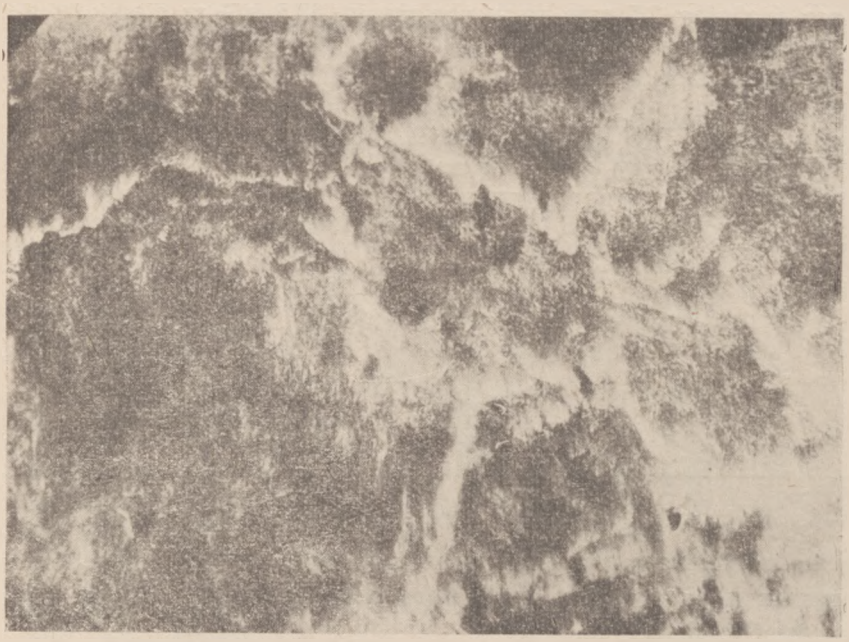

Ryc. 4. Mikrostruktura próbki trawionej w punkcie *b*. powiększenie 200 razy. Czarne pola — perlit, jasne żyłki — ferryt.

Analiza żużla znalezionego na dnie dymarki w Igołomi.

Żużel o charakterze szkliwa został poddany analizie chemicznej. Wyniki tej analizy są następujące:

SiO_2 — 38,30%, FeO — 50,34%, Fe_2O_3 — 5,70%, Al_2O_3 — 3.22%, MnO — 0,26%, CaO — 0,52%, P_2O_5 — 1,66%.

Ocena wyników badań dotyczących kęsa i żużla.

Dostarczony kęs ma charakterystyczny kształt właściwy dla wytworów produkowanych z żelaza otrzymanego w dymarkach. Jak wiadomo, żelazo wytwarzano w dymarkach w ten sposób, że umieszczano w niej kolejno warstwami węgiel drzewny i rudę, przy czym najchętniej posługiwano się węglem z drewna miękiego. Po wypełnieniu takiej dymarki rozpalano ją od dołu wyzyskując ciąg naturalny i z czasem zastosowano

podmuch sztuczny przy pomocy miechów ręcznie poruszanych. Na skutek wysokiej temperatury i atmosfery redukującej, wytworzonej przez użycie dużej ilości węgla drzewnego, ruda redukowała się na żelazo w temperaturze około 1000 do 1100° C, a następnie w miarę podwyższania temperatury do 1400° C zredukowane cząstki żelaza w stanie ciastowatym łączyły się w mniejsze lub większe kawałki. Wytworzony ze skały płonnej żużel w stanie ciekłym wypływał na zewnątrz lub gromadził się na dnie dymarki. Po pewnym okresie czasu (kilkanaście godzin) wyłamy-

Ryc. 5. Mikrostruktura w punkcie *c*. próbki trawionej. Powiększenie 200 razy. Czarne pola — perlit, białe — ferryt. Budowa Widmannstättena polegająca na tworzeniu przez ferryt regularnych figur geometrycznych.

wano dolną część dymarki i wyciągano bochen w stanie ciastowatym, który najczęściej odrazu na miejscu przekuwano, na kęsiska i kęsy. Kształt ich zachował się niezmiennie od czasów babilońskich, jak świadczy o tym skarb znaleziony w Niniwie, pochodzący z lat 712—706 przed naszą erą. W przypadku stosowania gorszej rudy trzeba było taki bochen przekuwać kilkakrotnie celem usunięcia z niego żużli. Zazwyczaj otrzymywano w ten sposób żelazo dymarkowe miękkie zawierające do 0,1% węgla oraz mniejsze lub większe ilości żużli. Żelazo takie daje się dobrze kuć i zgrzewać, gdyż zawarte w nim żużle rozpuszczają tlenki żelaza i przez to oczyszczają powierzchnię części zgrzewanych na gorąco. Niekiedy, w przypadku sil-

niejszej atmosfery redukującej otrzymywano żelazo twarde o większej zawartości węgla na przykład 0,4%.

Badany kęs zasadniczo należy do miękkiego gatunku żelaza dymarkowego, gdyż środek jego, sądząc z mikrografii zawiera najwyżej 0,1% węgla. Jedynie zewnętrzna warstwa o grubości 1 do 3 mm ujawniła wzrastającą ilość węgla, która na powierzchni dochodzi do 0,8%, jak potwierdzają to badania metalograficzne i badanie twardości. Należy przypuszczać, że ten wzrost ilości węgla na powierzchni nastąpił w drugiej fazie wytwarzania kęsa to znaczy w okresie ogrzewania w ogniskach kowal-

Ryc. 6. Mikrosturktura w punkcie *d*. Powiększenie 200 razy. Ziarna ferrytu z niewielką ilością tlenków i żużli.

skich w atmosferze redukującej celem przekuwania. Że metal dostarczonego kęsa był już po wytworzeniu jej w dymarce silnie i długotrwale ogrzewany, świadczy budowa W i d m a n n s t ä t t e n a. Nazwę taką nosi budowa charakteryzująca się ułożeniem ferrytu i perlitu w figury geometryczne.

Inne przypuszczenia, że kęs pochodzi ze zgrzewania miękkiego i twardego żelaza dymarkowego wydaje się nie prawdopodobne.

Porównując skład chemiczny z wynikami badań metalograficznych dochodzimy do wniosku, że jest on średnim składem próbki pobranej z kęsa.

Zestawiając skład chemiczny znalezisk okresu halsztackiego (800—500 p. n. e.) możemy stwierdzić, że znajduje się on na ogół wziąwszy w granicach podanych składów.

Skład kęsa: C — 0.41%, Si — 0,057%, P — 0.041%, Mn — 0,00%, S — 0.020%.

Skład znalezisk okresu halsztackiego na podstawie: pracy: A: R i e t h: „Die Eisentechnik der Hallstattzeit" według badań Rupe-Müller i Schmid:

Zakończenie lancy (Hallstatt): C — 0,62%, Si — 0,046%, P — 0,045%, Mn — ?, S — ślady. (Rupe—Müller).

Miecz (Noreia): C — 0,12%, Si — 0,02%, P — 0,017%, Mn — 0.02%, S — 0,004%.

Żużel o składzie: FeO — 50,34%, Fe_2O_3 — 5,70%, SiO_2 — 38,30%, Al_2O_3 — 3,22%, MnO — 0,26%, CaO — 0,52% i P_2O_5 — 1,66%,

jest normalny dla wytwarzania żelaza w dymarce i podobny do żużla pochodzącego z czasów późnoceltyckich, znalezionego w okolicach na południe od Londynu określonego przez G i l l e s'a:

FeO — 40,90%, Fe_2O_3 — 14,60%, SiO_2 — 23,35%, Mn — 0,26%, CaO — 8,70%, P — 0,44% (według cytowanej powyżej pracy).

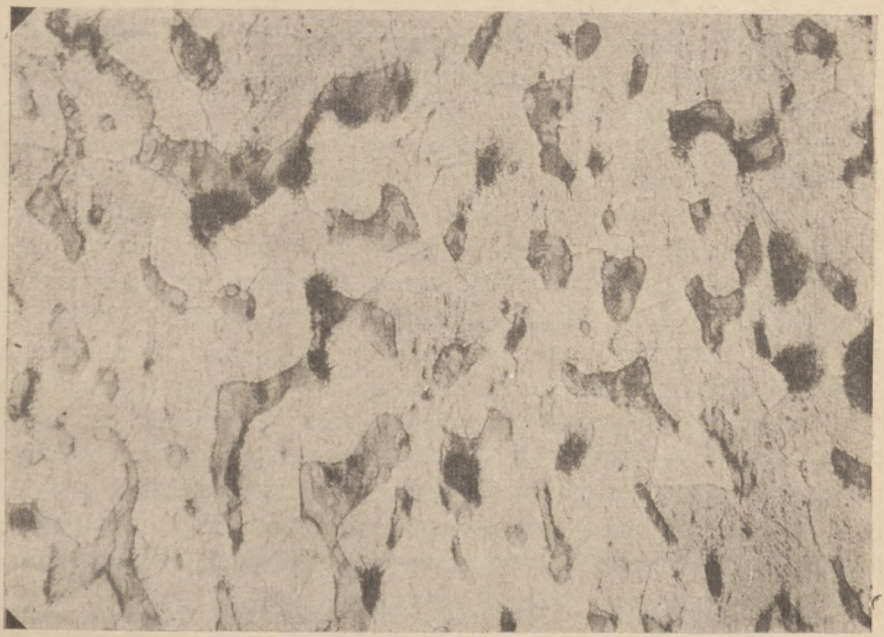

Ryc. 7. Mikrostruktura w punkcie *e*. Powiększone 200 razy. Jaśniejsze pola ferrytu, ciemniejsze — tlenki i żużle.

Stwierdzamy tylko różnicę w ilości CaO i SiO_2, która jest wywołana dużą zawartością wapienia w rudzie redukowanej, z której otrzymano żużel w okolicach na południe od Londynu. Należy zaznaczyć, że ilość

żelaza w żużlu dostarczonym jest stosunkowo niewielka, gdyż w niektórych przypadkach podobne żużle mogą zawierać $FeO + Fe_2O_3$ do 72%, podczas gdy żużel analizowany wykazuje 56% $FeO + Fe_2O_3$, co wskazywałoby na dosyć umiejętnie prowadzony proces redukcji. Analiza chemiczna nie wykryła w składzie kęsa nikli ani miedzi, które są składnikami niektórych gatunków żelaza z okresu halsztackiego, co pozwala przypuszczać, że kęs ten był wytworzony z rud krajowych nie zawierających Ni i Cu.

Opierając się na artykule: E. Salina [2]), podajemy jako informację, że w okresie „La Tène" (400 p. n. e. do początku naszej ery) w środkowej Europie wytwarzano miecze z żelaza miękkiego bez stosowania zgrzewania. Mimo to dzięki umiejętnemu przekuciu oraz żarzeniu ostrze miało nieco wyższą twardość od środka, zachowując sprężystość. Zgrzewanie jest stosowane dopiero nieco później około VI w. n. e. i jest wynikiem innych metod produkcji.

Kute półfabrykaty żelaza z Witowa, pow. Pińczów.

Kute półfabrykaty żelaza zwane kęsami były już sygnalizowane w literaturze przedmiotu [3]) i są pierwszymi tego typu wytworami produkcji odkrytymi na ziemiach polskich. Znaczenie ich odkrycia zwiększa fakt, że dotąd na zachodzie Europy znaleziska tego rodzaju skupiały się głównie nad Renem, a nie występowały na terenie Niemiec wschodnich, zaś bardzo ubogo w Szwajcarii i Czechosłowacji. Jak wynika z zestawienia Weiershausena [4]) z Europy znamy kikaset okazów kęsów. Okazy te najliczniej występowały nad Renem (362 sztuk), następnie w Lotaryngii (60), Alzacji (41) i Szwajcarii (49 sztuk). Odkrycie przeto kęsów w Witowie, pow. Pińczów i sygnalizowanie ostatnio z Biskupina, pow. Żnin przez F. Maciejewskiego i L. Rauhuta [5]), dwu kęsów z otworami, stawia zagadnienie ich występowania na naszych ziemiach na szerokiej płaszczyźnie ogólno-europejskiej i naświetla zarazem, narazie ułamkowo, niejasny jeszcze problem produkcji żelaza na ziemiach polskich.

W lutym 1950 r. Stanisław Opoka, drogomistrz z Koszyc, pełniący rolę obserwatora i donoszący o przypadkowych odkryciach w pow. pińczow-

---

[2]) Salin E.: Sur les techniques de la métallurgie du fer de la préhistoire au temps des grandes invansions „Revue de Metallurgie" 1952 Nr 3, str. 165.

[3]) Reyman, T.: Ważne odkrycie w Witowie nad Wisłą. „Z otchłani wieków" t. XX (1951) str. 179 i n. tenże, Dule przedhistoryczne z Witowa. „Spraw. P. A. U." LI, 1950, Nr 6, str. 436—37.

[4]) Weiershausen. P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschland. Lipsk, 1950, str. 194.

[5]) Praca wyżej podanych autorów razem z badaniami metaloznawczymi prof. Wesołowskiego ukaże się w jednym z najbliższych zeszytów t. V „Sprawozdań F. M. A." (przypisek redakcji).

skim, przyniósł do Muzeum Archeologicznego P. A. U. w Krakowie dwa okazy półfabrykatów żelaznych znalezionych przy robotach ziemnych w kamieniołomie w Witowie. Ze względu na to, że z tego kamieniołomu dostarczono już do zbiorów krakowskich zabytki z różnych epok i okresów chronologicznych, przeto w czerwcu 1950 roku podjęto z ramienia Muzeum Archeologicznego P. A. U. wyjazd w teren pod kierownictwem T. Reymana, przy udziale dr. A. Żakiego i K. Bielenina. Po przyjeździe na miejsce zostało stwierdzone, że roboty kamieniołomu posunęły się tak daleko, że odsłoniły w profilach głębokie (do 4 m.) ziemianki z fragmentami ceramiki łużyckiej oraz, że miejsce odsłonięcia umiejscowić należy na krawędzi tarasu Wisły, powyżej stodoły St. Zachory.

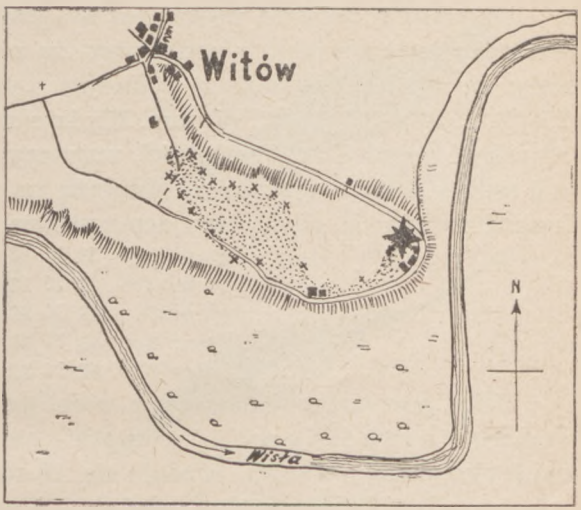

Ryc. 8. Witów, pow. Pińczów. Szkic sytuacyjny kamieniołomu w Witowie. Krzyżykami uwidocznione na planie miejsca odkryć zabytków „łużyckich" — gwiazdą miejsce znalezienia kęsów żelaznych.

Nie są to jedyne zresztą ślady osadnictwa z okresu pierwotnego i starożytnego w tym rejonie. Na podstawie dostarczonych przez Opokę materiałów, zbieranych w czasie robót odkrywkowych powyższego kamieniołomu, stwierdzono, że znajdują się w tym terenie neolityczne groby szkieletowe, groby ciałopalne oraz ślady osady łużyckiej, zaś w 1928 r. odkryto w pobliżu kamieniołomu skarb 11 złotych monet rzymskich, z których część zdołano uratować dla zbiorów Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Dzięki zaś naszemu pobytowi w Witowie uzyskaliśmy do zbiorów dalsze trzy kęsy, tak że razem ilość znalezionych tych przedmiotów w tym miejscu wzrosła do 5 sztuk.

Ocalone dla nauki kęsy z Witowa mają kształt podwójnych czworościennych piramidek połączonych podstawami — przechodzącymi w szczytach w wydłużone pręty. Na jednym z okazów witowskich kęsów, mniej uszkodzonych, widać na samych końcach zgrubienia — zaś przekrój

w środku mają wszystkie egzemplarze prostokątny. Prócz tego wszystkie okazy były stosunkowo mało przerdzewiałe w swej części środkowej i wyglądały jakby były do dziś przechowywane w popiele. Zostały one w pracowni konserwatorskiej metali Muzeum Archeologicznego w Krakowie poddane konserwacji metodą elektrolityczną i kąpieli parafinowej — przez co po odpadnięciu korozji i strąceniu wilgoci ubyło im nieco na wadze. Okazało się, że ciężar ich jest nie jednolity, które unaocznia poniższe zestawienie:

kęs nr 1 — 1110 gr. po konserwacji 1065 gr.
kęs nr 2 — 870 gr. „ „ 853 gr.
kęs nr 3 — 835 gr. „ „ 820 gr.
kęs nr 4 — 710 gr. „ „ 695 gr.
kęs nr 5 — 680 gr. „ „ 665 gr.

Oczywiście podanie wymiarów długości każdego kęsa nie wnosi nic istotnego jeśli wezmiemy pod uwagę, że niektóre zakończenia kęsów zostały ukruszone i dlatego w podanym wyżej porządku wynoszą 266(1), 298(2), 253(3), 296(4) i 231(5) mm. Wydaje się, że natomiast ważna jest ich szerokość największej rozpiętości, przy czym dla każdego okazu uwzględnić należy dwie szerokości ze względu na przekrój prostokątny każdego kęsa. Przedstawia się następująco zestawienie boków:

kęs nr 1 = 50 × 34 mm.
kęs nr 2 = 42 × 18 mm.
kęs nr 3 = 43 × 18 mm.
kęs nr 4 = 43 × 18 mm.
kęs nr 5 = 42 × 28 mm.

Jak z powyższego zestawienia widać poszczególne okazy nie stanowiły jednowartościowej jednostki handlowej — przeto nie mogły mieć określonej wartości. Wydaje się, że różny ciężar kęsów był udogodnieniem dla odbiorcy, który zależnie od przeznaczenia (n. p. miecz. siekiera) odpowiedni kawał sobie dobierał. Należy przypuszczać, że nawet ich charakterystyczny kształt związany jest z możliwością łatwego dobierania odpowiednich kawałków półfabrykatów — kęsy bowiem powiązane na swych końcach przy przewożeniu zwierzętami jucznymi, zwisać miały luźno na postronkach.

W świetle badań metalograficznych dokonanych przez prof. Krupkowskiego wynika, że kęsy z Witowa nie posiadały w swym składzie niklu, ani miedzi, które są składnikami niektórych gatunków żelaza z okresu halsztackiego, co pozwala przypuszczać, że badany kęs wytworzony został z rudy krajowej nie zawierającej tych składników. Oczywiście interesującą będzie rzeczą stwierdzenie czy kęsy z Biskupina nie posiadają tych składników — oraz czy wykonane zostały z miękkiego gatunku żelaza dymarkowego — analogicznie do kęsów z Witowa, pow. Pińczów. Gdyby znalezione w Biskupinie kęsy charakteryzowały się w zakresie budowy mikrograficznej pod postacią figur geometrycznych ferrytu i perlitu

— świadczącym o silnym i długotrwałym zgrzewaniu metalu już po wytworzeniu jego w dymarce — analogicznie do kęsów z Witowa — należałoby wówczas przypuszczać, że zostały one wykonane w oparciu o ten sam poziom sił wytwórczych co i kęsy witowskie. Stwierdzenie to rzuciłoby może także jakieś światło na uściślenie ram chronologicznych kęsów z Witowa. Chronologia bowiem tych ostatnich w świetle posiadanych przez nas dowodów oraz supozycji wyłuszczonych w artykule opublikowanym w czasopiśmie p. t. „Z otchłani wieków" jest w dalszym ciągu niepewna, mimo dużego prawdopodobieństwa, że należy je łączyć z centrum wytwórczym położonym na tarasie wiślanym w rejonie Igołomi.

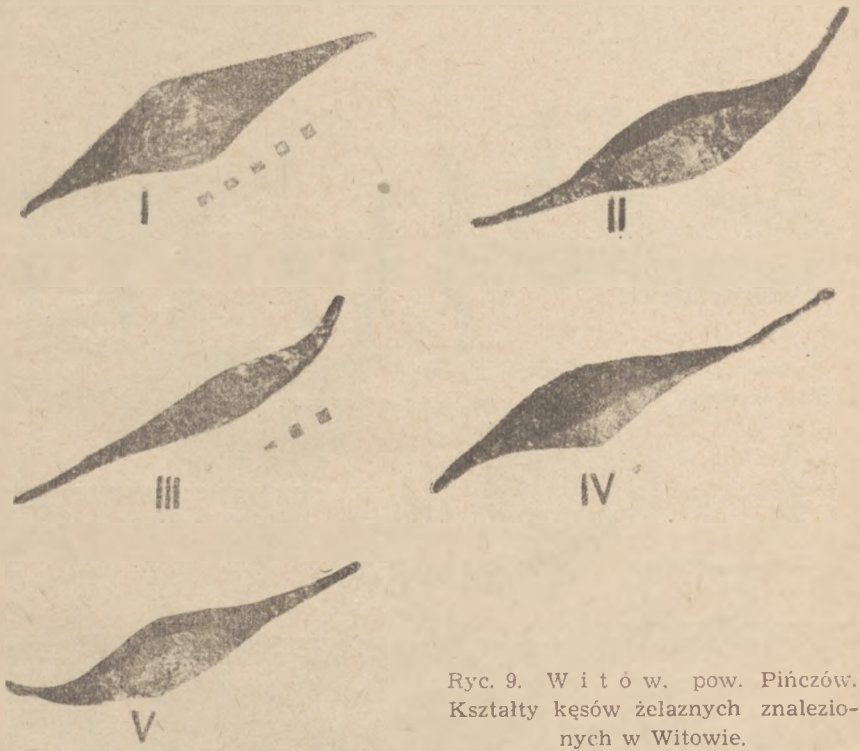

Ryc. 9. W i t ó w. pow. Pińczów. Kształty kęsów żelaznych znalezionych w Witowie.

D y m a r k i i g o ł o m s k i e

Dla wyjaśnienia początków produkcji żelaza na naszych ziemiach wiele światła mogą dorzucić obok odkrycia kęsów w Witowie także dymarki we wschodnim krańcu wsi Igołomi, Odkrycia dymarek dokonano w r. 1951 co niewątpliwie przyczyniło się do większego zajęcia się tym zagadnieniem i na innych stanowiskach szczególnie w Tarchalicach. Wydaje się, że w starożytnej produkcji żelaza na pierwszy plan wysuwają się ziemie Polski południowej, zwłaszcza dorzecze lewego brzegu górnej Wisły

i tereny Śląska. Jednak stanowiska blisko samej Wisły umieszczone mają specjalne znaczenie ponieważ leżą przy naturalnej arterii komunikacyjnej. Dymarek odkryto na terenie Igołomi 9, z tych 3 powyżej tj. na północ od krawędzi tarasy wiślanej, reszta poniżej krawędzi, na stoku. Przekopany teren dla celów zwiadowczych stanowi małą cząstkę pola jarzy-

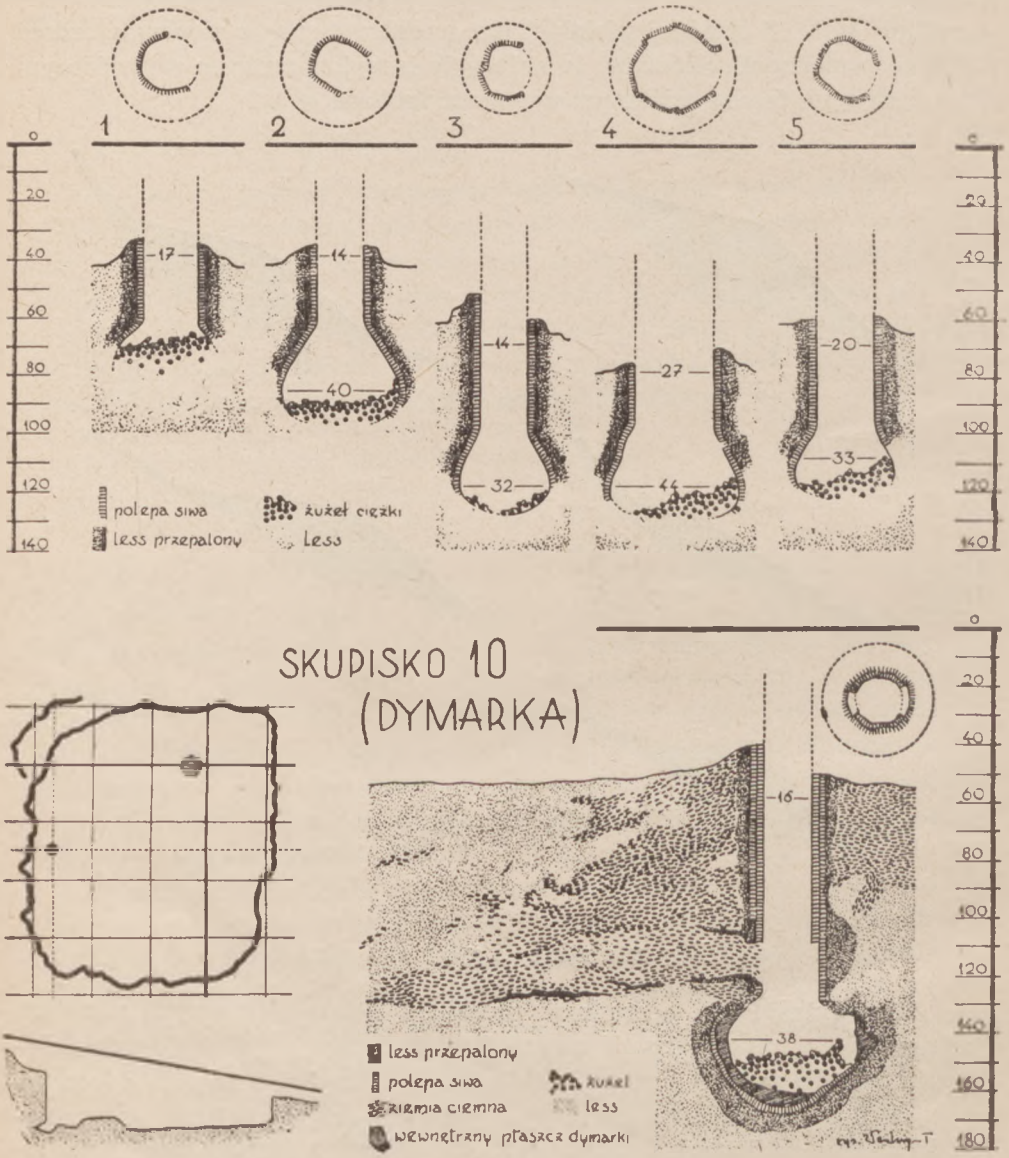

Ryc. 10. I g o ł o m i a, pow. Miechów. Rzuty poziome i profile dymarek ze skupiska 1 i 10.

nowego PGR, na którym występują z różnych okresów materiały archeologiczne. Wchodzą tu w rachubę odcinki terenowe określone jako „Rejon II' i „Rejon IV". W „Rejonie II" na zbadanych czterech arach stwierdzono 20 skupisk kulturowych zalegających w zagłębieniach, będących zapewne częścią składową chat. Występował tu przeważnie okres rzymski i w mniejszej ilości neolit. W jamie z trzema dymarkami, określonymi jako skupisko 9 — w dwóch dochowały się cokoły żużlowe, wypełniające spód dymarek. Z pierwszej została pobrana próbka do badań prof.

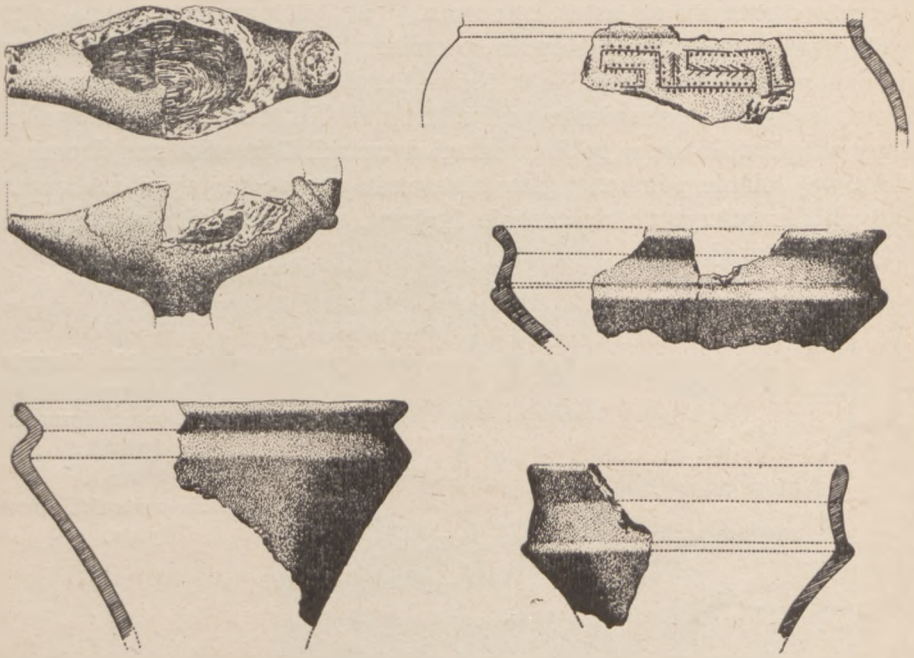

Ryc. 11. I g o ł o m i a, pow. Miechów. Materiał ceramiczny z jamy przy dymarce w skupisku 10.

A. K r u p k o w s k i e g o. Jednak konstrukcje samych dymarek najlepiej dały się zaobserwować w dymarkach znajdujących się w Rejonie IV. Rejon IV od Rejonu II oddzielony jest 20-to metrowej szerokości pasem nieprzebadanym. W terenie obejmującym pięć arów powierzchni znajdywały się tu dwa skupiska z dymarkami jako sk. 1 i 10 Rejonu IV. Skup. 1 znajdowało się na stoku terasy. Dały się w nim wyróżnić trzy rzędy dymarek z tego d w i e w pierwszym rzędzie wkopane w calec i trzy w d r u g i m. Są one stosunkowo dobrze zachowane z żużlami na spodach, t r z e c i natomiast rząd zachował się jedynie w postaci gruzu, resztek palenisk i żużlu zapewne jako pozostałości najdawniejszych w tym skupisku dy-

marek. Trzeci ten rząd znajdował się już w płytkiej jamie przydymarkowej z żużlami i fragmentami ceramiki starszego okresu rzymskiego.

Skupisko natomiast 10 Rejonu IV najwięcej nas orientuje tak odnośnie do konstrukcji samej dymarki jak i chaty, w której ta dymarka była zbudowana. Po zdjęciu 25 cm warstwy ornej dobrze odcinała się od żółtego calca ciemna plama w przybliżeniu czworokątna o wymiarach 4×5 m. Była to jama przydymarkowa jako pozostałość w calec wkopanej chaty. W kącie południowo-wschodnim na dnie tej jamy znajdowała się plama po słupie. Jak widać na fotografii ćwiartek profilu krzyżowego dolne warstwy odcinają się ostro, co wskazuje, że dolne nawarstwienia w czasie długiego zamieszkania stopniowo narastały a nie są wynikiem zamulenia po opuszczeniu chaty. Na to też wskazują ostro odcinające się ściany boczne. Największe skupienie gruzu, fragmentów ceramiki i przepalonej polepy znajdowało się w pobliżu samej dymarki. Dymarka znajdowała się w lessowej ścianie północnej jamy. Należała ona do najlepiej zachowanej z dotychczas odkrytych na terenie Igołomi. W przekroju miała kształt kolby chemicznej.

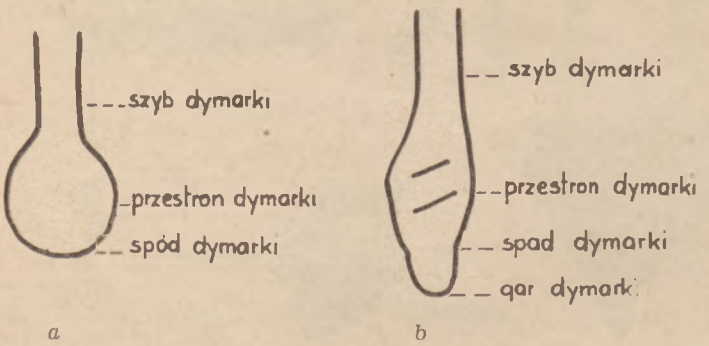

Ryc. 12. Terminologia części składowych dymarki
a. dymarka starożytna,
b. dymarka nowożytna.

Na jej podstawie należy ustalić terminologię poszczególnych części, biorąc pod uwagę nazwy i dzisiaj w hutnictwie stosowane. Według prof. Krupkowskiego dymarka składa się z szybu, przestronu, spadu i garu czyli spodu. W dymarkach igołomskich da się wyróżnić co najmniej, szyb, przestron i spód dymarki.

Szybem w igołomskich dymarkach jest rurowaty kominek, wylepiony i wypalony na siwo, z widocznymi odciskami szczap drewnianych. Dymarka w skup. 10 miała ten szyb dwukrotnie lepiony, była więc po poprawkach dwukrotnie użyta. Średnice otworów szybowych są różne, dwa szyby mają po 14 cm, poza tym 16, 17, 18, 20 i 27 cm. Średnice przestronu (kolby) 32, 33, 35, 40 i 44 cm. W omawianej dymarce Sk. 10 — szyb już był widoczny na głębokości 40 cm licząc od powierzchni i sięgał do głębokości 130 cm czyli szyb był zachowany w 90 cm. Stosun-

kowo wąską średnicę do 16 cm tłumaczyć należy wtórnym wylepianiem bo ślad wylepienia w dwu warstwach doskonale się zachował. Wylepianie wykonywane było od wnętrza szybu i umacniane szczapami drewnianymi, które w postaci odcisków pionowo ustawionych znajdowały się na nie równej szerokości listew. Prawdopodobnie odciski takich listew są widoczne na cokołach żużlowych na stanowisku w Tarchalicach, mylnie przez niektórych niemieckich autorów tłumaczone, jako ślady sztab żelaznych. Te szczapy drewniane, których na jeden szyb w Tarchalicach według Karola Giebelera wypadało 13 — 16 sztuk, w Igołomi od 8 — 10. Igołom-

Ryc. 13. Igołomia, pow. Miechów. Jama przydymarkowa.

Ryc. 14 Igołomia, pow. Miechów. Profil jamy przydymarkowej.

skie dymarki były przeto mniejsze od tarchalickich. Sądzę, że konstrukcja dymarki w materiale lessowym Igołomi jest łatwiej czytelna. I tak np. bardzo się uwydatnia pas zaczerwienienia calca przylegającego do szybu dymarki. Pas ten uwypukla się powyżej przestronu co wskazuje, że naprzeciw tego uwypuklenia musiał być wlot dla dyszy.

Zdecydowałem się dokonać eksperymentu przeniesienia tej najlepiej dotąd zachowanej dymarki igołomskiej z terenu na stoisko ekspozycyjne więc musiano zaniechać dalszego jej odpreparowania w terenie. Dr St. Buratyński wykonał eksperyment przeniesienia bloków lessu z dymarki. Studia nad budową dymarki będą mogły być przeprowadzone pod dachem w okresie zimowym. Z dotychczasowych obserwacji można stwierdzić, że w dymarce skup. 10 oprócz szybu dobrze jest dochowany przestron, gar i spód dymarki z zawartością żużli. Ponieważ wg prof. A. Krupkowskiego żelazo dymarkowe jest żelazem, które nie przeszło przez stan ciekły i jest przetykane żużlem, przeto do badań samego żużla należy duże przywiązywać znaczenie. Również przegląd żużli znajdywanych w nieładzie przed dymarką nie wydaje się sprawą błahą, bowiem trafiają się między nimi kawałki lekkich żużli z odciskami regularnych kostek węgla drzewnego, wielkości kostek cukru, co wskazuje na przygotowanie dokładne i drobiazgowe ładunku paliwa dla dymarek.

Naczelnym zadaniem, które oczekuje od nas rozwiązania jest ewentualne uchwycenie chronologii absolutnej poszczególnych dymarek z Igołomi, oraz zrozumienie ich roli na tle stosunków produkcji okresu rzymskiego w południowej Polsce. Dlatego fragmenty ceramiki z „jam", czy z chat przydymarkowych mają niezwykle duże znaczenie. Na terenach glinki lessowej terasy wiślanej producenci żelaza mieli lepsze warunki wegetowania przy dymarce, jak i możliwości konstrukcyjne samej dymarki. Tym między innymi tłumaczyć należy większą ilość szczątków kostnych i fragmentów ceramicznych, niż znajdywano w Tarchalicach. Fragmenty te wedle ich kształtów, ornamentów (ornament meandryczny), materiału i wyrobu (nietoczone na kole), należy wiązać ze starszym okresem wpływów rzymskich.

Tło terenowe w Tarchalicach, jak można stwierdzić, tak na podstawie dawnej literatury niemieckiej, jak i ustnej relacji prof. dra Hołubowicza, jest odmienne. Możemy tu łatwiej śledzić zawartość każdej dymarki, aniżeli samą jej budowę i tło socjologiczne i kulturowe. Widać to choćby z załączonej u P. Weiershausena na str. 97 fotografii i z cytowanych tam wypowiedzi Krausego, Giebelera, Humperdincka i Olshausena. Z przekazanej mi uprzednio przez St. Krukowskiego wiadomości o jego kampanii górniczo-hutniczej w Łysogórach w r. 1933 mogę powtórzyć, że „piecyki hutnicze, ich topografia terenowa, głębokość ich wkopania pod ówczesne i dzisiejsze powierzchnie i gleby były zupełnie inne"; St. Krukowski nie miał tam „jam przydymarkowych", jakie spotykamy w Igołomi.

Biorąc te fakty pod uwagę wypada zaakcentować nie tylko doniosłość dotychczasowych odkryć, ale także rozległe możliwości badawcze w sensie odkrywczym, jakie zarysowują się na terenie igołomskim.

Zakład Metalurgii Technicznych Metali Akad. Górniczo - Hutniczej. Kraków

Muzeum Archeologiczne Pol. Akademii Nauk—Krakow

SUMMARY

Analyses of iron bars found at Witowo, Pińczów admin. district, indicated that the carbon content in the surface layer reached about 0,8 per cent.; the quantity of iron decreased gradually and inside the bar it was 0,05 per cent. Besides carbon the bar contained: Si — 0,057 per cent., P — 0,041 per cent., S — 0,020 per cent. On the surface the metal showed the so called Widmannstätten's structure, testifying its strong overheating. The bars found at Witowo were the remains of the catalanian furnace's iron, which were discovered in Poland for the first time. They are considered to be an important contribution to explanation when for the first time iron has been produced from local ore.

Pieces of slag from the lower part of a catalanian furnace, found at Igołomia, showed the following composition: SiO_2 — 38,30 per cent., FeO — 50,34 per cent., Fe_2O_3 — 5,70 per cent., Al_2O_3 — 3,22 per cent., MnO — 0,26 per cent., CaO — 0,52 per cent., P_2O_5 — 1,66 per cent., Copper and nickel were lacking.

The date of the catalanian furnace is fixed by pottery finds to the early Roman Period (the II c. A.C.).

The quantity of iron in the slag was slightly smaller in comparison to that of finds of slag in the western Europe. It testifies the good technique of the catalanian furnace's iron production.

LECHOSŁAW RAUHUT.

O UZYSKIWANIU ŻELAZA I STALI PRZEZ STAROŻYTNE HUTNICTWO ŻELAZNE.

The Production of Iron and Steel in Antiquity

W miarę dokonywania coraz liczniejszych odkryć z dziedziny starożytnego hutnictwa żelaznego oraz rozwoju naszej nauki, rośnie zainteresowanie tymi problemami. Do niedawna zagadnienia starożytnego hutnictwa żelaznego były przemilczane lub zbywane ogólnikami i to zarówno w pracach syntetycznych jak i monograficznych. W tym czasie w Związku Radzieckim, Niemczech, Francji i Anglii dokonywano licznych prac mających na celu rekonstrukcję procesu technologicznego zachodzącego w starożytnych piecach hutniczych. Podobne badania prowadzono równocześnie nad odtworzeniem konstrukcji tychże pieców; w oparciu o znalezione ich resztki.

Wieloletnie pomijanie w Polsce zagadnień starożytnej metalurgii żelaza musiało spowodować obecnie intensywne badania nad tą nieopracowaną dziedziną, tym bardziej, że jest ona niezwykle ważną dla poznania rozwoju sił wytwórczych, będących „...najbardziej dynamicznym i rewolucyjnym czynnikiem produkcji".[1]

Artykuł niniejszy omawiający rekonstrukcję sposobów wysięku [2]) żelaza i stali, stosowanych przez starożytnych hutników, jest wyjątkiem ze znajdującej się w rękopisie pracy poświęconej historii starożytnego hutnictwa żelaznego w Polsce.

---

[1]) Stalin J.: Historia WKP(b) Krótki kurs. Warszawa, 1949, s. 139, w 36.

[2]) Słowa wysięk, zamiast wytop, używam za Kapitańczykiem: W sprawie wczesnośredniowiecznego hutnictwa żelaznego na st. 6 w Biskupinie. (Rękopis włas. Kier. Badań nad początkami Państwa Polskiego), gdyż słowo to lepiej odzwierciadla przebieg procesu uzyskiwania żelaza w starożytnych piecach hutniczych.

Proces wysięku żelaza przebiegał z drobnymi odchyleniami następująco: do poprzednio przygotowanego pieca, bez wzlędu na jego konstrukcję wsypywano węgiel drzewny, pochodzący z wypalania gatunków drzew o miękkim drewnie, rzadziej z dębu i buku.[3]) Węgiel rozżarzano lub odrazu wsypywano rozżarzony. Następnie wsypywano do pieca przygotowaną i rozkruszoną rudę a na nią węgiel drzewny i w ten sposób warstwami prawie do wierzchu pieca.

Pod wpływem naturalnego ciągu powietrza czy wtłaczania go przy pomocy miechów, redukcja rozpoczynała się już przy temperaturze 400°, a następnie w temperaturze 700—800° [4]) występował wysięk żelaza, które powoli w postaci ciastowatej masy przesiąkało i gromadziło się na dnie pieca w formie buły żelaza kowalnego, zanieczyszczonego mechanicznie żużlem, zwanej z niemiecka lupą czy łupą (po ros. kricza).

Warto zapoznać się, również z przemianami chemicznymi zachodzącymi w czasie procesu wysięku. Przytoczę tu zdanie P. W e i e r s h a u s e n a:

„sama redukcja następowała głównie pod wpływem działania węgla C — przy czym niewielkie ilości tlenku węgla — CO szybko wydostawały się poza obręb pieca. Pod wpływem gorąca, wsypana, pokruszona ruda stawała się porowata przy czym redukcja stawała się intensywniejsza. W momencie gdy żużel był stosunkowo mało płynny powstawały w nim odciski węgla drzewnego. Przy dalszym podnoszeniu się temperatury żużel upłynniał się całkowicie i ściekał wraz z uwięzionymi w nim cząsteczkami żelaza na spód pieca. Te ostatnie spajały się wraz z żużlem w łupę. W następstwie stosunkowo niskiej temperatury żelazo było słabo uwęglone na co zresztą wpływało również użycie węgla drzewnego z drzew o miękkim drewnie, ponieważ czas, w którym ulegał spalaniu był za krótki do silniejszego uwęglenia [5]).

Rozpatrzmy teraz co daje niska temperatura, przy której zachodzi wysięk żelaza w postaci ciastowatej masy.

Dobre strony tego procesu polegają na tym, że poza niskim procentem uwęglenia produktu, przy stosunkowo niskiej temperaturze, nie następowała redukcja kwasów fosforowego i krzemowego, dzięki czemu

---

3) W e i e r s h a u s e n P.: Die Bauernrennfeuer des Westerwald und Dillgebietes. Mannus. Jahrg. 33. H. 2 (1941), s. 18.

4) R y b a k o w B. A.: Riemiesło driewniej Rusii. Moskwa 1948, s. 123. W e i e r s h a u s e n P.: Die Bauernrennfeuer....., s. 189. R a d w a n M.: Z dziejów wytopu. Odbitka z Hutnika, z. VI (1937), s. 6. i E b e r t M.: Reallexikon der Vorgeschichte. T. III E—Fr. Eisen § 1. Allgemeine, s. 61.

5) W e i e r s h a u s e n P.: Die Bauernrennfeuer..., s. 189.

żelazo było wolne od szkodliwych chemicznych zanieczyszczeń [6]), które powodują kruchość i słabą sprężystość a co za tym idzie nie przydatność żelaza do obróbki. Zjawisko to możemy zaobserwować przy żelazie lanym — surówce.

Przy okazji należy wspomnieć, że liczne przeprowadzone analizy, zarówno żużla jak i żelaza, nie wykryły śladu używania do prymitywnego procesu wysięku dodatków, jak np. wapnia, stosowanych współcześnie

Ryc. 1. Fragment dyszy glinianej z widocznym rozszerzeniem, przez które wprowadzano powietrze.

w procesie wielkopiecowym. W e i e r s h a u s e n twierdzi, że ten niczym nieuzasadniony pogląd, został wprowadzony do literatury przez autorów, którym brak jest wiadomości technicznych, i którzy bezkrytycznie rekonstruując proces wysięku w prymitywnych piecach, porównywali go z procesem wielkopiecowym [7]).

Złą stroną wysięku żelaza w niskiej temperaturze było mało ekonomiczne wyzyskanie rud żelaznych, tak, że często duży procent żelaza pozostawał uwięziony w żużlu. Znając jednak dobre strony tego procesu, należy wyjaśnić sprawę poruszaną również przez niektórych archeologów polskich i czeskich, mianowicie zagadnienie uzyskiwania w prymitywnych piecach płynnego żelaza zwanego surówką [8]). W oparciu o stan badań nad tym zagadnieniem można stwierdzić, że w prymitywnych piecach zna-

[6]) O l s h a u s e n O.: Eisengewinnung in vorgeschichtlicher Zeit. Ztf. f. Eth. Jahrg. 41 (1909), s. 65 i W e i e r s h a u s e n P.: Die Bauernrennfeuer. s. 190—191.

[7]) W e i e r s h a u s e n P.: tamże, s. 188.

[8]) F i l i p J.: Praha Praveka. Praga 1949, s. 113, K o s t r z e w s k i B.: Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Gieczu. Przegląd Zachodni, z. 1—2 (1951), s. 208 oraz R e y m a n T.: Sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Igołomii w r. 1951, s. 7 (Sprawozdanie powielone na Konferencję Kierownictwa Badań nad początkami Państwa Polskiego).

nych z terenu Europy do XIV w. nie można było osiągnąć temperatury potrzebnej do upłynnienia żelaza [9]). Brak jest przy tym pewnie datowanych przedmiotów wykonanych z lanego żelaza [10]) a istniejących, które odnoszono do czasów starożytnych nie poddano analizie chemicznej.

Teoretycznie istnieją wprawdzie pewne przesłanki, przemawiające za uzyskiwaniem prymitywnym sposobem żelaza lanego. Są one oparte na niektórych analogiach z Chin [11]) i Afryki. W pierwszym wypadku, używano jednak dla otrzymania płynnego żelaza, poza miechami, tygli oraz jako opału antracytu, a afrykańskie piece w których miano uzyskiwać żelazo płynne były zbudowane na zasadzie tygla. Używania tygli w Europie do uzyskiwnia płynnego żelaza nie stwierdzono [12].)

Ryc. 2. Fragment dyszy glinianej z widocznym zawężeniem oblanym żużlem, przez który strumień powietrza dostawał się do wnętrza pieca.

Gdybyśmy nawet przyjęli za autorami, którzy widzą tylko ekonomiczne wykorzystanie rud żelaznych w procesie dającym w wyniku surówkę-żelazo zanieczyszczone chemicznie, to odrazu nasuną się nam poważne wątpliwości czy autorzy ci zdają sobie sprawę ze skomplikowanych zabiegów tzw. procesu pudlarskiego, który trzeba przeprowadzić w celu uzyskania z surówki żelaza kowalnego lub stali nadającej się do obróbki i produkcji narzędzi [13]).

Ze względu na dokładne obserwacje podane przez J. F i l i p a [14]) warto wykazać na czym polega błąd popełniony przez niego. Błąd ten

---

[9]) R y b a k o w B. A.: Riemiesło driewniej Rusii. Moskwa 1948, s. 127 O l s h a u s e n O.: Eisengewinnung... Ztf. f. Eth. Jahrg. 41 (1909), s. 65, 68. D e c h e l e t t e J.: Manuel d'arch. preh. celt. et gallo-romaine. IV. 2. Paris, 1927, s. 1048—49.

[10]) E b e r t M.: Reallexikon der Vorgeschichte. T. III E—Fr. § 6. Gusseisen. Berlin 1925, s. 64 i W i c h m a n n A.: Die Plittendorfer Eisenstatuette. Prähistorische Zeitschift T. III (1916), s. 168.

[11]) O l s h a u s e n O.: Eisengewinnung..., s. 69.

[12]) O l s h a u s e n O.: tamże, s. 68.

[13]) O l s h a u s e n O.: tamże, s. 68 i P l e ś n i e w i c z St. i W o j n o T.: Chemia z mineralogią i geologią. Warszawa 1937, s. 340.

[14]) F i l i p J.: Praha Praveka. Praga 1949, 112—113.

wynikł na skutek nie przeprowadzenia analizy produktu, który ściekał do rezerwuaru położonego w pobliżu pieca. Gdyby analiza taka została przeprowdzona, okazało by się, że chodzi tam o spust płynnego żużla, który dokonywali dawni hutnicy, a nawet w średniowieczu, wieśniacy, zajmujący się pobocznie hutnictwem, przed wyciągnięciem z pieca gotowej już łupy [15]) choć nie w każdym wypadku [16]).

Ryc. 3. Żużel żelazny z pieca, w którym wykorzystano zadęcie powietrza miechem.

Budowa specjalnych zbiorników na żużel przy piecach z Bubenic w Czechosłowacji może nam nasunąć wnioski o wielokrotnym używaniu takiego pieca, ponieważ przy piecach służących do jednorazowego wysięku z takimi inwestycjami nie spotykamy się (np. Tarchalice, pow. Wołów).

Przejdźmy z kolei do omówienia możliwości otrzymywania stali w czasach starożytnych. Ciekawe światło może nam rzucić na to zagadnienie fakt, że w obecnej metalurgii nie używa się terminu żelazo kowalne lecz stal, dla żelaza, które posiada mniej niż 1,7% C [17]).

U Brockhausa znajdujemy interesujący schemat używania nazw stali i żelaza. Mianowicie przy redukcyjnym wytopie rudy żelaznej, przy niskich temperaturach i w małych piecach otrzymujemy żelazo spawalne (Schweisseisen) i stal spawalną przy czym dla żelaza kowalnego zawartość węgla jest określona 0,18—2,0% [18]). Międzynarodowe porozumienie, które przyjęło w metalurgii, termin stal opierało się na tym, że brak jest zasadniczej granicy podziału opierającego się na zawartości C.

---

[15]) W e i e r s h a u s e n P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschlands. Mannus—Bücherei. B. 65. Lipsk. 1939, s. 69, tegoż: Die Bauernrennfeuer..., s. 172, 183, 189. Ks. O s i ń s k i J.: Opis polskich żelaza fabryk, s. 72, i R a d w a n M.: Z dziejów wytopu, s. 6.

[16]) W e i e r s h a u s e n P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschlands, s. 112, R a d w a n M.: Z dziejów wytopu, •

[17]) Knaurs: Konwersations-Lexikon, s. 333, i Der Grosse Brockhaus, T. 5, Doc—Ez. rozdz. IV, s. 339.

[18]) Tamże, s. 330.

Biorąc pod uwagę powyższe dane jak również wyniki analiz narzędzi [19]) można stwierdzić, że uzyskiwanie stali jest rzeczą raczej pewną, choć nie można zagadnienia tego uogólniać, bez przeprowadzenia analizy każdego obiektu i przedmiotu.

Rekonstruuje się możliwość otrzymywania stali w czasach starożytnych trzema sposobami. Pierwszy sposób polega na uzyskiwaniu stali w tych samych piecach co żelazo kowalne. Do uzyskiwania stali najprzydatniejszą rudą był limonit. Dla uzyskania stali musiano najpierw dobrze wygrzać piec, aby jego płaszcz nie pochłaniał w czasie samego procesu zbyt wielkiej ilości ciepła i dzięki temu można było osiągnąć odpowiednio wysoką temperaturę. Znacznie korzystniejszy był wysięk stali po żelazie ze względu na oszczędność paliwa. Dalej do pieca musiano dosypać dużą ilość paliwa o ścisłej jakości oraz prawdopodobnie mało rudy. Jako paliwo najbardziej użytecznym był węgiel z dębu. Sam proces wysięku w podwyższonej temperaturze przebiegał powoli. Ze względu na utleniające działanie prądu powietrza, przy użyciu miechów stosowano w „formie" większy kąt załamania lub rozdzielano strumień powietrza w piecu, aby go osłabić. Przy wykorzystaniu podmuchu naturalnego umieszczano otwory dyszowe nieco wyżej niż przy wysięku żelaza, dzięki czemu stal w zagłębieniu poniżej strefy działania dopływu powietrza, była zabezpieczona przed odwęgleniem. Przy otrzymywaniu stali bardzo niebezpiecznym jest odwęglające działanie płynnego żużla, lecz przy żużlu posiadającym zawartość manganu nie jest ono szkodliwe i dlatego używanie limonitu do produkcji stali było korzystne. Uwęglenie żelaza rośnie w miarę podnoszenia się temperaty. Osiągalna szczytowa granica temperatury nie pozwalała na otrzymanie surówki drogą dalszego uwęglania [20]).

Rekonstrukcja drugiego ze sposobów opiera się na znaleziskach tygli w osadzie z okresu lateńskiego, przypisywanej Celtom, którzy jak wiadomo, znali stal i stosowali ją wraz z żelazem kowalnym do wyrobu broni. W omawianym wypadku nie otrzymywano stali bezpośrednio z rudy, lecz

---

[19]) B. A. R y b a k o w wspominał podczas swojego pobytu w Warszawie, w czasie odczytu wygłoszonego w Instytucie Historycznym U. W. w listopadzie 1951 r., że analizy przeprowadzone ostatnio w Związku Radzieckim wykazały obecność w narzędziach, na przykład nożach, nakładek stalowych. Podobne analizy przeprowadzone przez prof. K a p i t a ń c z y k a na materiale wczesnośredniowiecznym ze st. 6 w Biskupinie, wykryły tzw. miękką stal. Stwierdza to również P. W e i e r s h a u s e n na przykładzie analiz mieczy celtyckich (Vorgeschichtliche Eisenhütten, s. 192) oraz na przykładzie analiz narzędzi średniowiecznych, wykonanych z produktu uzyskanego prymitywną techniką (Die Bauernrennfeuer, s. 193) jak również Paulys Real-Encyklopädie der Classischen Altertumswissenschaft. Georg W i s s o w a, Stutgard 1905, s. 2147, w. 55 (Cass XXXVIII 49, 4 i Plin. XXXIV 1, 45).

[20]) W e i e r s h a u s e n P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten Deutschlands, s. 192 oraz Die Bauernrennfeuer..., s. 193.

było to dalsze stadium obróbki żelaza kowalnego. Do glinianych tygli wkładano, możliwie, czyste kawałki łupy oraz węgiel z buku lub dębu jak również niewielką ilość ogniotrwałego piasku. Tygle ustawiano na spodzie pieca obok siebie, a między nie wsypywano warstwę węgli drzewnych, które tworzyły izolację, chroniącą przed gorącem, które mogło oddziaływać na płaszcz pieca. Przestrzeń między tyglami, ponad węglem drzewnym, zalepiano gliną aby rozdzielić rozpalony powyżej tygli ogień od warstwy izolacyjnej. Po rozpaleniu ognia, przy użyciu również twardego węgla drzewnego, w odpowiedniej temperaturze, żelazo znajdujące się w tyglach, rozżarzało się i powoli uwęglało. Izolacyjna warstwa węgli chroniła także ściany tygli przed spieczeniem pod wpływem gorąca, działającego od góry. Piec, w którym ustawiono tygle miał przekrój poziomy okrągły, przekrój pionowy, stożkowaty.

W czasie procesu uwęglania ograniczano dopływ powietrza. Po zakończeniu procesu wydobywano tygle i wyciągano stalowate żelazo lub stal [21]).

Do tego samego lub podobnego celu mogły służyć odkryte przez M. P. Miłanowa fragmenty naczyń z przywartym doń żużlem, przy piecu znajdującym się w chacie datowanej na XI—XIII w. W każdym razie nic nie wskazuje na to, że w naczyniach tych odbywał się wysięk rudy, a raczej mamy tu do czynienia z przeróbką gotowych „kricz" w celu otrzymania stalowatego żelaza lub stali. Za tą drugą hipotezą przemawia również odkrycie przy piecu 50 „kricz"-łup [22]).

Trzeci ze sposobów, dzięki któremu można było otrzymać stal, stoi właściwie na pograniczu hutnictwa i kowalstwa. Mógł on wystąpić przy przekuwaniu łup w celu ich oczyszczenia z mechanicznych zanieczyszczeń w postaci żużla. Gdy ogień, na którym podgrzewano łupy, był rozniecany z twardego węgla drzewnego, a proces zachodził przy małym dopływie powietrza mogło zaistnieć dodatkowe uwęglanie [23]). Proces ten mógł być dokonywany na ogniskach znajdowanych obok pieców hutniczych, nawet i średniowiecznych [24]).

Z Państwowego Muzeum
Archeologicznego w Warszawie

---

[21]) Weiershausen P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten..., s. 74—75 i 192. Eberts Reallexikon d. Vg. T. III E—Fr., Eisen §. Stahl, s. 63.

[22]) Rybakow B. A.: Riemiesło driewniej Rusii, s. 131.

[23]) Olshausen O.: Eisengewinnung..., s. 69.

[24]) Weiershausen P.: Vorgeschichtliche Eisenhütten..., s. 162 i Ks. Osiński J.: Nauka o gatunkach i szukaniu rud żelaznych..., 1782 r., s. 45.

SUMMARY

On the basis of the chemical analyses and the reconstruction of furnaces, we may assert that in the ancient furnaces iron—ore was reduced to iron of doughy (pasty) form at the temperature of 700—800° C (the process began at the temperature of 400°). Iron of such form contained a mechanical impurity: slag which was removed by hammering.

Air necessary for the said process was provided by bellows or was allowed free access into the furnaces.

In Antiquity it was impossible to melt the iron completely. in the ancient furnaces the iron was never liquid.

As a result of metallurgical analyses, steel is discovered in tools and in parts of armament. It was fabricated in the ancient times in three ways:

I the process was similar to the reduction of iron-ore to the iron of doughy form but the temperature in the furnace reached its highest degree and the access of air was reduced. Owing to that, the product was absorbing carbon.

II the process assigned to Celts is reconstructed on the basis of the finds of crucibles. The iron in pasty form was put into the crucibles which were placed at the bottom of the furnace. The reduced access of air and the high temperature caused the additional carburization and as a result of it, steely iron or steel were fabricated.

III iron was heating in order to forge it. When the access of air was reduced and the charcoal used was of hard wood, it was a possibility of the additional carburization.

ZDZISŁAW RAJEWSKI

ZAGADNIENIE WYSTAW ARCHEOLOGICZNYCH

Archaeological exhibitions

Tezy ideologiczne muzealnictwa były m. in. przedmiotem dyskusji na Konferencji w Nieborowie we wrześniu 1950 roku, zorganizowanej przez Państwowy Instytut Sztuki z b. Naczelną Dyrekcją Muzeów i Ochrony Zabytków. Wyniki tej dyskusji i opracowania przez zespół autorów ukazały się drukiem w pracy Kazimierza Malinowskiego[1]) pod tytułem „Muzealnictwo na etapie walki o socjalistyczną kulturę Polski".

Tezy odnośnie funkcji oświatowo-dydaktycznej muzeów wyrażają się w następujących sformułowaniach: „rezultaty badań prowadzonych w muzeach historycznych, artystycznych, przyrodniczych i technicznych będą jak najszerzej udostępnione i dydaktycznie popularyzowane. Akcja popularyzatorska, oparta na światopoglądzie marksistowskim jest równocześnie akcją pogłębiania i utrwalania światopoglądu mas pracujących. Tą drogą muzealnictwo polskie będzie współdziałać w wychowaniu nowego człowieka i obywatela państwa socjalistycznego. Prowadząc badania naukowe, kształcąc i wychowując nowego odbiorcę, muzealnictwo polskie dbać będzie aby najistotniejsze i aktualne zagadnienia życia społecznego były stałymi wytycznymi programu metod działania. Przy tak pojętych zadaniach, niedopuszczalna jest dowolność w rozwoju muzealnictwa, ani przypadkowość w podejmowaniu prac naukowych i dlatego przyjmujemy metody planowania, jako nieodzowny system w pracy na wszystkich odcinkach naszej działalności".

Tezy te zawierają i założenia metodologiczne akcji oświatowo-dydaktycznej naszych muzeów. W klasyfikacji naukowej muzea archeologiczne mieszczą się wśród muzeów historycznych. Muzea archeologiczne obok swych funkcji: naukowo-badawczej, „zbieracko"-magazynierskiej i konserwatorskiej, pełnią funkcję oświatowo-dydaktyczną. Tę ostatnią realizują drogą wykładów popularyzatorskich, pokazów filmowych, artykułów, wydawnictw, głównie przewodników, katalogów, pocztówek i wycieczek terenowych, a przede wszystkim wystaw różnego typu. Wyróżnilibyśmy tu wystawy stałe, czasowe i wśród ostatnich objazdowe ze względu na krążenie ich w terenie. Do wystaw zaliczyć należałoby wystawy polowe typu Biskupina i czę-

[1]) Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką wydane przez Państwowy Instytut Sztuki 1950 rok, strona 175—220.

Zagadnienie wystaw archeologicznych referował piszący również na konferencji w Centralnym Zarządzie Muzeów w kwietniu 1952 r.

ściowo Igołomi oraz do czasowych, polowe, czynne tylko w czasie prac wykopaliskowych np. Jeziorko koło Giżycka.

Przedmiotem pracy niniejszej jest zagadnienie wystawy stałej mającej na celu zobrazowanie dziejów społeczeństw najdawniejszych od społeczeństwa wspólnoty pierwotnej do społeczeństwa wczesnofeudalnego na ziemiach polskich, a więc w ramach chronologicznych od starszej epoki kamienia aż po okres wczesnośredniowieczny do mniej więcej XIII wieku. Koncepcja piszącego opracowana w formie szkicu w roku 1948 była referowana na zebraniach naukowych w Biskupinie 1948 roku i w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie w roku 1949 w związku z projektowaną wystawą stałą, opracowaną dla Muzeum Historycznego w Warszawie w nieco zmienionej formie. Była ona również wykorzystana częściowo do ekspozycji w Biskupinie w roku 1948 oraz później w roku 1950 przez zespół naukowy poznański dla przygotowania wystawy regionu w Lesznie i projektowanej wystawy historycznej w Poznaniu w Muzeum Narodowym. Koncepcja ta została częściowo zrealizowana przy opracowaniu stałej wystawy P. M. A. w Warszawie, jak i częściowo w programie wystaw objazdowych P. M. A. oraz w wystawie w Muzeum w Szczecinie. W definicji wystawy stałej naszego typu widzielibyśmy syntetyczny obraz dziejów społeczeństw przedstawiony za pomocą rozmaicie zorganizowanych form przestrzennych wielo- i jednopłaszczyznowych. Metoda ekspozycji obejmowałaby tu sposób umiejętnego opracowania materiałów źródłowych i ekspozycyjnych dla celów oświatowych.

Archeologia jako jedna z nauk historycznych jest dyscypliną mającą na celu badanie dziejów dawnych społeczeństw przede wszystkim na podstawie źródeł typu wykopaliskowego. Rozszerzając krąg źródeł poznawczych umieścimy w nim m. in. źródła porównawcze etnograficzne, językowe, ikonograficzne, przyrodnicze i częściowo pisane, którymi operujemy stosując rozmaite metody porównawcze w oparciu o założenia metodologiczne materializmu dialektycznego i historycznego. Walor poszczególnych źródeł i wynik badań różnych dyscyplin będzie tu wyraźnie zróżnicowany i zhierarchizowany (np. wartość źródeł pisanych dla wczesnego średniowiecza, źródeł ikonograficznych „klasycznych" dla rzemiosł i produkcji itd.). Dzieje społeczeństw obejmują następujące elementy procesów historycznych — środki i siły produkcyjne, stosunki produkcyjne, oraz nadbudowę a więc kulturę materialną, tradycyjną kulturę społeczną i duchową. Te elementy tworzą główny pion naszej wystawy.

Metodyka badań szczególnie metoda i technika archeologicznych badań terenowych, to element dodatkowy, który ma na celu zobrazować odbiorcy wysiłek badawczy i sposób w jaki dochodzimy do możliwości poznania rozwoju dawnych społeczeństw. Obok tej metody możemy przedstawić metodę typologiczną, porównawczą etnograficzną i in.

Nasza akcja oświatowa jest nastawiona na odbiorcę masowego, stąd w naszej wystawie, której wymowa winna być najbardziej zrozumiałą umieszczamy problem ochrony zabytków i ich wartość naukowo-społeczną. Ekspozycja tego zagadnienia stanowi drugi element dodatkowy wystawy. Obok tego dla wprowadzenia odbiorcy w historię społeczeństw, której nie możemy zawiesić w próżni, dołączamy w dużym skrócie historię ziemi, organizmów żywych, a w nich człowieka. Wstęp ten będzie punktem wyjściowym wystawy. Wystawa nasza dzielić się będzie na dwa zasadnicze działy: Dział I — wstęp a) z historią ziemi, b) z rozwojem organizmów żywych a w nich człowieka, c) z metodą badań, d) z ochroną zabytków. Dział II — z historią rozwoju społeczeństw, zakończony skrótem — repetytorium etapów rozwoju.

Nasz materiał wystawowy składa się: z zabytków archeologicznych, luźnych i zespołowych np. toporek kamienny, grób ciałopalny, kości zwierząt, szczątków

roślin itd. — z fragmentów warstwy kulturowej np. wycinek obiektu kilkuwarstwowego w ramach gipsowych, dolne części budowli, z zabytków etnograficznych np. prymitywnej tokarni, z materiałów dokumentacyjnych archeologicznych: fotografii, map etnograficznych: fotografii i rysunków — ikonograficznych: głównie w formie fotografii, z kopii dokumentów pisanych, z cytatów z tych dokumentów, z prac badaczy dziejów i rozwoju społecznego, z napisów objaśniających, z rekonstrukcji jedno i wielopłaszczyznowych (malowideł i modeli). Zespół tych składników wynika nie tylko z przesłanek metodologicznych, ale i specyfiki materiału archeologicznego oraz postulatów wystawowych.

Nieodzownym warunkiem wystawy jest przestrzeń lokalowa, mebel wystawowy, oświetlenie oraz odpowiednia oprawa graficzna. Zagadnienie to celowo pomijamy, podobnie jak krążenie po wystawie, które praktycznie rozwiązują najkorzystniej osobne wejście i wyjście dla zwiedzających. Zespół środków oprawy ekspozycyjnej jest tak różnorodny i uzależniony od rozmaitych warunków, że mógłby się stać przedmiotem specjalnych opracowań.

Przejdziemy do najistotniejszej części naszej wystawy do rozważania elementów wystawy dziejów rozwoju społeczeństw, którą przedstawimy na pewnym schemacie powtarzalnym dla poszczególnych formacji społeczeństw i epok. W zwięzłych sformułowaniach klasyków marksizmu — historia rozwoju społeczeństw jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, zmieniających się w ciągu dziejów, historią rozwoju sił i stosunków produkcji między ludźmi, a więc historią wytwórców dóbr materialnych niezbędnych do istnienia społeczeństwa. Tezy te wykreślają nam wystarczająco problematykę naszej ekspozycji jak i kolejności wkładu poszczególnych czynników procesu historycznego w danej epoce. W układzie kolejnym wyjdziemy tu zatym od środowiska w którym żyła ludzka społeczność a więc rekonstrukcji jednopłaszczyznowej jedno lub wielobarwnej krajobrazu z florą, fauną, która daje zarazem obraz klimatu. Do tego celu posłużymy się kopią obrazu rekonstruowanego przez przyrodników np. krajobraz lodowcowy, względnie fotografią krajobrazu tundrowego czy stepowego, na którą można nanieść białą farbą kontury zwierząt, które były przedmiotem np. łowów. Tym samym umieściliśmy tu niektóre środki produkcji. Siły produkcyjne w swoim składzie obejmują obok najistotniejszego elementu człowieka producenta dóbr materialnych, surowiec i tworzywo z którego wytwarzano rozmaite narzędzia i przedmioty użytkowe, narzędzia-przyrządy, którymi posługiwano się przy obróbce, sposób — technikę produkcji, umiejętność — wprawę producenta, organizację i podział samej pracy jak i przedmioty wyprodukowane od ziarna zbóż, poprzez siekierę do wisiorka srebrnego. W kolejnym układzie umieszczamy tu sposoby zdobywania środków do życia oraz sposób produkcji dóbr materialnych w zależności od formacji ekonomicznej i epoki — zbieractwo, łowiectwo (rybołóstwo — myśliwstwo), pasterstwo, uprawę ziemi, kopieniactwo, rolnictwo, hodowlę trzody i bydła, sadownictwo itp. zdobywanie surowców służących do produkcji różnych potrzeb, kopactwo i górnictwo dalej tkactwo, garbarstwo, produkcję narzędzi z różnych surowców (produkcję tzw. domową i rzemieślniczą) odlewnictwo, kowalstwo, garncarstwo, szewstwo, złotnictwo i inne. Obok tych składników znajdują tu swoje miejsce budowle mieszkalne, gospodarcze i obronne. Nasuwa się pytanie w jaki sposób przedstawić poszczególne elementy sił produkcyjnych?

Najistotniejszym czynnikiem w rozwoju sił wytwórczych jest człowiek jako członek grupy społecznej, któremu z kolei dajemy miejsce na taśmie wystawowej w postaci fotografii szczątków kostnych i rekonstrukcji wyglądu np. człowiek paleolitu starszego wg rekonstrukcji Gierasimowa. Następnie prezentujemy tryb życia danej grupy społecznej a więc przede wszystkim sposób zdobywania żywności,

zbieractwo i łowiectwo, przyrządzanie żywności za pomocą fotografii przedstawiającej np. członka plemiena Wedda podważającego kijem — kopaczką roślinę czy rysunku skalnego paleolitycznego (niewiasta podbierająca miód), czy malowidła skalnego z łowów itd. Tu w zależności od epoki mamy rozmaity materiał archeologiczny, do przedstawienia sposobów wytwarzania narzędzi a za tym dla paleolitu znane nam środki produkcji — krzemień, kamień, kość, róg, kolejno technikę obrobki tych surowców, gotowe narzędzia i przedmioty wyprodukowane. Dla przykładu podamy tu sposób przedstawienia produkcji neolitycznej ludności rolniczo-hodowlanej

Uprawa ziemi, kopaczka, motyka z rogu i motyka o ostrzu kamiennym, sposób uprawy: fotografie kobiet ludów prymitywnych uprawiających ziemię kopaczkami — zawsze w pracy zespołowej. Rośliny uprawne — oryginalne ziarna obok nich malowidło pszenicy itd. hodowlę bydła i trzody, fragmenty kości zwierzęcych obok nich malunek rekonstrukcyjny zwierząt względnie fotografie całego szkieletu np. ze Złotej. Z kolei łowiectwo a więc zwierzyna jak wyżej, strzały — sposób polowania u ludów prymitywnych na tym etapie rozwoju. Zbieractwo wykażemy zespołem roślin zbieranych dla celów jadalnych itd. ich fotografią czy malowidłem. Sposób wytwarzania narzędzi krzemiennych — buła krzemienna, odbijanie wiorów, sposób obróbki, grupa odpadków krzemiennych, zespołów wytworzonych narzędzi: strzałek, skrobaczy, rylców, noży itd. — obok rysunek — ręce wykonywujące poszczególne etapy pracy. Sposób wytwarzania siekierek krzemiennych i kamiennych, krzemień — kamień, obtłuczona na kształt siekierki bryła, płyta kamienna z piaskiem do polerowania, gotowe siekierki, sposób umocowania. Proces produkcji toporka kamiennego — toporek z nawierconym otworem tzw. czopiki, toporek na płycie do polerowania, toporki na dorobionym stylisku drewnianym. Sposób wytwarzania przedmiotów z kości i rogu — kilka kości i rogów, napis — róg zmiękczono i gotowano na kwasach roślinnych, piłka i nożyk krzemienny, kilka kawałków rogu i kości tzw. półfabrykatów, fotografia szczątków pracowni rogowiarskiej, kilka gotowych wytworów. Dla późniejszych okresów np. wczesnego średniowiecza dysponujemy już znacznie obfitszym materiałem ekspozycyjnym m. in. fragmentami odnośnie produkcji grzebieni

Zagadnienie wymiany i handlu demonstrujemy przy pomocy przedmiotów będących środkiem wymiany oraz mapek np. siekierki z krzemienia pasiastego z naniesionymi stanowiskami siekierek z podkreśleniem miejsca ich produkcji np. drogi handlowe w okresie rzymskim, Callisia Ptolomeusza, cytat o wyprawie kupca po bursztyn wg Pliniusza, importy prowincjolane rzymskie, przy czym można uwzględnić miejsce produkcji naczyń np. terra sigillata. Przystępujemy z kolei do przedstawienia drugiej strony wytwórczości — do stosunków produkcji, które w wytwórczości, będącej zawsze społeczną, występują między ludźmi. Mogą one mieć formę współpracy, przy pomocy zależności czy panowania. Układ stosunków produkcji wyraża się w posiadaniu takich czy innych środków produkcji, jak ziemi, surowców, wód, lasów, innych elementów sił wytwórczych jak narzędzi, warsztatów, środków komunikacyjnych, w czyjej dyspozycji znajdują się te przedmioty czy w rękach grupy osób, jednostek czy klas. Prezentacja tej strony życia ludzkiego przy pomocy środków ekspozycji jest dość trudna. Możemy objaśnić je cytatem z kronik, z prac badaczy tych zagadnień czy analogią etnograficzną. Własność prywatną, osobistą przedstawi nam grób z narzędziami, skarb handlarza, pośrednio rodzaje grobów na cmentarzysku. Dom neolityczny wielkorodzinny czy plan podgrodzia i grodu jak i plan osiedla biskupińskiego „łużyckiego", oświetli nam również pewien układ stosunków. Pomocą pewną będzie tu materiał ikonograficzny porów-

nawczy „klasyczny" dla wieków bezpośrednio przed naszą erą i w pierwszych wiekach naszej ery a dla późniejszych okresów materiał ikonograficzny wczesnośredniowieczny, ruski, czeski i zachodnio-europejski i zapiska kronikarska. Najtrudniejszą stroną ekspozycji archeologicznej jest przedstawienie nadbudowy społeczeństw — organizacji politycznej, ustroju, poglądów, instytucji, praw, dla których to elementów posiadamy tylko materiał pośredni archeologiczny, i to w zależności od epoki, toponomastyczny, pisany oraz etnograficzny, porównawczy. Elementy te ująć możemy za pomocą cytatów z dzieł klasyków marksizmu, kronikarzy, umieszczając niektóre plany osiedli, zespoły osiedli np. gród z podgrodziem i osady doń należące. plan całego cmentarzyska z podkreśleniem rodzaju grobów, grobowiec książęcy, księcia w otoczeniu drużyny (malowidło ruskie), książe siedzący na tronie, mapa plemion dla zilustrowania państw plemiennych, cytat z tzw. „Geografa bawarskiego", relacja Ibn Jakuba o państwie Mieszki itp. Zagadnienie to można rozwiązać i przy pomocy odpowiednio opracowanego schematu graficznego.

Więcej przesłanek archeologicznych znajdujemy dla ekspozycji dalszych elementów nadbudowy i to wierzeń, magii, kultów oraz sztuki. Przy prezentacji tej strony życia ludzkiego nie zrezygnujemy również z materiałów etnograficznych, ikonograficznych jak językowych i pisanych.

Pozostaje tu do omówienia układ elementów wystawowych co do którego istnieją różne możliwości rozwiązania. W koncepcji piszącego opiera on się na systemie taśm biegnących równolegle do siebie. I tak najważniejszy element wystawy a mianowicie materiał archeologiczny mieści się w pierwszej taśmie. Nad nią umieszczamy materiał dokumentacyjny fotograficzny i rysunkowy — wykopalisk, mapki, plany osiedli, widoki domów itd. — materiał dokumentacyjny etnograficzny i ikonograficzny, objaśnienia. Trzecia taśma zawiera mapy, cytaty, rekonstrukcje jednopłaszczyznowe. Wyżej nad nimi biegną napisy z nazwami epok i formacji. Materiał archeologiczny mieści się za szklaną taflą. Obok tego na cokołach ustawiamy modele, groby, specjalnego typu naczynia itp. W takiej kompozycji wystawy uzyskujemy w całości zebrane kolejno elementy kultury np. produkcja kowalska — wyrażona w materiale archeologicznym (narzędziami, kuźnią) powyżej analogię etnograficzną, mapką wsi typu Kowale a nad nią rekonstrukcja jednopłaszczyznowa wnętrza kuźni i pracy kowali. Wydzielając w ten sposób poszczególne elementy sił wytwórczych dajemy możność odbiorcy prześledzenia również w sensie wyboru ich w ekspozycji, rozwoju produkcji i innych gałęzi produkcji. Koncepcja tej wystawy była uwarunkowana wybitnie celami dydaktycznymi, rezygnowała ona wyraźnie z przeznaczenia wystawy dla wąskiego grona. Wystawa taka ma służyć odbiorcom masowym jako plastyczny, skrócony kurs historii najdawniejszej ziem polskich. Jej oprawa graficzna i rozwiązanie przestrzenne jak i typ mebla wystawowego przeznaczony był do innych lokali. Czas trwania tej wystawy obliczony był na 3 lata do czasu wybudowania specjalnego gmachu. Te ostatnie przyczyny wyznaczyły jak najbardziej oszczędną oprawę graficzną i wyposażenie wystawowe. Koncepcja tej wystawy i jej realizacja — są pierwszą próbą stworzenia wystaw o zdecydowanym obliczu historycznym opartym na założeniach metodologicznych marksistowskich i na materialistycznym pojmowaniu dziejów. Metoda i forma tego rodzaju ekspozycji oczekuje twórczej krytyki ze strony muzeologów, archeologów jak i odbiorców.

Tematykę wystawy Państwowego Muzeum Archeologicznego omawia na następnych stronach mgr. A. Gardawski.

ALEKSANDER GARDAWSKI

WYSTAWA PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W WARSZAWIE

The Warsaw archaeological exhibition in 1952

W początku sierpnia 1952 r. otwarta została wystawa Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie pod tytułem „Dzieje rozwoju społeczeństw pierwotnych, starożytnych i wczesnośredniowiecznych na naszych ziemiach". Mieści się ona w byłej oranżerii pałacu królewskiego w Wilanowie koło Warszawy.

Wystawa ta została opracowana na nowych podstawach, dotychczas niestosowanych w polskim muzealnictwie; stanowi ona przełomowy, zwrotny punkt w dziedzinie ekspozycji naszych muzeów archeologicznych.

Dotychczasowe ekspozycje zabytków archeologicznych szły po linii wystawiania wybranych, najefektowniejszych zabytków, ułożonych w porządku chronologicznym i typologicznym.

Analizując dokładnie drogi i możliwości rozwojowe dawnych kierunków archeologii (lub, jak do niedawna mówiono, „prehistorii") dochodzimy do wniosku, że idealistyczne podstawy, zwłaszcza zaś traktowanie zabytków w oderwaniu, często w „statyce" uniemożliwiały przejście do właściwego obrazowania rozwoju społeczeństw ludzkości w ekspozycji typu archeologicznego. Co więcej, traktowanie nauki archeologii jako samoistnej, oderwanej gałęzi wiedzy wpływało na specjalne ustawienie sprawy (właściwie pojętej) popularyzacji wiedzy. Popularyzację traktowano często jako zło konieczne, zbywane na marginesie „czystej" działalności naukowej muzeów [1]).

Niestety także i pierwsze powojenne wystawy archeologiczne w Polsce (w Poznaniu, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu) kontynuowały ekspozycję typologiczną. Na dobitkę *gros* wystaw urządzane było w dębowych szafach i kloszach, przykuwających bardziej niż zabytki uwagę widza. Wyjątkiem było powojenne (1948 r.) urządzenie wnętrza (typologicznej skąd inąd) wystawy w Poznaniu.

Warszawa nie miała szczęścia do wystaw archeologicznych. Od pierwszej wystawy prywatnych zbiorów, urządzonej w r. 1886 z inicjatywy art. mal. J. Simmlera [2]) upłynęło prawie pół wieku do utworzenia stałego zbioru zabytków: mowa tu

---

[1]) „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Państwowym Muzeum Archeologicznym" (Dz. U. R. P.) w ogóle nie wspomina o popularyzacji archeologii, wymieniając cele działalności P .M. A. (art. 2, a-c), w Statucie zaś P. M. A. wystawa, pokazy i odczyty wymienione są wśród zadań P. M. A. dopiero na ósmym, a popularyzacja dopiero na piątym i siódmym miejscu (por. „Wiadomości Archeologiczne" t. X, 1929, str. 176 i 178).

[2]) Beyer K.: Album Wystawy starożytności i przedmiotów sztuki. Warszawa 1856, tablic 30 in folio.

o prywatnym Muzeum Erazma Majewskiego, w r. 1921 ofiarowanym Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu. Różne względy spowodowały rozbicie archeologii warszawskiej w międzywojennym dwudziestoleciu na dwa odrębne ośrodki: Muzeum im. E. Majewskiego w Pałacu Staszica i Państwowe Muzeum Archeologiczne, będące kontynuatorem Państw. Grona Konserwatorów Zabytków

Ryc. 1. Warszawa-Wilanów. Ekspozycja młodszej epoki kamienia.

Prehist. To ostatnie, dysponujące w latach trzydziestych bogatszymi zbiorami, miało bardzo skromną i wyłącznie typologiczną wystawę; także i Muzeum im. E. Majewskiego nie mogło wystarczająco unowocześnić swojej ekspozycji [3].

Ryc. 2. Warszawa-Wilanów. Ekspozycja młodszej epoki kamienia.

Z tego krótkiego obrazu dotychczasowych polskich wystaw archeologicznych widać, że brak było u nas wzorów ekspozycji prawdziwie nowoczesnej.

[3] Zasadniczą przeszkodą były tu klauzule aktu darowizny zastrzeżone przez E. Majewskiego, nie dopuszczające przez dłuższy czas do jakichkolwiek zmian w układzie eksponatów.

A potrzeba takiej ekspozycji narastała z każdym miesiącem. Archeologia w szybkim tempie odchodziła od dawnych pozycji idealistycznych, wychodziła ze sztucznej izolacji, przechodziła na pozycje marksistowskie. Przejawiało się to w dążeniu do wiązania wszystkich zjawisk archeologicznych, śledzeniu rozwoju dawnych społeczeństw — zamiast dotychczasowego rozpatrywania poszczególnych drobnych odcinków dawnych kultur samych dla siebie. Narastała równocześnie potrzeba uzewnętrznienia tego nowego stosunku w postaci właściwie przepracowanej ekspozycji muzealnej. Wystawy archeologicznej potrzeba było m. in. także i dla szkolenia ideologicznego, niezbędne było pokazanie na podstawie najnowszych zdobyczy — także i najdawniejszych etapów życia społeczeństw, przede wszystkim zaś pokazanie źródeł, z jakich wyrosło społeczeństwo klasowe.

Ryc. 3. Warszawa-Wilanów. Ekspozycja okresu rzymskiego.

Tego zadania podjęło się Państwowe Muzeum Archeologiczne. Po kilkoletnim okresie wstępnym dyrektor dr Z. Rajewski rozpoczął przygotowania do opracowania ekspozycji na nowoczesnych, marksistowskich podstawach. Dotychczasowe wystawy nie mogły stanowić wzoru, „podkładki" do takiego opracowania. To też w pierwszym rzucie ustalono podstawowe zasady, założenia nowej wystawy.

Chodziło głównie o to, żeby wystawę przystosować do właściwych potrzeb. Miała być przeznaczona przede wszystkim do celów dydaktycznych, miała się stać niezbędną pomocą dla szkół z obowiązującą nauką archeologii; nie można było poza tym zapominać i o szkoleniu ideologicznym, do którego byłaby, również jak i dla szkół. przydatna. Poza tym służyć miała celom popularyzacji archeologii wśród społeczeństwa.

Wystawa miała być oparta na osiągnięciach marksistowskiej nauki o rozwoju społeczństwa od stanu dzikości poprzez stan barbarzyństwa aż do cywilizacji. Miała ona pokazać rozwój podstawowych, zasadniczych, historycznych sił, które kształtowały rozwój społeczeństw ludzkich: rozwój narzędzi produkcji, rozwój sposobów produkcji; dalej zależny od nich rozwój stosunków produkcji, a wreszcie w miarę możności rozwój form ustroju społecznego.

Przed zespołem, opracowującym nową ekspozycję stanęło bardzo trudne zadanie zobrazowania graficznego powyższych założeń. Trzeba było pokazać sposób pracy dawnych narzędzi produkcji, to znaczy trzeba było widzowi uprzystępnić

ówczesne sposoby wytwarzania; dalej niezbędne było możliwie najbardziej zrozumiałe ukazanie form życia społecznego, — pokazanie mieszkań, układów osad, zobrazowanie form ustrojowych. Przyjęto zasadę możliwie najpełniejszego wykorzystania analogii etnograficznych, analogii do życia dziejszych plemion, żyjących na stopniu najbardziej zbliżonym do dawnych stosunków — ludności zamieszkującej w zamierzchłej przeszłości nasze ziemie. Ekspozycję zdecydowano przeprowadzić trzema „pasami". Ogólnym powiązaniem miał być pas górny: rekonstrukcji rysunkowych najbardziej zasadniczych form życia dawnych społeczeństw. Pas środkowy miał się stać etnograficzną ilustracją zagadnień archeologicznych, pas dolny wreszcie dać miał wybór eksponatów archeologicznych, ilustrujących rozwój sił wytwórczych, rozwój dawnych społeczeństw.

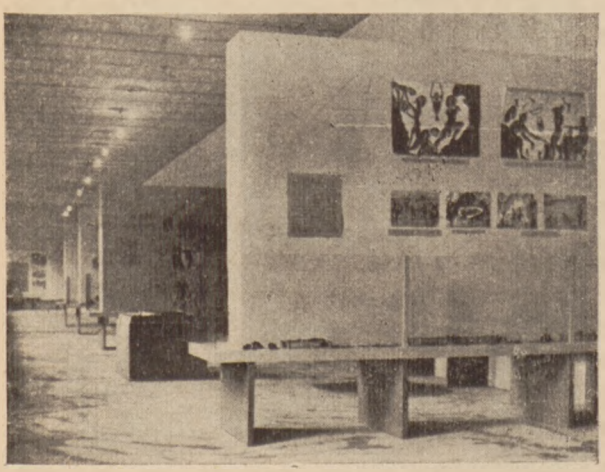

Ryc. 4. Warszawa-Wilanów. Ekspozycja okresu rzymskiego.

Koncepcja ogólna wystawy i projekt ramowy zostały opracowane przez dyr. dr Rajewskiego, podobnie, jak i projekt ramowy czasowych wystaw objazdowych. Opracowywanie projektu szczegółowego zlecone zostało dr T. Dziekońskiemu. Całość projektu wystawy została przepracowana przez zespół pracowników naukowych P. M. A. Opracowywanie szczegółowych projektów poprzedzone zostało zebraniem materiału ilustracyjnego do analogii etnograficznych. Tę pracę wykonał fotograf P. M. A. T. Biniewski. Wykonano ponad 900 klisz reprodukcji fotograficznych z materiału, wybranego przez dr Dziekońskiego z ogólnych i szczegółowych publikacji etnograficznych, archeologicznych i antropologicznych. Praca ta trwała kilka miesięcy. Do właściwego opracowania projektu przystąpiono wiosną 1950 r. Po dokładnym przedyskutowaniu szczegółów układu ekspozycji rozpoczęto na szeregu zebrań kolektywu naukowego przepracowywanie poszczególnych sekcji (najmniejszych członów) wystawy. W zebraniach naukowych brali udział poza dyr. Rajewskim i dr Dziekońskim, dr Zofia Podkowińska, dr Krystyna Musianowicz, mgr A Kietlińska, mgr H. Modrzewska (pełniąca najczęściej funkcje protokolanta zebrań naukowych), mgr A. Gardawski, mgr M. Gądzikiewicz, mgr D. Rauhut, W. Smoliński, K. Kuc oraz w niektórych prof. M. Drewko, mgr J. Antoniewicz, M. Gozdowski, mgr L. Rauhut, mgr J. Gąssowski oraz jako gość dr J. Przeworska. Równocześnie główny grafik wystawy, art. mal. L. Kapczyński sporządził szkice projektów mebli wystawowych.

Wystawa została zaplanowana na przeciąg 3 lat, to też przy budowie mebli kierowano się zasadą jak najdalej posuniętej oszczędności: jako podstawowy materiał do budowy mebli wybrano dyktę na rusztowaniu z cienkich sosnowych desek najniższej klasy. Jedynie podstawy i umocowanie niezbędnych szyb należało wykonać z nieco lepszych desek sosnowych. Przyjęto po dyskusji projekt mebla ciągłego — w postaci dużej ściany dyktowej, krytej farbą klejową, na której u góry znajdować się miały jednobarwne rekonstrukcje graficzne, poniżej zaś przymocowane powiększenia fotograficzne. Zabytki miały spocząć na długim ciągłym stole, pokrytym szarym płótnem.

Przez cały czas trwania dyskusji nad treścią wystawy (do połowy r. 1951) art. mal. L. Kapczyński sporządzał szkice plansz górnych w wielkości naturalnej lub w skali 1 : 5 oraz rozplanowywał graficzny układ sekcji.

Najdokładniej rozpracowano zagadnienie okresu wspólnoty pierwotnej i rodowej matriarchalnej. Teksty na wystawę były zmieniane i przeredagowywane po kilka, często kilkanaście razy. Dr D z i e k o ń s k i przygotowywał na każde zebranie dużą ilość fotografii etnograficznych, z pośród których drogą dyskusji wybrano materiał ilustracyjny.

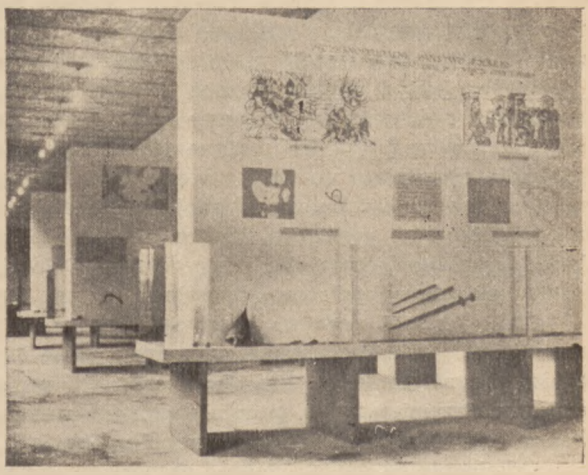

Ryc. 5. W a r s z a w a-W i l a n ó w. Ekspozycja okresu wczesnośredniowiecznego.

Całość koncepcji wystawy i zatwierdzone projekty rozłożenia materiałów ilustracyjnych gotowe były w marcu 1951. Ponieważ meble zostały już wtedy całkowicie ukończone, przystąpiono do montażu wystawy. Niestety z powodów od Dyrekcji i pracowników P. M. A. niezależnych trzeba było wystawę przenieść z dwóch sal w Muzeum Narodowym do b. oranżerii pałacu wilanowskiego. Zmieniła się nietylko sala, ale i rozmiary wystawy. Musiano poprzecinać już gotowe sekcje, skrócić je. Wskutek tego nastąpiło kilka przesunięć, które odbiły się ujemnie na całości wystawy. Z powodu niedogodnych warunków (nieopalana sala) trzeba było przesunąć termin ukończenia wystawy [4].

Wystawa dzieli się na siedem głównych części. Wstęp ukazuje w możliwie najpopularniejszym ujęciu powstawanie skorupy ziemskiej i rozwój na niej świata

---

[4] W ostatnim okresie wyznaczeni zostali dwaj komisarze M. G o z d o w s k i i A. G a r d a w s k i, którzy koordynowali rozmieszczenie zabytków, ich ostateczne ustawienie, wykonanie podpórek i podstawek pod niektóre eksponaty.
Całość liternictwa wykonał grafik Alojzy Wawrzyński.

zwierzęcego aż do wyodrębnienia się człowieka; zakończony jest tablicą, wyjaśniającą niektóre metody pracy archeologii.

Ekspozycja zagadnień archeologicznych podzielona jest na epoki w tradycyjnym ujęciu: starszą epokę kamienia (paleolit), młodszą epokę kamienia (neolit), epokę brązu (wraz z okresem halsztackim i wczesnolateńskim), okres rzymski i okres wczesnośredniowieczny.

Dla ułatwienia widzowi orientacji w całości zagadnień archeologii umieszczono po wstępie tuż przed sekcjami paleolitu dużą tablicę chronologiczną, zestawiającą epoki archeologiczne z podziałem dziejów (pierwotne, starożytne, średniowieczne), podziałem M o r g a n a-E n g e l s a (okres dzikości, barbarzyństwa, cywilizacji) i podziałem na formacje społeczne: społeczeństwo przedrodowe, społeczeństwo rodowe: matriarchalne i patriarchalne, rozpad wspólnoty pierwotnej, okres demokracji wojennych i okres wczesnofeudalny. Powtórzenie tej drogi rozwojowej spotyka widz w ekspozycji każdej nowej epoki. Po pokazaniu form życia gospodarczego następuje — zawsze na krótszej ściance — przegląd form „nadbudowy" ustrojowo-obyczajowej i obrzędowej.

Poszczególne epoki archeologiczne zostały wyodrębnione możliwie jak najwyraźniej. Osiągnięto to przede wszystkim zmianą barwy tła poszczególnych działów, przy czym rekonstrukcje graficzne otrzymały kolory, stonowane z tłem, a powiększenia fotograficzne zostały w dwu sekcjach zasepiowane.

Ogólny układ wystawy został przemyślany tak, by uwypuklić dla widza najważniejsze, najistotniejsze zdobycze społeczeństw dawnych epok. „Nowości" każdej epoki, to znaczy najbardziej istotne zdobycze w dziedzinie narzędzi produkcji, które wpływały decydująco na postęp życia gospodarczego dawnych społeczeństw, wysunięto w ekspozycji na pierwsze miejsce. Stanowią one tytułową (lewą) stronę działu lub pierwszą jego część. Na drugim miejscu stoi pokaz zasadniczych form gospodarki, charakterystycznej dla danego okresu. Ostatni ekran każdej sekcji przedstawia formy nadbudowy społeczno-obyczajowej okresu (epoki).

Taki schemat podziału poszczególnych sekcji miał w myśl założeń projektu ułatwić widzowi zorientowanie się w rozwoju społeczeństwa i w różnicach pomiędzy poszczególnymi epokami. Nie wszędzie został ten schemat konsekwentnie przeprowadzony. Przemieszczenia powstały głównie wskutek przymusowych zmian, wprowadzonych po przeniesieniu wystawy do innej sali.

Odmiennie od innych ułożono ekspozycję s t a r s z e j e p o k i k a m i e n i a. Tu trzeba było przede wszystkim pokazać środowisko, w którym żyły pierwsze grupy ludzkie w Europie środkowej, zależne w bardzo dużej mierze od przyrody. Wystawiono tu więc zdjęcia współczesne, ilustrujące (rekonstrukcyjnie) krajobrazy epoki lodowcowej od stepu parkowego poprzez tajgę, tundrę aż do lądolodu. Z tą rekonstrukcją krajobrazu związano występujące wówczas zwierzęta i najprymitywniejsze mieszkania ludzkie.

Jako główną zdobycz epoki pokazano umiejętność niecenia ognia; główne formy gospodarki: zbieractwo, różne rodzaje łowiectwa i rybołóstwo zilustrowano paleolitycznymi rysunkami skalnymi. Główny surowiec — krzemień pokazano wyłącznie eksponatami. Na przejściu do „nadbudowy", ale jeszcze na planszy gospodarki pokazano sztukę paleolityczną. „Nadbudowa" społeczna została zilustrowana głównie rysunkami skalnymi paleolitycznymi; pokazano tu, jako główne elementy, kult matki, inicjację, totemizm, magię myśliwską, oraz jako zakończenie dwie formy grzebania zmarłych.

Najkonsekwentniej rozpracowano ekspozycję n e o l i t u. Tu przedstawiono główne zdobycze epoki: ulepszenie techniki obróbki krzemienia i kamienia łącznie

z kopalnictwem krzemienia, tkactwo w połączeniu z plecionkarstwem, garncarstwo. Podstawy gospodarki zilustrowano odrębnie dla ludów kopieniackich (kultury z t. zw. „cyklu kultur wstęgowych"), hodowców (kultury pucharów lejkowatych i amfor kulistych) oraz pasterzy (kultura ceramiki sznurowej). W planszy „nadbudowy społecznej" powtórzono jeszcze raz w skrócie bazę gospodarczą, oraz pokazano ustrój społeczny wspólnoty rodowej, kult Wielkiej Matki i kult zwierząt oraz formy pochówków.

Epokę brązu podzielono także na trzy działy z bardzo szeroko rozbudowaną ekspozycją nowej zdobyczy technicznej — umiejętności wytwarzania brązu i techniki jego obróbki — na początku. Ekspozycja podstaw gospodarki objęła czas od pierwszego okresu epoki brązu aż do wczesnego okresu lateńskiego wcz. epoki żelaza (według podziału Monteliusa — Kostrzewskiego). Została ona jednak zakłócona pokazaniem wśród zagadnień gospodarczych, głównej formy pochówków, a mianowicie grobów popielnicowych. Przyczyną tej niekonsekwencji stało się wspomniane już przymusowe skrócenie wystawy, które pozatym spowodowało konieczność usunięcia ekspozycji późnego okresu lateńskiego. W „nadbudowie społeczno-obyczajowej" ukazano powtórkę zagadnień gospodarczych, próbę rekonstrukcji ustroju społecznego i kult słońca.

Epoka żelaza została na wystawie skrócona do okresu rzymskiego i wczesnośredniowiecznego, wystawionego zresztą, jako odrębne zagadnienie. Poza jedną sekcją, poświęconą w całości technice wytapiania i obróbki żelaza reszta działu mówi właściwie głównie o kontaktach handlowych z imperium rzymskim i o pewnych wpływach ustroju niewolniczego na nasze ziemie.

Okres wreszcie wczesnośredniowieczny rozdzielony jest na ekspozycję zagadnienia podstaw gospodarki (rolnictwo, sadownictwo, hodowla, rybołówstwo), dalej wyższych form organizacji produkcji — rzemiosł: hutniczego, kowalskiego, złotniczego, obróbki rogu i kości, obróbki skóry i szewstwa, ciesiołki, garncarstwa. Dalej pokazano ustalanie się podstaw ustroju grodowego oraz narastający ustrój feudalny.

Wystawa kończy się ogromną tablicą zestawieniową, pokazującą w pionowych pasach: główne narzędzia produkcji, sposoby wytwarzania, podstawy gospodarki, życie społeczne i wreszcie ustrój. Poziome pasy pokazują rozwój tych zagadnień w poszczególnych epokach. Pasy te mają tło tego samego koloru, jaki miała ekspozycja każdej epoki.

Na samo zakończenie wreszcie przypada powtórzenie tablicy chronologicznej, na której zestawiono epoki archeologiczne z najbardziej znanymi wydarzeniami historycznymi świata starożytnego.

Do konsultacji zaproszono następujące osoby: prof. dr K. Majewskiego, dalej prof. dr A. Gieysztora i prof. dr W. Hensla, prof. dr Z. Kępińskiego oraz Helenę Kęszycką. Naczelnika w Centralnym Zarządzie Muzeów przy Min. Kultury i Sztuki.

Wystawa została niestety umieszczona w niekorzystnych warunkach zdala od śródmieścia i w pomieszczeniu, niedogodnym do zwiedzania w porze zimowej.

*

Wystawa P. M. A. jest pierwszą w Polsce próbą ustalenia nowoczesnej ekspozycji archeologicznej. Jest to próba zupełnie nowa i z natury rzeczy, jak każda nowość, nie pozbawiona usterek.

Do takich usterek zaliczyć można zbyt częste stosowanie analogii etnograficz-

nych do obrazowania form ustrojowych okresu wspólnoty pierwotnej. Stosowanie takich analogii powinnoby się w zasadzie ograniczyć do rekonstrukcji tylko dawnych t e c h n i k, zwłaszcza tam, gdzie występują podobne narzędzia produkcji. Pewnym niedociągnięciem wydać się może szczupła ilość zabytków, które nie dają wystarczającego pojęcia o całokształcie źródłowego materiału archeologicznego. Tu trzeba wymienić szczególnie niemożność wystawienia dużych naczyń (głównie zasobowych) ze względu na rozmiary stoisk. Dla młodzieży szkolnej przydałoby się ożywienie wystawy modelami niektórych przyrządów itp.

Wystawa P. M. A. jest wystawą dydaktyczno-popularyzatorską, a nie ekspozycją naukową materiału archeologicznego, to też niektóre zarzuty, jej stawiane (brak uwzględnienia c a ł o k s z t a ł t u problemów archeologii) są bezprzedmiotowe. Dla ludzi, obeznanych już z archeologią i szukających dokładnej ilustracji pewnych szczegółowych zagadnień, konieczne jest uprzystępnienie dobrze uporządkowanych magazynów muzealnych. To może jednak nastąpić dopiero po uzyskaniu przez P. M. A. odpowiedniego, dostosowanego do potrzeb instytucji własnego gmachu.

Prace badawcze na Tyńcu w Kaliszu w 1952 r.

Prace wykopaliskowe przeprowadzone w Kaliszu na Tyńcu w latach 1950—1951, na terenie osady z czasów cesarstwa rzymskiego — odsłoniły wyłącznie paleniska otwarte, bez obudowy, choć w terenie są dane pozwalające przyjąć, że mamy tu również budowle bardziej trwałe, o konstrukcji słupowej. Uzupełniające badania dokonane w czasie od 23 do 31 października 1952 r. odsłoniły w ogrodzie za domami ulicy Hożej ślady czworobocznego budynku zrębowego o rozmiarach około 4×4 m, będącego widocznie domem mieszkalnym. Budynek był wystawiony z drzewa, kładzionego bezpośrednio na ziemi, jak świadczą o tym ślady ciemno-brązowego, zbitego piasku — i wewnątrz obniżony w stosunku do dna warstwy kulturowej o około

Ryc. 1.
K a l i s z - miasto. Fragment naczynia z ornamentem zagładzanym. 1/2 w.n.

40 cm. Wnętrze to, dziś wypełnione jest na głębokości ok. 30 cm niebieskawo-popielatym piaskiem, który przy ścianie zachodniej na dużym odcinku przechodzi w barwę prawie granatowo-czarną. Palenisko z szczątkami węgla założono niemal na dnie chaty, w jej części południowej, w piasku prawie bez kamieni. Te ostatnie leżą rozrzucone głównie w zachodniej części chaty. Gniazdo 14. niedużych kamieni bez śladów przepalenia, z kilkoma fragmentami kości zwierzęcych wypełnia narożnik północno-wschodni budynku. Po przeciwnej stronie, w pobliżu narożnika półn.-zach. znaleziono połowę okrągłego kamienia żarnowego z otworem pośrodku. Skorupy naczyń i fragmenty polepy występują na całej przestrzeni, głównie jednak w części zachodniej. Profile dna budynku wykazują dość stromy wkop, z wyjątkiem części południowej, podnoszącej się powoli ku ówczesnej powierzchni otoczenia.

Od tej strony mamy prawdopodobnie do czynienia z ścianą podcieniową. Na samym progu leżało gniazdo przepalonej polepy, kilka kamieni i przęślik gliniany. Do ściany wschodniej budynku dotyka jakaś przybudówka, około 1×1 m, po której pozostały ślady ciemno-brązowe położonego na czystym piasku drzewa. Wnętrze przybudówki nie miało wkopu jak główny budynek i było zupełnie puste.

Znaleziony materiał ceramiczny a w szczególności skorupy naczynia z ornamentem zagładzanym datują odkrytą budowlę na IV wiek n. e. (ryc. 1).

Odkrycie opisanego budynku wraz z wynikami poprzednich badań pozwala stwier-

dzić istnienie w osadzie dwojakiego rodzaju budowli stałych: słupowych i zrębowych oraz palenisk otwartych, zakładanych widocznie w cieplejszych porach roku.

Michał Drewko

Prace archeologiczne w Piwonicach, powiat Kalisz

Prace archeologiczno - konserwatorskie prowadzone były w P i w o n i c a c h, pow. Kalisz z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydział Zabytków Archeologicznych oraz Państwowego Muzeum Archeologicznego w czasie od 26. VII 1952 roku do 31. X 1952 r. na terenie przeznaczonym pod budowę nowego wielkiego kombinatu przemysłowego.

Systematyczne prace badawcze poprzedziły badania powierzchniowe zorganizowane w kwietniu br. przez Wydział Zabytków Archeologicznych. Prace wykopaliskowe rozpoczęto na łagodnym występie tarasu w pradolinę Prosny, położonym przy drodze polnej Piwonice—Żydów. Występ tego tarasu ma wystawę południową i opada lekko w tym kierunku ku widocznemu jeszcze w rzeźbie dzisiejszych łąk korytu starej Prosny. Odległość osady położonej na kulminacji tarasu od koryta dawnej rzeki wynosi około 120 metrów, różnica w wysokości względnej między doliną a szczytem zbocza wynosi przeciętnie 10 metrów.

Ryc. 1. P i w o n i c e, pow. Kalisz. Fibula brązowa znaleziona luźno. 1/2 w.n.

Badania rozpoczęto od przekopania rowu wywiadowczego szerokości 2 m rozpoczynając od dna pradoliny; kończąc na krawędzi występu tarasu. Profil rowu dał obraz układu warstw geologicznych i stosunku do nich warstwy kulturowej. Na plateau tarasu zabytki występują w zwartych zespołach, w czarnej, tłustej, węglowej ziemi.

W rowie wywiadowczym zlokalizowano zespół palenisk z bogatym materiałem ceramicznym i kostnym, którego dolną granicę wyznacza srebrny denar cesarza N e r w y (96—98 r. n. e.), znaleziony w środkowym palenisku. Rysująca się stratygrafia palenisk, duża rozpiętość w formach ceramiki i różnice w ich konstrukcji pozwolą na wypracowanie chronologii poszczególnych palenisk oraz ceramiki tego stanowiska. Poniżej palenisk w ciemnej plamie, w warstwie czwartej (podglebie warstwy kulturowej) zlokalizowano na gł. 1 m od powierzchni ziemi ornej brązową fibulę z podwiniętą nóżką, bogato ornamentowaną. (ryc. 1).

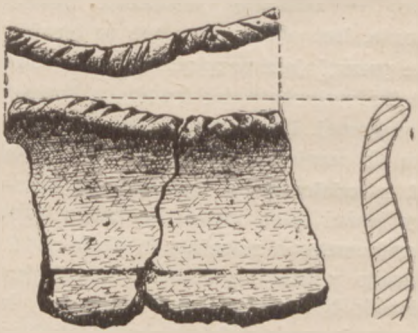

Ryc. 2. P i w o n i c e, pow. Kalisz Krawędź naczynia znalezionego w chacie. 1/2 w.n.

W wykopie na płaszczyźnie tarasu zarejestrowano ślady konstrukcji mieszkalnych, trudne do zinterpretowania, tworzące wielki nieregularnego kształtu zespół zabytkowy, o pow. 1,5 ara, odcinający się wyraźnie od piaszczystego podglebia z 5-ciu paleniskami o różnych konstrukcjach, położonych na różnych wysokościach w różnych punktach. W paleniskach i w warstwie kulturowej występuje duża ilość polepy rozmaicie wypalonej, niejednokrotnie z odciskami po grubych prętach, bądź też ze śladami zagładzania od strony zewnętrznej. W obrębie zespołu kulturowego występuje duża ilość ceramiki: — ułamki naczyń lepionych ręcznie, z domieszką grubo-ziarnistego tłucznia, — często ornamento-

wane. Rzadziej spotykane są drobne ułamki naczyń cienko-ściennych barwy, ciemnej, z wykwintnym ornamentem.

Na uwagę zasługuje duża ilość materiałów kostnych zwierzęcych, oraz spore okruchy węgli. Wśród zabytków metalowych wyróżnić trzeba znalezioną w podglebiu warstwy kulturowej fibulę brązową z podwiniętą nóżką, szydło żelazne, okruchy igły brązowej, przęśliki gliniane.

W warstwie kulturowej w innych partiach wykopu wyróżniały się zwarte zespoły polepy ubite płasko, lub tworzące luźniejsze zespoły drobnych bryłek, prawdopodnie dna piecy do wypieku chleba o zachowanej średnicy 60—70 cm. Pod polepą wiele niespalonych kości i ułamki naczyń.

Na terenie wykopu odkryto kilkanaście palenisk, z których część można wiązać z zarysami ewentualnych budowli mieszkalnych. Specjalną grupę stanowią paleniska czworoboczne zakładane w podglebiu warstwy kulturowej, między śladami po poszczególnych konstrukcjach, układane z dużych kamieni. Wiele kamieni jest silnie przepalonych. Między kamieniami sporo fragmentów ceramiki i kości zwierzęcych, nieprzepalonych.

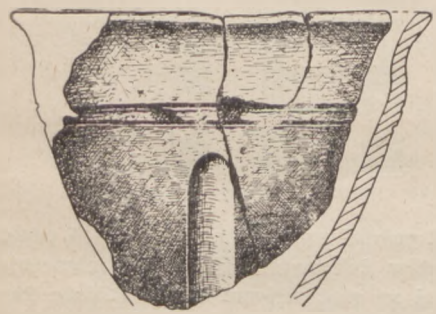

Ryc. 3. P i w o n i c e, pow. Kalisz. Górna część naczynia glinianego, będącego naśladownictwem ornamentu naczyń szklanych. 1/2 w. n.

Zanotowano również ślady zwalonego pieca, zapewne hutniczego. Duża ilość żużla żelaznego w warstwie kulturowej oraz wykorzystywanie do dnia dzisiejszego pobliskich złoży rud darniowych sugeruje, że za właściwą osadą lokował się ośrodek produkcji hutniczej. Trudna do ustalenia jest funkcja palenisk czworobocznych, które nie łączą się z żadnym z ewentualnych zarysów chat.

Przegląd materiałów należy uzupełnić komunikatem, że z badanego terenu uzyskano kilka naczyń; — obok naczyń zasobowych, lepionych w ręku z domieszką tłucznia gruboziarnistego na wyróżnienie zasługują cienkościenne naczynia, barwy ciemnej, toczone na kole, bogato ornamentowane.

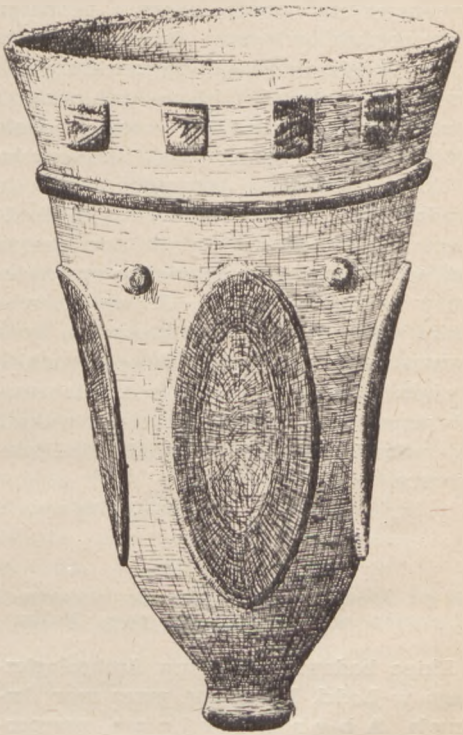

Ryc. 4. P i w o n i c e, pow. Kalisz. Kielich szklany znaleziony w chacie na arze XIII, 7. 1/2 w.n.

Z warstwy kulturowej uzyskano kilkanaście przęślików przeważnie dwustożkowych, 18 ciężarków glinianych do warsztatu tkackiego, mających najbliższe analogie w materiałach z Dratowa, pow. Puła-

wy, okruchy szpil brązowych, ułamki ciemnozielonego paciorka szklanego, kilka noży żelaznych. Specjalnie interesującym zabytkiem jest importowany kielich szklany, jasnobrązowy, z plastycznym ornamentme barwy ciemnej (ryc. 4). Charakterystyczna ceramika, fibule z podwiniętą nóżką i denary rzymskie pozwalają na ustalenie chronologii osady w Piwonicach na czas od późnego okresu lateńskiego do młodszego okresu rzymskiego.

W podglebiu warstwy kulturowej odkryto ślady osadnictwa łużyckiego oraz kultury grobów kloszowych, w warstwie rzymskiej zanotowano wkopy z ceramiką wczesnośredniowieczną. Sporadyczne te odkrycia nie pozwalają jeszcze na pełne wnioskowanie o charakterze tych zjawisk osadniczych. Rozległość osady około 400×250 m, blisko położone cmentarzysko z okresu rzymskiego pozwalają sądzić, że osada w Piwonicach była poważnym ośrodkiem rolniczo-przemysłowym, związanym ściśle z kompleksem osadnictwa rzymskiego w okolicach Kalisza. Dalsze badania, które muszą być w roku przyszłym kontynuowane ze względów konserwatorskich wyjaśnią dokładnie rozmiary, rozplanowanie przestrzenne i charakter osady, wykażą jej związek z zagadnieniem Kalisii Ptolemeusza.

Krzysztof Dąbrowski

Dwa interesujące przedmioty z cmentarzyska w Zadowicach, pow. Kalisz

Ekipa badawcza Muzeum Archeologicznego w Łodzi, kierowana przez mgr Andrzeja Abramowicza przeprowadziła w miesiącach letnich br. próbne badania wykopaliskowe na cmentarzysku ciałopalnym w Zadowicach (st. 1). Cmentarzysko zadowickie, znane od dawna archeologom, znajduje się na wydmie, w pobliżu Prosny. Użytkowane było, zapewne nieprzerwanie, poczynając od późnego okresu lateńskiego, kończąc na późnym okresie rzymskim, a więc w ciągu całego czasu trwania kultury wenedzkiej. Stwierdzono zresztą na jego obszarze również i ślady kultur dawniejszych.

W czasie prac terenowych członkowie ekipy badawczej starali się o nawiązanie kontaktu, możliwie jaknajbliższego, z ludnością miejscową, próbując w drodze wywiadów odgadnąć los tych licznych zabytków, które odwiane przez wiatr dostały się w ręce niespecjalistów i mogły być dla nauki stracone. Na tej drodze udało się wyrewindykować liczne luźne materiały zabytkowe, a nawet 3 zespoły grobowe. Jeden z tych ostatnich, pochodzący z III w. n. e. i przynależny do kultury wenedzkiej zasługuje na szczególną uwagę.

W skład jego wchodzą: grot włóczni, nóż, umbo tarczy i nożyce. Przynależne do zespołu ułamki ze zniszczonego naczynia glinianego i znalezione w tym ostatnim szczątki spalonych kości ludzkich uległy zagubieniu i nie dotarły do rąk archeologów.

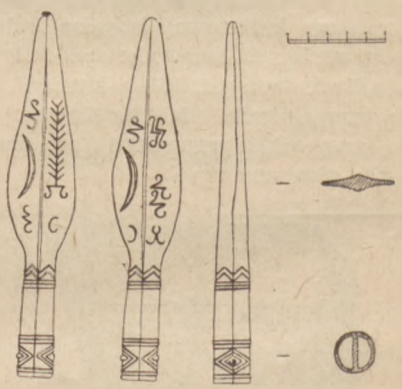

Z pośród wymienionych wyżej 4 przedmiotów żelaznych najbardziej interesującymi są grot włóczni i nóż. Bliższe dane dotyczące ich wyglądu przedstawiają się następująco:

1) Grot włóczni żelazny. Długość ogólna: 18,7 cm. Największa szerokość liścia: 3,6 cm. Średnica wylotu tulejki: 1,9 cm. Najmniejsza szerokość tulejki: 1,6 cm. Liść z silnie wystającą ostrą ością, sięgającą prawie do jego końca z jednej, a zachodzącą na tulej-

kę z drugiej strony. Boczne krawędzie liścia na całej swej długości ostre. Tulejka i liść po obu stronach pokryte ornamentami rytymi i inkrustowanymi srebrem (p. rysunek). We wnętrzu tulejki widać nit, który przytwierdzał grot do drzewca. Oba łebki nitu, widoczne na powierzchni tulejki są wkomponowane w pokrywający ją ornament. Grot znajdował się w płomieniach stosu. Pokryty jest patyną ogniową. Srebro z inkrustacji uległo stopieniu i częściowo zachowało się w postaci drobnych kulek poprzywieranych do żelaznej powierzchni grotu. W paru miejscach na zabytku znajdują się stosunkowo niewielkie narosty złośliwej rdzy (grot opisywany jest przed konserwacją).

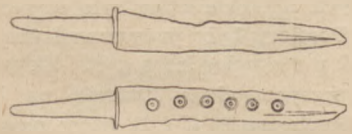

2) Nóż żelazny z dwustronnym uskokiem. Długość ogólna: 17 cm. Długość trzpienia rękojeści: 5,3 cm. Największa szerokość głowni (przy przejściu w trzpień): 2,1 cm. Największa szerokość trzpienia: 1,2 cm. Największa grubość głowni (mierzona na tylcu): 0,5 cm. Największa grubość trzpienia: 0,4 cm. Głownia przy przejściu w trzpień zaopatrzona w dookolny występ, który zakrywał wylot pochwy noża. Lewa strona głowni zdobiona 6 (conajmniej) kółkami koncentrycznymi, ułożonymi jedno nad drugim równolegle do ostrza. Kółka te są wyryte w powierzchni głowni. Pierwotnie były one być może inkrustowane jakimś metalem kolorowym, ale przy obecnym stanie rzeczy sprawdzić tego nie można, ponieważ nóż uległ silnemu uszkodzeniu najpierw pod wpływem ognia, a następnie powietrza i ornament widoczny jest bardzo słabo. Na przeciwnej, stronie głowni dostrzec można tylko ślady strudziny, która widoczna jest zresztą bardzo słabo i na stronie nieornamentowanej.

Najbliższymi analogiami dla grotu z Zadowic są okazy z Sobótki, Suszyczna i Lubiąża. (por. A. N a d o l s k i: Kilka uwag o inkrustowanych grotach oszczepów z późnego okresu rzymskiego „Slavia Antiqua", II, Poznań, 1949). Zbliżone tu są proporcje całości, rozkład i charakter ornamentów, a poszczególne motywy tych ostatnich częściowo nawet identyczne. Brak na grocie z Zadowic, podobnie jak na grocie z Sobótki, napisów runicznych, znanych z Suszyczna i Lubiąża.

Trudniej znaleźć analogie dla drugiego z interesujących nas tu zabytków — noża zdobionego szeregiem oczek, czyli kółek współśrodkowych. R. J a m k a w swej pracy poświęconej zdobieniom występującym na narzędziach i broni kultury wenedzkiej na Śląsku (R. J a m k a: Ozdoby oręża i narzędzi z podokresu późno-lateńskiego i okresu rzymskiego odkrytych na Śląsku. PAU Wydawnictwa śląskie „Prace prehistoryczne" nr 3 Kraków, 1938) publikuje szereg noży zaopatrzonych w ornamety, ale ornamenty różne od tych, które widzimy w Zadowicach. Współśrodkowe kółeczka widnieją tylko na głowni wielkiego „miecza jednosiecznego", czyli raczej wielkiego noża bojowego (korda), z miejscowości Nowa Wieś (pow. Wrocław), publikowanego po raz pierwszy, jak się zdaje przez M. J a h n a (M. J a h n: Die schlesischen verzierten Waffen der Eisenzeit. „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift". N. F. VII/I. Wrocław, 1916). Trzeba tu jednak stwierdzić, że ornament współśrodkowych kółeczek jest stosunkowo często spotykany na zdobionych przedmiotach metalowych kultury wenedzkiej i nie można go tu traktować jako coś niezwykłego.

Zabytki zdobione z Zadowic, zwłaszcza grot włóczni, zasługuje na uwagę szczególnie tych naszych archeologów, którzy interesują się stosunkami społecznymi, gospodarczymi i etnicznymi, jakie się wytworzyły na ziemiach Polski w okresie wpływów rzymskich. Powinniśmy zdawać sobie dobrze sprawę, że stosunki te jeszcze dalekie są od należytego ich wyjaśnienia.

Andrzej Nadolski

Badania w Igołomi, pow. Miechów w 1952 r.

Pierwsze prace badawcze w Igołomi rozpoczął w 1946 r. z ramienia Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusz R e y m a n (Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU. Tom XLIX, Nr 3, str. 174—176). Prace te kontynuowane w latach następnych, obejmowały obszar położony na krawędzi doliny Wisły w części wsi zwanej Zofipole. Znaleziono tam obok osady neolitycznej, liczne ślady osadnictwa z okresu rzymskiego, przede wszystkim doskonale zachowane piece garncarskie. Próbne prace badawcze przeniesiono w 1947 r. na dawniejsze grunta dworskie, należące obecnie do Polskiej Akademii Umiejętności i do Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Badania na gruntach PAU i PGR w ostatnich latach są prowadzone przez S. B u r a t y ń s k i e g o, z ramienia Kierownictwa Badań nad początkami Państwa Polskiego. W 1952 r. przyłączyła się do tych badań ekspedycja Państwowego Muzeum Archeologicznego.

Wydelegowane przez PMA do Igołomi Zofia P o d k o w i ń s k a i Danuta R a u h u t przeprowadziły w okresie od 22 sierpnia do 18 września 1952 r. badania wstępne na niewielkiej przestrzeni (pół ara). Badania te były prowadzone na terenie sadu dworskiego, położonego na wschód od pałacu.

Sad oddzielony od parku, otaczającego pałac, żywopłotem z drzew i krzewów ciągnie się długim, wąskim pasem z północo północno-zachodu na południo południo-wschód. Obejmuje on część tarasu i stok doliny Wisły. W połowie sadu, należącego do PAU, na stoku doliny były już rozpoczęte próbne badania (ar 110), przez kierownika eksploracji L. G a j e w s k i e g o, który na tym terenie zapoczątkował w 1952 r. prace wykopaliskowe z ramienia Kierownictwa Badań nad początkiem Państwa Polskiego. Ponieważ dalsze badania L. G a j e w s k i przeniósł na grunta PGR, zdecydowano prowadzić prace badawcze PMA na sąsiednich wytyczonych w sadzie arach.

Badaniem został objęty ar 80, przylegający od wschodu do eksplorowanego poprzednio przez Kierownictwo Badań ara 110 (znaczna część terenu przeznaczonego do badań, przede wszystkim sad i sąsiednie pola PGR położone na wschód od pałacu, miała już wytyczone i ponumerowane ary, z których zaledwie kilka było eksplorowanych. Pomiary były przeprowadzone przez J. K l u c z y ń s k i e g o). Ekspedycja PMA przeprowadziła badania na dwóch ćwiartkach ara 80 *C* i *D*, które przylegały do ara 110.

Rozpoczęto badania od ćwiartki *D*, położonej w południowo-zachodniej części ara 80. Badano ją odcinkami metrowymi. Ponieważ ar 80 był położony na stoku, poziom poszczególnych warstw mierzono od linii niwelacyjnej związanej ze zniwelowanym reperem V, leżącym na głównej osi pomiarowej i na linii południowej granicy badanego ara. Przed ostatecznym wyeksplorowaniem ćwiartki *D*, rozpoczęto tą samą metodą badanie ćwiartki *C*, znajdującej się w północno-zachodniej części ara 80. Badania utrudniała znaczna miąższość ciemnej, próchnicznej ziemi wypełniającej obie ćwiartki. Miąższość ta w północnej części dochodziła do 110 cm, w południowej nie przekraczała 50 cm. Różnica wynikała z nachylenia terenu ku południowi. Ziemię zdejmowano cienkimi warstwami, liczącymi od 8 do 10 cm grubości.

Ciemna próchniczna ziemia na obu ćwiartkach ara 80 zawierała dużą ilość przeważnie przemieszanego materiału archeologicznego. Obok zabytków neolitycznych występowały tu przedmioty z okresu halsztackiego i rzymskiego oraz wczesnośredniowieczne. Do znacznej głębokości sięgały również przedmioty współczesne. Jak z tego wynika teren był mocno zryty przez częste wkopy prawdopodobnie w okresie, kiedy na nim założono sad dworski. Na badanej przestrzeni, pomimo oddalenia rosnących tu jeszcze drzew owocowych znajdywano bardzo dużo korzeni i ślady świeżych wkopów.

większe bryły z odciskami chrustu. W warstwie trzeciej polepa skupiała się głównie w odcinkach metrowych 1f, 2f. W warstwie czwartej przesunęła się na odcinki 1g, 2g. W warstwie szóstej, siódmej i ósmej polepa występowała wyłącznie na odcinkach 2g i 2h. W układzie polepy nie można było dopatrzeć się żadnej wyraźnej konstrukcji. Zwracał jedynie uwagę upad warstw ku południowo-zachodowi. Polepa wyróżniona na omawianych odcinkach ćwiartki C ara 80 mogła pochodzić z jakichś konstrukcji, znajdujących się wyżej w południowo-zachodniej części ara 79. Na ściance północnej wkopu na granicy

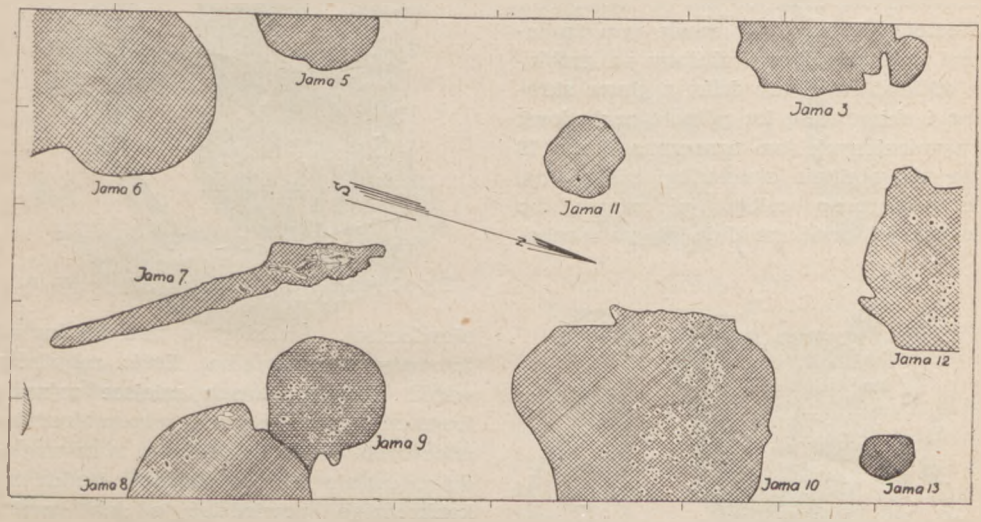

I g c ł o m i a, pow. Miechów. Odkryte jamy na terenie sadu dworskiego.

Materiał archeologiczny był bardzo nierównomiernie rozmieszczony. Największa ilość zabytków skupiała się na ćwiartce *C* wzdłuż północnej granicy ara i na ćwiartce *D* tuż pod ścianką wschodnią przekopu. Największa ilość przedmiotów związana była z warstwami od czwartej do jedenastej na ćwiartce *C* i od trzeciej do siódmej na ćwiartce *D*, tj. występowały one na głębokości od 30 do 100 cm od powierzchni ziemi.

Na głębokości 30 cm w północno-wschodniej części ćwiartki *C* ukazało się duże skupienie polepy, wśród której znaleziono obu arów rysuje się wyraźnie ślad większego skupienia polepy na poziomie od trzeciej do szóstej warstwy (30 do 60 cm od powierzchni ziemi). Pomiędzy polepą, szczególniej na odcinkach 2g i 2h wystąpiła duża ilość fragmentów przeważnie większych neolitycznych naczyń z ornamentem promienistym.

Po usunięciu ziemi próchnicznej ukazały się zarysy kilku jam. Wystąpiły one przede wszystkim na granicy z arem 110 i na granicy z ćwiartkami *A* i *B*. W obu wypadkach część odsłoniętych jam znajdowała się poza arem 80 lub poza zbadaną

jego częścią. Na granicy z arem 110 w zachodniej części wykopu zarysowała się połowa jamy 3, niewielka część paleniska 5 oraz jama 6, która przechodziła nie tylko na ar 110, ale również na ar 81. (Numeracja jam jest związana z numeracją na arze 110). Na granicy z niezbadanymi ćwiartkami *A* i *B* znajdowała się jama 8 i największe na badanym arze wgłębienie nr 10. W północnej części ćwiartki *C* wystąpiła jeszcze jedna większa jama 12, przechodząca na ar 79. W środkowej partii badanego terenu wystąpiła mała okrągła jama 11 i nieco od niej większa również okrągła jama 9. Poza tym na ćwiartce *D* znajdował się długi do 3,5 m wąski rów oznaczony liczbą 7. W rowie tym znaleziono dość zagadkowo ułożony na grzbiecie szkielet świni czy dzika z głową skręconą i skierowaną ku północo-zachodowi. Z wymienionych jam oznaczona liczbą 10 była niewątpliwie ziemianką mieszkalną. Nie uchwycono całego jej zarysu, bo znaczna jej część znajduje się na niezbadanej jeszcze ćwiartce *A*. Zarys jej zbliżony do owalnego, posiadał od strony południowo-zachodniej zaokrąglone wybrzuszenie, które obejmowało niewielką okrągłą jamę gospodarczą *a* związaną z ziemianką. W ziemiance znaleziono dużą ilość polepy, trochę węgla drzewnego, połupane kości zwierzęce, dużą ilość fragmentów naczyń neolitycznych z ornamentem promienistym. Tylko w południowo-zachodniej części ziemianki i w jamce *a* znaleziono stosunkowo niewielką ilość skorup wczesnośredniowiecznych oraz kilka kawałków żużli. Jak z tego wynika jamka *a* nie była związana z ziemianką 10. Wkopano ją jako jamę gospodarczą prawdopodobnie równocześnie z jamą 9.

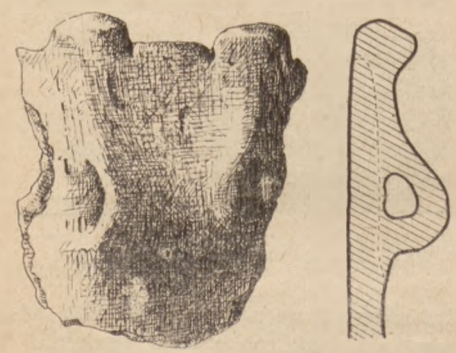

Igołomia, pow. Miechów, ½ w. n.

Z innych jam jedna oznaczona nr 6 była jak się zdaje świeżym wkopem, być może związanym z sadzeniem drzew owocowych. Przemawia za tym duża ilość korzeni i sil nie pomieszany materiał archeologiczny, obok którego występują fragmenty naczyń współczesnych. Natomiast jama 9 była jak się zdaje rodzajem piwnicy wczesnośredniowiecznej. Świadczy o tym jej kształt jajowaty i niewielka ilość zabytków, wśród których główne miejsce zajmują fragmenty paru naczyń wczesnośredniowiecznych. Co do innych jam, to ze względu na częściowe tylko zbadanie trudno coś konkretnego powiedzieć o ich wieku i przeznaczeniu.

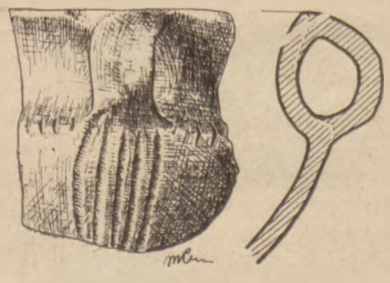

Igołomia, pow. Miechów, ½ w. n.

Materiał archeologiczny ara 80 był bardzo różnorodny. Przeważały zabytki neolityczne, nie brakowało jednak fragmentów naczyń rzymskich i wczesnośredniowiecznych, obok nich znaleziono kilka fragmentów naczyń łużyckich.

W materiale neolitycznym najskromniej przedstawiają się narzędzia kamienne szczególniej krzemienne. Oprócz niewielkiej ilości odpadków tego surowca znaleziono zaledwie kilka drapaczy wiórowych, parę wiórków zaszczerbionych i kilka odłupków od siekier gładzonych. Jako surowiec panował tu krzemień jurajski górnoastarcki. Narzędzia z kości i rogu były

nieco liczniejsze. Oprócz kilku dość dobrze zachowanych szydeł, znaleziono tu dwie motyki rogowe, z których jedna była przerobiona z rozłupanego topora. Zawieszka z zęba zwierzęcego dopełniała inwentarz kościany.

Ceramika była znacznie bardziej urozmaicona. Między polepą w górnych warstwach ćwiartki C i w jamie 10 znaleziono fragmenty dużych, grubościennych naczyń pokrytych charakterystycznym ornamentem promienistym. Na różnych poziomach w ciemnej, próchnicznej ziemi znaleziono kilka fragmentów niewielkich kubków z wstęgowym uchem i ornamentem promienistym, jedno dobrze zachowa-

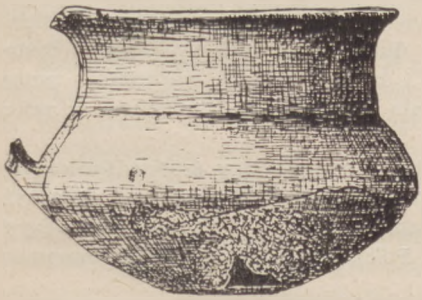

I g o ł o m i a, pow. Miechów.
Dzban halsztacki ¼ w. n.

ne i kilka fragmentów małych naczyń baniastych, fragmenty dużych naczyń zasobowych z rożkowatymi, pionowo przekłutymi uszkami, fragmenty naczyń workowatych z palcowym ornamentem pod kołnierzem i promienistym na brzuścu, fragmenty z ornamentem plastycznym. Do pospolitych typów należą puchary na pustej nóżce, z których przeważnie zachowała się tylko nóżka bardzo ciekawa ze względu na technikę budowy tego typu naczyń.

Wśród przedmiotów późniejszego pochodzenia zwracają uwagę dwa kubki z odtrąconym, szerokim, wstęgowym uchem

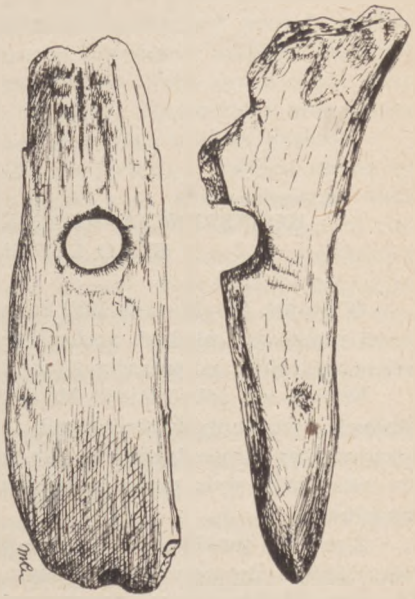

I g o ł o m i a, pow. Miechów.
Motyka z rogu przerobiona z połupanego topora. ½ w. n.

po którym zachowała się tylko podstawa. Jedno z tych naczyń dało się w większej części wykleić. Wyraźnie odcięta szyja, dwustożkowy brzusiec, dno odznaczone wgłębieniem i czarna, lśniąca powierzchnia przemawiają za tym, że mamy do czynienia z naczyniami łużyckimi z okresu halsztyckiego. Fragmenty ceramiki z okresu rzymskiego są przeważnie drobne i mało charakterystyczne. Znaleziona w jamie ceramika wczesnośredniowieczna należy do późnych typów.

Z. Podkowińska i D. Rauhut

KONFERENCJA MŁODYCH ARCHEOLOGÓW W OSIECZNEJ KOŁO LESZNA WIELKOPOLSKIEGO

W dniach 29—31 maja 1952 r. pałac w Osiecznej był widownią pierwszej konferencji naukowej młodych archeologów. Konferencja ta miała na celu przedyskutowanie referatów na przyszły Zjazd Młodych Archeologów w gronie prelegentów.

Mający się odbyć Zjazd Młodych Archeologów ma na celu zbliżenie do siebie młodych pracowników naukowych i studentów dla dyskusji nad problemami metodologicznymi i metodycznymi, dla ujawnienia i krytyki swoich warsztatów pracy, dla ustawienia stylu pracy zespołowej i dzielenia się swymi osiągnięciami w pracy zawodowej.

Zjazd ma przełamać istniejące jeszcze niekiedy separatyzmy środowiskowe, pomóc włączyć się wszystkim młodym archeologom do pracy na wspólnej płaszczyźnie metodologicznej dla zaspokojenia stale wzrastających postulatów badawczych socjalistycznej nauki w zakresie archeologii Polski i archeologii śródziemnomorskiej.

Inicjatywa Zjazdu wyszła ze strony Kierownictwa Badań nad początkami Państwa Polskiego, które będąc formą zalążkową powstającego Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk jest w dużym stopniu odpowiedzialne za czuwanie nad rozwojem naukowym i metodologicznym młodych kadr archeologów polskich.

W miesiącu grudniu 1951 r. w przeddzień dorocznej konferencji sprawozdawczej Kierownictwa Badań nad początkami Państwa Polskiego, odbyła się we Wrocławiu jednodniowa odprawa młodzieżowych przedstawicieli środowisk uniwersyteckich, na której powołano Komitet Organizacyjny Zjazdu, omówiono technikę przygotowań do Zjazdu na terenie poszczególnych środowisk i postanowiono zwołanie zjazdu prelegentów, który miał być zamknięciem pierwszego etapu prac.

Etap ten, w którym główny ciężar prac spoczywał na zespołach środowiskowych, obejmował prace nad przygotowaniem i przedyskutowaniem referatów, oraz wymianę międzyśrodowiskową konspektów referatów i samych referatów dla przygotowania głosów w dyskusji. Tak więc konferencja w Osiecznej miała materiał naukowy dostatecznie przygotowany i wstępnie przedyskutowany w skali ogólnopolskiej, co znacznie podnosiło jej wagę i zapewniało wysoki poziom przyszłego Zjazdu. Stroną organizacyjną konferencji zajęło się Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego, stwarzając doskonałe warunki dla jej prac.

Na konferencję przybyli prelegenci i korreferenci oraz profesorowie: Wł. Antoniewicz, R. Jamka, W. Hensel; Wł. Hołubowicz; J. Kulczycki, K. Jażdżewski, Z. Rajewski i M. Bernhard.—opiekunowie poszczególnych zespołów środowiskowych.

Otwarcia konferencji dokonał członek Polskiej Akademii Nauk inicjator Zjazdu, prof. dr Kazimierz Majewski. Witając obecnych, prof. Majewski przedstawił w krótkim referacie zadania konferencji, podkreślając szczególnie jej roboczy charakter. Omawiając cel obrad zwrócił szczególną uwagę na problem metody pracy, na konieczność dążenia do tego, aby praca naukowo-badawcza miała zawsze twórczy charakter. Dla zapewnienia rzetelności pracy naukowej koniecznym jest: 1) opanowanie warsztatu naukowego, 2) myślenie — krytyczne i ocenianie dorobku poprzedniego w oparciu o materializm dialektyczny i historyczny. Taka praca może mieć miejsce jedynie w atmosferze dyskusji naukowej, krytyki i samokrytyki oraz zespołowej współpracy. Tylko wówczas można liczyć na prawdziwe sukcesy naukowe.

W dalszym ciągu swojego przemówienia prof. Majewski zwrócił uwagę na podstawowe zadania stojące przed nami. Jest to walka o to, aby archeologia stała się nauką historyczną, opartą o założenia materializmu dialektycznego i historycznego, konieczność szerokiej współpracy dyscyplin naukowych, konieczność wyrwania się z ciasnej uliczki typologizowania, wreszcie konieczność szerokiego przystąpienia do opracowania licznych źródeł archeologicznych, zalegających półki magazynów muzealnych. Naszym podstawowym, twórczym założeniem pokojowym jest, aby archeologowie weszli na szlak wytyczony przez klasę robotniczą i Partię.

Kończąc przemówienie prof. Majewski przekazał prowadzenie konferencji Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu w składzie: mgr Halicki, mgr Wielowiejski, kol. Leciejewicz, kol. Kmieciński, mgr Reyman i mgr Gąssowski.

W pierwszym dniu konferencji przedstawiono referaty z zakresu archeologii Polski pierwotnej i starożytnej. Były to następujące prace:

Mgr Leszka Gajewskiego (Kraków) — „Kultura czasz lejowatych między Wisłą a Bugiem", będący próbą ustawienia tego problemu na bazie najnowszych odkryć.

Mgr Andrzeja Gałuszki (Wrocław) — „Uwagi do zagadnienia genezy i funkcji grodów kultury łużyckiej (w oparciu o materiał śląski)", stawiający próbę interpretacji zagadnienia od strony gospodarczej i poziomu rozwoju sił wytwórczych.

Mgr Teresy Różyckiej (Wrocław) — „Zagadnienie początków hutnictwa żelaznego na Śląsku", krytycznie rozpatrujący dotychczasowe wyniki badań i dający nowe ujęcie problemu. Korreferat do tego zagadnienia przygotował mgr Lechosław Rauhut (Warszawa), dając szereg nowych danych z zakresu technologii procesu wysięku żelaza.

Mgr Jerzego Reymana (Kraków) — „Wykopaliska monet rzymskich na Pomorzu Zachodnim", będący próbą w zakresie nowej systematyki materiału.

Kol. Kazimierza Bielenina (Kraków) — „Problematyka badań archeologicznych w Nowej Hucie", o charakterze naukowo-organizacyjnym, przedstawiający szereg postulatów organizacyjno-badawczych.

Wreszcie referat z zakresu archeologii wczesnego średniowicza, mgr Jerzego Gąsowskiego (Warszawa) — „Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Końskich", będący próbą interpretacji społecznej treści cmentarzyska.

Drugi dzień obrad poświęcony był problemom archeologii wczesnośredniowiecznej. Zostały wygłoszone następujące referaty:

Mgr Zbigniewa Trudzika (Wrocław) — „Grody a zagadnienie początków feudalizmu w Polsce", ustawiający fakt istnienia grodów na

tle sytuacji gospodarczej wczesnego średniowiecza (zagadnienie intensyfikacji produkcji rolniczej), z koreferatem mgr O s t r o w s k i e j (Wrocław) polemizującym z autorem.

Mgr Teresy W ą s o w i c z (Warszawa) — „Metodyka badań dróg wczesnośredniowiecznych na obszarze Polski (IX — XIII w.)", wyczerpująco przedstawiający metody badawcze, wraz z przykładem ich konkretnego zastosowania.

Referat zbiorowy środowiska łódzkiego (wygłosił kol. Andrzej Z b i e r s k i) — „O zróżnicowaniu społecznym i zawodowym ludności Gdańska i Łęczycy w XII i XIII w. w świetle materiałów archeologicznych", będący interpretacją uwarstwienia społecznego na podstawie ostatnich wyników badań.

Kol. Zoi K o ł o s - S z a f r a ń s k i e j (Poznań) — „Rzemiosło zduńskie na terenie ziem polskich w okresie wczesnośredniowiecznym w świetle badań nad znakami garncarskimi", będący próbą ustalenia stosunków własnościowych w wytwórczości ceramicznej i zagadnienia genezy znaków.

Mgr Zofii H o ł o w i ń s k i e j (Poznań) — „Z problematyki wczesnośredniowiecznego grodziska w Bonikowie, pow. Kościan". Referat ten, nieco odmiennego od poprzednich typu, przedstawiał nowe, interesujące odkrycia w powiązaniu z problematyką terenu.

Kol. Z. H i l c z e r ó w n y i mgr J. Ż a k a (Poznań) — „Problematyka Poznania wczesnośredniowiecznego", stawiający obok krytycznej oceny dotychczasowego stanu badań, szereg zupełnie nowych ujęć w zakresie interpretacji zjawisk osadniczych na terenie Poznania.

Referat kol. Lecha L e c i e j e w i c z a (Poznań) — „Kilka uwag nad zagadnieniem interpretacji społecznej wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Birce (Szwecja)", nosił nieco odmienny charakter od poprzednich i był próbą metodologicznego rozwiązania problemu interpretacji społecznej treści cmentarzyska wczesnośredniowiecznego w oparciu o metodę materializmu historycznego.

W trzecim i ostatnim dniu obrad przedstawiono referaty z zakresu archeologii powszechnej, przede wszystkim archeologii śródziemnomorskiej. Były to referaty następujące:

Referat zbiorowy środowiska warszawskiego (przedstawił mgr Jerzy H a l i c k i) — „Historia ubiorów starożytnego Egiptu", przedstawiający rozwój strojów w nawiązaniu do przemian ustrojowych i gospodarczych ze szczególnym uwzględnieniem momentów klasowych.

Mgr Ludwiki P r e s s ó w n y (Wrocław) — „Budownictwo na Krecie w III i II tysiącleciu przed n. e. jako odbicie procesu rozkładu wspólnoty pierwotnej i powstawania państwa", będący próbą prześledzenia zmian ustrojowych na przykładzie ich odbicia w architekturze i urbanistyce. Do referatu tego mgr Z i o m e c k i (Wrocław) odczytał koreferat oceniający naogół pozytywnie pracę referentki.

Mgr Z i o m e c k i (Wrocław) — „Powstanie kultury grecko-scytyjskiej na północnych wybrzeżach Morza Czarnego", przedstawiający problem wzajemnych oddziaływań w zakresie kultury materialnej i duchowej pomiędzy plemionami scytyjskimi a kolonizatorami greckimi.

Mgr Jerzego W i e l o w i e j s k i e g o (Wrocław) — „Zagadnienie identyfikacji niewolników w sztuce greckiej", którego zadaniem było postawienia zagadnienia w oparciu przede wszystkim o źródła ikonograficzne.

Ostatnim referatem była praca mgr Barbary F i l a r s k i e j (Warszawa) — „Ośrodki produkcji szkła w starożytności", dający szereg odkryć opartych na samodzielnej pracy badawczej.

Dnia trzeciego, wieczorem, odbyło się zamknięcie obrad. W podsumowaniu prac konferencji zabrał głos mgr G ą s s o w s k i, zajmując się ogólną oceną plonu obrad. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na szereg braków jakie ujawniła konferencja. Nasze słabe strony to ciągły jeszcze brak ściślejszej współpracy w zakresie archeologii Polski i śródziemnomorskiej, co ujawniło się w postaci małego jeszcze wzajemnego udziału w dyskusji. Jednym z dalszych błędów to jeszcze ciągła nieumiejętność właściwego ustawienia pracy zespołowej, co szczególnie ujawniło się w referatach zbiorowych. Ważnym ostrzeżeniem jest także nierówny poziom zaawansowania poszczególnych środowisk w przygotowaniach do Zjazdu. Jednym zaś z najbardziej niepokojących zjawisk jest brak a przynajmniej znikoma ilość referatów, dotyczących okresów starszych, kosztem rozwiniętego wachlarza zagadnień okresu wczesnośredniowiecznego.

Zjawiskiem godnym ze wszech miar pochwały jest liczny udział w konferencji referatów z zakresu archeologii śródziemnomorskiej, co przejawiło się w procentowej liczności tychże mimo znacznie mniejszej liczebności kadr młodych archeologów śródziemnomorskich.

U wszystkich referentów zasługuje na uwagę znaczny wkład pracy i twórczej ambicji w kierunku właściwego ustawienia metodologicznego przedstawionych prac. Charakterystycznym jest fakt, że na 18 referatów aż 5 było próbą prześledzenia rozwarstwienia klasowego dawnych społeczeństw w oparciu o źródła archeologiczne.

Bardzo ożywiona, a zarazem rzeczowa dyskusja nacechowana była szczerym koleżeństwem i pozostawała na wysokim poziomie naukowym. Dyskusja ta pozwalała wyciągnąć optymistyczne wnioski zarówno co do przygotowania merytorycznego jak i coraz właściwszych form stosowania marksistowskiego oręża twórczej krytyki i samokrytyki w gronie młodych naukowców. Biorąc pod uwagę, że konferencja tego typu jest pierwszym wydarzeniem w odrodzonej Archeologii Polskiej, trzeba stwierdzić, że była poważnym wkładem naukowym, dała znaczne doświadczenia organizacyjne i będzie bodźcem do dalszej jeszcze wydatniejszej pracy.

Na zakończenie głos zabrał opiekun naukowy konferencji, prof. Kazimierz M a j e w s k i, stwierdzając, że obrady te są początkiem nowych form pracy, której odtąd właściwy kierunek nadawać będzie Polska Akademia Nauk. Przedstawiając wielkie obowiązki jakie stoją przed młodymi archeologami, prof. M a j e w s k i podkreślił szczególnie konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji naukowych i potrzebę dążenia do dalszej p r z e b u d o w y metodologicznej i metodycznej nauk archeologicznych.

Jerzy Gąssowski

KONFERENCJA W SPRAWIE GRODÓW CZERWIEŃSKICH W HRUBIESZOWIE,

(25 — 27. IX. 1952 r.)

W dniach od 25 do 27 września 1952 r. odbyła się w Hrubieszowie konferencja mająca na celu podsumowanie wyników badań archeologicznych na terytorium Grodów Czerwieńskich w kampanii wykopaliskowej r. 1952. Przedmiotem obrad były

osiągnięcia ekspedycji wykopaliskowych, działających w miejscowościach Gródek n/Bugiem, pow. Hrubieszów, Czermno n/Huczwą, pow. Tomaszów Lub., Sąsiadka, pow. Zamość i Lipsko, pow. Zamość.

Konferencja odbyła się w przeddzień zakończenia prac archeologicznych, tak że uczestnicy jej mieli możność bezpośredniej obserwacji omawianych objektów i naocznej kontroli słuszności wysuwanych hipotez. W obradach uczestniczyli najwybitniejsi znawcy okresu wczesnośredniowiecznego, archeologowie i historycy, oraz przedstawiciele pokrewnych dyscyplin.

Pierwszego dnia obrad w godzinach rannych uczestnicy konferencji przybyli do Gródka n/Bugiem, dla zapoznania się z wynikami prac na tamtejszym grodzisku i wczesnośredniowiecznym zespole osadniczym. Objaśnień udzielał prof. K. Jażdżewski.

Pierwszym oglądanym obiektem było znacznych rozmiarów wzgórze (600 × 400 m) położone na płd skraju zespołu osadniczego. Wzgórze to mające ustromione zbocza, poczytywane było oddawna za siedzibę grodu Wołynia, za czym przemawiać miała także jego nazwa „Horodyszcze". Badania wykazały tu istnienie nader nikłego materiału zabytkowego z okresu wczesnośredniowiecznego, przyniosły natomiast obfity plon w postaci zabytków różnych kultur neolitycznych, przede wszystkim kultury pucharów lejkowatych, kultury ceramiki malowanej (trypolskiej) i kultury ceramiki sznurowej. Oprócz tego stwierdzono istnienie osadnictwa z wczesnej epoki żelaza, tzw. kultury „łużyckiej". Tak więc wzgórze okazało się imponującym rozmiarami grodziskiem neolitycznym, co położyło kres legendzie o rozległym „Grodzie-Mieście" Wołynia. Na północ od „Horodyszcza" oddzielone odeń głębokim parowem ciągnęło się wzgórze mające od strony wschodniej strome zbocze doliny Bugu, a od zachodu zagadkowy wał, (tzw. trójwale). Istniało podejrzenie, że stanowią one uzupełnienie elementów obronnych Horodyszcza i odnoszono je do wczesnego średniowiecza. Badania wykazały brak śladów materiału wczesnośredniowiecznego. Okazało się także, że na wzgórzu od XVII—XVIII w znajdowało się mieszkanie popa, obsługującego cerkiew miejscowej, ludnej wsi ukraińskiej, zniszczonej w czasie ostatniej wojny. Uczestnicy konferencji wyrazili zgodny pogląd, iż wały te należy odnieść do czasów nowszych (XVII—XIX w.) i że stanowiły doraźną konstrukcję obronną, wzniesioną rękami mieszkańców wsi.

Z kolei uczestnicy konferencji zwiedzili główny obiekt badań w Gródku, niewielkie stożkowe grodzisko o stromych, miejscami niedostępnych zboczach. Objaśnień udzielił Dyr. Dr Zdzisław Rajewski. Badania archeologiczne ujawniły tu skomplikowany układ warstw będący pozostałością osadnictwa wczesnośredniowiecznego od IX — XII w., oraz intensywnego osadnictwa z XVI — XVII w. Oprócz tego natrafiono na 20 szkieletów, wkopanych w warstwę osadniczą, trudnych do datowania, nie wcześniejszych jednak niż XVIII w. Badania pozwoliły na uchwycenie części wału o przypuszczalnej konstrukcji izbicowej, datowanego na X — XI w. W obrębie wykopu ujawniono szereg jam i ziemianek, z których kilka zawierało piece kopułkowe. Z ziemianek tych, datowanych przede wszystkim na podstawie zabytków ceramicznych, część można odnieść do IX w., część od X — XII w. Większość ułamków ceramicznych w ziemiankach nosi jednak cechy prymitywniejszej techniki. Na marginesie tego zagadnienia wywiązała się dyskusja, podczas której kwestionowano opieranie się na kryteriach datowania ceramiki wczesnośredniowiecznej wg. przykładów środkowej Polski, wziąwszy pod uwagę możliwość większego zaawansowania technicznego produkcji ceramicznej na terenach nadbużańskich. Z kolei uczestnicy konferencji obejrzeli osadę podgrodową w pobliżu grodziska po jego wschodniej stronie, na wysokim tarasie Huczwy. Natrafiono tu na zarys chaty, piec kopułkowy z du-

żym kamieniem oraz głęboką studnię, której dna nie zdążono osiągnąć. Materiały zabytkowe datują tę osadę na XI — XII w.

Na zakończenie udano się na drugi brzeg Huczwy, gdzie na krawędzi tarasu rzecznego znajduje się rozległa osada wczesnośredniowieczna. Badania ukazały tu chatę z piecem kopułkowym w rogu (w piecu ceramika z XI w.), kilka jam i palenisko. Poziom chaty przechodził dołem w jamy zawierające identyczny materiał zabytkowy. Osada datowana jest materiałem ceramicznym na okres od IX — XII w. z największą intensyfikacją osadnictwa w wieku XI. W stosunku do grodu i osady podgrodowej objawia pewne odrębności — nie występują tu liczne na tamtych stanowiskach ułamki szklanych bransolet, a zarazem zastanawia pokaźna ilość połupanych kości koni. Uczestnicy konferencji dyskutowali nad stosunkiem chronologicznym jam położonych pod chatą, a czasem powstania chaty, oraz nad charakterem osady.

W czasie obrad popołudniowych Dr Z. W a r t o ł o w s k a przedstawiła sprawozdanie z badań na grodzisku w Sąsiadce(pow. Zamość), prowadzonych w latach 1935—39. 1945—47 i 1949—52. Jest to duże grodzisko trójdzielne, składające się z gródka wewnętrznego, podgrodzia, i tz. międzywala, silnie ufortyfikowane.

W wyniku badań ustalono, że: a) przed zbudowaniem grodu istniała tu osada wczesnośredniowieczna (ziemianki, piece, lepiona w ręku ceramika), b) przed budową grodu teren został zniwelowany, c) fortyfikacje grodu konstruowane były trzykrotnie.

I faza grodu: gród posiadał konstrukcję obronną, izbicową, otaczającą, także podgrodzie od strony płn.-wsch. Od strony płd. wsch. podgrodzie bronione było rodzajem płotu z belek o konstrukcji sumikowo-łątkowej, ustawionej na podsypie kamiennym. Gród od podgrodzia odgrodzony był fosą. Obronność bramy zapewniała prostokątna wieżyczka, dostawiona do wysuniętego muru izbicowego.

II faza grodu: fortyfikację grodu stanowił nasyp ziemny, zwieńczony pomostem i przedpiersiem o konstrukcji plecionkowej, wylepionej gliną. Okolice bramy i wieży zniwelowane zostały przy budowie III grodu.

III faza grodu: w ostatniej fazie gród był broniony potężnym nasypem ziemnym w kształcie wału, umocnionym faszyną i pniami drzewnymi. Wał był zwieńczony konstrukcją sumikowo-łątkową. Przejście z międzywala na podgrodzie bronione było dwiema kwadratowymi wieżyczkami. Z podgrodzia do grodu wewnętrznego prowadziła brama, zaopatrzona w jednoskrzydłowe wierzeje. Wewnątrz grodu (w okresie wszystkich faz) znajdował się dziedziniec, przy którym natrafiono na jamy, budowlę zrębową i budynek plecionkowy, oraz studnię głębokości 16 m.

Na podgrodziu odsłonięto 5 domów mieszkalnych, zrębowych, z których każdy posiadał dwa piece kopułkowe, prócz tego znaleziono 8 jam magazynowych na zboże i mięso, oraz dwa piece wolno stojące. Chronologia Sąsiadki: osada przedgrodowa — X w. I faza grodu — połowa XI w, II faza — przełom XI/XII w., III faza — koniec XII w. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja nad problemem datowania i funkcji grodu. W wyniku dyskusji ustalono, że zarówno położenie grodu jak i charakter pozwalają sądzić, iż grodzisko w Sąsiadce pełniło funkcję ośrodka militarno-handlowego u przeprawy na ważnym szlaku z Rusi.

Dnia 26. IX. rano uczestnicy konferencji udali się do Czermna, gdzie prof. J a ż d ż e w s k i, i dr N ą d o l s k i udzielili objaśnień w terenie. Czermno jest rozległym zespołem osadniczym, na który składają się: 1) grodzisko, 2) podgrodzie, 3) osada i cmentarzysko na kępie, 4) dwie drogi (groble), 5) wał w lesie tyszowieckim, i kurhan w tymże lesie.

1) grodzisko (tzw. „Duże Zamczyko"). Badania ujawniły tu resztki konstrukcji wału, szczątki roślinne, wśród których znaleziono dużą ilość nasion prosa, znaczną

ilość ułamków ceramicznych, odnoszących się chronologicznie do III okresu wczesnośredniowiecznego (wg chronologii J a ż d ż e w s k i e g o) i dużą ilość ozdób w większości pochodzenia ruskiego.

2) Podgrodzie zajmuje znaczny obszar i broniony jest przez wał ziemny. Interesująca jest nazwa, nadana podgrodziu przez ludność miejscową — „Małe Zamczysko".

3) Na płn. wschód znajdują się resztki osady, zwiastowane przez dużą ilość ceramiki i kości, dwie części żaren rotacyjnych oraz krzyż zdobiony techniką niello. Na jednej z kęp natrafiono kiedyś na groby. Ceramika na kępach jest współczesna ceramice z grodziska.

4) Droga-grobla, szeroka na 4 m, wiodła w kierunku Tyszowiec. Umocniona, była wbitymi co pół metra kołami drewnianymi, między którymi znajdowała się plecionka brzozowa. Przy ujściu drogi leży osada wczesnośredniowieczna na kępie.

5) Kilku kilometrowy wał ciągnie się w lesie Tyszowieckim w stronę grobli i łączy pradolinę Huczwy z pradoliną Siniuchy. Zbudowany był z gliny. Datowany jest ceramiką, odpowiadającą chronologicznie ceramice z grodziska.

6) Kurhan w lesie zwany „Wielką Mogiłą", dotychczas nie jest zbadany.

W godzinach popołudniowych zwiedzono wystawę polową zabytków i dokumentacji z Czermna, gdzie objaśnień udzielał prof. J a ż d ż e w s k i. Stwierdził on, iż uderzającą rzeczą jest pewna obcość tego materiału w porównaniu z materiałami ze środkowej i zachodniej Polski. Niewątpliwie jest to wynikiem żywych kontaktów handlowych i politycznych z Rusią.

Omawiając położenie Czermna na węźle dróg komunikacyjnych prof. J a ż d ż e w s k i postawił hipotezę dotyczącą genezy grodu. Uważa on, że Czermno powstało w wyniku działalności Piastów, aczkolwiek niedługo pozostawało w rękach polskich. Obserwacje archeologiczne pozwalają postawić Czermno w rzędzie takich grodów jak Poznań lub Gniezno.

W dalszym ciągu posiedzenia Prof. M. D r e w k o przedstawił referat o wynikach badań archeologicznych nad kurhanami wczesnośredniowiecznymi w Lipsku, pow. Zamość. Znajduje się tam cmentarzysko liczące około 70 kurhanów. Mają one postać okrągłych, niekiedy owalnych pagórków, o przeciętnej wysokości 50—100 cm (najwyższy 2 m). Kurhany te zawierają wewnątrz warstwę ciałopaleniową, reprezentowaną przez palenisko, drobne ułamki ceramiczne i bardzo nieliczne szczątki kostne. Na warstwie ciałopalenia spoczywał pozostały nasyp — górna część kurhanu. Na podstawie analizy ceramiki bardzo prymitywnej, przypominającej nieco „typ bluczyński", można cmentarzysko datować na lata 800—850 naszej ery. Jest to więc okres egzystowania państwa Wiślan. Podobne cmentarzyska istnieją w powiecie lubelskim, chełmskim, zamojskim i hrubieszowskim, oraz w Sandomierszczyźnie (Winiary) i w Stopnickim (Żerniki).

Po referacie prof. D r e w k i przystąpiono do dyskutowania zagadnień Gródka i Czermna, a następnie do zagadnień związanych z cmentarzyskiem w Lipsku. Dyskusja toczyła się wokół problemu, czy Gródek w świetle materiałów archeologicznych może być stolicą państwa Wołynian Nadbużańskich, z uwagi na stosunkowo skromne wyniki badań. Niektórzy z dyskutantów (Prof. K u c z y ń s k i) skłonni byli w związku z tym negować istnienie samego państwa Wołynian. Dyskusja poruszyła także problem identyfikacji Czermna z Czerwieniem. Uczestnicy konferencji wyrazili pogląd, iż w świetle uzyskanych materiałów archeologicznych, a zarazem w świetle krytyki źródeł pisanych identyfikacja ta uzyskuje całkowite poparcie. W interpretacji kurhanów z Lipska, dyskutanci podzielili pogląd prof. prof. G i e y s z t o r a i A n t o n i e w i c z a, że reprezentują one okres poprzedzający feudali-

zację tych terenów i odpowiadają osadnictwu plemienia Bużan, na równi z najstarszą warstwą osadniczą Sąsiadki i Gródka.

W trzecim dniu konferencji (dnia 27. IX 52) odbył się wyjazd do Sąsiadki. Po drodze zwiedzono grodzisko w Szczebrzeszynie. O grodzisku w Sąsiadce objaśnień udzielał Prof. A n t o n i e w i c z. Obserwacja położenia Sąsiadki pozwala zrozumieć jej nazwę (Sąciask" — cieśnina lub przesmyk) położona jest bowiem na przesmyku między bagnami, całkowicie zabudowanym we wczesnym średniowieczu. Najszersze miejsce przesmyku wynosi 36 m.

Przy obserwacji podgrodzia w Sąsiadce Prof. D z i e w o ń s k i podał hipotezę ogólnych faz rozwoju podgrodzia: 1) na podgrodziu mieszka drużyna feudała, rezydującego na grodzie, 2) tworzy się osada rzemieślnicza, 3) tworzy się targ. W fazie chronologicznej, jaką reprezentuje Sąsiadka, biorąc pod uwagę środkowo-polskie stosunki istnienie targu nie jest prawdopodobne. Prawdopodobnie jednak, w stosunkach ruskich sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. W godzinach popołudniowych po powrocie z Sąsiadki odbyło się zebranie Komisji dla Badania Grodów Czerwieńskich, w składzie: Prof. dr W. A n t o n i e w i c z, Dyrektor dr Zdzisław R a j e w s k i, Prof. dr A. G i e y s z t o r, i Prof. dr K. J a ż d ż e w s k i.

Na zebraniu ustalono plan i formy opracowania wydobytych w tym roku materiałów. Zajęto się także omówieniem wytycznych badań na rok 1953. Ustalono, że badania w roku przyszłym będą prowadzone na tych samych obiektach przez przeciąg dłuższego czasu. Przed ich rozpoczęciem należy całkowicie opracować i opublikować dotychczas wydobyty materiał oraz rozszerzyć zakres badań nad źródłami pisanymi. Sprawą nadzwyczaj ważną jest nawiązanie współpracy z uczonymi radzieckimi, przy czym należy prosić ich o udział w najbliższej konferencji sprawozdawczej, jaka odbędzie się w pierwszym kwartale roku 1953. W godzinach wieczornych Dyrektor R a j e w s k i przedstawił uczestnikom konferencji wyniki obrad Komisji. Po przedyskutowaniu planu i form dalszej pracy Prof. dr A n t o n i e w i c z jako przedstawiciel Komisji dla Badania Grodów Czerwieńskich dokonał zamknięcia obrad, składając podziękowanie i wyrazy uznania dla wzorowej pracy ekspedycji pod adresem jej pracowników naukowych, administracyjnych i technicznych.

Obfity plon, jaki przyniosła konferencja zawdzięczać należy w dużym stopniu jej roboczemu charakterowi i bezpośredniemu zetknięciu z terenem. Na obecnym etapie badań, przy wstępnym opracowaniu materiału, konferencja pozwoliła na uporządkowanie hipotez roboczych, na przedyskutowanie szeregu niewyjaśnionych zjawisk, i dała pierwszą interpretację, która stanie się punktem wyjściowym dla dalszych opracowań.

Jerzy Gąssowski

NOWE CZASOPISMO Z DZIEDZINY HISTORII KULTURY MATERIALNEJ

Wydział I Nauk Społecznych P. A. N. na wniosek Komisji Organizacyjnej Instytutu Historii Kultury Materialnej P. A. N. zwrócił się o szeroką współpracę w czasopiśmie Instytutu, które będzie się ukazywać począwszy od roku bieżącego nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego p.t. „K w a r t a l n i k I n s t y t u t u H i s t o r i i K u l t u r y M a t e r i a l n e j".

Czasopismo to będzie ogłaszać artykuły, studia, materiały, recenzje i sprawozdania oraz prowadzić kronikę naukową, a także organizować dyskusje naukowe z za-

kresu problematyki historii kultury materialnej polskiej i powszechnej od epoki pierwotnej począwszy aż do epoki kapitalizmu włącznie.

Pozostawiając innym czasopismom specjalnym, archeologicznym, etnograficznym i historycznym, właściwy im zakres działania, oraz współpracując z nimi, Kwartalnik Instytutu Historii Kultury Materialnej będzie dążyć z jednej strony do możliwie pełnego i krytycznego oświetlania prac Instytutu, z drugiej — do rozwiązania podstawowych problemów rozwoju sił wytwórczych w ich dialektycznym związku ze stosunkami produkcji, w szczególności w zakresie historii narzędzi pracy i technik produkcyjnych, wytworów materialnych produkcji i ich konsumpcji oraz m. in. zagadnień gospodarczych, osadnictwa i t. p.

Przewiduje się następujące działy Kwartalnika:

I. Artykuły metodologiczne i metodyczne z zakresu problematyki historii kultury materialnej oraz jej związków z innymi naukami historycznymi.
II. Studia i materiały źródłowe z zakresu historii kultury materialnej.
III. Dyskusje i polemiki.
IV. Recenzje i sprawozdania z piśmiennictwa.
V. Kronika naukowa, krajowa i zagraniczna, ze szczególnym uwzględnieniem życia nauki radzieckiej.
VI. Prace Instytutu Historii Kultury Materialnej.

Komitet Redakcyjny czasopisma tworzą członkowie Komisji Organizacyjnej Instytutu Historii Kultury Materialnej P. A. N. — K. Majewski (przewodniczący), W. Dynowski, A. Gieysztor, W. Hensel, W. Hołubowicz, Z. Kępiński, Z. Podkowińska, oraz S. Herbst i J. Pazdur. Siedzibą Redakcji jest lokal Komisji Organizacyjnej Instytutu Materialnej Kultury w Warszawie ul. Nowy Świat 72, III p.

Jak wiemy do zakresu badań historii kultury materialnej należy badanie społeczno-technicznej strony produkcji, narzędzi pracy, jak również wytworów materialnych wykonywanych przy pomocy tych narzędzi w rozwoju historycznym oraz stosunek ludzi do tych narzędzi i sił przyrody, wykorzystywanych dla produkcji — a także podziału wymiany i konsumpcji tych dóbr materialnych. W maksistowskiej systematyce nauk miejsce dla historii kultury materialnej jest jasne i podstawowe — jest nim złączenie celów badawczych pokrewnych dyscyplin dla wypracowania kolektywnego historii społeczno-technicznej strony produkcji, podziału, wymiany oraz konsumpcji dóbr materialnych począwszy od wspólnoty pierwotnej aż do ery budowania socjalizmu i komunizmu.

Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie widzi w fakcie powstania tego czasopisma objaw niezwykle dodatni, przyczyniający się do postępu badań nad historią kultury materialnej społeczeństw pierwotnych, starożytnych i wczesnośredniowiecznych na ziemiach polskich, które obejmuje swymi badaniami przede wszystkim archeologia Polski.

j. ant.

„Izwiestja Akademii Nauk SSSR". Seria Istorii i Filosofii, t. VII, Nr 2, 1951 r. (Dyskusja nad artykułami B. P o r s z n i e w a).

Wielkie poruszenie w radzieckiej nauce historycznej wywołały cztery prace prof. B. P o r s z n i e w a: „Obecny etap teorii marksistowsko-leninowskiej o roli mas w rewolucji burżuazyjnej" (t. V, nr. 6, 1948 r.) „Historia średniowiecza a wskazania J. Stalina dotyczące „zasadniczej cechy" społeczeństwa feudalnego" (t. VI, nr. 6, 1949), „Formy i drogi walki chłopskiej z wyzyskiem feudalnym" (t. VII. nr. 3, 1950) oraz „Istota państwa feudalnego" (t. VII, nr. 5, 1950).

Artykuły B. P o r s z n i e w a poświęcone są zagadnieniom walki klasowej w epoce feudalizmu. W pracy p. t. „Historia średniowiecza a wskazania Stalina dotyczące „zasadniczej cechy" społeczeństwa feudalnego" autor za motto bierze znane słowa Józefa Stalina, że „walka klasowa między wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi stanowi podstawową cechę ustroju feudalnego". Zasadniczą cechą wszystkich artykułów B. P o r s z n i e w a jest postawienie walki klasowej chłopstwa jako kluczowego problemu dla zrozumienia zjawisk procesów historycznych doby feudalizmu. Autor stara się przedstawić walkę klasową w ustroju feudalnym, jako walkę jedynie chłopów z feudałami. Zawiły mechanizm ustroju feudalnego, z jego skomplikowanym ustrojem klasowym, jest tu tłumaczony jedynie z punktu widzenia ruchów chłopskich, które mają być głównym motorem zjawisk historycznych tego okresu.

Badając sprawę walki klasowej, autor nie próbował pójść po linii analizy sił wytwórczych i stosunków produkcji, a raczej wziął tu pod uwagę skądinąd bezsprzeczny fakt oddziaływania walki klasowej na siły wytwórcze. W ujęciu jednak B. P o r s z n i e w a wynika, że ta właśnie walka była p r z y c z y n ą rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji. Za przejawy walki klasowej autor uważa wszelką świadomą działalność, mającą na celu zmniejszenie ucisku feudalnego, jak więc n. p. próby poprawienia swej gospodarki, co doprowadza w konsekwencji do sztucznego przerostu pojęcia walki klasowej.

Autor nie docenia prawie zupełnie poważnej roli rozwijającej się gospodarki miejskiej i jej politycznej roli w historii średniowiecza i gotów jest umieścić zagadnienie ruchów miejskich w kategorii walki klasowej chłopstwa. Wiąże się z tym pogląd P o r s z n i e w a, jakoby zastosowanie prawa rzymskiego było skutkiem wzrastającego niezadowolenia chłopskiego z feudalnego bezprawia. Tymczasem już L. K r z y w i c k i pisał o tym, jak wielką rolę w rozwoju miast odgrywała konieczność zastosowania dojrzałych form prawnych dla uregulowania skomplikowanych potrzeb życia miejskiego. Mieszczaństwu feudalnemu a nie chłopom należy zawdzięczać adaptację prawa rzymskiego (L. K r z y w i c k i, Studia socjologiczne, str. 47).

B. P o r s z n i e w nie wykazał zupełnie dialektycznej więzi wzajemnej współzależności między istnieniem chłopa a feudała. Opór chłopów jest według niego jedynym hamulcem przed całkowitym zniszczeniem ekonomicznym klasy chłopskiej. Doprowadza to do błędnego interpretowania walki klasowej chłopa jako czynnika cementującego ustrój feudalny, gdy tymczasem jedynie zainteresowanym w utrzymaniu ustroju jest pan feudalny.

Autor uważa, że formy renty feudalnej zmieniają się w zależności od n a r a s t a n i a walki klasowej. Uważa przy tym, że opór chłopstwa we wczesnym średniowieczu był „prawie równy zeru", co zmazuje rolę oporu chłopstwa przeciw ujarzmianiu przemocą wolnych wspólnot chłopskich.

B. P o r s z n i e w wprowadza „periodyzację" walki klasowej z wyzyskiem feudalnym w następującym schmacie: 1) opór częściowy — bierny, 2) zbiegostwo i 3) wystąpienia zbrojne przy czym formy te oznaczają rozwój jakościowy walki klasowej. Powstanie miast jest według P o r s z n i e w a wynikiem walki klasowej chłopstwa, którzy drogą ucieczki zasilali ilościowo ludność miast. Kształtowanie się rynku i rozwój handlu był wynikiem chłopskiej walki z wyzyskiem.

Wiele zastrzeżeń budzą poglądy autora na rolę ruchów chłopskich w formomowaniu się narodów. Uważa on bowiem, że głównym czynnikiem kształtowania się narodu i języka ogólnonarodowego są chłopskie wędrówki i ucieczki oraz wzajemna pomoc w walce przeciwko wyzyskowi. Poglądy takie z daleka tracą marryzmem. Tymczasem J. Stalin w pracy p. t. „Marksizm a kwestia narodowa" mówi: „Proces likwidacji feudalizmu i rozwój kapitalizmu jest równocześnie procesem formowania się ludzi w narody" (J. S t a l i n, Dzieła, t. II, Książka i Wiedza 1949). Rola chłopstwa w procesie kształtowania się języka narodowego jest również przesadzona — wiemy bowiem z pracy Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie", że język obsługiwał „wszystkich członków społeczeństwa, niezależnie od ich sytuacji klasowej".

W artykule p. t.: „Istota państwa feudalnego" autor próbuje przedstawić walkę klasową chłopstwa jako jedyną siłę napędową politycznej historii średniowiecza. Podniesienie się formy walki klasowej jest zasadniczą przyczyną powstania państwa scentralizowanego, przyczym kształtowanie się rynku wewnętrznego nie odgrywa tu żadnej roli. Dla zewnętrznej polityki państwa feudalnego najpoważniejszym zagadnieniem są wybuchające w poszczególnych krajach chłopskich powstania. Są one podstawową przyczyną zarówno powiększania się jak i zmniejszania terytoriów państw, w związku ze stałą zasadą wzajemnej pomocy feudałów dla stłumienia groźnego niebezpieczeństwa.

Autor nie chce widzieć postępowej roli powstających państw scentralizowanych, odmawiając obiektywnie postępowego charakteru likwidacji rozdrobnienia feudalnego.

Spostrzeżenia P o r s z n i e w a, dotyczące rozwoju uzbrojenia rycerskiego w zależności od rozwoju form walki chłopskiej, choć ciekawe, n i e wydają się być s ł u s z n y m i, jako że broń rycerska, z natury swej kosztowna, nie mogła spotkać odpowiedniej sobie u chłopów. Jeżeli nawet wziąć tu pod uwagę moment liczbowej dysproporcji rycerstwa i chłopów, która wydaje się usprawiedliwiać ten wniosek, to jednak należy przyjąć, że zastosowanie nowej i lepszej broni oraz taktyki wykuwało się w ogniu walk pomiędzy feudałami. Natomiast wiele z zasług natury militarnej, jakie P o r s z n i e w chce przypisać chłopom, znanych jest jako osiągnięcia mieszczan.

Walce klasowej chłopów, a zwłaszcza formie otwartych wystąpień przypisywał P o r s z n i e w rolę ideologicznie świadomych ruchów, które miały na celu zniesienie wszelkiego wyzysku. Tymczasem jest to błędne analogizowanie do stosunków kapitalistycznych, gdzie proletariat, będąc klasą wyzyskiwaną, staje się twórcą ideologii dążącej do zniesienia klas a co za tym idzie — wszelkiego wyzysku na zawsze. Przypisywanie tak wielkiej roli stronie ideologicznej walki chłopów w epoce feudalizmu umniejsza znaczenie historyczne Wielkiej Rewolucji Październikowej.

znaczenia klasy proletariackiej i jej ideologii — marksizmu-leninizmu. Tu należy podkreślić, że autor niejednokrotnie podkreśla (zwłaszcza w pierwszym artykule) doniosłość Rewolucji Październikowej, niemniej jednak do takich konsekwencji prowadzi sztuczne analogizowanie. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że przed marksizmem-leninizmem a tym bardziej w średniowieczu, nie istniały tak szczytne i dojrzale sprecyzowane ideologie, a wyzwolenie przeważnie tylko klasy swojej, było programem nosicieli idei wolnościowych.

Obok tych zasadniczych błędów P o r s z n i e w a, jakie ujawniła ciekawa dyskusja, a które dotyczyły interpretacji zasadniczych elementów s p r z e c z n o ś c i ustroju feudalnego i jego s i ł n a p ę d o w y c h, artykuły P. posiadają szereg ciekawych choć mniej istotnych momentów pozytywnych. Tak więc naprzykład ciekawym jest to, co porusza autor w omawianiu roli kościoła w średniowieczu, jako siły ideologicznie cementującej ustrój feudalny. Szkoda, że autor nie omówił tego problemu szerzej.

Podstawową wagą artykułów P o r s z n i e w a, jest zwrócenie uwagi historyków na często zaniedbywane zagadnienie roli mas chłopskich i ich ruchów wolnościowych w dobie feudalizmu, ale źle się stało, że autor przy interpretacji tych faktów popadł w niebezpieczną krańcowość.

Dyskusja, jaka odbyła się w styczniu 1951 r. w sekcji historii średniowiecznej Instytutu Historii AN ZSRR, ukazała wielkie bogactwo problemów jakie w jej ramach poruszono. Podczas dyskusji zarysowała się pewna różnica poglądów na zagadnienia związane z istotnymi problemami historii średniowiecznej. Dyskutanci podzielili się jakgdyby na dwa obozy — przeciwników i zwolenników prof. P o r s z n i e w a.

Do grupy przeciwników zaliczyć tu można S a p r y k i n a, S k a z i n a, Z i e m i o n o w a, E p s z t a j n a, K o c h o w a, K o n s t a n t i n o w a, S i d o r o w a i K o s m i ń s k i e g o. Zarzucili oni autorowi błędność metodologiczną pozycji wyjściowej, jak również uproszczoną i niesłuszną charakterystykę walki klasowej w epoce feudalizmu. F. K o n s t a n t i n o w zarzuca pozatym autorowi zbytni schematyzm jego prac, prowadzący do niebezpiecznych uproszczeń.

Najostrzejszą krytykę zgotowała autorowi N. S i d o r o w a, zarzucając mu próbę rewizji podstawowych tez marksizmu-leninizmu, stworzenie z walki klasowej, uniwersalnego „wytrycha" do rozwiązywania zjawisk historycznych, oraz aniśtoryczne zrównanie znaczenia chłopstwa feudalnego z proletariatem. Uważa ona poglądy P o r s z n i e w a za recedywę „pokrowszczyzny" i za zjawsko ujemne.

Do mniej licznej grupy zwolenników P o r s z n i e w a zaliczyć można U d a l c o w ą, O j z e r m a n a, S m i r i n a i M o s i n ę. Uważają oni punkt wyjściowy autora wysunięcie zagadnienia walki klasowej chłopstwa na czoło, za słuszny. M. S m i r i n uważa, że nie należy negować wpływu walki klasowej na rozwój sił wytwórczych, jak również, że między wzrostem walk klasowych a powstawaniem monarchii scentralizowanej istnieją związki, co przejawiło się choćby w przykładzie roli Związku Szwabskiego w czasie wojen chłopskich 1525 r.

Podsumowujący dyskusję E. K o s m i ń s k i należał do grupy pierwszej dyskutantów i potępił słuszność zasadniczych założeń i wniosków B. P o r s z n i e w a, zwrócił jednak uwagę na ważność badania walki klasowej chłopstwa i na szereg ciekawych momentów w artykułach P o r s z n i e w a.

Odpowiadając na poczynione mu zarzuty, B. P o r s z n i e w zgodził się ze stanowiskiem dyskutantów, wysuwających brak powiązania walki klasowej z czynnikami natury ekonomicznej w jego artykułach. Nie przyjął jednak innych zarzutów, które wsunięto w toku dyskusji.

* * *

Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że dyskusja ta była ważnym wydarzeniem w dziejach marksistowskiej nauki historycznej. Wykazała ona wielką potrzebę i brak dobrych prac syntetycznych z zakresu badań nad epoką feudalizmu. Zbytnie uwypuklenie zagadnienia walki klasowej chłopstwa, które w ujęciu Porszniewa nabiera cech prawie apriorycznego założenia, stanowiło błąd, z którego wypływał szereg niebezpiecznych konstrukcji teoretycznych.

Ważną jednak stroną jego artykułów było zwrócenie uwagi bezpośrednio na „historię wytworców dóbr materialnych" w myśl znanych zaleceń J. Stalina. Rozbieżność ocen w dyskusji wykazuje, że obok błędnego ujęcia metodologicznego, udało się prof. Porszniewowi wykazać szereg ciekawych i niedostrzegalnych dotychczas zjawisk w zakresie form walki klasowej chłopów w dobie feudalimu.

Dla polskiej nauki historycznej dyskusja ta, obok ciekawych materiałów, jakie ujawniła, jest ważnym ostrzeżeniem przed zbytnim upraszczaniem interpretacji procesu historycznego, przed wulgaryzacją marksizmu-leninizmu.

Jerzy Gąssowski

J. G. D. Clark. Prehistoric Europe. The Economic Basis. London. (Methuen) 1952. 4° s. 349, ryc. 180 i tabl. 16.

We wstępie do swej pracy Clark zapowiada, iż celem jej jest przedstawienie struktury ekonomicznej Europy pierwotnej i starożytnej w oparciu o wyniki badań archeologicznych i nauk pokrewnych. Obszar, którym się interesuje obejmuje, jak tytuł wskazuje, teren Europy z tym, że wschodnia granica nie jest sprecyzowana.

Autor wychodzi od opracowania i wydzielenia stref ekologicznych z którymi wiąże pierwsze zjawiska gospodarcze. Na zasadzie kryterium zalesienia i klimatu, posługując się osiągnięciami dyscyplin pokrewnych a szczególnie wynikami analiz pyłkowych wyodrębnia w Europie 4-ry strefy ekologiczne które są tłem do rozważania takich form gospodarki jak zbieractwo, łowiectwo, hodowla i rolnictwo. Trudności człowieka w walce z przyrodą, w znalezieniu środków do życia są oddane przez Clarka przy omawianiu pierwszych stopni rozwoju bazy ekonomicznej. Kładzie on duży nacisk na rekonstrukcję procesu pracy w rozwoju historycznym, na analizowanie funkcji narzędzi, poczynając od wyrobów krzemiennych, w celu wykazania stałego lecz skomplikowanego postępu techniki i wydajności pracy opierającego się o coraz potężniejszą bazę, którą tworzą różne nieraz współwystępujące formy gospodaki. Podstawą do wyjaśnienia funkcji narzędzi kościanych, lub z innego surowca, są analogie, zbierane skrupulatnie nie tylko z interesującego obszaru europejskiego, lecz także i z innych kontynentów. Dla paleolitu i mezolitu materiały porównawcze czerpie głównie z zabytków sztuki pierwotnej oraz kultury materialnej ludności zamieszkującej tereny o klimacie subarktycznym. Szczegółowo jest przedstawione w szerokich ramach chronologicznych znaczenie fauny i flory kontynentalnej, z wód śródlądowych i morskich, na tle decydującej roli klimatu dla społeczeństwa pierwotnego, oraz powolne poznawanie i wykorzystywanie przez człowieka bogactw ziemi i wody. Analiza zagadnienia hodowli wykazuje stały wzrost jakościowy zwierząt oswajanych i narastanie ilościowe co ilustrują zestawienia statystyczne oraz wyniki badań osteologicznych. Uprawa ziemi przedstawiona

jest od pierwszych form kopieniactwa do intensywnej orki sprzężajem, podkreślony jest postęp techniki i wzrost wydajności w produkcji rolnej.

Zestawienia wyników badań paleobotanicznych ilustrują upowszechnianie coraz większej ilości nowych roślin w gospodarce rolnej.

Trzeba podkreślić, że omawiane w pracy zagadnienia gospodarcze nie są ograniczone ścisłymi ramami chronologicznymi i mają szerszy aspekt. Zagadnienia budownictwa i osadnictwa są powiązane z poziomem gospodarki oraz warunkami egzystencji pierwotnego społeczeństwa. Podkreślony jest postęp człowieka w walce z przyrodą początkowo szukającego schronienia w kryjówkach naturalnych — jaskiniach, a w neolicie zakładającego już w odpowiednio dogodnych dla siebie punktach niejednokrotnie obronne, rozległe osady rolnicze z budownictwem zróżnicowanym w zakresie funkcji. Technika budownictwa jest powiązana z narzędziami produkcji i rozwojem procesu pracy. Dużo uwagi poświęca Clark obróbce kamienia, brązu i żelaza, łączy złoża surowca z problemem ośrodków produkcyjnych (np. rejon Gór Świętokrzyskich), z procesami technologicznymi i technicznymi. Szkic historii górnictwa i hutnictwa Europy starożytnej uzupełniony jest materiałami porównawczymi. Wytwórczość o charakterze chałupniczym początkowo zaspakajająca własne potrzeby, obróbka futer i skór, tkactwo, garncarstwo w późniejszym okresie wytwórczość artykułów luksusowych są szeroko potraktowane z uwzględnieniem, jak w całej zresztą pracy, specyfiki rozwoju gospodarczego i położenia geograficznego poszczególnych terenów Europy. Porównanie obszarów śródziemnomorskich z terenami północno-zachodniej Europy na przykład u schyłku neolitu, czy w początkach brązu ilustruje nierównomierność i specyfikę rozwoju bazy na jej początkowym etapie. Problematyka handlu od wymiany towarowej do pieniężnej oraz zagadnienia komunikacji i transportu zamykają w dwu ostatnich rozdziałach historię bazy ekonomicznej Europy od paleolitu do okresu rzymskiego.

Umiejętnie jest podkreślona rola zróżnicowania środowisk geograficznych Europy, występowanie surowców, nierównomierny rozwój gospodarki na różnych terenach, które to elementy grają poważną rolę w rozwoju handlu. Powiązanie ośrodków produkcji z rozprzestrzenianiem się towarów przedstawia autor w licznych ujęciach kartograficznych dających wiele sugestii w zakresie szlaków i komunikatywności starożytnej Europy. Zwrócona jest uwaga na różne możliwości transportu artykułów zbytku, lub delikatnych jak naprzykład wyroby ceramiczne.

W handlu i komunikacji widzi autor elementy postępu gospodarczego, daje wyraźniejsze niż w innych rozdziałach nawiązania do stosunków społecznych dowodząc słusznie, że naprzykład na terenie Belgii w okresie walk Cezara o Galię nabywcami wina i wyrobów luksusowych były nieliczne jednostki odcinające się od swych grup społecznych korzystniejszą sytuacją ekonomiczną i z tego powodu określane jako rody arystokratyczne.

Szkoda, że w omawianej pracy nie czuje się silniejszego powiązania b a z y z n a d b u d o w ą. Szeroko omówione formy gospodarki, analiza techniki pracy i funkcji narzędzi, zbieractwo, rolnictwo czy rzemiosło — rozbite na poszczególne zagadnienia proszą się o równoległe potraktowanie w ramach historii sił wytwórczych. Rozpatrując bazę ekonomiczną autor sztucznie oddzielił ją od nadbudowy, za mało uwagi poświęcił roli rozwijającego się społeczeństwa, jego ścisłemu związkowi i twórczemu wkładowi w przemiany form gospodarki. To niepowiązanie elementów nadbudowy z bazą w pracy specjalnie omówieniu bazy poświęconej jest z punktu widzenia współczesnych postulatów badawczych największym brakiem książki, być może autor uczynił to celowo, albowiem problemy społeczne przedstawił w osobnej

pracy pod tytułem „Archaeology and Society" wydanej w 1939 r. Jedność tych dwóch elementów ściśle z sobą powiązanych i współzależnych została sztucznie r o z b i t a i pozbawiła pracę kośćca m e t o d o l o g i c z n e g o. Handel powiązany może najbardziej z zagadnieniami społecznymi też nie jest przedstawiony wystarczająco. Clark nie dostrzegł, że handel w r o z w o j u h i s t o r y c z n y m jest poważnym elementem rozkładu społecznego i jego odbiciem, że tworzy handlarzy — kupców, że silnie wpływa na z r ó ż n i c o w a n i e klasowe, na zmiany w strukturze społecznej.

Omawiając wyższe szczeble rozwoju gospodarki szczególnie na obszarze świata antycznego, trzeba je było związać z przemianami w strukturze społecznej — wykazać twórczą rolę walki klas w rozwoju historycznym formacji ekonomiczno-społecznych. Trzeba też zauważyć, że termin „Europa przedhistoryczna" użyty w tytule i pracy wielokrotnie jest metodologicznie nieścisły tym bardziej, że autor wykorzystuje również starożytne źródła pisane, a więc nawet w świetle burżuazyjnej terminologii w omawianym wypadku pojęcie „przedhistoryczny" nie ma zastosowania.

W układzie książki rysuje się stosunkowo zbyt szerokie omówienie mezolitu — specjalność autora — szkoda, że rozważania zostały zamknięte okresem rzymskim, a nie wczesnośredniowiecznym co przy szerokim ujęciu tematu byłoby korzystniejsze i logiczniejsze.

Mimo swych wad książka *„Prehistoric Europe"* jest poważnym osiągnięciem archeologii angielskiej. C l a r k zrywa z szablonowymi ujęciami typologiczno-chronologicznymi. daje szeroką problematykę w nowym choć nie zawsze pełnym opracowaniu. Dąży on do uchwycenia procesu historycznego i przyswojenia postępowej metodologii.

Podróże autora po Europie, znajomość terenu, muzeów i europejskiej literatury przedmiotu dają pracy rozmach i plastykę ujęcia. Materiał faktograficzny jest dobrze rozłożony, uzupełniony ilustracjami, wykresami i zestawieniami. Obszerny wykaz literatury zamyka interesującą pracę Clark'a, którą można zakwalifikować do pożytecznych podręczników archeologii powszechnej z zastrzeżeniem, ostrożnego wykorzystywania ze względu na niedociągnięcia natury metodologicznej.

Krzysztof Dąbrowski

K r a p o t k i n, W. W.: Klady rimskich moniet w wostocznoj Jewropie. „Wiestnik driewniej istorii", t. 4 (38). Moskwa — Leningrad 1951, str. 243—281 + 1 mapka, 2 tablice zbiorcze i 2 rys. w tekście.

Pod tym tytułem wyszła praca mająca wielkie znaczenie dla archeologii słowiańskiej. Przede wszystkim jest ona w zakresie numizmatyki cennym uzupełnieniem pracy prof. M a j e w s k i e g o o importach rzymskich, która ukazała się we Wrocławiu w 1949 roku i obejmuje poza terenem zachodniej Słowiańszczyzny tylko część materiałów z połaci Związku Radzieckiego — a przede wszystkim skarby monet znalezione w zachodniej części U. S. R. R. Jak zdaje się słusznie zauważa K., mimo znacznych osiągnięć nauki radzieckiej i prób coraz bardziej trafnych opracowań węzłowych zagadnień etnogenezy słowiańskiej — wiele poglądów uczonych radzieckich jest w dalszym ciągu sprzecznych z braku dostatecznych materiałów do budowania wniosków syntetycznych. Zachodzi przeto konieczność w dalszym ciągu gromadzenia i szeregowania wg. naukowej systematyki nowego materiału faktycznego, który by pozwolił budować syntezy bardziej ugruntowane i przejrzyste. Tym celom ma służyć między innymi omawiana tu praca, będąca w gruncie rzeczy robotą

w swym założeniu materiałową, jakkolwiek nie można pominąć i nie omówić poniżej cennych sformułowań w niej zawartych. Naukową wagę ukazania się tej pracy pogłębia fakt, że zestawienie dotychczasowego znanego materiału numizmatycznego dokonane przez W. G. Laskorońskiego z 1901 roku, z terytorium z nad środkowego Dniepru jest już przestarzałe i zawiera szereg mylnych i bałamutnych informacji, jak słusznie swego czasu zwrócił na to uwagę np. Samokwasow. Zresztą już w czasie ostatniej wojny światowej podjął nowe opracowanie tego zagadnienia oraz gromadzenia materiału faktycznego z Ukrainy podobno Szuhajewski, ale praca ta nie została prawdopodobnie dokończona i dopiero Brajczewskij w kijowskiej „Archeologii" t. III („Archeołchija" III, 1950, str. 93—101), opublikował swe uwagi na temat znalezionych skarbów, niestety bez dołączonego aneksu w postaci katalogu skarbów i pojedyńczych monet znalezionych na Ukrainie. W omawianej obecnie pracy K., zestawił rzymskie monety znalezione w europejskiej części Z. S. R. R. z wyjątkiem wybrzeża czarnomorskiego, gdyż znaleziska tam odkryte są niezmiernie obfite i wymagają wg. autora niniejszej pracy osobnego studium.

Nie sposób w niniejszej recenzji omówić wszystkich zagadnień, które autor porusza w dość obszernym wstępie do samego katalogu (str. 243 — 252). Uczyni to niewątpliwie nauka radziecka jako bardziej kompetentna i bliżej zainteresowana. Natomiast z naszej strony chcielibyśmy poruszyć parę zagadnień natury ogólnej odnośnie postawionej przez autora problematyki badawczej dotyczącej znalezisk skarbów z monetami. Zagadnienia te są tematycznie pokrewne ze zjawiskami występującymi zarówno na terenie Z.S.R.R., jak i na ziemiach polskich; niniejsze uwagi mają na celu w nawiązaniu do materiału polskiego wykazać parę zresztą niewielkich, niedociągnięć autora.

Na samym początku autor stwierdza, że uderzająca obfitość monet rzymskich zarówno pochodzących ze skarbów jak i znalezisk pojedyńczych na terenie Ukrainy i Przykarpacia nie należy tłumaczyć tylko wzrostem obrotu pieniężnego z Czarnomorzem — lecz przede wszystkim przemianami socjalnymi jakie zaszły u słowiańskich plemion z nad Dniepru i Przykarpacia. Pogląd ten niewątpliwie słuszny jeśli weźmie się pod uwagę, że skarby najbardziej charakterystyczne w swym składzie i zawartości grupują się właśnie w leśno-stepowym pasie „kultury pól grzebalnych" a są rzadkie w pasie stepowym zamieszkałym przez koczujących Sarmatów. U tych ostatnich zagadnienie akumulacji monety rzymskiej nie miało podatnego gruntu ze względu na występujące tam inne zjawiska produkcji oraz inne łączące się z nimi zagadnienia ustrojowe. To stwierdzenie autora ma jednak ważny kontrargument, który zresztą autor przytacza, a mianowicie, że prawie całkowity brak rzymskich monet na obszarze stepowym między Donem a Dońcem można tłumaczyć niedostatecznymi badaniami na tym obszarze. Natomiast pojawienie się znacznej ilości monet rzymskich na obszarach leżących nad Bałtykiem autor tłumaczy tylko bursztynem, powołując się na znane przekazy literackie, co nie koniecznie wydaje się nam słuszne. Wyraźne skupienie skarbów monet antycznych na ziemiach nadbałtyckich należy łączyć, wydaje się, nie tylko z istniejącymi wychodniami surowca bursztynowego — ale także i to w przeważającej części z wymianą jakiej dokonywały ludy nad brzegami Bałtyku z głębokim zapleczem produkującym podstawowe surowce, które szły potem drogą morską na eksport nie tylko do Skandynawii, ale także i na zachód Europy. Świadectwem tej wymiany są nie tylko akumulowane w dużych ilościach monety rzymskie przez możnowładców rodowych na bałtyjskich terytoriach plemiennych, ale także i innego rodzaju importy jak np. szkło pochodzące z warsztatów północno-galijskich, nie mówiąc już o niektórych naczyniach brązowych. Trzeba również zwrócić uwagę na to, że autor nie

naniósł na swą mapę i nie uwzględnił w opracowanym przez siebie katalogu skarbów monet odkrytych na terytorium leżącym na południowy-zachód od rzeki Niemna (przede wszystkim w obwodzie kaliningradzkim Z. S. R. R.), które zostały zestawione w przestarzałej już częściowo pracy B o l i n a (1926). Korzystał on jedynie odnośnie terytorium łotewskiego i litewskiego z prac M o o r y (1929 i 1939) oraz T a r a s e n k i (1928).

Ciekawe są zestawienia autora dotyczące tworzyw z jakich wykonane zostały monety w zakopanych skarbach a zwłaszcza tablica uwidaczniająca okres nagromadzania poszczególnych monet oraz dat ich ukrycia w ziemi. W świetle tych danych większość skarbów na obszarach Z. S. R. R. zakopywana była na przełomie II i III wieku naszej ery, przy czym największą ilość monet pochodzi z czasów Antoniusza Piusa i Marka Aureliusza. Nawiasowo trzeba tu podkreślić, że ważne stwierdzenie autora daje się analogicznie zaobserwować na materiale polskim, gdyż najbardziej typowe i charakterystyczne skarby pochodzą z tego czasu. Słuszne przeto wydaje się przypuszczenie autora, że większość monet rzymskich wpłynęła na terytoria słowiańskie nad Dnieprem i Przykarpacie przez rzymski *Limes* z Dacji, Mezji i Panonii za pośrednictwem miast północnego Czarnomorza. Powołując się na opinię B. A. R y b a k o w a i P. N. T r e t j a k o w a autor przypuszcza, że wielowiekowe związki ekonomiczne północnych miast Czarnomorza z zapleczem nad środkowym Dnieprem i na Przykarpaciu osiągnęły w tym czasie wielki rozmach; a socjalno-ekonomiczny rozwój plemion słowiańskich poszedł tak daleko naprzód, że dawny handel z a m i e n n y ustąpił miejsca o b r o t o w i pieniężnemu. Początek zaś regularnego przenikania monet rzymskich do tych rejonów związany jest przede wszystkim z pierwszym etapem okupacji przez Rzymian poszczególnych punktów strategicznych nad Pontem, odbiciem przez nich Chersonezu oraz w pobudowaniu na południowym brzegu Krymu umocnień. Drugi etap przenikania związany jest z podbiciem Dacji za Trajana oraz wysyłaniem posiłków wojskowych do obleganej przez „barbarzyńców" Olbii.

Również ciekawa jest tablica, opracowana przez autora, obrazująca napływ monety rzymskiej na terytorium Z. S. R. R. W świetle danych zestawionych przez niego wynika, że maksymalny napływ monety rzymskiej na te tereny przypada na środek II w. n. e., zaś początkowe gromadzenie skarbów zaczyna się w I i początku II w. n. e. i ustaje w końcu II i na początku II w. n. e. Główną przyczyną tych zjawisk jest wg. autora głęboki kryzys Imperium Rzymskiego w III w. n. e., który splata się przede wszystkim z buntami niewolników i potężnymi napadami „barbarzyńców" na granice państwa rzymskiego. Objawem tych wypadków polityczno-społecznych jest powrotny a g r a r y z m miast północnego Czarnomorza wywołany upadkiem handlu i rzemiosła. Kryzys jaki przeżywa państwo rzymskie oraz wtargnięcie Gotów doprowadziły do upadku ekonomicznej łączności plemion słowiańskich z Dacją i miastami północnego Czarnomorza. Odzwierciedleniem tych zjawisk jest nagromadzenie 43 skarbów, które w tych latach zakopane zostały do ziemi. Autor polemizuje tu z wywodami R o z t o w c e w a, który przypisuje Gotom kulturalną misję wśród plemion słowiańskich nad Dnieprem i Przykarpaciem. Sądzi on, że właśnie Goci byli jedną z przyczyn, która spowodowała ukrycie w ziemi zebranych przez możnowładztwo plemienne bogactw. Nagromadzone w tych skarbach monety nie brały udziału w obrocie pieniężnym, coraz pomyślniej rozwijającym się, dzięki wzmożonej produkcji gospodarki rolnej plemion słowiańskich, zamieszkałych w pasie leśno-stepowym, a wywołanej zbytem ziarna do miast północnego Czarnomorza i Dacji.

Nie mniej ważne są spostrzeżenia K. odnośnie późnych skarbów z monetami rzymskimi z drugiej połowy III do V w. n. e. Nie przekonywuje nas polemika autora ze

śmiałą hipotezę Brajczewskiego („Archeołohija" III, str. 101), która oczywiście wymaga wielu obserwacji na realnym materiale archeologicznym. Fakt ten, że skarby z denarami z II w. n. e. zakopane w IV — V w. n. e. nie zawierają późnych monet nie jest „przypadkiem". Jest to świadectwo „regresu" ekonomicznego plemiennej starszyzny możnowładczej, którą nie stać na gromadzenie nadwyżek produkcyjnych w monecie prowincjonalno-rzymskiej lub „barbarzyńskiej." Do nowej monety nie ma ona poza tym zaufania ze względu na psucie się stopy menniczej widoczne od czasów Septymiusza Sewera. Oczywiście obserwacja K., że „skarby późniejszych monet z końca III — V w. n. e., nie zawierają monet wczesnych" jest w tym wypadku ciekawa, lecz nie może służyć jako argument przeciwko hipotezie Brajczewskiego. Fakt ten świadczy tylko o zmianie przynależności klasowej właściciela skarbu, jeśli był to Słowianin, który nie wywodził się z plemiennej starszyzny możnowładczej, przekazującej przypuszczalnie dobra materialne z pokolenia na pokolenie, jak należało by przypuszczać ze względu na rodowy charakter t. zw. demokracji wojennej. Natomiast materiał numizmatyczny polski i częściowo ukraiński z IV—V w. n. e. posiada bardziej niejako „konserwatywny" charakter. Skarby monet z Zagórzynka, pow. Kalisz, z Konarzewa, pow. Łęczyca, z Fromborka, pow. Braniewo i inne oraz skarby z U. S. R. R. a mianowicie z Boroczyc, b. pow. Horochów oraz z Paszkówki (Krapotkin nr 28) zawierały poza zabytkami z końca IV względnie V w. dużą liczbę denarów z II względnie I w. n. e. przy prawie zupełnym braku monet z III i IV w. n. e., co świadczy, że denary te o dobrej stopie menniczej musiały być długo na przechowaniu u starszyzny plemiennej nim zostały razem z innymi przedmiotami zakopane do ziemi. Należy przeto, jak się wydaje, w przyszłości na te fakty baczniejszą zwrócić uwagę, gdyż niewątpliwie za jedną jak i drugą grupą skarbów kryje się ciekawa treść socjalno-ekonomiczna względnie terytorialno-etniczna. Dlatego sądzę, że kartowanie wszystkich znalezisk monet rzymskich na jednej mapie, zarówno w stosunku do skarbów z przed II w. n. e. jak i datowanych na IV i V stulecie n. e., jak to uczynił autor, trochę mija się z celem, gdyż zaciemnia obraz narastania procesu historycznego na ziemiach Z. S. R. R. w ciągu co najmniej 5-ciu wieków naszej ery. W tym okresie zachodziły przecież przemiany socjalno-ekonomiczne nad Dnieprem, na Przykarpaciu i bałtyjskich terytoriach plemiennych. Na chowanie skarbów do ziemi mają także wpływ pochody wojenne, Gotów, Hunów i stałe niebezpieczeństwo sarmancko-alańskie zwłaszcza w pasie leśno-stepowym „kultury pól grzebalnych".

Nie jasny jest również stosunek autora do tzw. „coronae vallares" — rzymskich zaszczytnych nagród za wzięcie nieprzyjacielskich umocnień. K. sądzi słusznie, że źródłem przenikania rzymskiej monety nie były tylko stosunki handlowe i pochody wojenne, ale także szeroko rozpowszechniony system przekupstwa i najemnictwa, stosowany przez państwo rzymskie w stosunku do „barbarzyńców". Autor sądzi, że pewien stosunek z tym systemem miały znaleziska tzw. „koron", składających się z dwóch nierównomiernych długich części naszyjnika o wierzchołku zębatym, połączonych zawiaskami i zamykanych na zastrzask. Tak się jakoś złożyło w stosunku do tych naszyjników, występujących masowo w swych prototypach w Jutlandii, że nie znaleziono ich dotąd w jasnych zespołach zwartych zarówno na ziemiach polskich jak i na terenach U. S. R. R. Ich sugestywny wygląd, mimo wyraźnych małych wymiarów, oraz nie występowanie ich w zwartych zespołach powoduje, że przypisuje się im w dalszym ciągu specjalną rolę od czasów Lischa (1837) i J. Sadowskiego (1876), mimo oddawna już jasno sprecyzowanego krytycznego stanowiska Demetrykiewicza (1900). Naszyjniki powyższe znalezione na terenie Polski i Ukrainy, wbrew mniemaniom K., nie są

owymi „coronae vallares", lecz najprawdopodobniej miejscowymi przeróbkami form jutlandzkich i być może należy je datować na późny okres lateński. Dlatego też, jakkolwiek nie jest narazie naukowo uzasadniona hipoteza, o rodzimym pochodzeniu tych naszyjników — to tym niemniej nie możemy ich absolutnie łączyć z systemem przekupstwa i najemnictwa uprawianego przez Rzymian w stosunku do „barbarzyńców". Dlatego też wobec wyjątkowej zbieżności występowania tego typu naszyjnika w różnych wariantach lokalnych od Ukrainy po przez ziemie polskie i półwysep sambijski do Meklemburgii i aż po Jutlandię, gdzie ich w jasnych zespołach w tym wypadku najwięcej znaleziono — wydaje się, że odkryte na Ukrainie naszyjniki mają funkcję odmienną niż suponuje autor.

Zauważone usterki pracy K. nie umniejszają jej walorów zasadniczych. Podkreślić należy p o p r a w n i e sformułowaną problematykę badawczą i obserwacje na temat s o c j o l o g i c z n e j interpretacji tych zjawisk jakimi są odkryte skarby starożytnych monet na ziemiach Z. S. R. R. W świetle przedstawionego przez K. materiału obrót pieniężny pomiędzy rzymskimi prowincjami a plemiennymi możnowładcami słowiańskimi z nad Dniepru i Przykarpaciu w II w. n. e. nie ulega wątpliwości. Intensywna polityczno-ekonomiczna łączność z miastami północnego Czarnomorza w pierwszych wiekach n. e. w świetle materiału numizmatycznego wiąże się z ogólnym rozwojem plemion słowiańskich, które w tym czasie tworzyły już potężne związki terytorialne. Doprowadziła ona do wyodrębnienia się plemiennego możnowładztwa, żądnego wzbogacenia się drogą eksploatacji podległej im masy plemiennej i spowodowała narodziny klas antagonistycznych, które z czasem doprowadzą do utworzenia słowiańskich państw feudalnych.

Jerzy Antoniewicz.

R y b a k o w B. A. — Problema obrazowanija drewneruskoj narodnosti w swete trudow J. W. Stalina „Woprosy istorii". Z. 9 (1952), str. 40—62. 1 mapka w tekście.

B. A. R y b a k o w za cel niniejszego artykułu postawił sobie wyjaśnienie etapów kształtowania się staroruskiej narodowości i wyszukanie na podstawie tak przekazów historycznych jak i źródeł archeologicznych plemiennego związku, który stał się jądrem formującej się staroruskiej narodowości. Tak więc pragnie on dać odpowiedź na stare i wielokrotnie powtarzane pytania dotyczące pochodzenia Rusi.

Artykuł swój podzielił autor na trzy części. W pierwszej z nich dąży on do określenia narodowości, jej cech i stosunku do innych narodowości. W części drugiej stosując metodę retrospektywną dąży autor do ustalenia terytorium ruskiej narodowości i jej zmian historycznych, wreszcie część trzecia niniejszego artykułu poświęcona jest poszukiwaniu pierwotnego jądra — związku plemion, które dało początek narodowości w jej najbardziej wczesnej formie.

B. A. R y b a k o w opierając się na pracach J. W. S t a l i n a o językoznawstwie nie zajmuje się tu narodem ruskim, lecz ruską narodowością, która jest etapem przejściowym od związków plemiennych do narodu. Ruska narodowość występująca jasno w IX — X w. posiadała już wtedy takie cechy jak: jeden język, przy istnieniu rozlicznych dialektów, jedno terytorium, jedną kulturę i jedne ekonomiczne związki. Wreszcie występuje tu jeszcze jeden czynnik w postaci jednego terytorium państwowego, utwierdzającego jedność narodowości ruskiej.

Autor opierając się o wnikliwą interpretację przekazów historycznych wykazuje, że znają one szerokie i wąskie określenie ruskiej ziemi. Pod szerokim ujęciem

ruskiej ziemi autorzy letopisów rozumieli całość wschodnio- słowiańskich ziem w ich etnograficznej, językowej i politycznej jedności. Natomiast wąskie określenie „ruska ziemia" odnosi się tylko do środkowego Podnieprza z Kijowem, Czernichowem i Perejesławiem oraz z ziemią Siewierzańską.

Wreszcie zwraca uwagę B. A. Rybakow na to, że letopisy używają nazwy „ruska ziemia" na jeszcze węższe od poprzedniego terytorium, tworząc przez to „Ruś wewnątrz Rusi". To trzecie najwęższe ujęcie geograficzne odnosi się tylko do Kijowa i Porosia. Te trzy określenia Rusi używane przez letopisy, mogą być zdaniem autora trzema etapami rozwoju ruskiej narodowości: od plemion — Ruś w najwęższym znaczeniu geograficznym, do związku plemion — Ruś o szerszym zasięgu terytorialnym, by przejść od związku plemion do narodowości — co wyraża się jako letopisowa Ruś obejmująca całość wschodnio-słowiańskich terenów od Karpat do Donu i od Ładogi do stepów nadczarnomorskich.

Pojęcie Rusi w odniesieniu do najszerszego geograficznie zasięgu jest dla autora zrozumiałe; natomiast zastanawia się on nad tym co przedstawiała Ruś w wąskim znaczeniu terytorialnym, zwłaszcza, że określenie to nie jest efemeryczne, lecz stałe, powtarzające się konsekwentnie u ówczesnych pisarzy. Dla rozwiązania tego zagadnienia rozpatruje on zarówno dane historyczne jak i interpretuje źródła archeologiczne.

Ruś w najszerszym znaczeniu w świetle źródeł archeologicznych występuje jako jedność: widzimy więc tutaj w okresie IX — X w. utrwalanie się jednego obrządku pogrzebowego kurhanowego, pojawienie się jednej ceramiki słowiańskiej, wreszcie jednej ozdoby głowy — kabłączków skroniowych, przy istnieniu tu różnorodnych wariantów miejscowych.

Inaczej rzecz ma się przy interpretowaniu źródeł archeologicznych gdy rozpatrujemy je na terenie Rusi o wąskim zasięgu geograficznym.

Cofając się wstecz w II — V w. na omawianym terenie panuje kultura czerniachowska „pól grzebalnych", ta jednak jak zauważa autor niniejszego artykułu obejmuje szersze terytorium aniżeli podana przez letopisy Ruś w węższych granicach geograficznych. Następnie w V — VII w. na interesującym nas terenie pojawia się kultura, która przez A. A. Spicyna została określona jako „starożytności Antów". Tu jednak postawieniu znaku równości pomiędzy Rusią letopisową w węższym znaczeniu, a kulturą określoną jako „starożytności Antów" stoją na przeszkodzie dwa czynniki: chronologiczny i terytorialny. Pierwszy z nich wykazuje, że „starożytności Antów" odnoszą się do VI — VII w. tj. do tego okresu ich życia, gdy imię Antów schodziło już ze sceny historycznej. Geograficznie ziemie określane przez letopisy jako Ruś w węższym znaczeniu i teren kultury „starożytności Antów" pokrywają się ze sobą tylko w bardzo małym zakresie.

Tak więc B. A. Rybakow szukając danych archeologicznych dla związania ich z plemieniem Antów, widzi kulturę „pól grzebalnych". Duże terytorium kultury „pól grzebalnych" II — V w. w zupełności odpowiada danym źródłowym o osadnictwie Antów. Dlatego też mówiąc o „starożytnościach Antów", należy brać pod uwagę nie kulturę wskazaną przez A. A. Spicyna, ale poprzedzającą ją „kulturę pól grzebalnych" dawno związaną ze Słowianami.

W obrębie związku plemiennego Antów, autor widzi dwa główne jego składniki: Rusów i Siewierzan. Do nich później przyłączyli się Polanie, zachowujący jednak wiele rysów osobliwych w swej kulturze materialnej i być może, że Ulicze.

Autor dochodzi do wniosku, że w II — V w. n. e. w okresie kultury „pól grzebalnych" można przyjąć wśród wenedzko-anckich plemion istnienie dużego związku

plemiennego obejmującego tereny od Dniepru do Wisły, a powstałego prawdopodobnie w celu walk z Rzymem. Zmienione warunki historyczne, walka z Hunami, rozpoczynające się wielkie wędrówki Słowian w głąb państwa bizantyjskiego, doprowadziły związek ten do rozpadu. Na jego miejsce tworzą się nowe związki plemienne, wśród których wybija się związek plemienny Rosów — Rusów powstały do walki z koczownikami ze stepów. Plemię Rosów — Rusów to jedno ze silniejszych anckich plemion.

U większości starożytnych autorów wschodnio-słowiańskie plemiona VI w. występują jeszcz pod imieniem Antów (ostatnia wzmianka historyczna w 602 r.). I choć imię Antów zanika w samym początku VII w., to imię plemienne Ros — Rus dotrwało aż do czasów ostatnich od VI w. w niezmienionej formie. W VII w. imię Rusów jako przodującego w związku plemienia wypiera dawną nazwę Antów, a ruski plemienny związek w VI — VII w. przygotował zjednoczenie całego szeregu plemion słowiańskich Wschodniej Europy.

Tak więc w geograficznych ramach ruskiej ziemi VI — VII w. powstała ruska narodowość wydzielająca się od innych ówczesnych słowiańskich plemion. Równocześnie z wydzieleniem się ruskiej narodowości postępowało włączenie się coraz to nowych plemion wschodnio-słowiańskich w orbitę ruskiego plemiennego związku, którego końcowym etapem było powstanie jedności opartej na jednej kulturze, jednym języku i ujętej w jednym państwowym terytorium. Ten etap końcowy pokrywa się z trzecim określeniem Rusi — Rusi o najszerszym geograficznym zasięgu.

Krystyna Musianowicz

Werner N e u g e b a u e r.: Neue Ausgrabungen auf dem Burgwall Alt-Lübeck, „Germania" Anzeiger der Römisch-Germanischen Kommission des Deutschen Archeologischen Instituts. T. 29, z. 3/4, s. 235—244.

W roku 1952 mija setna rocznica rozpoczęcia przez M ü l l e r a prac wykopaliskowych na grodzie Henryka Obotryckiego w Starej Lubece. Na tymże grodzisku zainicjowano systematyczne prace badawcze wczesnośredniowiecznych grodów słowiańskich. O wynikach wykopalisk lubeckich informowano już w czasopiśmiennictwie polskim (por. W. H e n s e l, Stara Lubeka w świetle wykopalisk. „Przegl. Zach." 1946 z. 3, t e n ż e: Wstęp do studiów nad osadnictwem, 1948, s. 135 nn.) Starszą literaturę zestawił H. H o f m e i s t e r (Die Wehranlagen Nordelbingens t. I 1917. s. 9 nn.). Bogate zbiory zabytków uzyskane z długoletnich badań prowadzonych okresami do r. 1908 znajdowały się w Lubeckim Muzeum Archeologicznym. Uległy one zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Chęć rekonstrukcji zbiorów była niewątpliwie jedną z ważniejszych przyczyn, dla których w r. 1947 po 39-letniej przerwie wznowiono prace badawcze.

Grodzisko w Starej Lubece położone 6 km. na wschód od miasta na cyplu między Trawą, a jej dopływem Szertawą wznosi się 3 m. nad okoliczne łąki, a około 4,5 m. nad poziomem morza. Prace wykopaliskowe do 1908 r. dały możność ogólnej chronologizacji warstw kulturowych, rekonstrukcji systemu obronnego oraz odkryły szeroką fosę (port?) odcinającą cypel lądu, na którym był zbudowany gród. Również na przeciwnym brzegu Trawy odkryto resztki zabudowań mniej więcej współczesnych grodowi obotryckiemu.

Problematykę naukową badań zapoczątkowanych w r. 1947 zakreślono w sposób następujący:

1) badania nad kulturą materialną Słowian, których przetrwanie w głąb średniowiecza na terenie Lubeki uzasadniał jeden z obiektywniejszych historyków niemieckich, zmarły w czasie ostatnich miesięcy działań wojennych W. Ohnesorge. Przeprowadzenie ich umożliwiła współpraca dr A. Karpińskiej.

2) dalsze prace nad lokalizacją poświadczonej przekazem Helmolda *„colonia non parva mercatorum"*.

3) dotychczas nie rozwiązana definitywnie lokalizacja portu słowiańskiej Lubeki.

4) ustalenie konstrukcji i ilości zniszczeń wału, analiza zabudowy wewnątrz grodu, a przede wszystkim budowli kościelnej,

5) w przyszłości zakrojone na szeroką skalę badania archeologiczne nad genezą lokacyjnej Lubeki niemożliwe do przeprowadzenia bez uprzedniego opracowania osadnictwa słowiańskiego.

Poza tym kierownik ogólny prac wykopaliskowych W. Neugebauer spodziewał się, że prace archeologiczne mogą wyświetlić hipotetyczną lokalizację *„emporium Raeric"* u ujścia Trawy przeprowadzoną przez W. Vogla, której do r. 1950 wykopaliska nie potwierdziły oraz dostarczyć materiał do interpretacji przekazu Ptolomeuszowego o *„poleis Lirimis et Trava"*. Problematykę powyższą przygotowano starannie; W. Neugebauer poświęcił jej specjalny referat „Alt-Lübeck. Problemstellung einer Ausgrabung" opublikowany w „Forschungen der Geographischen Gesellschaft u. der Naturhistorischen Museums in Lübeck", (II Rheie, Bd. 42, 1950, s. 7—20).

W r. 1947 podjęto prace na grodzisku, których celem było ustalenie niepewnej dotychczas chronologii wału, oraz jego konstrukcji; przy przekopywaniu wnętrza główny nacisk położono na odkrycie zabudowanej części grodu. W r. 1947 przekopano południową część wału obok zbadanej w r. 1908 bramy, w latach 1948—9 nawiązano doń przekop przez środek grodu poprzez stojącą ośrodkowo zachodnią ścianę fundamentu kościoła, a następnie przez północną część wału od strony Szwertawy. W ten sposób uzyskany przekop grodu pogłębiono w r. 1950. Stwierdzono, że południowy wał składa się z dwu faz, starszej zniszczonej przy budowie bramy (szerokiej na 3 m.) i młodszej, w której wyróżniono konstrukcję skrzyniową analogiczną do grodu santockiego oraz wykopalisk hamburskich. Skrzynie wypełnione są najstarszą z wnętrza grodu warstwą kulturową. Dodać należy, że tym też wypadnie tłumaczyć brak najstarszej warstwy kulturowej stwierdzony przez wykop 1949 r. Prace nad północnym odcinkiem doprowadziły do potwierdzenia przypuszczenia W. Ohnesorge'a, że wał był wzniesiony na ruszcie z bali (dębowych i brzozowych). Wewnątrz grodu warstwa kulturowa o miąższości 1 m. wykazuje zakłócenia wywołane licznymi przebudowywaniami, drewno przeważnie zwęglone. Materiał zabytkowy, m. in. liczne przedmioty żelazne (noże, sztylety, podkowy, igły i inne) jak i agrypiny z XI i XII w. wskazują na związki handlowe z Niemcami; również spotkać można ślady kontaktów z południem i wschodem przy prawie zupełnym braku zabytków skandynawskich.

Celem kontynuowania badań stratygraficznych nad warstwą kulturową rozpoczętych przez Hucke'go przeprowadzono w r. 1949 prace wewnątrz grodu na obszarze 30 m. × 20 m. Składa się ona z 3 warstw osadniczych przedzielonych warstewkami piasku o grubości 10—20 cm. Miąższość całości warstwy kulturowej wynosi nieco ponad 1 m. Spoczywa ona na zabytkach osadniczych z epoki kamienia

(późny neolit?). 1) najstarsza warstwa — nieliczne lepione ręcznie skorupy naczyń dwustożkowych, 2) warstwa charakteryzuje się bogactwem form ceramicznych, oprofilowanie brzegów wykazuje duże analogie ze znaleziskami z Wolina i Lundu, 3) trudność sprawia odróżnienie ceramiki z warstwy z poł. XI w. od skorup z warstwy 3-ej z poł. XII w. Wewnątrz tej ostatniej znaleziono szczątki ceramiki pingsdorfskiej.

W r. 1950 rozpoczęto zakrojone na szereg lat prace nad lokalizacją osady kupieckiej uznawanej przez uczonych niemieckich za pierwszą osadę niemiecką na tym terenie. Przebadano wschodnią część cypla między Trawą a jej dopływem z wynikiem negatywnym; również część południowego tarasu okazała się niezamieszkana. Odkryto natomiast na tym odcinku ślady palisadowego umocnienia brzegu. Osada podgrodziowa rozciąga się częściowo na południe, częściowo na zachód od grodu; była zamieszkana również po r. 1138 i została opuszczona dla bliżej nieznanych przyczyn. Na zamieszkanie jej przynajmniej częściowe przez ludność niemiecką wskazują zdaniem autora takie znaleziska jak granitowy kamień od żarn *(ryc. 3, tabl. 18)*, skorupy z garnków kamiennych. Zaznaczyć jednak należy, że przekaz Helmolda I, 48 nie mówi nic bezpośrednio o istnieniu kolonii niemieckiej ,czy może dokładniej wyłącznie kupców niemieckich (mogli to być również kupcy flamandzcy wykazujący zainteresowanie tymi okolicami). Helmold mówi tylko: *„recepti sunt (sacerdotes Ludolf et Volefardus) benigna a mercatoribus non parvam coloniam Henrici principis fides et pietas ibidem consciverat"*. Skontrolowanie słuszności wniosków autora wyprowadzonych na zasadzie szczupłego materiału zabytkowego nie jest możliwe, gdyż W. Neugebauer w sprawozdaniu nie omówił niestety ciekawego — jak można wnosić — zespołu znalezionych przedmiotów. Jest to najpoważniejszy brak tego zwięzłego sprawozdania.

Prace nad kościołem wewnątrz grodu ograniczyły się poza zbadaniem zachodniej ściany do zdjęcia dokładnego pomiaru w skali 1 : 20, oraz próbnego przekopu w rejonie absydy, który potwierdził wyniki uzyskane przez Arndta w r. 1882 (por. również D. Selling Nyare utgrävningar i Schleswig-Hilstein. „Fornvännen" 1950, s. 167 nn., fotografie fundamentów kościoła). Budowla kościelna łączona w sposób nie wolny od zastrzeżeń z drugą warstwą kulturową stanowiła zapewne miejsce spoczynku wiecznego dynastów obotryckich, jak o tym świadczy znalezienie 7 szkieletów, w tym jednego dziecięcego. Interesująca jest ona jeszcze z innego względu. Stojąca osobno zachodnia ściana fundamentu łączona jest przez uczonych niemieckich, np. Reutera („Zeitschr. d. Ver. f. Lübeckische Gech." Bd. 11, 1909, s. 389 n.) z istnieniem przedsionka zbliżonego charakterem do zrekonstruowanego przez K. Józefowiczównę i Z. Kępińskiego w kaplicy-mauzoleum pierwszych Piastów w Poznaniu. („Przegl. Zach." 1952, nr 5/6, s. 370 nn.).

Badania na terenie Starej Lubeki mają dla nas wagę nie tylko z powodu bardzo interesującego, a mało znanego w literaturze polskiej procesu formowania się państwa Obotrytów i jego chrystianizacji. Wykopaliska w Starej Lubece mogą dać sporo materiału porównawczego przy badaniach Gdańska i Szczecina-Wolina. Ośrodek lubecki poświadczony przez Adama Bremeńskiego w poł. XI w. cofnąć można niewątpliwie znacznie wcześniej. Po lokacji tereny tracącego znaczenie grodu przeszły na własność kościelną, otwartym pozostaje pytanie, czy podobnie jak na terenie Polski, ze względu na konieczność związanej z lokacją komasacji własności. (H. Munch, Geneza rozplanowania miast 1946, s. 221). Biskup nie zdołał się jednak w Starej Lubece zagospodarować, skoro stała się ona już w r. 1226 własnością miasta.

Tadeusz Lalik

G u r i e w i c z F. D.: Drewnije posielenja kalingradskoj oblasti. „Kratkije soobszczenija", t. XXXVIII (Moskwa—Leningrad 1951) str. 91—98 + 4 ryc. w tekście w tym jedna mapa.

Autorka niniejszego artykułu zdaje sprawozdanie z badań wywiadowczych przeprowadzonych w 1949 r. przez oddział Instytutu Historii Materialnej Kultury z Leningradu łącznie z Krajoznawczym Muzeum w b. Królewcu, dziś na terenie obwodu kaliningradzkiego Z.S.R.R. Badania te, które określilibyśmy jako powierzchniowe, obejmowały zbadanie południowo-wschodniej części Sambii i trasa badań rozpoczynała się od wsi Marjino, znajdującej się o 10 km na wschód od Kaliningradu i szła przez wieś Żukowskoje, leżącą o 15 km na zachód od miasta aż do północno-zachodniego krańca półwyspu wsi Jantarnaja (daw. Palmnicken-Kraxtepellen?).

W czasie tych badań podjęto eksploracje powierzchniowe na 14 obiektach nieruchomych, z których 7 tworzyło osiedla położone na miejscach niedostępnych, 5 osiedli otwartych oraz 2 osiedla otoczone wałami — jak również natrafiono na częściowo zniszczone cmentarzysko płaskie. W niniejszym sprawozdaniu G u r i e w i c z omawia uzyskane materiały datowane poczynając od 1-tysiąclecia naszej ery — starsze będą omówione przez N. N. G u r i n n ę biorącą udział również w powierzchniowych eksploracjach razem z wspomnianą wyżej autorką.

G. stwierdza, że badane stanowiska położone były często w niedalekiej od siebie odległości — lecz nie zastanawia się czy pochodziły one z jednoczesnego okresu ich używalności przez społeczność ludzką — czy też przedstawiają obiekty z różnych okresów chronologicznych. Autorka też rozdziela całość zbadanych stanowisk — na dwie grupy — stosując kryterium morfologiczno-typologiczne. Dzieli ona bowiem całość badanych powierzchniowo stanowisk na dwa rodzaje:

1) na grodziska położone w miejscach niedostępnych na półwyspach (cyplach) oraz

2) na grodziska otoczone pierścieniowym wałem.

Stwierdza ona dalej, że grodziska położone na półwyspach mają fosy i wały (nieraz potrójne) tylko od strony lądu — natomiast sam półwysep wżynający się w jezioro, bagno względnie opływany przez rzekę cypel — z natury stwarza dogodne warunki obronności. Na wszystkich grodziskach tego typu warstwa kulturowa jest grubości do 1 m. oraz jest bardziej intensywna wzdłuż wałów i krawędzi półwyspu — natomiast na środku majdanu grodziskowego dochodzi najwyżej do 30 cm.

Ceramika znaleziona na tych grodziskach jest przeważnie lepiona w ręku o kształtach baniastych. koloru żółtego, dość dobrze wypaloną. Nie posiada ona żadnych zdobniczych elementów na powierzchni. poza krawędziami wylewów, które są zdobione ornamentami w postaci przeważnie odcisków czubków dwu palców, którymi szczypano glinę na krawędzi naczynia. Autor spotkał także naczynia bardziej „grubej" roboty z dużą przymieszką tłuczonego granitu, w postaci fragmentów dużych, przypuszczalnie zasobowych naczyń oraz fragmenty czarnych, wygładzanych, cienkich naczyń, jak również ceramikę koloru żółtego i brunatnego z dosyć gładką powierzchnią. Osobną grupę tworzy na grodziskach znajdywana ceramika, garncarska, robiona na kole, która charakterem swym przypomina ceramikę słowiańską.

Grodziska z wałami pierścieniowatymi, w odróżnieniu od pierwszej grupy grodzisk, zdaniem G. swym położeniem panują nad okolicą, gdyż lokowane są przeważnie na wysoczyznach i otoczone bywają wałami. W grupie tych grodzisk, wg. autora wyróżnia się specjalnie piękne grodzisko położone w pobliżu b. majątku Cy-

genberg (Ziegenberg, b. pow. fiszawski), którego majdan posiada wymiary 40 x 50 m. Autor stwierdza, że na grodziskach tego typu znajduje się z reguły ceramika wykonana na kole garncarskim, koloru szarego albo czerwonego oraz spotyka się ułamki po dzbanach z wygładzoną rączką.

Na ogół charakterystyka marfologiczno-typologiczna i podział grodzisk sambijskich, dokonana przez G. zgodny jest w ogólnych zarysach z opisami i szkicami opublikowanymi przez C r o m e' g o („Prussia" t. 34/1940 str. 5—81 z jedną mapą) z tą tylko różnicą, że na Sambii występuje jeszcze jeden typ grodzisk, pominięty przez autorkę, a mianowicie są to grodziska typu nizinnego położone na bagnach, otoczone nieraz podwójnym wałem (n. p. Kl. Droosen, b. pow. labiewski oraz odpowiednik na terenie Barcji: Równina Dolna pow. Kętrzyn), które należą jednak do typu bardzo mało spotykanego na całym pruskim terytorium plemiennym.

Najciekawsze jednak są obserwacje G. dotyczące podgrodzi oraz osad otwartych, na których prowadził badania powierzchniowe. Odkryte osady były z reguły związane z grodziskiem i bezpośrednio do nich przytykały od strony wjazdu, co także zostało stwierdzone podczas badań grodziska i osady w Jeziorku, pow. Giżycko przez recenzenta (por. „Materiały wczesnośredniowieczne" t. II, 1952 str. 235 oraz „Archeologické Rozhledy t. IV, 1952 z. 2. str. 131). Ceramika na podgrodziach badanych przez G. była analogiczna jak i na grodziskach położonych na półwyspach, a więc chronologicznie prawdopodobnie równoczesną z grodami. Autorka stwierdza, że znalazła także osadę otwartą, położoną koło wsi Kostrowo, nad brzegiem strumienia, o wymiarach 800 × 200 m. powierzchni ogólnej, przy czym warstwa kulturowa nie przekraczała około 1/2 m. miąższości. Wprawdzie nie dowiadujemy się właściwie z artykułu G. z jakiego okresu pochodziła ta osada, lecz sądząc z podanych analogii z T i s c h l e r a należy ją datować na III i IV w. n. e. co zgodne jest z wywodami autorki. Nie trudno się domyślać, że podjęcie badań systematycznych na tej osadzie może mieć ważne znaczenie dla poznania rozwoju ekonomiki okresu rzymskiego na pruskim terytorium wobec notorycznego braku badań w tym zakresie nauki niemieckiej.

Nie mniej ważne są badania próbne, sondażowe, przeprowadzone przez G. na grodzisku we wsi Łogwinowo (dawn. Medenau b. pow. fiszawski?). Grodzisko to położone jest na półwyspie, a więc należało do pierwszej grupy wyróżnionej przez autorkę. Zrobiono na nim dwa wykopy o ogólnej powierzchni 128 m². Stwierdzono na tym grodzisku warstwę kulturową średniej grubości do 50 cm., w której u spodu pojawiły się skupiska kamieni tworzące jakby regularny pomost. W rezultacie na przestrzeni dwu wykopów odkryto szereg nagromadzeń kamieni, leżących od siebie w odległości 2—3 m i ciągnących się równolegle do wału. Autorka na podstawie przeprowadzonych obserwacji tych skupień interpretuje je jako paleniska domowe, zaś przylegające do nich pod kątem pomosty kamienne interpretuje jako pozostałości po zabudowaniach (podmurówki kamienne domostw drewnianych?). Znaleziona na grodzisku w Łogwinowie ceramika jest dwojakiego rodzaju; obok bowiem ceramiki robionej na kole — występuje tu ceramika prosta, grubo lepiona, koloru żółtego, czerwonego i czarnego z dużą ilością przymieszek, najczęciej nie ornamentowana, z śladami gładzenia miotełką oraz z regularnym ornamentem na krawędzi wylewu w postaci „zaszczypywania" gliny dwoma palcami. Znaleziono również kilka fragmentów ceramiki z ornamentem krzyżujących się linii. W przeciwieństwie do tej ostatniej — ceramika wczesnośredniowieczna wykonana na kole charakteryzuje się dużym podobieństwem do ceramiki słowiańskiej. Są to garnki przeważnie około 20—22 cm. średnicy z lekko odgiętym na zewnątrz wylewem, o krótkiej szyjce jakkolwiek

spotyka się także garnki o szyjce cylindrycznej. Ornamentyka tych naczyń jest na ogół złożona t. zn. obok linii prostej występuje także falista, jak również spotyka się naczynia zdobione jednym rodzajem linii. Naczynia spotykane w Łogwinowie są w przeważanej części obtaczane tylko górą, przy czym ślady toczenia czasem widoczne są tylko od wewnątrz. Autorka przypuszcza, że koło garncarskie stosunkowo niedawno zostało tu wprowadzone. Z innych przedmiotów znaleziono na grodzisku także siekierę z prostym obuchem i rozszerzającym się ku dołowi ostrzem i sierp żelazny słabo zgięty. Prócz tego znaleziono prześlik z łupku (jakiego?) oraz osełki i duże z a p a s y bursztynu i kości. Autor nie wypowiada się co do wieku badanej warstwy kulturowej na grodzisku w Łogwinowie — zaś z jego opisu wynika, że zabudowania na grodzisku leżały wieńcem równolegle do kierunku wałów i tuż popod nimi. Mimo woli, przy czytaniu sprawozdania G. nasuwają się tu następujące wątpliwości·

1) czy grodzisko w Łogwinowie posiadało tylko jedną warstwę osadniczą t. zn. tylko z okresu wczesnośredniowiecznego?
2) jak winniśmy wobec tego datować pozostałą ceramikę lepioną w ręku z „zaszczypywaniami" na krawędziach;
3) czy autorka nie znalazła na grodzisku ceramiki halsztackiej i późno-brązowej względnie z okresu lateńskiego — co już sygnalizowała nam z Sambii dwukrotnie nauka niemiecka (dawn. Palmnicken-Kraxtepellen oraz Wargen-Mednicken, pow. fiszawski).

Należy sądzić, że badania w Łogwinowie zostaną opracowane i opublikowane szczegółowo w specjalnej publikacji i autorka tym samym wyjaśni nam te wątpliwości, które mają, jak przypuszczam, zasadnicze znaczenie nie tylko w stosunku do terytorium plemiennego Sambów, ale także również do tej części b. pruskiego terytorium plemiennego, która leży w granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Bowiem zarówno polskie badania prowadzonne intensywnie na zespołach osadniczych staropruskich, jak również prace radzieckie na pozostałym b. pruskim terytorium plemiennym — pozwolą nam zrozumieć należycie narastanie procesu historycznego na terenie nadbałtyckim i przyczynią się do kolektywnego wypracowania periodyzacji ich dziejów —dotychczas dość mgliście zarysowujących się — na skutek pomijania przez przedstawicieli niemieckiej nauki burżuazyjnej z okresu międzywojennego węzłowych problemów związanych z badaniem rozwoju sił i stosunków produkcji na terenie nadbaltyckim.

W dalszym ciągu sprawozdania autorka omawia przeprowadzone dorywcze badania na częściowo zrujnowanym cmentrzysku wczesnośredniowiecznym. Odkryto tam typowy pochówek wojownika pochowanego razem z końmi o dość pospolitym inwentarzu tak, że badania te nie wnoszą nic nowego do literatury przedmiotu. Natomiast ciekawe są spostrzeżenia G. odnośnie warstw osadniczych na grodziskach półwyspowych i przylegających do nich osadach, gdzie autor wyróżnia dwa poziomy:

1) pierwszy poziom (niższy) z ceramiką gładzoną, który datuje na pierwszą połowę I-tysiąclecia n. e. (okres rzymski),

2) drugi poziom (wyższy) z ceramiką wczesnośredniowieczną, obtaczaną na kole, którą autorka datuje „na koniec I tysiąclecia względnie na początek II tysiąclecia naszej ery"

Natomiast grodziska z wałami pieścieniowatymi G. datuje na czasy późniejsze, na podstawie znalezionej tam ceramiki z metalicznym, niebieskawym odcieniem, którą datuje na XIII wiek analogicznie do datowań K n o r r a z terytoriów Słowian połabskich.

Sprawozdawczy charakter artykułu G. nie wyjaśnia nam niestety cisnących się tu mimo woli wielu zapytań i wątpliwości pod adresem autorki, która niewątpliwie zaspokoji naszą ciekawość o swych wynikach badań na Sambii w obszernym opracowaniu. Należy cieszyć się, że wyniki te pozwolą zrozumieć jaśniej proces historyczny formowania się układów przedfeudalnych i feudalnych na całym obszarze b. pruskiego terytorium plemiennego.

Jerzy Antoniewicz

G. B. F e d o r o w. Rabota slawjano - dnestrowskoj ekspedicii. „Kratkije Soobszczenija". T. XLIV. 1952. str. 83—92. ryc. 1.

Artykuł niniejszy jest sprawozdaniem z robót wykopaliskowych, jakie przeprowadziła ekspedycja sławiano-dniestrowska na terenie mołdawskiej Z. S. S. R. zwłaszcza na prawym brzegu Dniestru i nad jego prawobrzeżnymi dopływami. Ekspedycja ta odkryła wiele osad „kultury" tryposkiej i stanowisk scytyjskich. Właściwym jednak celem ekspedycji było zbadanie słowiańskiego osadnictwa na omawianym terenie. Odkryto tu ogółem 44 stanowiska słowiańskie, z czego 16 osad ludności „pól grzebalnych", 6 grodów i 22 osady wczesnoruskie.

Szurfy jakie dokonywała ekspedycja na osadach stwierdziły nie wielką grubość warstwy kulturowej. Położenie osad świadczy o rolniczo-hodowlanej gospodarce ludności. Ceramika, która była najczęściej spotykanym przedmiotem w osadach, nawiązuje do form lipickich i czerniachowskich. Ceramika nawiązująca do form lipickich na terenach mołdawskich datuje się na ostatnie wieki przed n. e. i na pierwszy wiek n. e. — czerniachowska na II — IV w. n. e.

Na pięciu stanowiskach ceramika „pól grzebalnych" zbliża się do ceramiki scytyjskie, na pięciu dalszych warstwę z ceramiką „pól grzebalnych" przykrywały warstwy osadnicze z ceramiką staroruską i przechodnimi do niej formami. Na dwu stanowiskach ceramika „pól grzebalnych" leżała pomiędzy warstwą z ceramiką scytyjską a staroruską. Autor omawia następnie stanowiska Girbowo, Sakarowka. Kobuska Weke, na których została znaleziona ceramika typu przejściowego od ceramiki „pól grzebalnych" do staroruskiej. N. p. stanowisko Girbowo dało ceramikę, której technika wykonania, tworzywo i ornament charakteryzują naczynia staroruskie, podczas kiedy formy ceramiki były typowe dla kultury „pól grzebalnych". Ceramikę z osad Girbowo i Sakarowka, datuje autor na VII — VIII w. z osady Kobuska Weke na VIII — IX w. Na podstawie analizy ceramiki omawianych stanowisk autor dochodzi do wniosku, że na terenie mołdawskiej Z. S. S. R. wczesnosłowiańska kultura „pól grzebalnych" przechodzi w staroruską z którą jest genetycznie związana. Twórcy kultury staroruskiej na terenie Mołdawii nie są więc przybyszami, lecz korzeniami swymi związani są z wczesnosłowiańskim osadnictwem. Osady i grodziska staroruskie badane przez ekspedycję sławiano - dniestrowską pochodziły z IX — XII w.

Autor zastanawia się w swym artykule któremu z dwu plemion, znanych z przekazów letopisów t. j. Uliczom czy Tiwercom przypisać badane przez ekspedycję stanowiska staroruskie. Dochodzi on do wniosku, że Ulicze z nad Dniepru przesunęli się nad Dniestr już po wzięciu Peresecznia w 940 r. Osadnictwo staroruskie Mołdawii IX — XII w. łączy się ściśle z przechodnimi formami VII — IX w. i ze znacznie wcześniejszym osadnictwem „pól grzebalnych" — tak więc nie można łą-

czyć je z Uliczami lecz z Tiwercami. Nawet nazwa Tiwerców związana jest z dawną nazwą Dniestru — Tiras.

W wyniku badań sławiano-dniestrowskiej ekspedycji nad osadnictwem Tiwerców, widzimy że ci zajmowali obszerne terytorium na prawym brzegu Dniestru. Przekazy letopisów odnośnie ich dziejów są bardzo nieliczne, tem większe więc znaczenie mają źródła archeologiczne mówiące nam o ich materialnej kulturze. Osady Tiwerców zajmują dużą zazwyczaj przestrzeń, często leżą blisko grodzisk, które jak gdyby „gospodarzą" nad niemi. Ceramika staroruskich osad na południu Mołdawii ma wielce archaiczne formy. Datować ją należy na IX i początek X w. Natomiast w środkowej Mołdawii spotykamy ceramikę wczesnych i późnych faz (IX, początek XIII w.). Najbardziej jednak rozwinięte formy ceramiki występują na międzyrzeczu Dniestru i Reuta. Te tereny uważa autor za właściwe centrum osadnictwa staroruskiego Mołdawii. Na podstawie zbadanych osad możemy mówić że zajęciem ludności było rolnictwo, chów bydła, wytop i kowanie żelaza, garncarstwo. Po zbadaniu resztek roślinnych z osad odkryto, że w gospodarce rolniczej największą rolę grało żyto, wszelkie rodzaje pszenicy, groch i jęczmień. Narzędzia rolnicze Tiwerców miały robocze części żelazne; uprawa ziemi odbywała się przy pomocy pługa. Kości zwierząt należą do zwierząt domowych, przyczem największy ich procent przypada na kości dużych, rosłych koni (62%). Ekspedycja prowadziła także badania na sześciu grodziskach położonych w centrum osadnictwa staroruskiego. Odnoszą się one do tych samych czasów co i osady. Na grodziskach rozwijały się rzemiosła o dość dużym zróżnicowaniu, co występuje już w społeczeństwie klasowym. Jednak niewielkie rozmiary grodzisk, mówią nam o wczesnych formach rozwoju grodowego. Osadnictwo staroruskie — forpoczta Wschodniej Słowiańszczyzny na południo-zachód, skutkiem rozpadu państwa kijowskiego i napadu Mongołów, zostaje oderwane od ziem ruskich i w rezultacie wchodzi ono w skład mołdawskiego narodu. Nie znika ono jednak tutaj bez śladu, lecz odgrywa ważną rolę w formowaniu się narodu mołdawskiego, jego języka i gospodarki.

Krystyna Musianowicz

D. A. Awdusin. Gnezdowskaja ekspedicija. „Kratkije Soobszczenija". T. XLIV. 1952, str. 93—103, ryc. 26—29.

Z wielkiej ilości kurhanów leżących w rejonie dawnego Gniezdowa, trzy z nich były szczególnie wielkie. Jeden z tych kurhanów rozkopał jeszcze w 1885 r. V. N. Sizow.

Głównym zadaniem ekspedycji działającej w rejonie Gniezdowa było przekopanie tych dwu dużych kurhanów odtworzenie topografii wszystkich gniezdowskich kurhanów, które na dawnych planach przedstawione są schematycznie, oraz dla wyjaśnienia charakteru i specyfikacji dużych nasypów, zbadanie kilku kurhanów leżących w okolicy wspomnianych wyżej dwu wielkich.

Gniezdowskie pole kurhanowe dzieli się na trzy grupy: pierwsza leży na terenie lasu krasnoborskiego, na lewym brzegu rzeczki Śnicy i nazwana jest przez V. N. Sizowa — Leśną. Do grupy tej należy około połowa gniezdowskich kurhanów. Z grupy tej zbadano 33 nasypy kurhanowe. W 13 ze zbadanych kurhanów odkryto resztki ciałopalenia dokonanego poza nim, 7 nie zawierało zupełnie pochówków (kenotafy). Przeważnie nasypy kurhanowe zawierały szczątki spalone na powierzchni gruntu; w dwu kurhanach resztki kości leżały powyżej poziomu na

podsypce; w 11 kości spalone zebrane były do popielnicy. W niektórych kurhanach pod kośćmi były jamy, przyczem w dwu znaleziono przedmioty.

Na prawym brzegu rzeczki Śnicy znajduje się centralna grupa kurhanów. W grupie tej znajduje się 769 nasypów. Największy, centralny kurhan 5 m. wysoki liczy 36 m. średnicy. Górne warstwy tego kurhanu zawierały 30 późnych grobów. W samym zaś kurhanie były dwa pochówki sobie współczesne sądząc z ich darów grobowych. Jeden leżał na poziomie gruntu, drugi nieco wyżej na podsypce. W kurhanie znalazł się arabski dirhem, ceramika, liczne przedmioty. Pod dolnym pochówkiem była jama, w której znaleziony został miecz. W centralnej grupie oprócz wielkiego, rozkopano tu jeszcze pięć nasypów kurhanowych o różnej wielkości, położonych w różnych częściach cmentarzyska. Cztery z nich zawierały szczątki spalone na powierzchni ziemi, piąty usypany był jakby na pamiątkę.

O 2 m. od tych kurhanów, u ujścia rzeki Olszy do Dniepru leży trzecia grupa kurhanów t. zw. Olszańska. W jej południowej części widoczny jest wielki kurhan o wysokości 6,7 m. i średnicy 37 m., około którego grupuje się 142 mniejszych. W wielkim kurhanie grupy olszańskiej znajdowały się dwa skupiska kości, z których jedno leżało na powierzchni ziemi, drugie na podsypce. Ten drugi grób posiadał bardzo bogate wyposażenie. W grupie olszańskiej rozkopano jeszcze trzy kurhany mniejsze.

Z rozkopanych kurhanów gniezdowskich pochodziło wiele przedmiotów wśród których nie brak broni (miecz, topory bojowe, ostrza strzał, fragment kolczugi). Znaleziono tu także wiele ozdób, ozdób końskiej uprzęży oraz monety samanidzkie pozwalające nam datować przekopane kurhany na X w. Nie udało się odkryć ani jednego kurhanu któryby był starszy lub młodszy od X w. Prace wykopaliskowe ekspedycji gniezdowskiej potwierdziły jeszcze raz przynależność kurhanów do drużyny ruskiej, przyczem nie stwierdzono tu ani jednego pochówku Skandynawów, tak że element skandynawski w drużynie ruskiej był znikomy.

Krystyna Musianowicz

SPIS TREŚCI
(Sommaire des matières)

A. L. MONGAJT: Kryzys archeologii burżuazyjnej. *(The decay of the bourgeois archaeology)* 1

HISTORIA NAUKI
(Histoire de science)

J. ANTONIEWICZ: Gustaw Gizewiusz-Giżycki, polski zbieracz starożytności okolic Ostródy z okresu Wiosny Ludów. *(Gustaw Gizewiusz-Giżycki, a Polish collector of Antiquities in Prussia)* 20

MATERIAŁY
(Les materiaux)

J. ANTONIEWICZ: Epipaleolityczny harpun znaleziony w Rękawczynie, pow. Sierpc na półn. Mazowszu. *(An Epipaleolithic Harpoon found at Rękawczyn)* 31

J. KOWALCZYK: Dwa groby kultury amfor kulistych z Lasu Stockiego i Stoku, pow. Puławy. *(Two graves of "the globular amphorae culture")* . 38

A. KRUPKOWSKI i T. REYMAN: Badania metaloznawcze nad przekutym półfabrykatem żelaza z Witowa, pow. Pińczów i żużlem dymarkowym z Igołomi, pow. Miechów. *(Metallurgical Examination of Iron Bars at Witowo and of Slag found at Igołomia)* 48

L. RAUHUT: O uzyskiwaniu żelaza i stali przez starożytne hutnictwo żelazne. *(The production of Iron and Steel in Antiquity)* 66

MUZEALNICTWO
(Museographie)

Z. RAJEWSKI: Zagadnienie wystaw archeologicznych. *(Archaeological exhibitions)* 74

A. GARDAWSKI: Wystawa Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. *(The Warsaw archaeological exhibition in 1952)* 79

ODKRYCIA
(Nouvelles découvertes archéologiques)

M. Drewko: Prace badawcze na Tyńcu w Kaliszu w 1952 r. *K. Dąbrowski:* Prace archeologiczne w Piwonicach, powiat Kalisz. *A. Nadolski:* Dwa interesujące przedmioty z cmentarzyska w Zadowicach, pow. Kalisz. *Podkowińska i Rauhut:* Badania w Igołomi, pow. Miechów w 1952 r. 87

KRONIKA NAUKOWA
(Chronique scientifique)

J. Gąssowski: Konferencja młodych archeologów w Osiecznej koło Leszna Wielkopolskiego. *J. Gąssowski:* Konferencja w sprawie Grodów Czerwieńskich w Hrubieszowie. *j. ant.* Nowe czasopismo z dziedziny historii kultury materialnej 9

SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA
(Rèvues et critiques)

Gąssowski: Izwiestja Akademii Nauk SSSR. Seria Istorii i Filozofii. *Dąbrowski:* J. G. D. Clark: Prehistoric Europe. The Economic Basis. London 1952. *Antoniewicz:* Krapotkin: Klady rimskich moniet w wostocznoj Jewropie. Wiestnik Drewniej Istorii 1951. *Musianowicz:* Rybakow: Problema obrazowanija drewneruskoj narodnosti w swete trudow J. W. Stalina. Moskwa 1952. *Lalik:* Neugebauer: Neue Ausgrabungen auf dem Burgwall Alt-Lübeck. *Antoniewicz:* Drewnije posielenja kalingradskoj oblastii. *Musianowicz:* Fedorow: Rabota slawjano-dnestrowskoj ekspedicii. *Musianowicz:* Adwusin: Gnezdowskaja ekspedycija 10

E R R A T A

Strona	Wiersz	Jest	Winno być
19	5 od góry	Z a m i a t i n a	Z a m i a t n i n a
20	10 od góry	marca	maja
23	2 od góry	słowińskiego	słowiańskiego
36	22 od dołu	Warmiński	Warmijski
47	20 od dołu	"the globural..	„the globular..
85	8 od dołu	. Naczelnika	, naczelnika
97	7 od dołu	G ą s o w s k i e g o	G ą s s o w s k i e g o
104	17 od dołu	—	L. Sawicki i Z. Rajewski

PZPT. Zakłady Graficzne w Płocku.

Pap. ilustr. V kl. 70 g. 70 x 100. Nakład 700. Druk ukończono w maju 1953 r.

4-B-14444

Nr. zam. 2255 z dnia 19. XI 1952 r.